

Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA



Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

TOM XXXIX

## WIERZĘ W SYNA BOŻEGO

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z TRZECIEGO KWARTAŁU ROKU 2014

ŚWIDNICA 2016

© by bp Ignacy Dec

**ISBN 978-83-62728-00-8**

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Wojciech Grzybowski*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca:           Świdnicka Kuria Biskupia  
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica  
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414  
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk:               Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński  
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Czcigodnemu Ojcu dr. Tadeuszowi RYDZYKOWI,  
Założycielowi i Dyrektorowi Radia Maryja,  
Jego Współpracownikom, Wspomożycielom  
i całej Rodzinie Radia Maryja  
– w 25-lecie powstania tego Radia*



## Słowo wstępne

Celem „Słowa wstępnego” czy też „Przedmowy” jest zwykle prezentacja publikowanej książki. Autor zazwyczaj wskazuje na okoliczności jej powstania i przedstawia w zarysie jej wartość. W przypadku tomów homilii i rozważań serii „Siejba słowa”, ukazującej się systematycznie od roku 1996, czyli od dwudziestu lat, jest wskazanie na okoliczności wygłaszania prezentowanych homilii, gdyż w nich w jakimś stopniu odbija się realizowany przez Kościół powszechny – Kościół w Polsce i Kościół w diecezji – program duszpasterski. Stąd też w ramach „Słowa wstępnego” do poszczególnych tomów wspomnianej serii są przypominane najważniejsze wydarzenia duszpasterskie w wymiarze Kościoła powszechnego i lokalnego, z czasu wygłaszania zamieszczanych homilii i rozważań.

Niniejszy, XXXIX tom „Siejby słowa” zawiera homilie i rozważania biskupa świdnickiego z trzeciej dekady roku 2014. W tym to czasie, w dniach 13-18 sierpnia 2014 r. Ojciec św. Franciszek odbył podróż apostolską do Korei Południowej. Spotkał się tam nie tylko z Koreańczykami, ale także z przedstawicielami innych krajów Azji, kontynentu, w którym żyje dziś proporcjonalnie najwięcej ludności świata. Kulminacyjnym punktem tej pielgrzymki była Msza św. w Seulu, gdzie w obecności około miliona wiernych Ojciec św. beatyfikował 124 męczenników koreańskich. Następną zagraniczną pielgrzymkę odbył Ojciec św. Franciszek w dniu 21 września do Albanii. Trwała ona tylko jeden dzień. Ojciec św. podczas tej pielgrzymki zapoznał się z wielkim cierpieniem miejscowego Kościoła katolickiego w czasie rządów albańskich komunistów.

W trzecim kwartale roku 2014 biskup świdnicki dwukrotnie przebywał za granicą. W pierwszym tygodniu lipca był w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie w niedzielę 6 lipca, przewodniczył pielgrzymce Rodziny Radia Maryja Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej do Sanktuarium Maryjnego w Doylestown. Celem drugiego zagranicznego wyjazdu były Niemcy, gdzie w dniach 16-18 września w Würzburgu wygłosił rekolekcje do księży posługujących w Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech. Z ważniejszych gości przebywających w tym czasie na terenie diecezji świdnickiej należy wymienić ks. arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego, metropolitę białostockiego, który w pierwszą niedzielę września 2014 r. na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen sprawował roczną Mszę św. Warto dodać, że w tym właśnie obozie został stracony podczas drugiej wojny światowej jego ojciec.

Niniejszy, XXXIX tom „Siejby słowa” ukazuje się w kończącym się roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia oraz w roku 1050 rocznicy Chrztu Polski. Tej ostatniej rocznicy był poświęcony XXXVI tom „Siejby słowa”, który ukazał się w końcu maja br.

W roku 2016 świętujemy także 25-lecie powstania Radia Maryja. Dobrze się stało, że tegorocznej, lipcowej pielgrzymce Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę przewodniczył ks. arcybiskup Stanisław Gądecki, metropolita poznański, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Jako jeden z promotorów tego Radia, chcę temu Radiu zadedykować niniejszy, XXXIX tom „Siejby słowa”. Wielokrotnie już publicznie powtarzałem i w roku 25-lecia zaistnienia Radia Maryja, powtarzam ponownie, że Radio to jest szczególnym darem Pana Boga dla naszego Kościoła i Narodu na trudny czas zagospodarowywania odzyskanej wolności i wzmaganania się z nową, nieprzyjazną dla Kościoła, ideologią, jaką jest liberalizm i relatywizm moralny, serwowany przez nową lewicę, dzisiejszych epigonów marksizmu. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że Radio Maryja jest najsilniejszym medialnym głosem Kościoła katolickiego w Polsce, w Europie, a poniekąd i w świecie. To Radio od samego

początku powstania jest obecne w dziele nowej ewangelizacji Kościoła i świata. Radio to stanęło po stronie „moherowych beretów”, którym udzieliło głosu. Na falach tego Radia synowie i córki naszego Narodu mogą się modlić, wyznawać swoją wiarę i dzielić nią z innymi. Mogą pogłębiać swoją wiedzę o Bogu i więź z Nim przez słuchanie homilii, katechez i różnych programów religijnych. Mają możliwość śledzenia działalności Ojca św. i Stolicy Apostolskiej, otrzymywać najnowsze informacje z życia Kościoła w naszej Ojczyźnie i w świecie. Mają sposobność zapoznawać się ze społeczną nauką Kościoła i w jej świetle oceniać bieżące wydarzenia z życia społeczno-politycznego. Mogą także szukać pomocy w rozwiązywaniu swoich życiowych problemów: religijnych, moralnych. Takiego upodmiotowienia i takiego głosu nikt dotąd nie potrafił udzielić wielkiej rzeszy wierzących ludzi w naszej Ojczyźnie. Radio Maryja jest radiem, które łączy Naród w kraju i za granicą wokół wartości religijnych i patriotycznych, jest radiem, które nie ulega poprawności politycznej, ale przestrzega poprawności ewangelicznej. To wszystko sprawia, że wokół tego Radia zgromadziła się wielka Rodzina Radia Maryja, scementowana wartościami ewangelicznymi i narodowymi.

Radio Maryja w swojej dwudziestopięcioletniej historii przeszło niełatwą drogę. Musiało toczyć walkę o swój byt, o swoje miejsce w eterze. Był czas kiedy naśmiewano się z tych, którzy słuchali tego Radia. Na salonach zaś należało do taktu powiedzieć coś z przekąsem, coś uszczypliwego, na temat tego Radia. Jednakże Radio to przez wierność prawdzie i doskonalenie swojego programu merytorycznego zyskało i nadal zyskuje coraz więcej słuchaczy. Co więcej dla wielu chrześcijan stało się autorytetem w dziedzinie wiary i moralności. Jest szczególnym darem dla ludzi chorych i starszych, chociaż nie tylko. Warto dodać, że Radio Maryja znalazło szczególnego promotora i obrońcę w osobie Ojca św. Jana Pawła II, dziś Świętego w gronie najwybitniejszych papieży Kościoła.

W roku srebrnego Jubileuszu Radia Maryja włączam się w nurt dziękczynienia Panu Bogu za dar tego Radia i kieruję

słowa szczerego uznania i głębokiej wdzięczności dla Ojca dr. Tadeusza Rydzyka, założyciela i dyrektora tego Radia oraz dla wszystkich Jego Współpracowników, którzy to Radio obsługują a także dla tych, którzy go modlitewnie i finansowo systematycznie wspomagają. Jestem ogromnie wdzięczny i cieszę się, że jest i mnie dane niekiedy przemawiać na falach tego Radia. Świadczą o tym dołączone do tego tomu homilie, które wygłosiłem z okazji rocznic powstania Radia oraz dorocznych pielgrzymek Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę i do Amerykańskiej Częstochowy – Doylestown. Homilii tych jest w sumie jedenaście. Dwie z nich wygłosiłem w Toruniu, w Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy: 7 XII 2004 r.; 1 XII 2012 r. Sześć wygłosiłem na Jasnej Górze: 11 VII 2004 r. – homilia niedzielna; 8 VII 2006 r. – homilia sobotnia; 12 VII 2008 r. – homilia sobotnia; 11 VII 2009 r. – homilia sobotnia; 13 VII 2013 r. – homilia sobotnia; 9 VII 2016 r. – homilia sobotnia. Trzy homilie wygłosiłem w Stanach Zjednoczonych: 14 VIII 2005 r. – Merrillville; 1 VII 2007 r. – Doylestown; 6 VII 2014 r. – Doylestown.

W dniach świętowania srebrnego Jubileuszu winszuję Ojcu Dyrektorowi i wszystkim Współpracownikom obfitości Bożych łask i szczególnej asystencji Ducha Świętego na dalszy zasiew słowa Bożego, prawdy, dobra i piękna. Niech Radio Maryja wspólnie z innymi dziełami, które powstały przy nim, kształtuje umysły i serca naszych Rodaków w kraju i zagranicą – niech służy owocnie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Ad multos annos!!!

*Autor*

Świdnica, 4 listopada 2016 r.

*Homilie lipcowe*



# W trosce o zdrową pobożność

*Leżajsk, 14 lipca 2014 r.*

*Msza św., Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## 1. Pobożność zintegrowana znakiem dojrzałości chrześcijańskiej

Na każdej Mszy świętej otrzymujemy Boże wskazówki, które dotyczą naszego życia. Dzisiaj też Pan Bóg nas poucza o ważnych sprawach. Pokazuje nam jak powinna wyglądać nasza pobożność. To w czytaniu pierwszym jest właśnie to wskazanie na właściwą pobożność, bo zwykle ludzie czasem wpadają w takie dwie skrajności. Jedna skrajność to akcentowanie jedynie religijnych praktyk, a więc udział w nabożeństwach, w pielgrzymkach, składanie ofiar na tacę, na Kościół. I druga postawa, też skrajna, to religijność taka oparta tylko na dobrych uczynkach, znowu bez liturgii, bez Mszy Świętej, może bez modlitwy, taka działalność dobroczynna, wyłącznie charytatywna. Taką pobożność widzimy niekiedy dzisiaj w krajach zachodnich, zwłaszcza w Niemczech, gdzie ludzie do kościoła nie chodzą, ale jak przychodzi zbiórka na jakąś ofiarę katastrofy, to ludzie chętnie ofiary dają.

Pan Bóg chce byśmy mieli taką pobożność zintegrowaną a więc żeby, owszem były praktyki religijne, modlitwa, udział w Eucharystii, udział w nabożeństwach przeróżnych ale i także uczynki, dobre uczynki, które właśnie wyrastają z dobrego serca.

Pan Bóg mówi: „Obmyjcie się i czyści bądźcie, usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu, przestańcie czynić zło, zaprawiajcie się w dobrym, troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie”. To są właśnie te praktyczne uczynki, którymi my potwierdzamy naszą miłość do Pana Boga. A więc powtórzmy, nasza pobożność ma być taka zintegrowana i praktyki religijne i uczynki serca.

Wczoraj zwrócono na to uwagę podczas dwudziestej trzeciej pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi przyjechało, by tam zmanifestować, w polskiej Kanie Galilejskiej, w Kanie Jasnogórskiej, swoją wiarę. Pięknie ta manifestacja wiary wygląda, ale pielgrzymi otrzymali pouczenie, że na tym nie kończymy, na tym nie wolno skończyć, trzeba także dołączyć czyny, czyny serca, czyny miłości, trzeba się dzielić tym co się od Pana Boga otrzymuje – darem wiary, darem serca. Wtedy religijność jest pełniejsza. Pan Jezus mówi: „Kto nie bierze swego krzyża a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”. Są tacy chrześcijanie, którzy idą za Jezusem, ale nie biorą krzyża, sprzeciwiają się jak przychodzi coś takiego trudnego wykonać, jak przychodzi choroba. I dlatego pamiętajmy, za Jezusem idziemy zawsze z krzyżem, z akceptacją woli Bożej, która jest dla nas największym prawem, największym zadaniem.

## **2. Prośba do Matki Bożej Pocieszenia**

Prośmy Matkę Najświętszą, naszą Panią Leżajską, Matkę Bożą Pocieszenia byśmy właśnie potrafili kształtować w naszym życiu osobistym, rodzinnym, sąsiedzkim taką zdrową pobożność, żeby w niej była modlitwa, religijne praktyki, udział w nabożeństwach, ale także aby były uczynki serca wyrastające z miłości do Pana Boga i bliźniego. I byśmy w ten sposób właśnie pokój zaprowadzali, ale także wobec zła zawsze mieli miecz w ręku. Poglądy złe trzeba zwalczać, ale nigdy nie wolno zwalczać ludzi. Mamy miłować nawet nieprzyjaciół. Co innego są uczynki złe, poglądy złe, a co innego jest człowiek jako człowiek, który jest zawsze obrazem Pana Boga. Dlatego tutaj miejmy taką właściwą postawę, żebyśmy byli ludźmi ewangelii. Prośmy Matkę Bożą, byśmy w takiej postawie mogli przeżywać naszą codzienność. Amen.

# Wezwani do nawrócenia i zaufania Bogu

*Kościelisko, 15 lipca 2014 r.*

*Msza św. we wspomnienie liturgiczne św. Bonawentury  
Kaplica Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego*

Słuchamy Bożego Słowa. Przez proroka Pan Bóg mówi: „Uważaj, bądź spokojny, nie bój się. Jeżeli nie uwierzycie nie ostoicie się”. Tak Pan Bóg wzywał, przez proroka Izajasza, króla Achaza, który był lękliwy, chciał zawierać przymierze z sąsiadami, żeby się przeciwstawić Syrii. Ale prorok powiada, że trzeba przede wszystkim zaufać Bogu gdyż Bóg wszystkim kieruje.

Z podobnym orędziem na ziemi stanął Pan Jezus, wskazując na Ojca Niebieskiego, który wszystkich kocha i wzywał wszystkich do nawrócenia. I co się okazało, nie wszyscy to orędzie przyjmowali i Pan Jezus zapowiadał kiepski los tych miast, które się nie potrafiły nawrócić, nie potrafiły przyjąć Jego orędzia. Chodziło o trzy miasta, Korozain, Betsaidę i Kafarnaum. I ta zapowiedź Pana Jezusa o upadku tych miast się sprawdziła. Dzisiaj, gdy odwiedzamy Ziemię Świętą, gdy przybywamy na miejsce tych miast, to okazuje się, że w Korozain czy Betsaidzie jest pustka. Podobnie i w Kafarnaum pozostały tylko ruiny synagogi. Jest nowa świątynia na miejscu gdzie stał dom św. Piotra. A wiemy, że tam Pan Jezus tyle czasu przebywał, mieszkając u św. Piotra skąd wyruszał na wyprawy misyjne i bolał nad tym, że ludzie owszem przychodzili, żeby odzyskać zdrowie, żeby się najeść, żeby coś doczesnego zyskać, ale nie bardzo przejmowali się tym wezwaniem do nawrócenia, żeby myśleć tak jak Bóg myśli, żeby pragnąc tego czego Pan Bóg pragnie. Bo na tym polega nawrócenie, żebyśmy nasze myślenie, mówienie i działanie przekształcali z naszego ludzkiego myślenia na myślenie Boże, na myślenie takie, które Pan Bóg nam oferuje.

Módlmy się w tej Eucharystii, byśmy wpatrując się w św. Bonawenturę, patrona dzisiejszego, stawali się mądrymi i zawsze

się nawracali, zawsze budowali nasze życie na Bożej Opatrzności, na tym zawierzeniu, że Pan Bóg wszystkim kieruje i najważniejsze są nasze więzi z Nim i wypełnianie Jego świętej woli. Amen.

## **Podwójne pokrewieństwo**

*Zakopane, 16 lipca 2014 r.*

*Msza św. we wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej  
Kaplica Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego*

Dzisiejsze słowa Ewangelii, słowa Pana Jezusa, nam przypominają prawdę o podwójnym pokrewieństwie. Jest pokrewieństwo krwi, dlatego posługujemy się słowem krewni. „Ktoś z moich krewnych”, to znaczy jest krewnym według ciała, według biologii, według krwi. Ale jest także drugie pokrewieństwo, pokrewieństwo duchowe, nadprzyrodzone. To jest pokrewieństwo według wartości takich jak wiara, nadzieja i miłość. I właśnie Pan Jezus dzisiaj zapowiada, że to pokrewieństwo duchowe jest ważniejsze od tego pokrewieństwa krwi, bo pokrewieństwo krwi jest zwykle niewielkie, obejmuje jakąś niewielką grupę osób, natomiast pokrewieństwo duchowe może zawierać wielką ilość osób. Patrzymy na Matkę Bożą, która przez to, że urodziła Jezusa była najbliższą Niego, gdy idzie o pokrewieństwo krwi bo była Jego Matką. To pokrewieństwo krwi jest tutaj bardzo wymowne, Matka – Syn, ale zauważamy, że Maryja była bardziej jeszcze obecna w pokrewieństwie duchowym przez to, że wypełniała wolę Bożą bo Pan Jezus powiedział: „Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie ten Mi jest bratem, siostrą i matką”. I gdy my wypełniamy wolę Bożą wtedy jesteśmy krewnymi Pana Jezusa. A wielu chce być krewnymi Pana Jezusa. I pamiętajmy, że to pokrewieństwo do Pana Jezusa, podobieństwo nabywamy właśnie przez pełnienie woli Bożej. A wiemy, że wola Boża jest różna, nie jest zawsze

taka łatwa, czasem jest złączona z niesieniem krzyża, z niesieniem różnych dolegliwości.

Maryja stała się krewną Pana Jezusa przede wszystkim przez pełnienie woli Bożej. I my możemy w to pokrewieństwo wchodzić, jak pełnimy wolę Bożą i przez naszą wiarę, przez nadzieję, przede wszystkim przez miłość, przez pełnienie woli Bożej stajemy się krewnymi Pana Jezusa i jesteśmy w Jego rodzinie.

Dlatego módlmy się dzisiaj, wpatrując się w Matkę Bożą Szkaplerzną, byśmy zasługiwali na miano krewnych Pana Jezusa, byśmy czyniąc wolę Bożą stawali się dla Jezusa Jego braćmi, siostrami i matkami. Amen.

## **Utrudzeni i obciążeni na spotkanie z Jezusem**

*Zakopane, 17 lipca 2014 r.*

*Kaplica Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego*

Dzisiejsza Ewangelia zawiera trzy krótkie zdania. Pierwsze dwa są zaproszeniem, skierowanym do nas przez Pana Jezusa, a zdanie trzecie jest stwierdzeniem: „przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Pan Jezus nas zaprasza do siebie by nas pokrzepić, nas utrudzonych i obciążonych.

Pytamy się czym jesteśmy utrudzeni? – Ano różnymi sprawami, zwykłymi biologicznymi, łapią nas różne choroby, dolegliwości zdrowotne. Mamy także życiowe utrudzenia innej natury, gdy nam coś się nie udaje, gdy nie możemy zła zwyciężyć, gdy nie możemy innych przekonać o wartościach ewangelicznych, gdy w naszym otoczeniu są trudne doświadczenia, wtedy czujemy ten trud utrudzenia i Pan Jezus nas zaprasza, nas pokrzepia, zaprasza nas do siebie i nas uzdrawia

słowem nadziei, słowem otuchy, słowem pociechy i także nas uwalnia z obciążeń.

A czym są nasze obciążenia? – To są przede wszystkim nasze grzechy, nasze czyny, myśli, słowa niezgodne z miłością, niezgodne z Bożą wolą. Nikt z nas nie potrafi z tego wyjść o własnych siłach, tu jest potrzebne Boże miłosierdzie i jak przychodzimy do Jezusa to jesteśmy z tych obciążeń uwolnieni, przyjmując Jego miłosierdzie.

„Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”. Kiedy zapytano św. Alfonsa, jakie cnoty mogą uzdrowić świat, odpowiedział: są trzy cnoty, które mogą sprawić uzdrowienie świata, pierwsza ma na imię pokora, druga ma na imię pokora i trzecia ma także na imię pokora. Właśnie pokora jest tą cnotą podstawową, która przynosi nam prawdę o sobie, o Bogu, o rzeczywistości. Pan Jezus mówi: „Przyjdźcie do Mnie, uczcie się ode Mnie bo jestem łagodny i pokorny sercem”. Łagodnością i pokorą zdobywamy ludzi dla Chrystusa, łagodnością i pokorą zwyciężamy ten świat. „Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”. Kto jest pokorny, kto jest łagodny to dla niego jarzmo Pana Jezusa, a więc styl myślenia, mówienia i działania Pana Jezusa staje się słodkim jarzmem i także lekkim brzemieniem.

Prośmy Pana Jezusa w tej Eucharystii, byśmy chętnie do Niego przychodzili z naszymi utrudzeniami, obciążeniami, byśmy doznawali pokrzepienia i byśmy się od Niego zawsze uczyli łagodności i pokory i nabywali doświadczenia, że Jego jarzmo jest zawsze słodkie, a brzemie lekkie. Amen.

# Pierwszeństwo ducha przed literą prawa

*Zakopane, 18 lipca 2014 r.*

*Kaplica Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego*

Średniowiecze chrześcijańskie przekazało nam wiele cennych i ważnych zasad moralnych, zasad życiowych. Wśród tych wielu zasad, jest taka jedna zasada, która brzmi: „*Serva ordinem et ordo te servabit*”, a więc „Zachowaj porządek a porządek cię ocali, porządek cię zachowa”. Wiemy, że są ludzie, którzy trzymają się bardzo porządku, są bardzo uporządkowani, mają taki rygor w swoim życiu, narzucają sobie program każdego dnia, żeby jak najwięcej dokonać rzeczy – może dobrych, potrzebnych – i tego porządku się trzymają. Ale czasem to jest zbyt przesadne, zachowują bowiem literę prawa a nie ducha prawa.

Pan Jezus, w spotkaniu z faryzeuszami, rzuca nam światło na ten właśnie problem i podejmuje dyskusję z faryzeuszami, którzy się oburzyli widząc, że uczniowie Jezusa zrywali kłosa zbóż w szabat, a to było niedozwolone. Wtedy Pan Jezus przypomina postać Dawida, który w świątyni jadł chleby pokładne z towarzyszami. Prawo tego zakazywało, bo tylko mogli kapłani spożywać, ale ponieważ byli głodni, spożywali. Uczniowie Jezusa też byli głodni i te kłosa zrywali. I Pan Jezus odrzuca takie prawo, które się kłóci z miłością bliźniego. Czasem bywa tak, że pewne przepisy prawne w niektórych sytuacjach wchodzą w kolizję z prawem naczelnym, z prawem Bożym objawionym i wtedy to prawo ludzkie, nawet i kanoniczne powinno ustąpić temu prawu podstawowemu jakim jest prawo naturalne, prawo Boże. Mamy dzisiaj przykład w Polsce tego konfliktu, między prawem stanowionym a Prawem Bożym, i ciągle przypominamy, że Prawo Boże jest pierwsze, najważniejsze. Prawo stanowione zawsze ma wyrastać z Prawa Bożego i ma być mu podporządkowane. Miejmy takie, właściwe, spojrzenie na tę rzeczywistość i dbajmy o to, byśmy przestrzegali nie tyle litery prawa ile ducha prawa. Warto zawsze być po środku, żeby unikać tej skrajności. Jest dobrą rzeczą zachowywać porządek,

bo wtedy się dużo rzeczy zrobi, można wiele dokonać. Patrzymy na Ezechiasza, który się modlił, miał umrzeć ale chciał jeszcze żyć, żeby coś dobrego jeszcze zrobić i gdy śmierć mu zajrzała w oczy wtedy stanął przed Bogiem z płaczem i modlił się. Pan Bóg wysłuchał tych prośb i o piętnaście lat przedłużył mu życie, żeby coś dobrego jeszcze zrobił. My także wypełniamy nasze codzienne życie dobrymi działaniami i kierujemy się zawsze duchem prawa, a nie jego literą. Amen.

## **Misja Syna Bożego na ziemi realizowana w mocy Ducha Świętego**

*Zakopane, 19 lipca 2014 r.*

*Kaplica Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego*

Ewangelista Mateusz przytacza dzisiaj słowa proroka Izajasza, które są kluczem do zrozumienia posłannictwa Jezusa, które są kluczem także do zrozumienia osobowości Jezusa jako Sługi Najwyższego Boga. Jest On zaprezentowany jako ten, kto wybawi wszystkich, kto przyniesie światu prawo, kto będzie działał bardzo łagodnie, będzie działał w mocy Ducha Świętego. Będzie bardzo łagodny dla wszystkich, bardzo cierpliwy i łaskawy, trzciny zgniecionej nie złamie, ani knota tlejącego nie dogasi a zwycięsko sąd przeprowadzi. W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą. Taki jest Jezus Sługa, Syn Boży, który przyszedł naprawiać świat, przede wszystkim swoją Ewangelią, która niesie wyzwolenie i swoją miłością, która uzdrawia z ran duchowych i cielesnych. Jezus, który w mocy Ducha Świętego dokonał dzieła zbawienia. „Duch Pański spoczął nade mną dlatego mnie namaścił”. Wyznał i zaaplikował słowa proroka Izajasza do siebie. Pełen Ducha Świętego dokonał dzieła zbawienia. W mocy Ducha Świętego nauczał, w mocy Ducha Świętego czynił cuda, w mocy Ducha Świętego wycierpiał

za nas rany, umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Tego Ducha Świętego zesłał na Kościół, także na nas.

Przede wszystkim Duchem Świętym została wypełniona Dziewica Maryja, Oblubienica Ducha Świętego, pełna Jego darów i zawsze współpracująca z darami, które otrzymała. Prośmy Matkę Najświętszą byśmy byli otwarci na moc Ducha Świętego i w tej mocy Ducha Świętego czuli się świadkami Pana Jezusa, Jezusa zmartwychwstałego. Jest to świadectwo potrzebne światu, byśmy potwierdzali słowem, czynem, mówieniem naszym do kogo należymy, z jakiej szkoły jesteśmy. Niech ta misja świadczenia trwa i będzie znaczone Bożym błogosławieństwem, także wsparciem Matki Jezusowej. Amen.

## **Tajemnica koegzystencji dobra i zła w świecie**

*Zakopane, 20 lipca 2104 r.*

*Kaplica Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego*

### **1. Umiejętność rozeznawania pomiędzy dobrem i złem**

Drodzy bracia i siostry, otrzymujemy dzisiaj w darze, podczas Eucharystii, przypowieść o pszenicy i chwacie. Ona nam ilustruje tajemnicę koegzystencji dobra i zła w tym świecie, w którym jesteśmy. Świat, w którym żyjemy, w którym nas Bóg umieścił, obdarzył nas życiem, obdarzył nas wiarą, jest wypełniony dobrem i złem. Dobro współistnieje ze złem. To zło jest różnego rodzaju. Nie chodzi nam o zło fizyczne, które też zauważamy na świecie czyli katastrofy, trzęsienia ziemi, huragany, trąby powietrzne, choroby są też złem fizycznym, które nas nawiedzają.

Mówiąc o złu mamy, nade wszystko, na myśli zło moralne, to zło, które się rodzi w człowieku, w jego duchu, w jego woli. To zło, które polega na sprzecznie wobec Pana Boga, wobec

Jego woli ujawnionej w przykazaniach, ujawnionej w Jego nauce, w jego objawieniu. To zło jest takie niebezpieczne i nam przysparza tyle, tutaj na ziemi, cierpienia.

Sprawą ważną jest rozeznanie, co jest dobre a co jest złe, bo czego dzisiaj doświadczamy? – Doświadczamy, że czasem to, co złe nam próbuje się pokazać jako dobre. Szatan niekiedy ubiera się w ornat i udaje do ołtarza. Wiemy ile zła dzisiaj ubiera się w szaty dobra, żeby ludzi okłamać, otumanić, żeby oni w tej pięknej otoczce pięknej, znakomitej to zło przyjęli jako dobro, a to jest właśnie totalne zło.

Rzecz w tym, żebyśmy umieli zawsze dobro odróżniać od zła. Jest tu potrzebne wsparcie Ducha Świętego, żebyśmy mieli prawe sumienie, także byśmy mieli poprawny osąd i potrafili zło nazywać złem, a dobro dobrem. Gdy pomyślimy dzisiaj o mediach, o życiu publicznym, społecznym, to jesteśmy przerażeni tym fałszowaniem dobra, fałszowaniem zła. Sprawa ważna, powtórzmy, to jest sprawa właściwego rozpoznawania co jest dobrem, a co jest złem. I tutaj nam zawsze przychodzi Duch Święty z pomocą w naszym sumieniu. Jest rzecz tylko w tym, żebyśmy nazywali zło – złem, a dobro – dobrem.

## **2. Cierpliwość trwania w dobrym wobec naporu zła**

Problem drugi, to problem takiej naszej cierpliwości, wobec tego co jest złe. Żeńcy chcieli od Pana otrzymać pozwolenie, żeby zło natychmiast wykorzenić, żeby go usunąć ze świata, a gospodarz się nie zgodził – pozwólcie obojga rósć aż do żniwa. A więc okazał się tolerancyjny, okazał się cierpliwy. Musimy oczywiście być cierpliwymi, bo zło czasem nas przeraża, chcielibyśmy, żeby ono zostało natychmiast wypędzone, ukarane. Gospodarz główny, Pan Bóg ma niekiedy inną postawę i może zostawia to zło na ziemi, żeby się przekształciło w dobro – chodzi o nawrócenie ludzi złych, opanowanych przez szatana. Póki bowiem człowiek żyje wszystko jest możliwe.

Kazimierz Górski, nasz znakomity trener reprezentacji z tego czasu kiedy polska piłka odnosiła sukcesy, mawiał: dopóki piłka

w grze wszystko jest możliwe, jest możliwa zmiana wyniku. My mówimy, dopóki żyjemy wszystko jest możliwe. Wspominamy w tej chwili generała Jaruzelskiego, który wyszedł z dobrej rodziny, ale zasiali potem mu kłakoli w jego życie nieprzyjaźni ludzie, z dobrej drogi go sprowadzili na drogę złą. I na tej drodze zły trwał z takimi przekonaniem, które nie miały oceny dobrej. Pamiętamy, tyle było spotkań z ludźmi wielkiego formatu, z papieżem św. Janem Pawłem II i Pan Bóg tyle lat czekał i potem u kresu życia przyszło opamiętanie. Z pewnością, to jest prawie że pewne, że ktoś z ludzi pobożnych mu wyprosił łaskę pojednania, łaskę przejrzenia na rzeczywistość i łaskę odkrycia prawdy, łaskę nazwania zła – złem, dobra – dobrem. I poprosił sam podobno, jak mówią świadkowie, o rozmowę z księdzem, o sakrament spowiedzi i pojednany odszedł do wieczności. Pan Bóg sobie zostawił prawo takiego obiektywnego końcowego ocenienia każdego człowieka. My czasem takie mamy zakusy, żeby wszystko oceniać, poklasyfikować a nasze oceny czasem mogą być nie do końca prawdziwe, nie do końca słuszne, bo wszystkiego nie znamy. Bóg zna pełną prawdę o każdym z nas i dlatego sąd ten końcowy, najważniejszy należy do Pana Boga. Mamy w naszym społeczeństwie władzę sądowniczą, która się szczyci, że jest niezawisła i tę władzę sądowniczą się czasem ubóstwia, tak, że to co sąd powie jest święte. A wiemy jak wygląda ta niezawisłość sądu, jak wyglądają wyroki, czasem są na zamówienie wydawane. Więc jest na każdym kroku wiele oszustwa w tych ludzkich działaniach, a to co czyni Bóg jest zawsze prawdziwe, jest zawsze wielkie i jest zawsze dobre.

Dlatego nie chcemy wchodzić w te prerogatywy Pana Boga. I właśnie gdy patrzymy na tego gospodarza, który kazał zostawić zło z dobrem, naśladujemy Pana Boga w Jego cierpliwości. I czasem jak tego zła tak doświadczamy na co dzień, jak to zło się już przelewa i miara zła się przelewa to pytamy: „Panie Boże gdzie jesteś?” I tak pytamy w wielu czasach historii, gdy się zło rozlewało. Żydzi do dzisiaj pytają, gdzie był Bóg gdy palono, niszczone ludzi w Oświęcimiu. Gdzie był Bóg, gdy wywożono ludzi, mordowano? Dwieście milionów ludzi zginęło

w XX wieku. Benedykt XVI odpowiada, był na krzyżu, bo to było krzyżowanie Pana Boga właśnie w ludziach, w niszczeniu ludzi. To są pytania trudne, ale to co dzisiaj płynie z Ewangelii, to jest ta prawda o Bogu, który jest cierpliwy i który sobie sam zastrzegł końcową ocenę, która na pewno przyjdzie. Będzie wyrównanie sprawiedliwe, bo jest powiedziane: „Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa a w czasie żniwa powiem żeńcom zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopy na spalenie, pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza”. A więc taka jest prawda, że na końcu będzie to sprawiedliwe rozliczenie, podsumowanie dziejów ludzkich, ale także podsumowanie życia każdego człowieka.

### **3. Zachęta do życia w służbie na rzecz dobra**

O co się chcemy dzisiaj modlić, o co Chrystusa prosić w tej Eucharystii? – Żebyśmy właśnie potrafili zawsze poznawać dobro i zło, żebyśmy mieli odwagę nazywać dobro –dobrem, a zło – złem, żebyśmy się uczyli przez całe życie dobrego myślenia, dobrego mówienia i dobrego czynienia, bo od tego się zaczyna wszystko, żeby nauczyć się dobrze myśleć. Co to znaczy dobrze myśleć? – Tak jak Bóg myśli. To myślenie Boże się ujawniło w myśleniu Pana Jezusa, w Jego człowieczeństwie, w Jego byciu z nami tu na ziemi. A więc uczenie się myślenia poprawnego, dobrego. Z myślenia dobrego się rodzi dobre mówienie i także później dobre działanie. I tutaj właśnie trzeba dbać o tą jedność, żeby być człowiekiem przejrzystym, a mamy takich ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią i jeszcze co innego czynią. Przejrzystość, która tak widniała u papieża św. Jana Pawła II, taka jednoznaczność, przejrzystość, a w sprawach dobra i zła ona jest bardzo potrzebna. Więc o to się módlmy byśmy byli przejrzystymi, byśmy byli też cierpliwymi wobec tego co się dzieje, wobec zła, które nas czasem przeraża i byśmy zaufali, że jest Bóg, który jest większy od każdego zła, od każdego kłamstwa. Jest większy i jest mocniejszy. Dlatego przy Nim stójmy, w Niego wierzymy, Jego kochajmy, bo przy Nim jest zwycięstwo. Amen.

# Ludzkie oczekiwanie na Boże znaki

*Zakopane, 21 lipca 2014 r.*

*Kaplica Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego*

Drodzy bracia, drogie siostry, człowiek zawsze się wadzi z Panem Bogiem. Tak było za czasów proroka Micheasza, kiedy lud był oporny, wtedy prorok upominał w imieniu Pana Boga i mówił: „Powiedziano ci człowiecze co jest dobre i czego żąda Pan od ciebie, pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości i pokornego obcowania z Bogiem twoim”. Tak prorok przypominał, że taką postawę wobec Boga trzeba przyjmować. Za czasów Pana Jezusa było podobnie, żądali znaku kosmologicznego, jakiegoś może zaćmienia słońca czy jakichś innych znaków od Jezusa. A Jezus znaki takie czynił, tylko że ci, którzy je oglądali, nie zawsze byli skłonni te znaki przyjmować. Przecież, począwszy od Kany Galilejskiej, tyle znaków przeróżnych Jezus uczynił, ale dla niektórych to było za mało i dlatego Jezusa prosili, żeby jakiś nowy, szczególny znak uczynił. Pan Jezus powiedział, że nie będzie znaków, będzie tylko znak Jonasza. Zapowiedział swoje zmartwychwstanie, ale też zapowiedział i karę dla tych, którzy są twardzi na to co się dzieje. Jest wspomniany Salomon, jest wspomniany Jonasz, który nawoływał do pokuty i ludzie go posłuchali, a tutaj wobec Jezusa byli tacy zatwardziali.

Dzisiaj może podobnie, też niektórzy ludzie oczekują znaków, sensacji, a przecież Pan Bóg działa w spokoju, w wydarzeniach codziennych. Gdybyśmy porozmawiali z ludźmi, którzy nawiedzają Jasną Górę ile tam jest znaków, ile tam jest przeróżnych ludzkich historii, nawróceń i doświadczeń szczególnych Pana Boga. To są te cuda, wprawdzie może niewielkie ale niekiedy i wielkie, które się dzieją na naszych oczach. Dlatego w tym wadzeniu się z Panem Bogiem winniśmy być pokorni i patrzeć na to, co się dzieje oczyma Ewangelii.

Niech Pan Bóg nam pozwoli ten kolejny tydzień przeżyć w Jego błogosławieństwie, w pokorze i w przyjmowaniu,

i wypełnianiu każdej woli Bożej, nie szukając wielkiej sensacji, znaku, ale byśmy mieli łaskę tego doświadczania działania Bożego w codziennym naszym życiu. Amen.

## **Św. Maria Magdalena – patronką poszukujących i nawracających się**

*Zakopane, 22 lipca 2014 r.*

*Kaplica Sióstr Benedyktynki Samarytanki Krzyża Chrystusowego*

Św. Maria Magdalena, jak powiedzieliśmy we wstępie, wielka w grzeszeniu, ale jeszcze większa w miłowaniu, w poszukiwaniu Pana Jezusa i w miłowaniu Syna Bożego. Na początku grzesznica. Dokładnie nie możemy jej zidentyfikować, o którą to Marię chodzi, bo jest ich kilka wymienionych w Ewangeliach, ale na pewno chodzi o tę niewiastę, która prowadziła grzeszne życie. I oto Jezus stanął na jej drodze życiowej, przebaczył wszystko i ją do siebie pociągnął, i od tego czasu była przy Nim prawie wszędzie, szczególnie na Kalwarii. Gdy cierpiał rany, gdy odchodził z tego świata, gdy nas zbawiał ona była. Była z Matką i z jednym tylko uczniem, żeby swoją obecnością nieść pomoc i świadczyć miłość. Potem Jezus ją wybrał na pierwszą zwiastunkę swojego zmartwychwstania. To jej się ukazał jako pierwszej w poranek wielkanocny, gdy ona przyszła dalej Go poszukiwać, dalej okazywać Mu miłość, okazywać wdzięczność za to, co dla niej uczynił, za to, co jej przebaczył. Teksty Nowego Testamentu mówią o pięciu zjawieniach się Jezusa w dzień Zmartwychwstania i właśnie zjawienie Marii Magdaleny było prawdopodobnie pierwsze. Potem było – niewiastom, w ciągu dnia – Szymonowi, po południu – uczniom w drodze do Emaus i wieczorem – uczniom zgromadzonym w wieczerniku.

Ona była pierwsza, pierwsza w grzeszeniu, ale pierwsza w miłowaniu, dlatego jest patronką wszystkich poszukujących,

wszystkich nawracających się do Pana Boga. Niech będzie i naszą patronką i przykładem byśmy Jezusa, mimo że Go znaleźliśmy, ciągle na nowo poszukiwali i nową miłością każdego dnia miłowali. Amen.

## **Powołanie do komunii życia z Bogiem**

*Leżajsk, 23 lipca 2014 r.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

W święto św. Brygidy Szwedzkiej, która była wielką mistyczką, Kościół nam prezentuje czytania biblijne, liturgiczne, które nam mówią o naszej więzi z Panem Bogiem. Św. Paweł powiada: „Teraz już nie ja żyję lecz żyje we mnie Chrystus”. Miał świadomość, że Chrystus w nim żyje, że nosi Chrystusa w swoim sercu. Chrystus dla apostoła Pawła był najważniejszy.

A Pan Jezus nam przypomina, że jest krzewem winnym, a my latoroślami i nas wzywa słowami: „Trwajcie we Mnie, a ja będę trwał w was”. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we mnie trwać nie będziecie. Moi drodzy, mamy takie doświadczenie – jak oglądamy nasze ogrody, jak rosły jabłonie, wiśnie czy gruszki czy inne drzewa owocowe – to czasem widzimy, że wśród gałęzi są także gałęzie suche, na których nie ma liści i one nie owocują. Nie ma tam liści, nie ma tam owoców. Dlaczego? – Dlatego, bo one utraciły więź, łączność z pniem i już nie czerpią soków z ziemi dlatego są uschłe, dlatego je obcinamy. Podobnie też, jak wichura złamie jakieś gałązki na przykład z jabłkami czy z gruszkami, to potem już nie ma owoców, też trzeba te gałęzie ściągnąć, bo one tylko przeschadzają i już nie będą owocować.

Byłem teraz kilka dni w Zakopanym, w Dolinie Kościeliskiej widzieliśmy wielkie spustoszenie, które miało miejsce w wyniku wichury, która się wydarzyła w ubiegłym roku podczas

świąt Bożego Narodzenia. Straszny huragan połamał wiele wspinających drzew, gałęzi, do dzisiaj jeszcze nie jest to uprzątnięte. I właśnie to wszystko, co zostaje odcięte od korzeni, od pnia – ginie, usycha. Pan Jezus nam ilustruje, że On jest takim korzeniem, takim pniem, który nas trzyma przy życiu i powiada, że jeżeli trwać w Nim nie będziemy, nie będziemy owocu przynosić. „Beze mnie nic nie możecie uczynić”. A zobaczymy ile jest ludzi takich wypłowiałych, takich zewnętrznych, nawet chodzą do kościoła, ale nie ma tam w nich więzi wewnętrznej z Jezusem, nie mogą powiedzieć za św. Pawłem, że „teraz żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”. A chodzi o to, żebyśmy tak potrafili powiedzieć za św. Pawłem i żebyśmy mieli świadomość, że jest nam potrzebne trwanie w Jezusie, bo tylko wtedy możemy owoc przynosić. „Kto trwa we Mnie a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity”.

Dlatego, uważajmy to za wielkie zadanie, ważne zadanie naszego życia byśmy trwali w Chrystusie, w wewnętrznej przyjaźni z Nim, żebyśmy mogli właśnie owoce piękne przynosić, dorodne owoce naszego życia, które później Pan Bóg na końcu zważy gdy staniemy przed Nim, gdy staniemy na progu wieczności. Będą ważone na Bożej wadze te uczynki dobre, któreśmy wykonali przy Bożej pomocy. Zapamiętajmy, że to owocowanie w dobrych uczynkach zależy właśnie od naszej więzi wewnętrznej z Panem Jezusem, bo bez Jezusa nie możemy nic uczynić. Amen.

# Dylematy moralne dzisiejszego policjanta

*Leżajsk, 24 lipca 2014 r.*

*Msza św. z okazji dorocznego święta Policji  
Bazylika Zwiastowania NMP*

24 lipca Kościół wspomina św. Kingę (1234-1292), naszą polską niewiastę, która żyła w XIII wieku i była związana ze Starem Sączem. Była córką króla węgierskiego Belli IV, siostrą św. Małgorzaty i bł. Jolanty. Została żoną Bolesława Wstydliwego, z którym wspólnie złożyła w małżeństwie ślub dozgonnej czystości. Z mężem dzieliła dole i niedole długiego i trudnego panowania. Jako małżonka, była prawdziwą matką dla biednych i strapionych. Po śmierci męża wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Potrafiła łączyć surową pokutę z franciszkańską radością. Zmarła 24 lipca 1292 roku w 58 roku życia. Kanonizował ją Ojciec Święty – św. Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Polski.

Od wielu lat, 24 lipca swoje święto obchodzi policja. Wspominamy w tym dniu datę 24 lipca 1919 roku, kiedy to Sejm Drugiej Rzeczypospolitej podjął uchwałę o powołaniu do życia Policji Państwowej. W dniu dzisiejszym zatem, mija 95 lat od powołania instytucji społecznej, którą nazywamy policją. Zanim wskażemy na specyfikę służby policyjnej i związanych z nią problemami moralnymi, zastanowimy się jakie jest przesłanie dzisiejszego Bożego słowa.

## **1. Przesłanie Bożego słowa – umieć widzieć i słyszeć**

Fragment Księgi proroka Jeremiasza, opisujący nam czasy Starego Testamentu, przypomina nam, że Pan Bóg obdarzał naród różnymi dobrodziejstwami, a ludzie często zawodzili, zapominali o Bogu, o Jego dobrodziejstwach i odwracali się od Niego. Wszelkie odejścia od Boga kończyły się zawsze nieszczęściem ludzi. Świat, w którym ginie wiara,

zaufanie i miłość do Pana Boga, staje się nieludzki dla człowieka.

Podobne orędzie kierował do ludzi Chrystus, wzywając wszystkich do wierności Bogu. Wskazywał na ludzi, którzy słuchali Jego nauki, a zachowywali się jakby jej nie słyszeli, na ludzi, którzy patrzyli na cuda jakich dokonywał, a robili wrażenie jakby tego nie widzieli. Dlatego Jezus mówił: „Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją” (Mt 13,13). Natomiast Jezus się cieszył, z tych, którzy potrafili widzieć i słyszeć. „Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą” (Mt 13,16).

Sytuacja z czasów Pana Jezusa w jakiś sposób powtarza się dzisiaj. Oto dzisiaj mamy ludzi, którzy patrzą na bieg wydarzeń a zachowują się tak, jakby tego nie widzieli. Nie widzą tego, co jest ważne i nie rozumieją tego, co się dzieje, nie widzą sensu wydarzeń. Patrzą i niby widzą, a w rzeczywistości nie widzą. W dzisiejszym świecie są też ludzie, którzy słuchają, a nie słyszą. Przez tyle lat mówił do nas św. Jan Paweł II, wielu go słuchało, ale nie słyszało. Dzisiaj także są przywoływane w mediach, zwłaszcza w Radiu Maryja czy Telewizji Trwam, papieskie homilie czy też teksty z jego encyklik czy adhortacji. Wielu ich słucha, a nie słyszy. W naszych świątyniach jest głoszone słowo Boże. W wielu przypadkach słuchamy słów Boga, a ich naprawdę nie słyszemy. Są ludzie, którzy patrzą na bieg wydarzeń i jakby nie widzą tego, co się dzieje, nie rozumieją sensu wydarzeń, nie rozumieją tego, co widzą i co słyszą.

Po tym uświadomieniu sobie, co Pan Bóg nam dzisiaj przekazuje w swoim słowie, zwróćmy uwagę na dwa dylematy moralne, które pojawiają się z pewnością w pracy, w służbie dzisiejszej policji.

## **2. Dylematy moralne pracy – służby policjanta**

Patrząc na posługę policji, która jest powołana, by strzec porządku publicznego, by było zachowywana prawo, w kontekście

dzisiejszego słowa Bożego, zwróćmy najpierw uwagę na dylemat zachodzący między wymogiem prawach i naszego sumienia.

### **3. Dylemat między wymogiem prawa i sumienia**

Każde prawo, także prawo stanowione, kryje w sobie zobowiązanie. Prawo jest po to stanowione, żeby było zachowywane. Trzeba założyć, że każde prawo jest stanowione, aby zabezpieczyć dobro wspólne jakiejś społeczności. W większości przypadków tak jest, że prawo ustanowione przez odpowiednią władzę jest słuszne. Niestety, historia pokazuje, że były przypadki, i to wcale nie rzadkie, że władza, zwłaszcza totalitarna, ustanawiała prawa, które nie miały zakorzenienia w prawie naturalnym i w pozytywnym prawie Bożym. W imię takiego prawa dochodziło do mordowania ludzi. W imię złego, niesłusznego prawa, jechały pociągi z ludźmi w kierunku Oświęcimia, by ich zabijać. Papież Benedykt XVI w parlamencie niemieckim powiedział, cytując pogląd św. Augustyna, że władza, która ustanawia prawo niezgodne z prawem Bożym, taka władza przekształca się w bandę złoczyńców.

Powiedzieliśmy przed chwilą, że zadaniem policji jest stanie na straży porządku publicznego. Policja strzeże, żeby było zachowywane prawo, które funkcjonuje w danym państwie. Ponieważ nie każde prawo stanowione, jest słuszne i ma na celu zabezpieczenie dobra wspólnego, może w duszy policjanta zachodzić konflikt między wymogiem prawa, które trzeba zachowywać, a głosem sumienia, które mówi, że to prawo jest niesłuszne i z tego tytułu nie obowiązuje człowieka. Jak się zachować w takiej sytuacji, kogo słuchać – czy głosu sumienia, czy wymogu prawa, które się kłóci z prawem Bożym? – Wskazówka jest następująca. Słuchamy zawsze głosu sumienia. W głosie sumienia obecny jest Bóg. Idąc za nauka Kościoła, musimy pamiętać, że prawo Boże jest zawsze ważniejsze od prawa stanowionego.

Tego rodzaju dylematy moralne przeżywali milicjanci w okresie Polski Ludowej. Policję wysyłało, by nie dopusz-

czać do budowy nowych kościołów, by ograniczać działalność duszpasterską Kościoła. Wtedy właśnie, wielu milicjantów miało konflikty sumienia. Jawiło się pytanie: kogo słuchać: partii, wymogów władzy komunistycznej czy głosu sumienia, w którym objawiał się głos samego Boga.

Drodzy panowie policjanci, casus prof. Bogdana Chazana pozwala nam zauważyć, że policja też powinna w jakimś stopniu kierować się prawem klauzuli sumienia. Nie wolno ludzi karać za dobro. Wam też, jako stróżom prawa, nie wolno karać ludzi za dobro, ale tylko za zło.

Drugi dylemat moralny to kierowanie się w postępowaniu sprawiedliwością i miłosierdziem.

#### **4. Dylemat między sprawiedliwością i miłosierdziem**

Pan Bóg jest Bogiem sprawiedliwym i miłosiernym. On naprawę potrafi być w jednej osobie zarazem sprawiedliwy, jak i miłosierny. Gdyby Pan Bóg wobec nas był jedynie sprawiedliwy, już dawno byśmy przepadli. Jest także – ku naszemu szczęściu – miłosierny. I to nas ratuje, ocala.

W naszym życiu, zwłaszcza publicznym winniśmy naśladować Pana Boga w byciu sprawiedliwym i miłosiernym. Panu Bogu to zawsze się udaje – godzić sprawiedliwość z miłosierdziem. Nam to wychodzi trochę gorzej. Myślę że, ta dyrektywa moralna jest także bardzo ważna w posłudze policjanta, który ma do czynienia z tymi, którzy łamią prawo.

#### **5. Słowo wdzięczności i życzeń**

Moi drodzy – panie i panowie policjanci – jesteście stróżami ładu i porządku społecznego. Stoicie na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoicie na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Zapewniacie nam bezpieczeństwo. Gdy widzimy wóz policyjny, czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Jest to służba bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny. Są ludzie, którzy

atakują i niszczą drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniecają awantury, szkodzą drugim. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, współzyciele.

Dzisiaj, w wasze policyjne święto, bardzo wam dziękujemy za waszą służbę, za waszą pracę, która jest bardzo niebezpieczna i czasami bardzo niewdzięczna. Dziękujemy wam, że zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw Drogi Krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych.

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj w tej przepięknej Bazylice Leżajskiej, wraz w wami, Panu Bogu za was, za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego.

Do podziękowań dołączamy życzenia. Niech dobry Bóg błogosławi waszej trudnej pracy. Niech sprawia, abyście z każdej służby wracali zdrowi do swoich gniazd rodzinnych. Niech obdarza was łaską dobrego zdrowia.

## **Zakończenie**

Oto błogosławieństwo modlimy się dziś z wami dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Prosimy o opiekę Matkę Bożą Leżajską, św. Michała Archanioła, patrona Policji i św. Kingę, patronkę dzisiejszego dnia. Służcie pięknie i owocnie, w zdrowiu i bezpieczeństwie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Amen.

# Skarb i służba

*Leżajsk, 25 lipca 2014 r.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## 1. Skarb w glinianym naczyniu

Zwrócimy uwagę w tej krótkiej homilii na dwa wątki. Pierwszy wątek z pierwszego czytania o skarbie i o naczyniu. Drugi wątek o pierwszeństwie przez służbę drugim.

Św. Paweł powiada: „Przechowujemy skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas”. Bardzo ważne stwierdzenie, byśmy nie mylili skarbu z naczyniem. Skarb pochodzi od Boga, natomiast naczynie jest ludzkie. Bóg działa przez Kościół, przez kapłanów, którzy niekiedy są słabi, są kiepskim naczyniem, ale wartość skarbu nie zależy od naczynia tylko od niego samego, od Boga. Dlatego nie wolno nigdy mieszać skarbu z naczyniem i trzeba pamiętać, że to, co w liturgii świętej, w działalności Kościoła jest wielkie, znaczące, zawsze pochodzi od Boga, a Pan Bóg posługuje się ludzkim naczyniem, czasem słabym. Jak wiemy, że to naczynie jest słabe, to trzeba się modlić, żeby było lepsze, żeby było piękniejsze dla tego skarbu. To jest nasze zadanie – modlitwa za sługi Kościoła, by byli dobrym naczyniem dla Bożego skarbu.

## 2. Wielkość człowieka wyraża się w zdolności do służby

I drugi wątek z Ewangelii. Pan Jezus nam dzisiaj wskazuje jak zdobywać pierwszeństwo, jak stawać się wielkim. Nam się wydaje, że stajemy się wielkimi wtedy, gdy mamy władzę, gdy mamy pieniądze. Mówią ludzie, że jak masz pieniądze, to jest wszystko możliwe, a my mówimy inaczej, jak masz wiarę, to jest wszystko możliwe. I właśnie to jest ta pogoń za wielkością doczesną i uważają, że wielkość zdobywa się przez urzędy, stanowiska, przez kasę. A co Pan Jezus mówi? – Pan Jezus mówi, że wielkość zdobywa się przez służbę. „Lecz kto by między

wami chciał stać się wielkim niech będzie waszym sługą, a kto by chciał być pierwszym między wami niech będzie niewolnikiem waszym na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł aby mu służyło lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”. A więc jesteś wielka, jesteś wielki, jak służysz, nie jak rozkazujeś, jak dyrygujesz, jak masz jakiś stopień naukowy czy jakiś urząd sprawujesz, nie jest to twoja wielkość. Twoja wielkość jest w służbie. Módlmy się, żebyśmy taką wielkość przez służbę zdobywali i byśmy mogli taką postawą pociągać innych do Chrystusa. Amen.

## **Imiona świętych żyją przez pokolenia**

*Leżajsk, 26 lipca 2014 r.*

*Msza św. w patronalne święto Ojca Proboszcza – o. Joachima  
Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

### **1. Przekaz tradycji o św. Joachimie**

Ojciec Flawian w słowie wstępnym do Eucharystii przypomniał, że o rodzicach Najświętszej Marii Panny nie mamy przekazu biblijnego, opieramy się jedynie na tak zwanej „Protoewangelii”, na apokryfie, który się nazywa „Protoewangelią Jakuba”. I właśnie te dane, które zostały przytoczone, pochodzą z tego apokryfu czyli pisma, które nie weszło do kanonu Pisma Świętego, ale które w tradycji chrześcijańskiej pozostaje jako pismo ważne, jako pismo dopełniające to, co znajduje się w Piśmie Świętym. Kto był w Jerozolimie to może sobie przypomnieć, że niedaleko świątyni, blisko bramy św. Szczepana znajduje się kościół św. Anny. Tam posługują misjonarze francuscy i tradycja jerozolimską przekazuje wiadomość, że tam właśnie narodziła się Maryja. Jak wchodzimy do świątyni, która jest bardzo akustyczna – dlatego tam odbywają się piękne koncerty chórów różnych – to w podziemiach znajdujemy kryptę, w której, według tradycji, urodziła się Maryja ze św. Anny.

Moi drodzy, Joachim był ojcem Maryi, dziadkiem Pana Jezusa, z tego tytułu jest wielki i z tego tytułu nie jest zapomniany. Pamięta o nim Kościół jako o rodzicu Maryi, z której narodził się Jezus Chrystus nasz zbawiciel. W dzisiejszym I czytaniu zostaliśmy wezwani do wychwalania mężów sławnych, wychwalajmy mężów sławnych i ojców naszych według następstwa ich pochodzenia. Ci mężowie są pobożni, których cnoty nie zostały zapomniane. Pozostały one z ich potomstwem, dobrym dziedzictwem swoich następców. Te słowa odnosimy dzisiaj do św. Joachima. Joachim nie został zapomniany, żyje w Kościele. Gdy przychodzi dzień 26 lipca, w środku lata, wspominamy jego postać, jego sylwetkę jako wspaniałego ojca, który otrzymał łaskę, by być ojcem Maryi, Maryi, która stała się Matką Chrystusa a dzisiaj jest także Matką Kościoła. To jest jego wielki tytuł, wielki przymiot, że został wybrany by być ojcem Maryi.

Ten fragment księgi Syracydesa dalej głosi o tych wielkich ludziach, że ciała ich w pokoju pogrzebano, a imię ich żyje w pokoleniach. Narody opowiadają ich mądrość, a zgromadzenie głosi ich chwałę. Też te słowa dzisiaj odnosimy do św. Joachima. Ciało jego jest w pokoju pogrzebane, nawet nie wiemy dokładnie gdzie, ale imię jego żyje w pokoleniach, żyje także w naszym pokoleniu, dlatego jest dzisiaj w liturgii wspominany, powtórzmy – jako ojciec Najświętszej Maryi Panny.

Moi drodzy, w dziejach Kościoła mamy takich wspaniałych ludzi, których wspominamy, którzy żyją w naszej pamięci, żyją w liturgii Kościoła i są wspominani. To są przede wszystkim święci, którzy zdobyli wielkość przez pokorę, przez wiarę głęboką, przez miłość, a wielu przez męczeństwo. Możemy w świątyni franciszkańskiej wspomnieć św. Franciszka, który zreformował Kościół nie przez arogancję, jakieś programy, które niekiedy dzisiaj wysuwają ci, którzy chcą Kościół zreformować, ale zreformował Kościół przez pokorę, przez miłość, przez posłuszeństwo, przez czystość i dlatego jest wielki, dlatego jest wspominany, dlatego są jego duchowi potomkowie – ojcowie franciszkanie. Dzisiaj zakon, w tym rozgałęzieniu całym, naj-

licniejszy w Kościele i tak bardzo zasłużony. Przypomnijmy, że także z tego zakonu wyszedł ojciec Maksymilian Kolbe, który oddał życie za swego brata Gajowniczka, który wrócił z obozu do rodziny swojej i jeszcze wiele, wiele lat przeżył ze swoją rodziną. Oddał życie franciszkanin konwentualny. I mamy tylu znakomitych, wspaniałych chrześcijan, świętych, których wspominamy, którzy są chlubą, którzy nie będą nigdy zapomniani. Zapominamy o ludziach przewrotnych, a wielcy przyjaciele Pana Boga żyją w naszej pamięci i przychodzą dni kiedy są wspominani i czczeni.

To św. Joachim i św. Anna, rodzice Maryi, dziadkowie Pana Jezusa, których dzisiaj wspominamy. Powtórzmy, że ten główny tytuł do wspominania to jest ten – był ojcem Maryi Matki Chrystusa.

Ojciec Joachim też jest nazywany ojcem i to z podwójnego tytułu. Tytuł pierwszy, że jest franciszkaninem bernardynem, a na kapłanów zakonnych mówimy ojciec, zwracamy się nie tytułem ksiądz, tylko tytułem ojciec, ojciec duchowny, ojciec dla wszystkich. Jest ojcem z tego tytułu, że jest członkiem zakonu franciszkańskiego ale także z tego tytułu, że jest pasterzem, że jest proboszczem, że jest kustoszem. To też nam daje taki atut, byśmy takiego kogoś nazywali ojcem. I dzisiaj gdy ten ojciec, kustosz, proboszcz ma swoje imieniny, jesteśmy tutaj w bazylice. Myślę, że to jest najlepsza część tej parafii i miłośników tego sanktuarium, która przybyła w dzień imienin ojca tej parafii, kustosza tego sanktuarium, by Panu Bogu podziękować za niego, podziękować za wszystkich wielkich bernardynów, którzy są obecni w historii tego sanktuarium. Dzisiaj jest jego kolej, jego kadencja i to już druga, jak słyszeliśmy, i to on zostanie w historii tego sanktuarium jako kustosz, jako proboszcz, jako gwardian tutejszego klasztoru.

## **2. Szczęśliwe oczy, które widzą i uszy, które słyszą**

Moi drodzy, w Ewangelii świętej – dzisiaj bardzo krótkiej – Pan Jezus do nas mówi: „Szczęśliwe oczy wasze, że widzą

i uszy wasze, że słyszą”. Te słowa chcemy też odnieść dzisiaj do nas. Jesteśmy szczęśliwi, że widzimy to, co jest w Kościele, jesteśmy szczęśliwi, że oczyma wiary widzimy Pana Boga, wierzymy w Niego i Go kochamy, i mówimy sobie, że Bóg jest dla nas najważniejszy. Chcemy zawsze, żeby był na pierwszym miejscu bo wiemy, jak jest Bóg na pierwszym miejscu w naszym życiu, to wszystko jest na swoim właściwym miejscu. I jak to widzimy oczyma wiary, jak tak to przyjmujemy to jesteśmy szczęśliwi. „Szczęśliwe oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą”. Możemy dodać, szczęśliwe oczy nasze, że widzą tą bazylikę, że widzą obraz Matki Bożej Pocieszenia. To nie my pierwsi spoglądamy na Maryję Leżajską, tyle było pokoleń przed nami. Od końca XVI wieku spoglądają oczy ludzi, mieszkańców tej ziemi, na ten wspaniały obraz, na Maryję. Gdy tu przyjeżdżają pielgrzymi, turyści, spoglądają na te dzieła sztuki, które tu w bazylice stanowią o pięknie tej budowli sakralnej. I można powiedzieć, szczęśliwe oczy wasze, że widzą, jesteśmy szczęśliwi, że to widzimy, widzimy Maryję w Jej pięknym obrazie, widzimy to sanktuarium, widzimy te wszystkie wspaniałości w tej leżajskiej bazylice.

I także jesteśmy szczęśliwi, że uszy wasze słyszą. Co słyszymy? – Słyszemy Pana Boga, Jego głos. Ten Jego głos, zwłaszcza tu się rozchodzi, w Jego świątyni, tu się właściwie o nikim innym nie mówi. Pan Bóg jest zawsze głównym tematem mówienia w tej świątyni. I słyszymy głos Boży, bo tu jest czytane Pismo Święte i to jest piękne, że możemy słyszeć. Ale przypomnijmy sobie, że Pan Jezus powiedział też, że są tacy, którzy patrzą i nie widzą, słuchają i nie słyszą. Chciemy należeć do tych, którzy patrzą i widzą, widzą to co jest, widzą w wierze i widzą oczami biologicznymi oraz którzy słyszą nie tylko ludzi, ale słyszą na pierwszym miejscu Pana Boga.

Moi drodzy, powiedzmy też na końcu, że jesteśmy szczęśliwi, że widzimy ojców bernardynów. Był czas kiedy patrzyliśmy na ojca Jarosława, obecnego prowincjała i cieszyliśmy się, że to z Leżajska tak go w górę podniesiono i jest ojcem całej wspólnoty bernardyńskiej. To jest też wyróżnienie dla Leżajska,

że to stąd tam pofrunął, żeby służyć jako prowincjał całemu zgromadzeniu. Cieszymy się dzisiaj, że widzimy ojca Joachima jak mówiono, że jest zawsze pogodny, uśmiechnięty. Dopiero trzynasty rok kapłaństwa, młodzieniaszek, a już się dochrapał takiej wielkiej funkcji, takiego ważnego stanowiska. Więc to jest też powód do radości i nasze oczy są szczęśliwe, że to widzą i uszy, że słyszą. I za to Bogu chcemy dzisiaj podziękować, że mamy wspaniałych ojców, że mamy wspaniałych księży, że mamy bazylikę. Za to dzisiaj, przy imieninach ojca kustosa, dziękujemy i wypraszamy dla niego obfitości łask na tę drogę, na te lata, które ma przed sobą. Niech Matka Najświętsza Leżajska, Kalwaryjska i też z innych sanktuariów ojców franciszkanów, niech wyprasza ci Ojczy drogi, kochany niebieskie dary na twoją posługę byś w duchu św. Franciszka mógł wiele, wiele dokonać w Kościele Chrystusowym na większą chwałę Boga i pożytek ludziom. Amen.

## **Wdzięczność za wszystkie dary łaski Bożej**

*Hucisko, 27 lipca 2014 r.*

*Msza św. w rocznicę urodzin*

*Kościół pw. św. Jana z Dulki*

### **1. Królestwo Boże w Chrystusowych przypowieściach**

Przeżywamy czas letni, a w Kościele, w każdą niedzielę Pan Jezus nam tłumaczy czym jest Królestwo Boże, tłumaczy nam w przypowieściach. Przypomnijmy sobie, że dwa tygodnie temu słyszeliśmy przypowieść o siewcy, który szedł siał ziarno. Tym siewcą jest Chrystus, który głosi słowo i ono pada na różną glebę. Ta gleba to nasze serca, ta gleba jest różna i Pan Jezus nam przypomniał, że winniśmy być dla ziarna Jego słowa glebą urodzajną czyli Słowo Boże – przyjmować, nim żyć, je wypełniać. Tydzień temu z kolei, słyszeliśmy przypowieść

o pszenicy i chwacie, o kąkoli. Jako rolnicy wiemy, czym jest pszenica i czym jest chwast, czym jest kąkol i Pan Jezus kazał, jako cierpliwy gospodarz obojgu rósć do czasu żniw, a potem, dopiero na końcu było rozdzielenie. Pszenica została zgromadzona w spichlerzu natomiast kąkol, chwast został spalony.

Dzisiaj mamy kolejną przypowieść o Królestwie Bożym. Pan Jezus porównuje Królestwo Boże do kupca, który poszukuje pięknych pereł. Jak ją znalazł, to wszystko sprzedał, żeby ją kupić i także do skarbu ukrytego w roli. Gdy się dowiedział, że jest skarb w tej roli to sprzedał wszystko, żeby tę rolę nabyć, żeby ten skarb zdobyć. Pan Jezus nam przypomina, że takim najważniejszym skarbem dla nas ma być Królestwo Boże czyli uznawanie Pana Boga za głównego gospodarza nieba i ziemi, to znaczy przyjmowanie, że Jego prawo, które nam ogłosił jest najważniejsze, Jego przykazania, Jego dyrektywy są dla nas najważniejsze. Kto tak przyjmuje, to rzeczywiście ma w cenie Królestwo Boże. Ludzie mądrzy mówią, że jeżeli Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu, to wszystko inne się dobrze układa.

## **2. Umiejętna ocena darów Bożych i ich realizacja w życiu**

Dlatego moi drodzy, dzisiaj chcemy się zastanowić jakie miejsce w naszym życiu ma Pan Bóg, bo wydaje nam się, że najważniejsze, ale czasem tak żyjemy, jakby Pan Bóg był dodatkiem, a nie był najważniejszy. A chodzi o to, żeby Pan Bóg dla nas był największym skarbem – skarbem, który może zostać odnaleziony, skarbem, który może podarowali nam rodzice, którzy nas dobrze wychowali, żebyśmy tak Królestwo Boże traktowali. To Królestwo Boże ma swoje konkrety. Możemy powiedzieć, że tym skarbem jest Słowo Boże, które jest głoszone, a więc Ewangelia. Na pewno takim szczególnym skarbem jest Eucharystia czyli Msza Święta niedzielna, inne sakramenty, sakrament chrztu, sakrament bierzmowania, sakrament małżeństwa, komunია święta. To wszystko należy do tego wielkiego skarbu Bożego, do Królestwa Bożego, które na

ziemi tu się rozwija i w którym my jesteśmy obecni. Dlatego moi drodzy, dzisiaj chcemy na nowo sobie uświadomić, jak ważny jest Pan Bóg i to wszystko, co Pan Bóg uczynił dla nas, przede wszystkim zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, Kościół święty ze Słowem Bożym, które głosi, sakramentami świętymi, które sprawuje, to wszystko winno być dla nas skarbem. My wiemy, że ludzie innych skarbów szukają. Dawniej wyjeżdżali do Ameryki, byli poszukiwacze skarbów, szukali złota, szukali diamentów, toczyły się wojny. Dzisiaj niektórzy też takich skarbów szukają, na przykład grają w totolotka i tęsknią za tym, żeby mieć piątkę, a jeszcze lepiej, żeby była szóstka. Jakby się wygrało, to by się miało zabezpieczone życie do końca, jakby było parę milionów na koncie. To też może być uważane za skarb, ale wiemy, że to co materialne jest zawsze kruche, jest przemijające. Jak umieramy, niczego ze sobą na drugi świat nie zabierzemy, tylko dobre uczynki, wszystko trzeba zostawić. Dlatego tym, którzy gonią za skarbami materialnymi trzeba przypominać, że to wszystko trzeba zostawić, gdy przyjdzie czas odejścia.

Moi drodzy, w Piśmie Świętym jest powiedziane, że miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt a osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni, więc gdybym te słowa psalmisty odniósł do siebie, to bym powiedział, że już miara życia została osiągnięta. Dzisiaj stuka mi siedemdziesiątka. Więc miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt, a osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni, tak jest napisane w Piśmie Świętym, ale Pan Bóg dzisiaj nam użycza, niektórzy żyją już ponad lat osiemdziesiąt i więcej.

### **3. Świątynia skarbem przybliżającym Królestwo Boże**

Moi drodzy, chciałbym jeszcze dodać, że takim wielkim skarbem dla nas, który się łączy z Królestwem Bożym jest ten kościół. Jak sobie przypomnimy to on tak mniej więcej jest w środku tej siedemdziesiątki, bo został oddany tutaj do użytku w 1978 roku – w roku wyboru kardynała Wojtyły na papieża, z tym że papieża wybrano w październiku, a kościół był kon-

sekrowany w maju. Arcybiskup Tokarczyk go konsekrował, ja byłem wtedy młodziutkim księdzem, miałem dziewięć lat kapłaństwa, przyjechałem. Starsi pamiętają ten czas, kiedy ten kościół budowano, ojciec Mariusz jest świadkiem jakie były perypetie z budową tego kościoła. W każdym razie to jest też część skarbu jaką mamy tu w Hucisku, bo gdyby tego kościoła nie było, Hucisko byłoby zupełnie inne, a ten kościół nadał wielkość miejscowości i jest głównym ośrodkiem naszego życia wspólnotowego, bo tu przychodzimy i się modlimy. Moi drodzy, bardzo się cieszę, że mogę dzisiaj z Wami tutaj podziękować za dar wiary, najpierw za dar życia, potem za dar chrztu.

#### **4. Wdzięczność za dar życia, chrztu, święceń kapłańskich i biskupich**

Zostałem ochrzczony na Woli Tarczyckiej z tego tytułu że była wojna, lasy przed klasztorem były pełne wojska, dlatego był strach z jechaniem nawet furmanką po drogach, bo przechodził front. Dlatego mój chrzestny ojciec nazywał się Ignacy Dec. Mnie zaniósł na rękach na Wolę Tarczycką 13 sierpnia w niedzielę i tam zostałem ochrzczony. A wybrał mi imię ten właśnie chrzestny Ignacy Dec, który był żonaty z Marią Potaczałą. Nie mieli dzieci ale chcieli mieć takiego, jakby przybranego, syna i dali mu na imię Ignacy i właśnie ja jestem takim przybranym ich synem. Chrzestny nie miał żadnych dzieci ale był uczciwy, miał dwie siostry Agnieszkę i Katarzynę, po sąsiedzku mieszkaliśmy. To było siedemdziesiąt lat temu. Przyjadę jeszcze na odpust na Woli, na 6 sierpnia, żeby tam też Panu Bogu podziękować za dar chrztu świętego, bo rzeczywiście będzie siedemdziesiąta rocznica stania się dzieckiem Bożym. Pamiętacie, jak papież był po raz pierwszy w Wadowicach, jako papież uklęknął przed chrzcielnicą i powiedział, że tu się wszystko zaczęło. I tak idąc śladem papieża, ja też mogę powiedzieć, że tu się w Hucisku wszystko zaczęło. Zaczęło się życie biologiczne, życie Boże przez chrzest święty, potem, dziesięć lat później miałem komunię świętą i potem bierzmowanie w klasztorze 7 września

1954 roku. W tym roku minęło mi czterdzieści lat kapłaństwa. To już jest dużo, za pięć lat, jak doczekamy, będzie złoty jubileusz, pięćdziesiąt lat kapłaństwa. W tym roku, 25 marca też minęło dziesięciolecie biskupstwa. Niektórzy byli wtedy z ojcem Stanisławem na święceniach biskupich w Świdnicy. Mając na uwadze te wszystkie rocznice, Panu Bogu dziękujemy za to wszystko i też chcę przeprosić Pana Boga i wszystkich. Was, bo nie wszystko wyszło. Wszyscy mamy grzechy, ja też mam grzechy, spowiadam się i też potrzebuję miłosierdzia Bożego, dlatego Pana Boga trzeba przeprosić przy jubileuszu i też poprosić o to, żeby ten czas, który jest przed nami jeszcze, żeby był przez Boga pobłogosławiony.

Wiemy, że w starszym wieku siły już się zmniejszają, jest więcej chorób i wiemy, że zwykle dochodzimy do kresu życia przez cierpienie, przez różne choroby. Mówią niektórzy, że Panu Bogu się wszystko udało, tylko się starość nie udało, ale to tylko takie powiedzenie. Wszystko co Pan Bóg ustanowił ma swój sens i ma znaczenie. Więc niech Pan Bóg będzie uwielbiony za to, że żyjemy, za to, że wierzymy, że Go kochamy, że nam błogosławi, a na nas niech spłynie Jego błogosławieństwo, byśmy traktowali Pana Boga jako największy skarb naszego życia, byśmy kiedyś ten skarb w pełni osiągnęli, stanęli przez Nim w wieczności. Amen.

## **Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki**

*Leżajsk, 27 lipca 2014 r.*

*Słowo wypowiedziane przed Mszą św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

Bardzo serdecznie dziękujemy ojcu kustoszowi za słowo powitania i wprowadzenia w naszą świętą liturgię. Bardzo się cieszę, że możemy dzisiaj razem, w XVII niedzielę zwykłą,

w ostatnią niedzielę lipca, sprawować Eucharystię w tej przepięknej Bazylice. Wyrażam wielką radość, że jest z nami o. Jarosław Kania, prowincjał ojców Bernardynów w naszej Ojczyźnie. Pozdrawiam wszystkich kapłanów, siostry zakonne z różnych zgromadzeń. Pozdrawiam was wszystkich. Każda Msza św. jest dziękczynieniem. Dzisiaj Panu Bogu chcemy dziękować za dar naszego życia. Jest to pierwszy dar, jaki otrzymaliśmy od Niego. To właśnie Pan Bóg wybrał nam czas i miejsce naszego zaistnienia, naszego poczęcia i narodzenia. On nam także wybierze godzinę naszego odejścia z tego świata i przejścia do życia wiecznego. Dzisiaj, 27 lipca mija 70 lat od moich urodzin. Był to wówczas czwartek i był to dzień bardzo niebezpieczny dla ludzi. Otóż, przez wioskę Hucisko przechodził front wojenny. Od samego rana trwały naloty samolotowe Armii Czerwonej na wycofujące się na zachód oddziały niemieckie. Nasza wioska była w płomieniach. Od zrzucanych bomb paliło się wiele domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Mój tato, z rodzeństwem i sąsiadami, skrył się w przygotowanej grubie, ziemiance. W takiej szczególnej, trudnej sytuacji, narodziłem się na ten świat. Mama urodziła mnie w wiejskiej chacie. Dzisiaj wraz z Wami chcę podziękować za to narodzenie. Zachęcam wszystkich, abyśmy podziękowali dzisiaj Panu Bogu za narodziny nas wszystkich. Każdy zna datę swych narodzin, chociaż nie pamięta tego czasu. Nikt z nas nie wybrał sobie ani mamy, ani taty. To Pan Bóg nam wybrał mamę i tatę. To Pan Bóg sprawił, że mamy takie a nie inne rodzeństwo. Za te pierwsze dary naszego życia, dzisiaj podziękujemy Panu Bogu i poprosimy o Jego błogosławieństwo na dalsze lata naszego życia. Niech w tej Eucharystii znajdą się trzy ważne słowa, które powiemy Panu Bogu – „dziękujemy, przepraszamy, prosimy”. Słowa te są odpowiednie na każdy jubileusz.

Dziękujemy Panu Bogu za nasze narodzenie, za naszych rodziców, rodzeństwo. Dziękujemy za dar Chrztu św., za dziecięctwo Boże. Dziękujemy za dom rodzinny, dziękujemy za wszystko. Chcemy też Pana Boga przeprosić, gdyż nie wszystko w naszym życiu podobało się Panu Bogu. Wszyscy potrzebu-

jemy Bożego miłosierdzia. Powierzmy Panu Bogu także naszą przyszłość. Niech Pan Bóg będzie uwielbiony, niech przyjmie naszą wdzięczność i niech nas napełni światłem i mocą Ducha Świętego. A teraz, na progu tej Eucharystii, przeprośmy Pana Boga za wszystkie nasze grzechy.

## **Miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni (Ps 90,10)**

*Leżajsk, 27 lipca 2014 r.*

*Słowo na zakończenie Mszy św.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

Obecna Eucharystia sprawowana w bazylice leżajskiej, przed obliczem Matki Bożej Pocieszenia, była naszym dziękczynieniem za dar życia i za inne dary, jakie otrzymaliśmy od Pana Boga. Przychodzi czas, by podziękować także ludziom. Otóż, wyrażam ogromną wdzięczność ojcom bernardynom za wszystko, co czynią dla nas, za opiekę nad pielgrzymami, którzy tu przybywają. Dziękujemy za pielęgnowanie kultu Matki Bożej Leżajskiej. Sanktuarium Leżajskie jest jednym z najstarszych sanktuariów maryjnych w Polsce południowo-wschodniej. Obraz Matki Bożej Pocieszenia był korowany już w roku 1752, a więc 35 lat po koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Osobiście dziękuję serdecznie ojcu kustoszowi za możliwość sprawowania dzisiejszej Eucharystii w świątyni, którą znam od dzieciństwa i z którą jestem związany przez całe moje życie uczniowskie, kleryckie, kapłańskie i biskupie. Tutaj, w tej bazylice 7 września 1954 roku, a więc prawie 60 lat temu, przyjąłem Sakrament Bierzmowania. Tutaj w latach 1960-1962 byłem ministrantem. Tu, zrodziło się moje powołanie kapłańskie. Tutaj służyłem do Mszy św. jako żołnierz ludowego wojska

polskiego. Tu przybywałem jako kleryk i tu, 6 lipca 1969 r. sprawowałem Mszę św. prymicyjną, podczas której kazanie prymicyjne wygłosił ówczesny kustosz, dziś śp. o. Aleksy. Matka Boża Leżajska prowadzi mnie przez życie. W dniu mego jubileuszu, chcę złożyć takie właśnie świadectwo. Dnia 8 grudnia 1963 r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, modliłem się w koszarach wojskowych, po kilkotygodniowym pobycie w wojsku, o łaskę spędzenia wigilii Bożego Narodzenia w domu rodzinnym. Matka Boża pomogła. Otrzymałem wówczas czterodniowy urlop nagrodowy, od 24 do 27 grudnia, i mogłem święta spędzić z rodzicami i rodzeństwem. W ciągu moich lat kapłańskiej posługi często duchowo przybywałem tu, do Matki Bożej. Zawsze otrzymywałem i otrzymuję wsparcie.

Dziękuję serdecznie ks. dr. Franciszkowi Rząsie za wygłoszenie dzisiejszej homilii. Ksiądz Franciszek pochodzi z Łowiska. Razem studiowaliśmy filozofię w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Potem przez wiele lat wykładał przedmioty filozoficzne w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Następnie był proboszczem i dziekanem w Brzozowie. Obecnie opiekuje się seniorami w Jarosławiu. Należy do konfraterni Paulinów na Jasnej Górze. Dziękuję ks. Józefowi Kiełbowiczowi z Woli Zarczyckiej, który 13 lipca 1969 r. wygłosił mi kazanie prymicyjne w Woli Zarczyckiej i wtedy mi powiedział, abym był kapłanem wedle Serca Pana Jezusa.

Dziękuję wszystkim wam za wasze modlitwy i za wszelką życzliwość jakiej doznałem i ciągle doznaję od was. To jest wielka siła i moc, która pozwala mi lepiej służyć Bogu i ludziom. Niech Matka Boża Leżajska zachowuje was w swojej łaskawej, matczynej opiece.

## ***Odpowiedzialność ochrzczonych za wzrost Królestwa Bożego***

*Leżajsk, 28 lipca 2014 r.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

W lipcu, podczas liturgii świętej słuchamy przypowieści o Bożym Królestwie. Pan Jezus poprzez obrazy wzięte z życia, z przyrody tłumaczy nam czym jest Królestwo Boże tu na ziemi, Królestwo Boże jako panowanie Boga w ludzkich sercach, uznawanie przez ludzi tej prawdy, że Bóg jest najważniejszy, że jest gospodarzem nieba i ziemi. Była przypowieść o siewcy, mieliśmy przypowieść o pszenicy i chwacie. Wczoraj była przypowieść o skarbie ukrytym w roli i o perle, którą poszukiwał kupiec i sprzedał wszystko co miał, żeby tę perłę kupić. Mieliśmy także przypowieść o sieci, która zagarnia różne ryby a potem na końcu jest sortowanie. Pan Jezus przypomniał, że tak będzie na końcu świata, takie sortowanie ludzi na dobrych i na złych.

Dzisiaj mamy też taką ważną przypowieść o ziarnku gorczycy i także o zaczynie, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki. Te dzisiejsze dwie przypowieści wskazują nam na wzrost Królestwa Bożego w naszych sercach, w naszym wnętrzu, w naszym duchu, ten wzrost – taki naturalny, normalny. To Królestwo Boże jest nam wsiane podczas chrztu świętego, potem ono się rozrasta, powiększa, umacnia w sercach dzieci poprzez wychowanie rodziców, poprzez dobre pouczenia, ale nade wszystko poprzez dobry przykład rodziców. Dzieci patrzą jak rodzice w Pana Boga wierzą, jak Go kochają, wypełniają Jego przykazania i właśnie same się budują, utwierdzają się w wierze i miłości do Pana Boga. I to Królestwo Boże rośnie. A potem, gdy dzieci wchodzi w okres młodości, gdy stają się samodzielne to już same powinni zadbać o to, żeby to Królestwo Boże się rozwijało. W jaki sposób dbamy o to? – Przez lekturę Pisma Świętego, więc słuchanie Bożego Słowa, poprzez celebrowanie Eucharystii, poprzez adorację, poprzez trwanie

przed Panem Bogiem. I to jest normalna droga, to jest normalny rozwój Królestwa Bożego w naszych sercach.

Z doświadczenia wiemy, że nie zawsze tak jest. Są ludzie, którzy są wychowani w domach rodzinnych po katolicku, potem idą na przykład do szkoły średniej, następnie na studia, a ich religijna wiedza, życie religijne pozostaje na poziomie dziecka. A potem zdarza się czasem tak, że ktoś dorosły powie, ja wszystko zapomniałem, ja nie wiem, nie znam prawd wiary, bo wszystko zapomniałem. Tak się dzieje jak nie dbamy o to, żeby to Królestwo Boże w nas wzrastało.

Dlatego siostry i bracia, dbajmy o to, żeby w naszych sercach Królestwo Boże było na wzór tego ziarenka, z którego powstaje roślina i drzewo piękne. Tego ciasta, które rośnie na drożdżach i potem mamy smaczny kołacz czy chleb, żeby tak właśnie rosło w nas Królestwo Boże całe życie. bo nigdy jeszcze ono nie jest w nas pełne. I dlatego ta troska o Królestwo Boże w nas, winna się rozciągać na całe życie. Prośmy o to Pana Boga, tu przed Matką Najświętszą, żeby i w naszych sercach i w sercach ludzi, których kochamy, z którymi żyjemy, to Królestwo Boże się rozrastało, by nie stało się tak jak z tym pasem, o którym słyszeliśmy u proroka Jeremiasza, który został wepchnięty w skałę i potem, po pewnym czasie zmurszał i trzeba go było wyrzucić. Kiedyś tak się może stać z niektórymi ludźmi, którzy będą odrzuceni przez Boga, jeżeli nie przyjęli Jego łaski, Jego miłości. Dlatego prośmy Matkę Bożą byśmy właśnie należeli to tych, których Królestwo Boże będzie się ciągle rozrastać. Amen.

# Św. Marta – niewiasta wiary i gościnności

*Leżajsk, 29 lipca 2014 r.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## 1. Św. Marta – niewiasta wiary w Syna Bożego

Zwróćmy uwagę na trzy główne wątki dzisiejszej liturgii słowa, które wiążą się z osobą świętej, którą dzisiaj wspominamy – św. Marty, mieszkanki Betanii, palestyńskiej, dzisiaj biednej miejscowości, która jest znieawidzona przez Izraelczyków. Tak jak Betlejem, podobnie Betania należą do Autonomii Palestyńskiej i wiemy, że to są nieprzyjaciele Izraelczyków. Są dwa narody, które mają prawo do tej samej ziemi i są w stanie ciągłej wojny. Każdego dnia słyszymy informacje z Ziemi Świętej – w tej chwili rzeczywiście trwa wojna między Izraelem i Autonomią Palestyńską w strefie Gazy. Tam w Betanii jest spokój, a właśnie tam mieszkała przyjacielska rodzina, którą Pan Jezus nawiedzał.

Z dzisiejszej Ewangelii dowiadujemy się, że Marta była osobą głęboko wierzącą. Gdy Jezus ją zapytał, czy wierzy w to, co On powiedział – odpowiedziała: „Tak Panie, ja wciąż wierzę, że Ty jesteś Mesjaszem Synem Bożym”. Jezus spóźnił się z odwiedzinami do swoich przyjaciół dlatego Marta, pełna żalu, na początku Go powitała słowami: „Panie gdybyś tu był mój brat by nie umarł?”. Ale Jezus wiedział co robi i zamiast uzdrowienia dokonał czegoś większego, dokonał wskrzeszenia. Pozwolił Łazarzowi umrzeć, ale gdy przyszedł to pokazał kim jest. Wskrzesił swego przyjaciela po śmierci, po czterech dniach pobytu w grobie ze śmierci do życia, przywrócił mu życie. Można powiedzieć, że Łazarz dwukrotnie umierał, po pierwszej śmierci Pan Jezus go wskrzesił, a potem jak wszyscy ludzie musiał umrzeć i z pewnością jest w niebie. I Marta okazała się tutaj pełna wiary: „Ja wciąż wierzę, że Ty jesteś Mesjaszem Synem Bożym.”

## **2. Św. Marta – niewiasta gościnności**

Drugi wątek, to wątek gościnności. Dom Łazarza i dwóch siostr Marty i Marii był bardzo gościnny, dlatego Jezus tam przychodził. Bo tam zwykle przychodzimy, gdzie jesteśmy oczekiwani, nie tam gdzie nas nie chcą, tam nie idziemy albo czasem idziemy z musu. A tam gdzie na nas czekają, gdzie się nami cieszą. to wracamy chętnie. Przypomnijmy sobie jak chętnie wracał papież do Wadowic, bo był tam oczekiwany jako były mieszkaniec, jako rodak. I Pan Jezus też był oczekiwany w Betanii, w rodzinie Łazarza i dlatego tam zachodził. A Marta, wspinała gospodyni, wyjmowała to co miała najlepsze, z pewnością najlepsze potrawy jakie potrafiła przygotować, wszystko dla Jezusa, nie to co najgorsze, co zbywa, ale ugaszczala Jezusa tym co najlepsze. Pomyślmy czy potrafimy być tacy gościnni dla naszych sąsiadów, dla różnych ludzi, którzy chcą nas nawiedzić czy się przed nimi nie bronimy? – Gościnność to piękny przymiot ucznia Pańskiego, człowieka wierzącego. Nas Polaków cenią za gościnność i jak nawiedzają nas obcokrajowcy to wywożą takie doświadczenie, że jesteśmy bardzo gościnni. Chodzi o to, byśmy tego pięknego przymiotu nie zatracili, byli gościnni, zapraszali się nawzajem i umieli się dzielić tym co mamy, bo kto się dzieli ten staje się bogatszy. To jest taka piękna prawidłowość, jak się dzielimy to nie ubożejemy, ale nawet gdy materialny dar komuś dajemy to sami się ubogacamy. Dlatego warto być gościnnym i warto się dzielić.

## **3. Doświadczenie Bożej miłości i jej owoce w życiu chrześcijanina**

I wątek trzeci, to jest wątek miłości, on jest zawarty w pierwszym czytaniu, fragmencie Listu św. Jana z tym zdaniem mówiącym, że: „Bóg jest miłością, kto trwa w miłości trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”. Bóg jest miłością i każda miłość ludzka ma swój korzeń, ma swoje źródło w Bogu. Nie można kochać ludzi, nie można kochać nikogo, jeżeli jesteśmy odcięci od Pana

Boga, bo Bóg jest miłością i Bóg tę miłość rozlewa od czasu stworzenia przez całe wieki istnienia świata i będzie ją rozlewał do końca czasów i także w wieczności. Bo wszystko przemienie, wiara ustanie, nadzieja się skończy, a miłość pozostanie.

Moi drodzy i na końcu takie pytanie – czy moglibyśmy powtórzyć za św. Janem Ewangelistą dzisiaj, tu w tej bazylice: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości jaką Bóg ma ku nami”. Wielu ludzi, chrześcijan, nawet chodząc do kościoła, nie wierzy w miłość Pana Boga, ciągle narzeka i ma przeświadczenie, że Pan Bóg się mści, że Pan Bóg dokucza, że Pan Bóg nie daje zdrowia, że Pan Bóg przestał miłować, że o mnie zapomniał. Są tacy chrześcijanie, nawet praktykujący. A właśnie ten jest człowiek naprawdę wierzący i praktykujący, który wierzy, że Pan Bóg zawsze go miłuje, cokolwiek się dzieje, czy jest młody, czy starszy, czy jest zdrowy czy chory zawsze jest w ramionach miłującego Pana Boga. Dlatego pytanie, na które św. Jan odpowiedział tak pięknie: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości jaką Bóg ma ku nam”. Niech to wyznanie Janowe będzie także naszym wyznaniem, wyznaniem na co dzień, myśmy poznali i uwierzyli miłości jaką Bóg ma ku nam. Amen.

## **Bezcenna wartość Królestwa Bożego**

*Leżajsk, 30 lipca 2014 r.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

### **1. Trzy etapy Królestwa Bożego**

Zauważamy, że dzisiejsza Ewangelia jest taka sama, która była ogłoszona w ostatnią niedzielę. Jest to kolejna przypowieść Pana Jezusa, przypowieść o skarbie ukrytym w roli i o kupcu, który poszukuje pięknych pereł.

Zauważmy, że Królestwo Boże ma takie trzy stadia. Pierwsze stadium, to stadium początkowe, to jest to stadium związane

z Osobą Pana Jezusa, z Jego nauczaniem, z Jego cudami. Jezus Chrystus, Syn Boży Wcielony, Syn Boży, który stał się człowiekiem, zapoczątkował wyraźne panowanie Boga na ziemi i wzywał do uznania tego panowania. Wszystkich ludzi wzywał, żeby uznali panowanie Pana Boga nad całą ziemią, żeby mieli świadomość, że Pan Bóg jest najważniejszy. To było to pierwsze stadium Królestwa Bożego. Jest także stadium eschatologiczne, to końcowe. Ta przypowieść o sieci, w którą rybacy zagarniają ryby i potem następuje sortowanie, właśnie dotyczy tego końcowego stadium Królestwa Bożego, eschatologicznego – wieczności. Pan Bóg przez swoich aniołów wszystko posortuje na końcu. Także ta przypowieść o pszenicy i chwacie dotyczyła obecnego stanu Królestwa Bożego, ale także i tego eschatologicznego, bo gospodarz nie kazał wrywać chwastu, kazał obojgu rósć do żniw, a potem dopiero kazał pszenicę zgromadzić do spichlerzy a chwast przeznaczyć na spalenie. I jest stadium Królestwa Bożego obecne, w którym my jesteśmy. Ta przypowieść o siewcy, o kwasie, którym kobieta zakwasza mąkę, o pszenicy i chwacie. Także dzisiejsze przypowieści, które słuchamy o kupcu, o skarbie w roli ukrytym i o perle, to są przypowieści, które ilustrują tajemnicę Królestwa Bożego aktualnie obecnego w świecie.

## **2. Co jest moim skarbem?**

Konkretnie, Kościół jest tym Królestwem Bożym, w którym są zgromadzeni ludzie. Siostry i bracia, pytamy się dzisiaj co jest naszym skarbem? Co jest dla ciebie najważniejszym skarbem w twoim życiu? – Na to pytania trzeba sobie przed Matką Bożą odpowiedzieć. Bo widzimy, ludzie mają różne widzenia i też upatrują skarby w różnych przedmiotach materialnych. Dla niektórych skarbem są pieniądze, władza czy sława. Co jest naszym skarbem? – To jest pytanie, co jest dla nas drogocenną perłą i co jest dla nas skarbem. Niektórzy mówią, że wszystko jest możliwe dla tych, którzy mają pieniądze, że pieniądze są najważniejsze. I to mówią katolicy, czasem ci, którzy chodzą

do kościoła na co dzień. A uczniowie Pańscy, ci bardziej uduchowieni, mówią – wszystko jest możliwe dla tych, którzy mają wiarę, którzy wierzą i potrafią kochać. I to jest najważniejsze.

Dlatego módlmy się do Matki Bożej, żebyśmy nie byli poganami, bo można być katolikiem, ale takim spoganiałym. Chodzi o to, żebyśmy byli podobni do Matki Bożej, byśmy nasz skarb upatrywali zawsze w Bogu, żeby Bóg był zawsze dla nas najważniejszy. Zatem jest otwarte pytanie, na które Pan Bóg oczekuje odpowiedzi – co jest dla nas najważniejszym skarbem? Co jest dla nas najważniejsze? – Pomyślmy i odpowiedzmy. Amen.

## **W drogę do Domu Matki i Królowej – pozwólmy Bogu w nas działać**

*Świdnica, 31 lipca 2014 r.*

*Msza św. z racji wymarszu XI Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej  
na Jasną Górę*

*Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Jesteśmy już prawie na półmetku lata. Wielu ludzi przebywa na urlopach i na wakacyjnym wypoczynku. W naszej Ojczyźnie wzmaga się ruch pielgrzymkowy. Z różnych stron Polski wędrują piesze pielgrzymki w stronę Jasnej Góry. Dzisiaj do wędrujących dołącza nasza piesza, już jedenasta, pielgrzymka.

### **1. XI Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę staje się rzeczywistością**

Moi drodzy, jesteśmy w naszej pięknej katedrze. Są wśród nas przede wszystkim pielgrzymi, którzy udają się na Jasną Górę. Są wierni, którzy będą wspierać duchowo naszych pielgrzymów. Przez najbliższe dziewięć dni będziemy żyć tym

wielkim i bardzo ważnym wydarzeniem religijnym, i duszpasterskim. Naszą pielgrzymkę odbywamy w roku kanonizacji św. Jana Pawła II i zarazem w roku dziesięciolecia istnienia naszej diecezji. Nasi pielgrzymi udają się w drogę do Domu Matki. Ich pielgrzymi trud będzie wypełniony rozważaniem słowa Bożego, modlitwą i śpiewem. Na kilka dni zmieni się diametralnie sposób życia każdego pielgrzyma, rodzaj codziennych zajęć. Nie będzie radia, nie będzie telewizji, nie będzie Internetu. Nie będzie codziennych zajęć w domu, gdzie na co dzień mieszkamy, czy w miejscu, gdzie pracujemy. Główną czynnością pielgrzymów w nadchodzących dniach będzie wędrowanie przy każdej pogodzie – czasem w spiekocie słońca, niekiedy w strugach deszczu. To wędrowanie będzie wypełnione modlitwą i śpiewem. W programie każdego dnia, centralne miejsce będzie mieć codzienna Eucharystia. Będzie także wiele innej modlitwy. Będą konferencje, a przy tym wszystkim będzie trud, zmęczenie i różne niewygody, ale będą także wspaniałe gesty dobroci i gościnności ze strony niektórych wiernych.

Na progu naszej pielgrzymki szukamy wskazówek i natchnienia na te szczególne dni. Myślę, że najlepsze światło na czas pielgrzymowania rzuca nam słowo Boże. Dobrze będzie, gdy do niego powrócimy i zastanowimy się nad jego przesłaniem, by pod koniec przypomnieć sobie kilka wskazówek praktycznych, związanych z okolicznościami tegorocznego wędrowania.

## **2. Przesłanie Bożego słowa – dwie przypowieści**

W miesiącu lipcu, przez trzy kolejne niedziele słuchaliśmy przypowieści Pana Jezusa zapisanych w trzynastym rozdziale Ewangelii św. Mateusza. Były to przypowieści: o siewcy (Mt 13,1-9), o pszenicy i chwacie (Mt 13,24-30) oraz przypowieść o skarbie ukrytym roli i o perle (Mt 13,44-46). W międzyczasie, w dniu powszednim była także przypowieść o ziarnku gorczycy i o kwasie (Mt 13,31-35). Dzisiaj na stole Bożego słowa otrzymaliśmy przypowieść o sieci (Mt 13,47-53). Zauważmy, że

przypowieść o siewcy, o pszenicy i chwacie, o skarbie ukrytym w roli i o perle odnosiły się do Królestwa niebieskiego jako rzeczywistości aktualnie obecnej. Natomiast przypowieść o sieci zanurzonej w morze poucza nas o przyszłości Królestwa, o jego fazie eschatologicznej. Przypomnijmy, że królestwo Boże tu, na ziemi, oznacza panowanie Pana Boga nad światem oraz uznanie tego panowania przez ludzi. Władzę tę wykonuje Bóg przez swego wysłannika Mesjasza. Nie jest to panowanie przez ucisk, przez terror, przez wojsko, policję czy jeszcze inną jakąś siłę fizyczną, ale panowanie przez pokorę, przez prawdę i miłość. Królowanie Pana Boga winno być rozpoznane w wychowaniu religijnym, winno być przez ludzi zaakceptowane i przyjęte. Przypomnijmy, że jest ono w nas wszczepione podczas chrztu św. Potem w religijnym wychowaniu powinno być zaakceptowane i pielęgnowane, aby w nas trwało i się doskonaliło. Niestety, bywa czasem tak, że ochrzczonym dzieciom nie ma kto powiedzieć, że są dziećmi Bożymi, że jako ochrzczeni należą do rodziny Kościoła. Dzieje się tak, gdy dzieci mają obojętnych czy spoganianych rodziców, którzy nie potrafią nauczyć swoich dzieci codziennego obcowania z Bogiem i cieszenia się z tego, że Bóg nas kocha – nie potrafią, bowiem sami tym nie żyją. Ci ludzie, rodzice, ich dzieci formalnie – z racji przyjętego chrztu – należą do tego królestwa Bożego, czyli do Kościoła, ale w rzeczywistości żyją jak poganie, nie licząc się Bogiem, nie mając z Nim żadnej duchowej więzi. Nie spotykają się też z Chrystusem zmartwychwstałym na celebracjach eucharystycznych, nie przyjmują światła i mocy Ducha Świętego. Tak to bywa, tu na ziemi z królestwem niebieskim.

Dzisiejsza przypowieść o królestwie niebieskim mówi nam, że to królestwo, do którego należymy, w którym się dziś znajdujemy, podobne jest do sieci zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Po napełnieniu sieci rybami, wyciąga się je na brzeg i tu następuje ich sortowanie. Złe ryby są wyrzucone a dobre wkłada się do naczynia.

W dzisiejszej sieci Bożego królestwa, w dzisiejszej sieci Kościoła, są różni ludzie, wierzący i niewierzący, dobrzy i źli,

przyjaciele i nieprzyjaciele Pana Boga. Trzeba pamiętać, że będzie kiedyś rozliczenie – końcowe sortowanie przez aniołów. Jeśli udajemy się na pielgrzymkę, to po to, by się jeszcze głębiej zadomowić w Bożym królestwie, by się jeszcze bardziej przyzwyczaić do Pana Boga, którym mamy przebywać całą wieczność.

Drodzy bracia i siostry, umiłowani pielgrzymi, w dzisiejszej liturgii słowa mamy jeszcze drugą przypowieść, zapisaną w Księdze proroka Jeremiasza. Jest to przypowieść o garncarzu. Jest ona też bardzo pouczająca. Pan Bóg przedstawia się wobec nas ludzi jako garncarz, który nas wewnątrz kształtuje. Przypomnijmy, że garncarze pracują przy glinie. Garncarz z gliny wyrabia różne naczynia. Pan Bóg jest takim garncarzem wobec nas. Swoją mocą, mocą Ducha Świętego, może z nas kształtować różne naczynia, inaczej mówiąc różnych dobrych ludzi. Warto czuć się gliną w rękę Pana Boga i poddawać się Jego Bożej mocy, pozwolić Mu kształtować w nas Jego odwzorowanie, podobieństwo do Chrystusa.

Myślę, że dobrze będzie, aby wszyscy pielgrzymi i każdy z nas, abyśmy wszyscy pozwolił Panu Bogu kształtować w nas podobieństwo do Niego, byśmy byli mądrzejsi i lepsi.

### **3. Intencje tegorocznej pielgrzymki**

Chciałbym jeszcze przypomnieć główne intencje naszego, tegorocznego pielgrzymowania. Nasza pielgrzymka ma być kolejnym podziękowaniem Panu Bogu za dar kanonizacji św. Jana Pawła II, przez którego Bóg dokonał tak wielkich rzeczy w dzisiejszym Kościele i świecie. Dla nas św. Jan Paweł II jest dodatkowo wielki i ważny, gdyż w ostatnim etapie swego pontyfikatu ustanowił diecezję świdnicką. Chcemy także dziękować Bogu za zostawioną nam przez świętego Papieża naukę, za przykład jego ewangelicznego życia.

Chcemy także podziękować za wszystko, co otrzymaliśmy od Pana Boga jako diecezja, w ciągu naszego dziesięciolecia. Chcemy również modlić się, abyśmy oparli się fali laicyzacji,

tej silnej fali wypędzania Pana Boga z życia publicznego, z mediów, kultury, polityki, gospodarki. Św. Jan Paweł II wołał do nas, wołał do Kościoła i świata: „Odtwórzcie drzwi Chrystusowi”. Obecność Chrystusa w sektorach życia publicznego jest gwarancją pomyślnego rozwoju i duchowego i materialnego, indywidualnego i społecznego. Tylko w Chrystusie i z Chrystusem świat ma przyszłość. Prośmy Maryję, by świat został uzdrowiony i ocalony w Chrystusie, naszym jedynym i powszechnym Zbawicielu.

### **Zakończenie**

Módlmy się zatem, w tej Eucharystii, na progu naszej pielgrzymki, o wewnętrzny zapal, o energię Ducha Świętego, o opiekę nad nami Matki Bożej ze Świdnicy i z Jasnej Góry. Amen.



*Homilie sierpniowe*



# Prawda nigdy nie umiera!

*Bobolice, 2 sierpnia 2014 roku*

*Msza św. dla uczestników XI Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej  
na Jasną Górę*

*Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej*

## 1. Śmierć św. Jana Chrzciciela za prawdę

Bardzo dramatyczna jest dzisiejsza Ewangelia, która opisuje nam ucztę królewską, podczas której zginął św. Jan Chrzciciel, ostatni prorok Starego Testamentu, poprzednik Pana Jezusa. Gospodarzem tej uczyty był Herod, okazją do tej uczyty były jego urodziny. Przypomnijmy, że Herod, który wyprawił ucztę był synem Heroda Wielkiego, który wymordował kiedyś dzieci betlejemskie, by w ten sposób pozbawić życia narodzonego Jezusa. Herod Wielki miał trzech synów: Archelausa, Antypasa i Filipa. Archelaus zmarł już w szóstym roku po Chrystusie, pozostali dwaj synowie, Antypas i Filip odziedziczyli po ojcu ziemię. Antypas otrzymał Peryję i Galileję, Filip posiadłość na wschód od Jeziora Genezaret. Antypas był nazywany Herodem i to jest właśnie ten Herod, który wyprawił ową ucztę urodzinową. Był to człowiek, który przekroczył prawo Boże, bo zabrał swemu bratu Filipowi żonę do siebie Herodiadę i z nią spędzał życie. Było to wbrew ówczesnemu prawu religijnemu i wiemy, że przeciwko temu gorszącemu postępowaniu wystąpił Jan Chrzciciel, który był stróżem Bożego prawa w narodzie. Stanął z odważnym słowem: „Nie wolno ci jej trzymać, nie wolno ci mieć żony brata twego Filipa”. I za to został wtrącony do więzienia i jak się okazało, to było właśnie główną przyczyną jego śmierci. Herodiada, zawistna kobieta, nie podarowała, wykorzystwała czas uczyty urodzinowej Heroda, by wymóc na nim ścięcie Jana.

Moi drodzy, można powiedzieć, że Jan został uwięziony za to, że upominał się o znieważane prawo Boże. Podobną postawę prezentowali kiedyś prorocy, poprzednicy św. Jana Chrzciciela.

Dzisiejsze I czytanie nam mówi o proroku Jeremiaszu. Był on posłany do ludu przez Boga. Miał tego świadomość, dlatego mówił do ludzi, naprawdę posłał mnie Pan do was, by głosić do waszych uszu wszystkie te słowa. I wiemy, że były to słowa trudne, przynajmniej dla niektórych słuchaczy. Jeremiasz nie głosił tego czego oczekiwali od niego słuchacze, ale to co mu kazał Bóg dlatego jego słowa wywoływały sprzeciw. Oponenci głośno krzyczeli: „Jeremiasz zasługuje na wyrok śmierci, gdyż prorokował przeciw temu miastu jak to słyszeliście na własne uszy”. Prorok trzymał się prawdy, mówił to, co mu nakazywał Bóg i jak wiemy, cudem uniknął śmierci.

Moi drodzy, możemy wskazać też jeszcze na takich dwóch szczególnych proroków, którzy byli poprzednikami w misji św. Jana Chrzciciela – prorok Natan, który przyszedł do króla Dawida, by go upomnieć. Za co? – Za to, że popełnił grzech z żoną Uriasza, co więcej nie tylko uwiódł jego żonę ale przyczynił się do jego śmierci, a więc nie tylko był cudzołżnikiem ale także okazał się mordercą. Natan zaryzykował życie, upominając króla Dawida, ale miał wielkie szczęście, bo król Dawid się nawrócił i podjął pokutę. Także prorok Eliasz poszedł kiedyś upomnieć króla Achaza za morderstwo popełnione na Nabocie w celu zagarnięcia jego winnicy i też musiał się za to co mówił, za to upomnienie ukrywać, by uniknąć śmierci. Moi drodzy, ci wymienieni mężowie na czele ze św. Janem Chrzcicielem są poprzednikami samego Jezusa, który także został umęczony, na krzyżu powieszony za prawdę. „Ja się po to narodziłem, po to przyszedłem na świat aby dać świadectwo prawdzie”.

Moi drodzy, ludzie za prawdę byli zabijani ale samej prawdy zabić nie można. Prawda nie da się do końca zniszczyć, nie da się zabić, prawda zmartwychwstanie.

## **2. Walka z prawdą trwa**

Moi drodzy, dzisiaj też trwa walka o prawdę i giną ludzie za prawdę, w tym także chrześcijanie. Za co zginął ks. Jerzy Popiełuszko, a wcześniej zginął męczennik ziemi kłódzkiej,

błogosławiony ks. Gerard Hirschfelder? – Wczoraj minęła siedemdziesiąta druga rocznica, może to nam umknęło, ale dzisiaj chcemy dopełnić to wspomnienie. To było 1 sierpnia 1942 roku, gdy kapłan tutejszej ziemi – Ziemi Kłódzkiej, oddawał życie w obozie w Dachau za to, co głosił, a z ambony w Bystrzycy Kłódzkiej powiedział słowa bardzo ostre, że „ci, którzy wrywają wiarę z serc młodzieży są zbrodniarzami, są przestępcami”. Było to w lipcu 1941 roku i za to trafił do więzienia. Jak wiemy, najpierw był w Kłodzku od dni sierpniowych do Adwentu. Przed Bożym Narodzeniem został przewieziony do obozu w Dachau. Tam tylko pół roku jeszcze żył, tam go właśnie zbrodniarze wykończyli. Orędownik prawdy, nazywany przez Niemców niemieckim Popiełuszką. I nasz wspomniany bohater, ks. Jerzy – pamiętamy, że będzie okrągła rocznica, trzydziesta rocznica jego śmierci w październiku.

To też nam przypomina św. Jana Chrzciciela i samego Pana Jezusa, tych wszystkich, którzy na tej ziemi polegli za prawdę. Tak, prawda jest wielka i ważna, że za nią się umiera. Nasi bracia poprzednicy, wielcy patrioci też za prawdę umierali. I dzisiaj się toczy, nadal trwa walka o prawdę i też prawda dzisiaj ma swoich męczenników. Giną chrześcijanie – co trzy minuty ginie chrześcijanin na świecie. Wiemy, że jesteśmy najbardziej nienawidzeni na ziemi. Jeśli się coś powie na Żyda, to jest wielkie oburzenie, na muzułmanina, to też jest wielkie oburzenie, a na katolika, na wyznawcę Jezusa można mówić cokolwiek i wszystko jest dozwolone, wszystkie chwytły są dozwolone. Ale moi drodzy, to nie powinno nas przerażać, bo przy nas stoi ten, który nam powiedział, ufajcie, Jam zwyciężył świat. Zatem stoimy przy Jezusie, który jest jakby bezbronny i bezsilny, który daje się ukrzyżować ale pamiętajmy to jest ten sam Jezus, który potem zmartwychwstaje i sprawia, że prawda zmartwychwstaje, miłość zmartwychwstaje. Dlatego mówimy sobie, że jesteśmy na dobrym miejscu, gdy stoimy przy Chrystusie, gdy się trzymamy Jego zbawczej dłoni, że jesteśmy na dobrym miejscu, gdy się trzymamy ręki Matki Bożej, tej matki Bożej Bolesnej z góry Golgota, z Kalwarii, ale tej także Matki

Bożej Anielskiej, Królowej Aniołów, która jest wywyższona w chwale wniebowzięcia. Dlatego moi drodzy, pilnujmy tej drogi, pilnujmy tego miejsca na którym jesteśmy, przy Jezusie zawsze, przy Jego Matce.

### **3. Czas pielgrzymki doświadczeniem pokuty i umocnienia w wierze**

Po to idziemy w pielgrzymce, żeby się umocnić na tej drodze, byśmy zawsze byli przy Jezusie, byśmy byli przy Jego najdroższej Matce, którą nam podarował byśmy mieli zawsze Matkę blisko. Do tej Matki idziemy, Jej najpiękniejszy dom w Polsce jest oczywiście na Jasnej Górze. Tam się znajdziemy jak Pan Bóg pozwoli za kilka dni. Są też domy regionalne, tu w Bobolicach i inne sanktuaria w naszej diecezji. Matka Boża jest jedna w niebie a na ziemi ma wiele twarzy, w obrazach, w ikonach i tutaj też ma tę twarz Matki Bożej Bolesnej. Moi drodzy, patrząc na św. Jana Chrzciciela, o którym nam opowiada dzisiejsza Ewangelia, o jego śmierci, może nam się żal robi, a może byśmy z takim pytaniem do Pana Jezusa podeszli i to pytanie Panu Jezusowi postawili: „Dlaczego nie obroniłeś swojego poprzednika?” Przecież mogłeś go obronić przed śmiercią, żeby nie musiał tak umierać. Jezus nie obronił ani swojego poprzednika ani siebie samego nie obronił, gdy Go schwytano, gdy Go na krzyżu wieszano, gdy Go do krzyża przybijano. To jest bardzo wymowne. Przez to chciał nam powiedzieć, że cierpienie będzie nam potrzebne. Sam wybrał cierpienie jako środek zbawienia.

Moi drodzy, tutaj w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, chcemy sobie na nowo przypomnieć jak błogosławione jest cierpienie, które się nam zdarza w życiu i które trzeba przyjąć tak jak przyjął Jan Chrzciciel, tak jak przyjął sam Pan Jezus. Są cierpienia, które nam inni zadają, takie cierpienia wymuszone i je trzeba umieć przyjąć tak jak przyjął Jan Chrzciciel i jak przyjął Pan Jezus. Ale są też takie cierpienia, takie umartwienia, które można sobie samemu zadawać, nie czekać aż ktoś

nas uderzy, aż ktoś nas poniży, podepcze ale sami możemy też iść śladem św. Jana Chrzciciela. Przypomnijmy, on poszedł na pustynię, zostawił ciepłe posiłki, wygodne łóżko – tak jak wy, też zostawiliście na czas pielgrzymki swoje łóżko wygodne, toalety wygodne także jedzenie systematyczne i udaliście się na trud pielgrzymi. Pielgrzymka jest zawsze pokutą, ma ten wymiar pokutny i to jest właśnie coś dobrego, dlatego chwala wam wszystkim za to, że sobie zadaliście taką pokutę, która się przeobrazi w kwitnienie, w nasze duchowe zwycięstwo. Bo tak to jest, jak coś Panu Bogu ofiarujemy, jak z czegoś rezygnujemy, jak jakąś ofiarę składamy to się przeobraża w kwiat, w kwiat radości, w kwiat satysfakcji, w kwiat piękna. Dlatego, czujcie się wybrańcami i Bogu dziękujemy za was, że sami wybraliście ten sposób, takiego daru jakim jest pielgrzymka, to jest dar dla całej diecezji.

Takie, moi drodzy, refleksje podejmujemy, gdy Ewangelia nam mówi o zakończeniu, chciałoby się powiedzieć – tragicznym zakończeniu życia św. Jana Chrzciciela. Ale gdyby nie było tej śmierci, czy byśmy dzisiaj wspominali św. Jana Chrzciciela? Czy ktoś by mówił o nim gdyby nie było takiej śmierci? – Dzięki tej śmierci jest bohaterem i jest świętym. I my też będziemy wspomnani i będziemy zapamiętani przez pokolenia wtedy, gdy będziemy podobni do tych wielkich obrońców prawdy, do samego Pana Jezusa, do Jana Chrzciciela, do innych wspomnianych przed chwilą tutaj bohaterów. Módlmy się do Matki Bożej Bolesnej, także Matki Bożej Królowej Aniołów, żebyśmy tego miejsca przy Jezusie, przy Jego świętych przyjaciółach strzegli. Byśmy tą drogą kroczyli, drogą pokuty, drogą obrony prawdy i przede wszystkim drogą miłości. Amen.

# Chrystus przekazuje swoje dary przez posługę kapłanów

*Jarosław, 3 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. z wprowadzeniem na urząd proboszcza ks. Marka Krysiaka  
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

## 1. Chrystus, rozmnażając chleb, zapowiada cud Eucharystii

Mamy za sobą miesiąc lipiec. Rozpoczęliśmy trzy dni temu miesiąc sierpień, drugi miesiąc wakacyjny, przypomnieniem, że siedemdziesiąt lat temu wybuchło w Warszawie Powstanie Warszawskie, które było wielkim wołaniem o wolność dla narodu ciemzonego przez zaborców, przez okupantów. Ten czas wspominamy. Powstanie trwało sześćdziesiąt trzy dni i zginęło tysiące warszawiaków, ale ten głos był potrzebny, głos o wolność narodu, który był doświadczany okrutną wojną. Oprócz Żydów myśmy najwięcej złożyli ofiar w czasie tej strasznej II wojny światowej.

Moi drodzy, w miesiącu lipcu słuchaliśmy pięknych przypowieści Pana Jezusa o Królestwie Niebieskim. Przypomnijmy, że najpierw była przypowieść o siewcy, potem przypowieść o pszenicy i chwacie, które razem rosną, słudzy chcieli wyrwać chwast, ale gospodarz ich zatrzymał, powiedział, niech rosną, byście czasem wrywając chwast nie wyrwali także pszenicy ale na końcu będzie rozliczenie, chwast będzie spalony, a pszenica będzie zgromadzona w spichlerzu – piękna przypowieść o współistnieniu dobra i zła na świecie. Tydzień temu mieliśmy przypowieść o skarbie ukrytym w roli i o drogocennej perle. Było pytanie: „Co jest naszym skarbem?” – Pan Jezus nam odpowiedział, że naszym skarbem ma być Królestwo Niebieskie, nasza przyjaźń z Panem Bogiem. Bóg ma być najważniejszy, bo jeśli Pan Bóg jest na pierwszym miejscu w naszym życiu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu. To taka powtórka z tego co było, a dzisiaj nas Ewangelia prowadzi także do

Pana Jezusa, który widzi tłumy głodne i wychodzi naprzeciw tym ludziom, którzy są głodni i rozmnaża chleb. Uczniowie się chcieli z tego obowiązku wywinąć i powiedzieli: „Każ rozejść się tym tłumom, niech idą do wsi i tam sobie zakupią żywności”. Tak chcieli zbyć, nie chcieli się włączyć, pomóc, a Pan Jezus powiada: „Nie potrzebują odchodzić, wy dajcie im jeść”. I znalazł się chłopiec, który miał pięć bochenków chleba i dwie ryby. Pan Jezus to pobłogosławił i kazał rozdawać i nakarmiono pięć tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci i zebrano dwanaście koszów ułomków.

Moi drodzy, nakarmienie ludzi zgłodniałych chleba nam wskazuje na dobroć Pana Jezusa, który karmił Słowem, nauczał ale także pamiętał o potrzebach materialnych. Wiemy, że to rozmnożenie chleba było zapowiedzią Eucharystii, dlatego czytaliśmy dzisiaj słowa proroka Izajasza: „Wszyscy spragnieni przyjdźcie do wody, przyjdźcie choć nie macie pieniędzy, kupujcie i spożywajcie, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia za wino i chleb”. To są słowa przenośne, obrazowe, one mówią o Eucharystii. Takimi słowy Pan Jezus nas zaprasza do siebie, wszyscy spragnieni przyjdźcie do wody. Ołtarz Pański, na którym jest chleb, na którym chleb Boży się rodzi podczas Eucharystii jest potem rozdawany, jest naszą pomocą i siłą.

Moi drodzy, dzisiaj sobie przypominamy, że od Jezusa mamy wielkie dary, dar prawdy czyli dar prawdy o Bogu, o człowieku, o nas samych, o naszym powołaniu, o naszym zbawieniu, o naszym grzechu, o naszym uwolnieniu od grzechu, to jest dar prawdy od Jezusa, słuchamy Jego Ewangelii. Ale także mamy Jego drugi dar, dar Chleba Eucharystycznego, dar Eucharystii. Ta żywa woda, którą jak pijemy to jesteśmy silniejsi, jesteśmy mądrzejsi, jesteśmy lepsi, więcej potrafimy, bardziej jesteśmy cierpliwi i wytrwali i na co dzień lepsi.

## **2. Potrójna misja kapłana pośród Ludu Bożego**

Dwa wielkie dary – moi drodzy, dzisiaj te dary Pan Jezus przekazuje przez kapłanów, którzy są wśród nas. Od dzisiaj te

dary będzie wam przekazywał ks. proboszcz Marek, ze stażem dwudziestu lat posługi kapłańskiej, będzie wam przekazywał Ewangelię, przypominając naukę Pana Jezusa, będzie was karmił Słowem Bożym. Nie swoją mądrością ale mądrością, którą otrzymał od Pana Jezusa, mądrością, którą wystudował będąc księdzem. Tym będzie was karmił, bo ta mądrość jest nam potrzebna, mądrość Boża, nie mądrość tego świata bo świat ma taką mądrość bardzo wątpliwą. Ciągłe doświadczamy, jakie to wszystko jest miałkie, to co mówią w telewizji, to co piszą w prasie, co jest radiu. Dlatego, dzisiaj słuchamy Radia Maryja, oglądamy Telewizję Trwam, bo one są na usługach prawdy ewangelicznej i na usługach nowej ewangelizacji. Moi drodzy, Kościół przez kapłanów tę prawdę przypomina, której ludzie potrzebują, żeby mogli wiedzieć po co żyją, co będzie po śmierci, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego trzeba innym pomagać.

Moi drodzy – drugie wielkie zadanie, które będzie wypełniać ks. Proboszcz, to będzie sprawowanie świętej liturgii a szczególnie tej wielkiej tajemnicy wiary jaką jest Msza Święta. Będzie was karmił chlebem – nie swoim, nie ziemskim, ale Chlebem Eucharystycznym, Ciałem Pańskim, które jest nam potrzebne byśmy byli mocni, byśmy przebaczaali, byśmy potrafili każde zło zwyciężać dobrem. Byśmy wytrwali na drogach prawdy, na drogach miłości potrzebujemy tego chleba. „Kto spożywa moje Ciało będzie żył na wieki, kto spożywa moje Ciało będzie trwał we Mnie a Ja w nim”. Dlatego jesteśmy Jezusowi wdzięczni za to, co nam zostawił ale także i za kapłanów, których wybiera, żeby nas karmili Słowem Bożym i Eucharystią.

Moi drodzy – trzecie zadanie, które będzie ks. proboszcz pełnił to troska o ubogich. Już w tym tekście wstępnym, który wypowiedziałem była mowa o tym żeby się troszczyć o ubogich, o chorych, o źle się mających. To jest zadanie każdego proboszcza – posługa miłości, bardzo ważne zadanie. Moi drodzy, dzisiaj 3 sierpnia przypada dziewięćdziesiąta rocznica święceń kapłańskich wielkiego Prymasa Tysiąclecia – kardynała Stefana Wyszyńskiego. Gdy zaczynał kapłaństwo był chory,

zakrystianin mu powiedział, gdy szedł do święceń rano w katedrze we Włocławku, w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej: „Z takim zdrowiem proszę księdza, to raczej na cmentarz, a nie do kapłaństwa”. I sam kardynał opowiadał, że jak leżał krzyżem podczas święceń, to obawiał się, że nie wstanie, żeby dalej święcenia przyjmować, taki był słaby. A jednak wstał i został kapłanem i żył osiemdziesiąt lat i był wielkim Prymasem. Jest taki szczegół ciekawy, który sam Prymas wspominał, w czasie okupacji, gdy był najpierw rektorem tajnego seminarium we Włocławku, bo był kapłanem w diecezji włocławskiej, i gdy seminarium rozpędzono. Było seminarium na prowincji, klerycy tam się uczyli. Pewnego razu przyszła dziewczynka, miała może z sześć, siedem lat, przyszła z zawiniątkiem. Co było w tym zawiniątku? – Pół bochenka chleba. I to dziecko mówi: „Mama mnie wysłała, żeby ten chleb był dla księży i kleryków, bo może są głodni”. Kardynał Wyszyński wspominał, powiedziałem temu dziecku: „Nie przyjmujemy tego, bo wy macie potrzeby, jest was kilkoro w rodzinie, żebyście wy nie byli głodni, zabierz to z powrotem, żebyście wy sobie zjedli”. A dziewczynka się rozplakała: „Mama dała to dla księży, dla kleryków, żebyście wy nie byli głodni”. Wtedy rektor, późniejszy Prymas, wziął ten chleb i podzielił dla kleryków.

Moi drodzy, to jest piękna postawa, to zatroskanie o drugich, miłosierdzie, żeby innym z nami było dobrze. Dlatego naślądujemy takich ludzi, którzy mocą wiary, mocą miłości do Pana Jezusa są dobrzy. Dlatego, żebyśmy byli dobrymi świadkami Pana Jezusa i to czynili, co czynił Pan Jezus, potrzebujemy tych darów, które nam Pan Jezus przekazuje przez kapłanów, daru Bożego Słowa, którym jest mądrość, daru Bożego Chleba, w którym jest moc i siła byśmy byli ludźmi wiary, nadziei i miłości. Amen.

# Codzienna troska o rodzinne i domowe gniazdo

*Klaczyna (parafia Roztoka), 3 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. z racji odpustu  
Kościół pw. św. Jakuba i św. Anny*

## 1. Co mówi nam Tradycja o św. Annie?

Dzisiaj macie wszyscy imieniny, bo czcimy św. Annę, która jest patronką tej świątyni i także patronką waszą. Każda z was, każdy z was ma swoją patronkę, swojego patrona, wtedy obchodzimy imieniny, przyjmujemy prezenty, częstujemy czym potrafimy naszych gości. To jest taki dzień naszych imienin, każdy z nas pamięta, kiedy taki dzień jest. A dzisiaj są imieniny was wszystkich, bo św. Anna was łączy jako niebieska patronka. Dlatego mamy odpust u was i modlimy się za całą wspólnotę parafialną, którą od wieków opiekuje się św. Anna.

Przypomnijmy kim ona była. Jesteśmy w kłopotcie dlatego, że jej imienia nie znajdziemy w Piśmie Świętym, ani w Starym, ani w Nowym Testamencie. Święta Anna jest tylko znana z tradycji Kościoła. Jest taka „Protoewangelia Jakuba”, ona jako pismo, które nie jest w składzie Pisma Świętego, nazywa się apokryfem, ale w tym apokryfie znajdujemy informacje właśnie o św. Annie. W tym apokryfie jest napisane, że św. Anna się urodziła mniej więcej w siedemdziesiątym roku przed Chrystusem w Betlejem. Następnie, gdy stała się dorosłą dziewczyną poślubiła Joachima, który miał podobno wielką trzodę owiec, pobrali się i zamieszkali w Jerozolimie. Ale przeżyli ze sobą dwadzieścia lat i nie mieli potomstwa, a w tamtych czasach nie mieć potomstwa oznaczało, że to jest jakieś przekleństwo Pana Boga. I Joachim jako mąż się zdenerwował, zostawił Annę – tak mówi to opowiadanie – rozeszli się na jakiś czas i potem św. Anna miała sen i także św. Joachim, niemal w tym samym czasie. Anioł im się ukazał i zachęcił, żeby się znowu złączyć, żeby się pojednać bo są małżeństwem. I o dziwo spotkali się,

jakby przypadkowo, a z pewnością z woli Bożej – jak mówi to opowiadanie – przy Złotej Bramie w Jerozolimie. Kto był w Jerozolimie to wie, że ta brama jest dziś zamknięta. Jest taka przepowiednia, która głosi, że jak Brama Złota w Jerozolimie będzie otwarta, to będzie koniec świata. My jak tam byliśmy, to zawsze sobie robiliśmy piękne zdjęcie przy Bramie Złotej. Ona jest w okolicy świątyni jerozolimskiej, na miejscu której dzisiaj stoi meczet islamski Omara, dzisiaj niedostępny do zwiedzania. I właśnie tam nastąpiło spotkanie i po roku narodziła się dziewczynka i nadano jej imię Maria, Marysia – ta Matka Boża nasza, która urodziła Syna Bożego. I te narodziny miały miejsce w Jerozolimie, gdzie dzisiaj jest kościół św. Anny, matki Najświętszej Marii Panny, babci Pana Jezusa. Tam jest taka grota św. Anny w tej świątyni, gdzie mówi się, że w tym miejscu narodziła się Maryja. Do dwunastego roku życia – jak głosi „Protoewangelia Jakuba” – wychowywała się przy świątyni i potem przeniosła do Nazaretu. I tam miało miejsce zwiastowanie, które znamy już z Ewangelii. Maryja dowiedziała się, że Bóg Ją wybiera na Matkę Syna Bożego. Prawdopodobnie, już w tym czasie św. Anna, mama Maryi, babcia Pana Jezusa nie żyła, już jej rodzice odeszli.

Moi drodzy, cała wielkość św. Anny płynie stąd, że została wybrana, by urodzić córkę, która stała się Matką Zbawcy świata i która to córka pozostała w Kościele jako Matka nas wszystkich, którą kochamy, która nam nigdy nie umiera, jest zawsze młoda. Maryja – którą znamy z Jasnej Góry, z obrazu Matki Świętej, a teraz zewsząd idą pielgrzymki piesze do jej domu jasnogórskiego, do polskiej Kany – to jest córka św. Anny, waszej patronki. Już wspomniałem, że mamy w Polsce około dwustu świątyń, które noszą imię św. Anny. Dwie najbardziej znane to – na górze św. Anny za Opolem, jak jedziemy w stronę Katowic autostradą. Tam jest czczona św. Anna nazywana Samotrzecią. Co to znaczy św. Anna Samotrzecia? – To jest Anna ze swoim potomstwem a więc z Maryją, dziewczynką kilkunastoletnią i już z Jezusem, a więc: babcia, matka, wnuczek; Anna, Maryja i Pan Jezus, nazywamy taką św. Annę Samotrzecią. A drugie

miejsce jest koło Częstochowy, jest taka miejscowość Święta Anna i tam jest też ona czczona.

## **2. Rodzina silną wiarą, przestrzenią dla rozwoju człowieka**

Moi drodzy, św. Anna to zatem mama Maryi, to też małżonka i dzisiaj, gdy ją wspominamy, to chcemy modlić się za rodziny. Wszyscy mamy jakieś rodziny, najpierw te gniazda rodzinne, w których przyszliśmy na świat, może dla niektórych one były na wschodzie, gdzieś indziej niż tutaj, bo przybyliśmy po wojnie na te ziemie odzyskane. W każdym razie, nosimy te wspomnienia najpiękniejsze z gniazd rodzinnych gdzie była mama, tato, gdzieśmy się uczyli pacierza, gdzie były odpusty, rodzinne uroczystości. To wiano wyniesione z gniazd rodzinnych cenimy sobie bardzo i, im więcej nam lat przybywa, im jesteśmy starsi, to wracamy do lat naszego dzieciństwa, kiedy byliśmy bardzo szczęśliwi. To jest to środowisko rodzinne. I moi drodzy, wiedząc o tym, winniśmy pamiętać, żebyśmy teraz nasze rodziny tak pięknie kształtowali, by były Bogiem silne, tak jak Prymas mawiał – by były domowym Kościołem. A jak wygląda dzisiejsza rodzina, to my wiemy – jest w kryzysie, najpierw jest w kryzysie demograficznym, brakuje nam dzieci. Kardynał Wyszyński mawiał, że jeżeli będzie nas siedemdziesiąt milionów, to się będą z nami liczyć, a od prawie trzydziestu lat nas ubywa, nie ma przyrostu naturalnego, nie ma zastępowalności pokoleń. Polska jest krajem katolickim, tę katolickość się chce dzisiaj zniszczyć. Kraje europejskie – ci, którzy dzisiaj dyrygują polityką europejską – mają chrapkę na Polskę, żeby Polskę uczynić krajem zlaicyzowanym, pogańskim. A my się nie dajemy. I trzeba mieć świadomość, że musimy bronić tych wartości religijnych i polskich, bo jak nie będzie religijności, nie będzie Boga na pierwszym miejscu, to się wszystko zawali. I Unia się też zawali, jeżeli odejdzie od Boga, a odchodzi.

Moi drodzy, jakie ważne jest wychowanie religijne, to żeby Pan Bóg miał swoje miejsce w naszym życiu, żeby był najważ-

niejszy, żebyśmy w Niego wierzyli i żebyśmy Mu oddawali cześć, żebyśmy kochali Jezusa, którego nam przysłał i który jest Zbawcą świata. Jezusa, który żyje w Kościele i żeby tego Jezusa zawsze zabierać z kościoła, z Eucharystii do domu i by tam żył w waszych sercach, i by Jego Ewangelia kształtowała wasze rodzinne życie. Byście byli jako matki, jako babcie podobne do św. Anny, do Maryi, a mężowie, panowie, ojcowie, dziadkowie, żeby byli podobni do św. Józefa czy do św. Jakuba, do wielkich mężów, których znamy z historii zbawienia. Gdy idzie o dzietność, to Polska znajduje się na dwieście dwunastym miejscu, na dwunastym miejscu od końca na świecie. Na jedną kobietę przypada 1,2 dziecka, a żeby naród się trzymał, odradzał – potrzeba, by co najmniej trójka dzieci była w każdej rodzinie.

Moi drodzy, to są realia i jeżeli je przypominamy, to po to, żeby się modlić, bo nie jesteśmy w stanie wszystkiego zmienić. Trzeba widzieć rzeczywistość taką, jaka jest, bo ona jest zakłamywana. W mediach nam się mówi, że są sukcesy, że jest wielki postęp, owszem my się cieszymy, bo są lepsze samochody, lepsze komputery, lepsze samoloty, ale widzimy, że w tym wszystkim jest też dużo biedy, jest dużo niesprawiedliwości. Niektórzy się bogacą, mają w bród wszystkiego, pomnażają pieniądze, a są ludzie, którzy nie mogą związać końca z końcem. Tu jest pan burmistrz z Dobromierza to wie, bo się zajmuje sprawami socjalnymi, że nie jest tak łatwo dzisiaj.

My, moi drodzy, nie możemy zdezerterować. Musimy bronić tego co religijne, co polskie, to jest bardzo ważne. Chcę wam powiedzieć, że świat na lepszy zmieniają nie ci politycy, których widzimy codziennie na ekranach, o których słyszymy ale świat na lepsze zmieniają ludzie, którzy się modlą na różańcu, którzy klęczą i znajdują się przed Gospodarzem głównym tego świata, przed Panem Bogiem, bo On jest głównym Gospodarzem nieba i ziemi. Dlatego, drodzy bracia i siostry, pilnujcie modlitwy w waszych domach, niech wasze dzieci, wasze wnuki się modlą i sami nie tyle naganiajcie ich do modlitwy ale módlcie się z nimi.

Kiedyś zdawała u mnie egzamin, jak byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, taka katechetka, młoda mężatka i pytam się, jak tam w domu jej się układa z mężem, z dziećmi i mówi: „Dobrze, Bogu dzięki”. Pytam to czemu zawdzięczacie taką atmosferę elegancką w domu, a ona mówi: „Modlitwie, codziennie w rodzinie z mężem, z dziećmi odmawiamy dziesiątkę różańca wspólnie”. To jest piękne, właściwe zachowanie rodziców, przekaz wiary w rodzinie. Nawet, jak potem dziecko gdzieś się zagubi, wyjdzie dziewczyna, chłopiec z domu, gdzieś tam wpadnie w jakieś grono niewierzących, wątpiących młodych ludzi, to jeżeli dom rodzinny ustawił dobrze taką córkę czy syna, to on wróci, bo ma do czego wrócić, bo niesie z domu rodzinnego te wspomnienia.

Pamiętamy, papież, im stawał się starszy, tym częściej wspominał jak to było w domu rodzinnym. Mama zmarła w jego dziewiątym roku życia, w maju była I komunія święta w 1929 roku, a mama zmarła w kwietniu, kilka tygodni przed komuniją świętą. Tato potem go zaprowadził do Kalwarii, przyprowadził do Matki Bożej Kalwaryjskiej i powiedział: „Odtąd Ona będzie twoją Mamą”. To sobie ten chłopczyk zapamiętał i potem to napisał, wspominał to, że tak było. Jaki elegancki ojciec, dlatego syn stał się wielkim, bo miał takich rodziców. Dlatego siostry i bracia, pilnujcie ognisk domowych, żeby tam była modlitwa, wiara, świętowanie niedzieli, żebyście się miłowali, nie kłócili.

W tamtym roku spotkaliśmy takiego księdza, jak byliśmy w Bardzie i w Wambierzycach. Nazywa się ks. Franciszek Rozwód, ksiądz wrocławski. Ma sto dwa lata. Zapytali go wierni, jaka jest recepta na taką długowieczność. Mówi: „Trzy rzeczy, trzy warunki trzeba spełnić”. Wszyscy nastavili uszy co on powie. Mówi tak: „Pierwszy warunek, żeby nie narzekać”, a mamy dzisiaj narzekających tylu ludzi, narzekają na wszystko poczynając od pogody. A my mówimy zawsze ma być dobrze, mamy być optymistami, a więc nie narzekanie ale radość. Drugi warunek jaki podał to, żeby żyć tak, żeby innym z nami było dobrze. Nie żeby mi było dobrze tylko, żeby tobie

ze mną było dobrze jako mojej żonie, jako mojemu mężowi, jako mojej mamie, mojej babci a więc taka troska o to, żeby innym, którzy z nami są było dobrze, a nie żeby mi było dobrze. I trzeci warunek to w każdej biedzie to do Pana Jezusa, bo On żyje w Kościele, został z nami, by nam pomagać. Zapamiętajmy, to jest taka recepta księdza, warto o niej pamiętać, powtórzmy – nie narzekać, być pogodnego nastawienia, starać się o to, żeby innym z nami było dobrze, a nie nam i żeby pilnować przyjaźni z Panem Jezusem by Pan Jezus był dla nas najważniejszy.

## **Zakończenie**

O to się dzisiaj módlmy by tak było, by św. Anna, wasza patronka, nad wami czuwała byście mieli rodziny lepsze, żeby rodzinę polską dzisiaj obronić. Wiemy, że są ludzie, którzy się domagają małżeństw homoseksualnych i wiemy, że w niektórych krajach europejskich uzyskali prawo. To co było dawniej dewiacją dzisiaj się uznaje za normę i to jest fatalna sprawa. My musimy bronić swojego, tego co Pan Bóg postanowił. Nie wolno Pana Boga poprawiać a dzisiaj są tacy poprawiacze w Europie. Musimy wytrwać przy swoim dlatego pilnujmy tych wartości, które się sprawdziły w dziejach i brońmy pozycji, kondycji dobrej naszych rodzin. Do tego nas wzywa św. Anna i do niej się módlmy, ona nam pomoże z Maryją i z Panem Jezusem nasze rodziny kształtować według Ducha Bożego. Amen.

# Ofiara życia w służbie prawdzie!

*Karpów k. Łądką Zdroju, 4 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. dla leśników i myśliwych  
Kościół pw. Matki Bożej od Zagubionych*

## 1. Chwała sierpniowym, walecznym bohaterom narodowym

Wczoraj rozpoczęliśmy miesiąc sierpień. To już ósmy miesiąc w roku kalendarzowym 2014. Drugi miesiąc urlopowy. Rozpoczęliśmy go od wspomnienia wybuchu Powstania Warszawskiego, jako że wczoraj minęła okrągła rocznica. Siedemdziesiąt lat, od tego zrywu wolnościowego nieujarzmionego miasta, naszej stolicy, która była okupowana już pięć lat właśnie podczas II wojny światowej. Gdy Sowietci, Armia Czerwona, stała już u wrót Warszawy, po prawej stronie, niedaleko Pragi, wtedy nasi AK-owcy podjęli nierówną walkę. Ktoś napisał, że to była walka nierówna, przeciwko pierwszej armii świata. Moi drodzy, wiemy, że były różne oceny tego zrywu. Większość Polaków, wychowanych patriotycznie, zawsze uważała, że to był zryw potrzebny, że to było wielkie wołanie o wolność, to był krzyk, że Polska ma prawo do wolności, do suwerenności i patrzył na nas cały świat, wielu kibicowało. Oczywiście powstanie zostało stłumione ale sześćdziesiąt trzy dni walki, to wielki przyczynek do wolności. Możemy powiedzieć, że dzięki powstaniu doczekaliśmy się też wolności. To było to krwawe wydeptywanie drogi do dzisiejszej wolności, dlatego mówimy – chwała bohaterom, „gloria victis” jak głosi pomnik na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Moi drodzy i będziemy wspominać, w miesiącu sierpniu, te wydarzenia z naszej przeszłości, bo akurat w miesiącu sierpniu jest parę tych ważnych rocznic. Rocznic, które są ważne dla nas mieszkańców między Odrą a Wisłą, dla nas Polaków. Wspomnijmy, że będzie też rocznica zwycięskiej wojny z bolszewikami w 1920 roku. 15 sierpnia właśnie, będziemy wspominać kolejny raz „Cud nad Wisłą”, gdyśmy obronili Europę od zalewu

bolszewizmu. Tama, postawiona przez Polaków w Warszawie, zahamowała tych, którzy właśnie śpiewali: „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”. Takie było zamierzenie, żeby bolszewizm się rozszerzył na całą Europę. A przypomnijmy, że wcześniej już były próby w Hiszpanii w latach trzydziestych i także w latach czterdziestych w Meksyku. Kto był na filmie „Cristiada” to pamięta, jakie to były krwawe prześladowania, ilu wymordowano chrześcijan w Meksyku w latach trzydziestych, a potem także w tym samym mniej więcej czasie w Hiszpanii.

## 2. Sierpień miesiącem świąt maryjnych

Drodzy bracia i siostry, w każdym razie mamy przed sobą ważne dni, ale one nie tylko są ważne dla nas Polaków, w tym wymiarze rocznic doniosłych, ale też zauważmy, że jest to miesiąc świąt maryjnych. Aż chyba pięć mamy dni takich maryjnych w sierpniu, spróbuję wyliczyć. Dzisiaj Matki Bożej Anielskiej, pierwsza sobota miesiąca, a więc dzień oddawania czci Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej; piątego będzie Matki Bożej Śnieżnej; piętnastego – wielka uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny; dwudziestego drugiego – Matki Bożej Królowej i wreszcie dwudziestego szóstego – uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej – Jasnogórskiej.

I wiemy, że miesiąc sierpień, to miesiąc pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. Nasza pielgrzymka jest w drodze. Dzisiaj, o godzinie wpół do siódmej rano, odprawiłem Mszę Świętą w Bobolicach koło Ząbkowic Śląskich. Podczas tej Mszy Świętej nastąpiło zjednoczenie wszystkich nurtów, które z różnych stron naszej diecezji wyruszyły na szlak pielgrzymowania. Połączył się nurt wałbrzysko-świdnicki z nurtem ząbkowickim, z nurtem kłodzkim i w tej chwili właśnie na pewno są w drodze. Oni idą jako nasi reprezentanci, jako ci, którzy staną przed Matką Bożą za tydzień, bo za tydzień w sobotę będzie wejście na Jasną Górę o godzinie wpół do ósmej rano i później końcowa Eucharystia w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej, o godzinie dziewiątej. Jedenasta piesza pielgrzymka naszej

diecezji na Jasną Górą. Ale wiemy, że ona jest jedną z licznych pielgrzymek, są diecezje większe, które gromadzą wiele tysięcy piechurów. Nasza pielgrzymka liczy, mniej więcej, do tysiąca uczestników, ale też się cieszymy, że ona od samego początku wędruje na Jasną Górę. A więc siostry i bracia, mamy piękny miesiąc narodowych rocznic ale także świąt maryjnych i pielgrzymek do Matki Bożej Jasnogórskiej.

### **3. Stała potrzeba modlitwy za Ojczyznę i dar pokoju dla świata**

Cieszymy się, że jesteśmy tutaj w lesie i na początku tego miesiąca możemy wyprasać wspólnie Boże błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny. Moi drodzy, zbliżają się wybory samorządowe, potem będą parlamentarne, prezydenckie, chodzi o to, byśmy też złożyli dar modlitwy o jedność naszego narodu, by nie było tego skłócenia, by było zrozumienie dla dobra naszej Ojczyzny. By Ojczyzna była kochana, nie była macochą dla niektórych, ale by była matką bo tak nas uczył wielki syn Ojczyzny i Kościoła, św. Jan Paweł II. Przypomnijmy, jak przyjechał do Ojczyzny skrępowanej prawem wojennym w 1983 roku, to pierwsze jego słowa z lotniska z Warszawy brzmiały: „Pokój tobie Polsko Ojczyzno moja, pokój tobie”. I Ojciec Święty nas wzywał do jedności, do pokoju i o ten pokój się modlił. Potem przyszedł czas lepszy – stan wojenny odwołano, przyszedł rok 1989, powiew wolności, ale wiemy, że diabeł nie wyjechał na urlop, pozostał. Był komunizm na wschodzie, był nazizm na zachodzie, dwieście milionów ludzi wymordowano w XX wieku. Trzy dni temu była setna rocznica wybuchu I wojny światowej. Dwie wojny wywołano w XX wieku i żadna nie miała zwycięzców i okazało się, że każda wojna jest bezsensowna. Moi drodzy, dzisiaj też boimy się, żeby nie wybuchła następna wojna, bo są różne wydarzenia, które budzą niepokój. Kiedyś w podobnej sytuacji zaczęła się I wojna światowa – sto lat temu – dlatego jest wielka potrzeba, byśmy wołali do Ojca Niebieskiego, żeby nas obdarzył pokojem, żebyśmy mogli w zgodzie, jedności,

sprawiedliwości, miłości wypełnić nasze powołanie, przejść przez życie. Moi drodzy, to jest ważne nasze zadanie.

Chcę nawiązać do dzisiejszego tekstu, który się zaczyna od słów: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom”. Co tu jest powiedziane? – Bardzo ważna prawda, że pokój jest owocem oddawania Bożej chwały. Nie zaznają pokoju ci, którzy się od Boga odwracają, którzy Bogu nie oddają chwały. Powtórzmy te słowa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. A więc pokój jest owocem oddawania Bogu chwały dlatego trzeba się modlić, żeby ludzie oddawali Bogu chwałę i wtedy będzie pokój. A oto patrzymy jak to jest w Europie, jak to jest w świecie, w ziemi świętej, gdzie się Pan Jezus urodził, trwa wojna – wznowiona w lipcu między Izraelem a Palestyńczykami – i już prawie tysiąc czterysta zginęło Palestyńczyków i jakaś niewielka część Izraelitów, a Pan Jezus przyszedł na ziemię z pokojem.

W Adwencie śpiewamy słowa: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie” i pytamy się: „Gdzie jest ten pokój?”. Pan już przyszedł, Jezus się narodził, już umarł na krzyżu, zmartwychwstał i jak przyszedł do uczniów po zmartwychwstaniu to, przyszedł z pokojem. Mówił: „Pokój wam, weźmijcie Ducha Świętego”. Pytamy, dlaczego tego pokoju nie ma? – Gdyż ludzie się od Boga odwracają i przestają oddawać Bogu chwałę, a pokój przybywa do naszych serc, gdy oddajemy Bogu chwałę. A wiemy, że oddawanie Bogu chwały to, jest przede wszystkim, zachowywanie Bożego prawa, Bożych przykazań, które są fundamentem życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Moi drodzy, mamy się czym niepokoić. Jak byłem miesiąc temu w Stanach Zjednoczonych i przewodniczyłem pielgrzymce Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej do Amerykańskiej Częstochowy w Doylestown, w stanie Pensylwania, to mówiłem o tym, że jest zagrożona cywilizacja chrześcijańska, która spoczywa na trzech filarach, na filozofii, nauce, która ma początki w Grecji, na prawie rzymskim i na religii chrześcijańskiej i wszystkie te filary dzisiaj są podcinane. Chce się nimi zachwiać i naszą cywilizację łańską zniszczyć. To nie jest jakieś tam gadanie.

Takie są realia i nie wszystko, co nam mówią w telewizji, to jest akurat to, co jest najważniejsze, są tematy zastępcze, drugorzędne, którymi nas się karmi i przesłania oczy, a to co ważne jest ukrywane. Tak jest i bądźmy bardzo rozsądni, mądrzy. Dlatego trzeba prosić Ducha Świętego, żeby być mądrym i żeby być dobrym. Mądrość i miłość to są największe wartości jakie tu mamy na ziemi.

#### **4. Św. Jan Chrzciciel i jego następcy w służbie prawdzie**

Moi drodzy, w końcowym fragmencie tej refleksji homilijnej nawiążmy jeszcze do dzisiejszej Ewangelii, która jest w swoim wyrazie prawie, że tragiczna. Herod wyprawia ucztę urodzinową, to jest ten Herod, który był synem tego Heroda Wielkiego, który wymordował dzieci gdy Jezus był niemowlęciem, żeby Jezusa zniszczyć. Miał on trzech synów i jeden z synów był też nazywany Herodem. I ten Herod wziął sobie za żonę, żonę swego brata Filipa i jak Jan Chrzciciel to zauważył, stanął przed Herodem, przed władcą i powiedział: „Nie godzi ci się mieć żony twego brata, to się Bogu nie podoba, trzeba ją oddalić bo to nie twoja żona”. Herodiada o tym wiedziała, Jan się znalazł za to w więzieniu i Herodiada zazdrosna szukała okazji, żeby Jana się pozbyć. I nadarzyła się okazja, uczta, taniec, król bawił się z córką Herodiady, co chcesz to ci dam, jesteś taka urocza i piękna. Ta się poradziła mamy, a mama powiedziała: „Zażądaj głowy Jana Chrzciciela” i ta poszła do Heroda i tak powiedziała. Herod się zasmucił. Jaki był to był, ale cenił Jana Chrzciciela, mimo że go upominał. Dochował jednak obietnicy, którą złożył i ścięto Jana Chrzciciela w więzieniu, i podczas uczty przyniesiono na misie jego głowę. Tak skończył prorok, ten kryształowy człowiek, który przygotowywał naród izraelski na przyjęcie Mesjasza, poprzednik Pański, oddał życie za prawdę.

Moi drodzy, gdyby postąpił inaczej, nikt by go dzisiaj nie wspominał, a że się okazał bohaterem, to go wspominamy. I on ma swoich następców, jest ich dużo. Wspomnijmy następcę św. Jana Chrzciciela z naszych dni – ks. Jerzy Popiełuszko,

błogosławiony. Za parę miesięcy, 19 października minie trzydziesta rocznica jego zabicia, zamordowania w okrutny sposób, na tamie, na Wiśle pod Włocławkiem w sutannie. Miał przywiązany worek kamieni do nóg, żeby nie wypłynął na wierzch. To zrobili, chyba Polacy, zresztą są znani mordercy, którzy są już na wolności. To jest też taki nasz polski Jan Chrzciciel, który niczego się nie bał i kierował się miłością do Kościoła, do Pana Boga, do polskich robotników, trzymał z nimi i odprowadzał im Mszę Świętą. Nie podsyczał, nie podjudzał, ale wzywał do jedności i do wierności prawdzie.

Moi drodzy, w tygodniku katolickim „Idziemy”, który wychodzi w warszawskiej diecezji praskiej, ks. Henryk Zieliński, redaktor napisał artykuł, który czytałem jadąc tutaj do was, ma tytuł „Głowa Chazana”. Wiemy kto to jest Bogdan Chazan, niektórzy mówią, że to jest temat zastępczy, żeby ukryć inne, może ważniejsze problemy, ale skądinąd jest to temat ważny, bo tu chodzi o to podpisanie deklaracji wiary. Już mamy ponad cztery tysiące lekarzy, którzy podpisali tę deklarację. Gdy 9 lipca było głosowanie w Sejmie nad wotum nieufności do obecnego rządu, gdy była obawa, że mogą to wotum przegłosować, wtedy to właśnie prezydent Warszawy złożyła na misie głowę profesora Chazana, tak napisał ten ksiądz. Bo wcześniej, jedna z lewicowych partii politycznych domagała się zwolnienia profesora Chazana i było zagrożenie doniesienia do prokuratury o popełnienie przestępstwa, jeżeli tego zwolnienia nie będzie. W Sejmie czekali na głosowanie i prezydent ogłosiła wcześniej przed głosowaniem, jakby złożyła – nowa Herodiada – głowę na misie człowieka prawego, żeby zaspokoić tych, którzy tej głowy zażądali. To jest artykuł ks. Henryka Zielińskiego, można go przeczytać, ja go tak tylko cytuję, bo jest w tygodniku katolickim, który ma tytuł „Idziemy”.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, wierność prawdzie, prawda nie umiera, kłamstwo mimo, że jest przewrotne, zawsze musi upaść a prawda

wychodzi na wierzch, jak to popularnie mówią ludzie. Moi drodzy, prosimy dzisiaj w Eucharystii, gdy zaczynamy miesiąc sierpień – miesiąc świąt maryjnych, pielgrzymek pieszych na Jasną Górę, także miesiąc rocznic narodowych, żebyśmy byli narodem katolickim, narodem patriotycznym. Często powtarzam, jeśli chcemy być dobrymi Europejczykami, to trzeba być najpierw dobrymi Polakami. Kto nie jest dobrym Polakiem, to nie będzie też dobrym Europejczykiem. Dlatego bądźmy dobrymi Polakami, którzy mają legitymację katolicką. Kościół ma, moi drodzy, najważniejszą legitymację, żeby naród przestrzegać, żeby narodowi służyć, bo przetrwał dwa tysiące lat. Partie polityczne są zawsze krótkotrwałe, powstają i upadają, a Kościół trwa. Dlaczego? – Gdyż jest oparty na prawdzie, na miłości i centrum Kościoła jest krzyż Chrystusa, jest Jego Słowo, które ma prawdę. I jest krzyż, który głosi nam miłość. Dlatego trzymajmy się tych wartości. To jest gwarancja, że się ostaniemy. Moi drodzy, Europa na nas liczy, świat chrześcijański na nas liczy. Polska jeszcze została na mapie w Europie jako kraj katolicki i jest dzisiaj atakowany. Bądźmy mądrzy, ale ta mądrość, wierność prawdzie – pamiętajmy – może kosztować. Dlatego trzeba prosić Ducha Świętego, żeby nam nie brakło odwagi, żeby nam nie brakło wierności prawdzie, sprawiedliwości i miłości. Amen.

# Przesłanie tajemnicy Przemienienia Pańskiego

*Wola Zarczycka, 6 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. z racji odpustu parafialnego  
w 70. rocznicę przyjęcia sakramentu chrztu  
Kościół pw. Przemienienia Pańskiego*

## Wstęp

Moi drodzy, gdy jestem po raz czwarty na odpuszcie tutaj jako biskup, to chciałbym dzisiaj inny aspekt poruszyć, żeby nie było powtórzeń, bo niektórzy pamiętają dawne kazania, ale tajemnica Pańskiego Przemienienia nam jednak wyznacza pewne wątki, których nie możemy opuścić. Chciałbym w tym roku w tej refleksji homilijnej, zatrzymać się nad trzema wypowiedziami, jakie miały miejsce na górze Tabor podczas przemienienia. Pierwsze słowa, pierwsza wypowiedź to jest wypowiedź św. Piotra do Pana Jezusa: „Panie dobrze, że tu jesteśmy, Panie dobrze nam tu być”. Druga wypowiedź to są słowa, które pochodzą z ust Boga Ojca skierowane do wszystkich ludzi: „To jest mój Syn, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. I trzecia wypowiedź na górze Tabor to są słowa Pana Jezusa do uczniów: „Wstańcie, nie lękajcie się”. Zastanówmy się nad tymi słowami, które były wypowiedziane podczas Pańskiego Przemienienia na górze Tabor.

## 1. „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17,4a)

Słowa pierwsze: „Panie dobrze nam tu być”. To Piotr wyznał, że jest tak mu dobrze z Panem Jezusem, jak Go zobaczył przemienionego. Ale zawsze mu było dobrze od czasu, gdy go Jezus powołał, był zawsze przy Jezusie. Była chwila zachwiania w Wielki Piątek, gdy Jezus był sądzony, na śmierć prowadzony ale potem ta miłość się odnowiła, powiedział: „Panie Ty wiesz, że Cię kocham” i otrzymał, to co Jezus zapowiedział, otrzymał władzę w, by być tym pierwszym z apostołów.

Panie dobrze nam tu być. Moi drodzy, te słowa św. Piotra powinny stawać się naszymi słowami i wszyscy powinniśmy mówić: „Panie Boże dobrze nam jest z Tobą, przy Tobie się czujemy bezpiecznie. Panie dobrze nam być z Tobą, który nas stworzyłeś, który nas pokochałeś, który nam błogosławił, który nas później przyjmiesz gdy zamkniemy oczy na świat doczesny. Panie dobrze nam tu być. Panie Jezu dobrze nam być Polakami, dobrze nam Twoimi uczniami”. Możemy też dodać „że dobrze nam tu być w Woli Zarczyckiej”, gdziekolwiek jesteśmy, bo my sobie nie wybieraliśmy czasu życia ani miejsca życia, nikt z nas nie wybrał sobie mamy czy taty, to jest z przydziału Bożego i tym trzeba się cieszyć. Przede wszystkim, trzeba cieszyć się Panem Bogiem i mówić, powtarzać, że jest nam z Panem Bogiem zawsze dobrze. „Panie dobrze nam tu być”, przy Tobie jesteśmy silniejsi, przy Tobie potrafimy wszystko przetrzymać, przy Tobie potrafimy być bardziej ludźmi, miłować, przebaczać. „Panie dobrze nam tu być”.

Moi drodzy, dzisiaj jest taka tendencja do narzekania. Jak się z ludźmi rozmawia, to od razu się słyszy narzekania na wszystko, na rząd, na parlament, na biurokrację, na choroby, na rachunki wielkie, z których nie możemy się wypłacić czasem, na układy społeczne. Mamy powody, na pewno, ale spróbujmy więcej się cieszyć właśnie Panem Bogiem i tym wszystkim, co nam Bóg daje. We Wrocławiu jest taki ksiądz, który ukończył sto drugi rok życia, nazywa się Franciszek Rozwód. Jest na chodzie jeszcze, spowiada, pomaga na parafii we Wrocławiu, nawet głosi kazania takie krótsze. W tamtym roku spotkaliśmy go w Bardzie w sanktuarium maryjnym na Dolnym Śląsku. Byłem tam z grupą pielgrzymów i jak się dowiedzieli ludzie, że to jest ksiądz ponad stuletni, to zapytali go: „Proszę powiedzieć, co trzeba robić, żeby tak długo żyć, jaką ksiądz ma receptę na takie długie życie?”. Co powiedział? – Podał trzy warunki. Pierwsze, żeby nie narzekać, żeby unikać ciągle narzekania. Drugi warunek, żeby żyć tak, żeby innym ze mną było dobrze. Nie żeby mi było dobrze, tylko, żeby tobie ze mną było dobrze, tobie żono, tobie mężu, wam rodzice, a więc postępowanie ta-

kie, żeby innym z nami było dobrze, a nie odwrotnie bo to jest egoizm. Trzeci warunek, w każdej biedzie, w każdym trudnym czasie życia do Pana Jezusa, bo Pan Jezus został z nami, by nam pomagać, by nam podawać rękę w każdej biedzie. A więc zapamiętajmy, nie narzekać, tak żyć, żeby innym z nami było dobrze i żeby w każdej biedzie iść do Pana Jezusa. „Panie dobrze nam tu być”.

## **2. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5)**

Druga wypowiedź, wypowiedź Boga Ojca do nas wszystkich, do całej ludzkości: „To jest mój Syn, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”, a więc zachęta, by słuchać Pana Jezusa. Kto słucha Pana Jezusa nie jest nigdy bankrutem, nie przegrywa ani życia doczesnego ani wiecznego, jest zwycięzcą. Moi drodzy, bolejemy nad tym, że dzisiaj tak wielu się odwraca od Pana Boga, od Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem Wcielonym, żyje w Kościele. Zobaczmy co się dzieje w Polsce, w Europie, w Unii Europejskiej. Gdy byłem w Ameryce na początku lipca i przewodniczyłem pielgrzymce Radia Maryja dla Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej, to w kazaniu 6 lipca, o tym mówiłem, że trwa wielka walka z Panem Bogiem, z cywilizacją chrześcijańską, z Kościołem i podważa się filary, na których ta cywilizacja została zbudowana. Moi drodzy, dzisiaj Europa poganieje. Zobaczcie jakie prawa tam są tworzone i się niestety je przeszczepia do Polski, jako że jesteśmy członkami Unii Europejskiej. Ostatnio takim wielkim zagrożeniem jest ideologia gender, którą się od kuchni, w sposób tajemny, wprowadza do przedszkoli, szkół, podejmuje się seksualizację dzieci, już przedszkolnych, i dąży się do legalizacji związków partnerskich, a więc dwóch mężczyzn, dwóch kobiet. To co dawniej było patologiczne, co było naganne, dzisiaj mówi się, że tak ma być i dlatego się podważa rodziny. Chce się Pana Boga poprawić, a wszelkie poprawki Pana Boga się kończą tragicznie dla człowieka. Tak to dzisiaj jest, nie chcą ludzie

Pana Boga słuchać i dlatego na świat przychodzą nieszczęścia. Wszelkie nieszczęścia rodziły się w dziejach wtedy, gdy ludzie nie chcieli Pana Boga słuchać.

Na górze Tabor Ojciec Niebieski woła: „To jest mój Syn, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. Dlatego moi drodzy, słuchajmy Pana Jezusa, mimo że widzimy, że jest w świecie inaczej. A w Polsce jest też podobnie, casus profesora Bogdana Chazana nam też o tym mówi. Człowiek, który dobrze postąpił został ukarany. Jak już władza zaczyna karać za dobro, a nagradzać za zło to już jest źle. A ostatnio też ten aktor w teatrze łódzkim, Marek Cichucki, który publicznie powiedział, że ta sztuka Golgota Picnic, która wyśmiewa Pana Jezusa, że jest obelżywa, to na drugi dzień został zwolniony. Wróćmy jeszcze do Chazana, od 2004 roku, od dziesięciu lat, gdy profesor był szefem tego szpitala Świętej Rodziny, jedna tylko aborcja się zdarzyła przypadkowo, gdy on wyjechał, a jak profesora zwolnili – za dwa dni dokonali aborcji. To jest takie diabelskie postępowanie. Moi drodzy, trzymajmy się Pana Boga i bądźmy Panu Bogu posłuszni. Wszelkie tragedie, które się dzieją w świecie, wojny, przede wszystkim niszczenie, mordowanie ludzi, dokonuje się przez tych, którzy nie słuchają Pana Boga. Ci, którzy mówią Bogu „nie”, mówią „nie” człowiekowi. Dlatego pamiętajmy, nasze miejsce jest przy Bogu i Pan Bóg jest naszym najważniejszym prawodawcą, kimś kogo zawsze warto słuchać.

### **3. „Wstańcie, nie lękajcie się” (Mt 17, 7)**

I słowa trzecie, trzecia wypowiedź z góry Tabor: „Wstańcie, nie lękajcie się”. Moi drodzy, Pan Jezus wielokrotnie, jak przychodził do apostołów, to te słowa mówił: „Nie bójcie się, to Ja jestem”. Jak na jeziorze była burza, spytał: „Czemu jesteście bojaźliwi, małej wiary?” Burzę uciszył. „Nie bójcie się to Ja jestem”, powiedział jak przyszedł w nocy do uczniów, a do apostołów wystraszonych, zamkniętych w Wieczerniku po zmartwychwstaniu, przyszedł i powiedział: „Nie bójcie się,

pokój wam”. Wiemy, że do tych słów bardzo często nawiązywał św. Jan Paweł II. Już w pierwszych dniach pontyfikatu wołał na cały świat: „Non abbiate paura, nie bójcie się, nie lękajcie się, nie miejcie strachu bo na ziemi jest Bóg, jest Jezus Chrystus, który wprawdzie dał się ukrzyżować ale później zmartwychwstał, który powiedział, ufajcie, Jam zwyciężył świat”.

Dlatego moi drodzy, te słowa Pana Jezusa: „Wstańcie, nie lękajcie się”, też powinny nam się często przypominać, żebyśmy w największych życiowych dramatach, w tych wielkich piątkach, które mamy, które nam się zdarzają, gdy przechodzimy przez ciemne doliny, a jest ich dużo, bo czasem umiera mama, zostawia dzieci jeszcze małe, wypadek drogowy się zdarzy, komuś coś się stanie. I pytamy się Panie Boże, jak to się mogło stać? Dlaczego tak się stało jak się stało? – Niech nam się wtedy przypominają słowa Pana Jezusa: „Wstańcie, nie lękajcie się”. „Nie lękajcie się”, jak Pan Bóg jakimś krzyżem obdarzy, to da też siły, żeby ten krzyż unieść, żeby z każdej sytuacji, nawet ze zła jakiegoś naturalnego czy moralnego, wyprowadzić dobro.

Powtórzmy te słowa, które sobie zapamiętamy, i niech one wracają jak refren na drogach naszego życia. „Panie dobrze nam tu być, z Tobą jest nam zawsze dobrze”. Drugie: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. Naszym Nauczycielem jest Pan Jezus, On jest dla nas Mistrzem, Jego chcemy słuchać. I trzecie: „Nie lękajcie się”, jak wierzymy, jak jesteśmy przy Bogu nie potrzebujemy się lękać. Niech to dzisiejsze nasze spotkanie odpustowe, które jest podobne do tego, co się stało na górze Tabor. Pana Jezusa tutaj ujrzymy pod postacią chleba i wina, niech Jego święta moc nas przemieni, moc Ducha Świętego w nowych ludzi. Byśmy z tej świątyni, z tej góry Tabor, która jest w Woli Zarczyńskiej, byśmy wyszli tacy umocnieni w wierze, w miłości, przemienieni w ludzi lepszych, w ludzi bardziej wierzących, w ludzi bardziej kochających. Amen.

# Przez krzyż do zbawienia

„Górka Przepróżna”, 8 sierpnia 2014 r.

*Msza św. podczas pieszej pielgrzymki na Jasną Górę*

## 1. Gotowość do przyjmowania z pokorą woli Bożej

Jesteśmy przed „Górą Przepróżną”, dzisiaj w piątek, kiedy przypominamy sobie ten czas, kiedy Jezus Chrystus umierał za nasze grzechy. Dlatego nasza refleksja homilijna dzisiaj, związana z przesłaniem Ewangelii i będzie dotyczyć tego wątku zbawczego, który się łączy zawsze z cierpieniem bo jak śpiewamy w pieśni: „Zbawienie przyszło przez krzyż”.

Zostaliśmy odkupieni przez mękę i śmierć Pana Jezusa na krzyżu. I oto jak bardzo nam pasują słowa Pana Jezusa, które zostały przed chwilą ogłoszone na naszej liturgii. Już pierwsze zdanie jest wypełnione ważnymi treściami: „Jeśli kto chce pójść za Mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje. Jeśli kto chce pójść za Mną”. Pan Jezus w tych słowach przypomina, że pójście za Nim jest wyborem, jest decyzją dobrowolną. „Jeśli kto chce pójść za Mną” – chce pójść, nie musi pójść, ale może pójść jeżeli chce, to powinien przyjąć to, co dalej mówi w słowach: „Niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje”. Moi drodzy, temu tryptykowi, który jest zawarty w tym zdaniu, jeszcze będzie dzisiaj poświęcony Apel na Jasnej Górze, ale już tutaj, chciemy sobie uświadomić, że nasza droga za Chrystusem zawsze się łączy z jakimś samozaparciem. Dlaczego? – Dlatego, bo Pan Bóg nie zawsze potwierdza nasze plany, nie zawsze stawia pieczętkę na tym, co Mu przedkładamy, nad naszymi planami. Niekiedy w naszych modlitwach, te plany Bogu odkrywamy i prosimy, żeby one się spełniły, żeby Pan Bóg je pobłogosławił. Bóg nie zawsze to czyni, czasem te plany zmienia i czasem tę naszą wizję przyszłości trochę poprzewraca. I co wtedy robić? – Jeśli ktoś chce pójść za Jezusem, chce być uczniem Pana Jezusa, to trzeba się zaprzeć samego siebie, wyrzec swojego planu, swojej wizji życia swego

i zaakceptować to, czego chce Bóg. A to, co chce Bóg, nam się też ujawnia, jest ujawnione nie tylko w Piśmie Świętym, ale także w biegu wydarzeń. Jak coś się dzieje takiego, co nam się nie podoba, Bóg to dopuszcza, to jest to też jakaś mowa Pana Boga do mnie, do nas i trzeba ją umieć odczytać. Dlatego pamiętajmy, że w sytuacjach, kiedy następuje rozbieżność, konflikt między naszymi planami a planami Bożymi, to zawsze trzeba stanąć przed Panem Bogiem w pokorze i powiedzieć: „Bądź wola Twoja”. Niekiedy w sytuacjach takich się buntujemy, niektórzy ludzie nawet tracą wiarę jak jest ogrom zła czy jakieś wydarzenia, które przerastają naszą możliwość zrozumienia. Wtedy się buntujemy. Wygrywają ci, którzy potrafią powiedzieć: „Bądź wola Twoja, niech się dzieje wola Twoja”. Jeżeli na to potrafimy się zdobyć, to jest to właśnie samozaparcie, niech się zaprze samego siebie. Zapieramy się swoich planów, swoich chęci, swoich marzeń, swoich pożądań, żeby zgodzić się na to, co Bóg chce, a to co On chce jest niekiedy niezgodne z tym czego my chcemy.

Drodzy pielgrzymi, zapamiętajmy sobie na dalszy etap naszego życia, że zawsze wygrywamy jeżeli rezygnujemy ze swoich planów na rzecz planów Bożych, bo Pan Bóg jest mądrzejszy, Pan Bóg nas miłuje i wie co czyni, i wie co dla nas jest potrzebne, najlepsze. A więc, umiemy się zapierać samych siebie, by rezygnować ze swoich planów, ale także, by osiągać dobro, które jest czasem trudne i dla dobra mówić zawsze „tak”, a dla zła, na które natrafiamy, mówić „nie”. To jest właśnie istota zapierania się samego siebie.

## **2. Miłość do Krzyża Chrystusa wczoraj i dziś**

Piątek jest tym dniem, kiedy winniśmy spoglądać na krzyż Jezusa jako na ołtarz, na którym Pan Jezus złożył siebie samego w ofierze za nas. Jego śmierć miała cel, miała sens, chodziło o zgładzenie naszych grzechów. Tak to pierwsi uczniowie Pana Jezusa interpretowali apostołowie, którzy w swoich kazaniach, w swoim nauczaniu głównie o tym mówili, że Jezus z Nazaretu, wysłany przez Ojca, został odrzucony, został zabity i sam się

zgodził, sam się wydał niejako na śmierć w ręce grzeszników, żeby umrzeć za ludzi, żeby grzechy ludzi zostały zgładzone. Dlatego, moi drodzy, krzyż jest dla nas tak ważny, jest znakiem świętym i w ciągu wieków zawsze krzyża broniliśmy, bo ten znak święty nam przypomina, że Jezusa umarł za nas z miłości, by nas uwolnić od grzechu, by nam otworzyć niebo. Wiemy, że w tym czasie kiedy Jezus żył, wtedy krzyż oznaczał szubienicę. Na krzyżu wykonywano wyroki śmierci i wykonano taki wyrok także na Jezusie z Nazaretu. Ale z chwilą, gdy na krzyżu umarł Zbawca świata, krzyż z szubienicy przekształcił się w znak święty, który sobie bardzo cenimy.

Moi drodzy, nie będziemy tutaj przypominać tej walki o krzyże, która się toczyła przez wieki, a szczególny wymiar, taki jaskrawy przybrała w naszym czasie, kiedy za czasów komunistycznych były krzyże usuwane, a i także w ostatnim czasie były przypadki, kiedy krzyże wyrzucano z sal szkolnych, także ze szpitali, chciano oczyścić życie publiczne ze znaków religijnych. Moi drodzy, z jednej strony jest ważne, by krzyż pozostał w naszym życiu zawsze przedmiotem szczególnego kultu, szczególnej czci, ale także jak Pan Jezus mówi, byśmy brali swoje krzyże i szli za Jezusem. A tych krzyży nie brakuje, one są duchowe, psychiczne, fizyczne, tych krzyży nam nie brakuje. Przez krzyż, przez niesienie krzyża – ciche i spokojne – my się pogłębiamy, my się nawracamy, my niekiedy rozumiemy co to jest życie, co to jest miłość jak niesiemy krzyż.

Czytacie różne teksty w prasie katolickiej, w „Gościu Niedzielnym”, w „Niedzieli” czy w różnych książkach. Są tam przepiękne świadectwa przyjaciół Chrystusa wskazujące na wartość przyjęcia krzyża, nie buntowania się przeciwko krzyżowi, ale przyjęcia i godnego niesienia krzyża. Pozwólcie, że powrócimy w tej chwili do historii. Mianowicie 5 sierpnia minęła sto pięćdziesiąta rocznica od stracenia ostatniego dyktatora, przywódcy powstania styczniowego Romualda Traugutta. To był człowiek, który jest kandydatem na ołtarze, ale którego droga życiowa była drogą krzyżową. Żył zaledwie trzydzieści osiem lat, miał być księdzem, tak mu wróżono, koledzy w bursie

mawiali: „Powinieneś być kapłanem.” Ale babcia Justyna mu powiedziała, że go będzie potrzebować Polska i przyszedł rok 1863. Wcześniej w roku 1859, cztery lata przed wybuchem powstania, Romuald Traugutt jako młodzieniec miał taki rok krzyżowy. W jednym roku zmarła mu babcia Justyna, która go wychowała, bo matka odeszła z tego świata, gdy miał dwa latka i w tym samym roku zmarła żona Anna i dwoje dzieci. A więc, najbliżsi ludzie z otoczenia Traugutta umarli. On został sam. A warto przypomnieć, że żona Anna była protestantką i jak się zaczęło narzeczeństwo przyglądała się swojemu narzeczonemu i się zachwyciła jego pobożnością, jego dojrzałą wiarą, jego stylem bycia. Powiedziała: „Romualdzie, ja dobrowolnie, nie tylko dla ciebie, ale dobrowolnie chcę być taka jak ty jesteś także w wierze”. I na ulicy Miodowej w Warszawie, w kościele kapucynów złożyła wyznanie wiary, stała się katoliczką. I właśnie w 1859 roku, te trzy wspomniane osoby zostawiły na tej ziemi Romualda, został sam. Miał wstąpić do kapucynów Na nowo się odezwało powołanie kapłańskie, zakonne, ale też mu radzono – będziesz potrzebny dla Polski. Te słowa się sprawdziły, bo gdy powstanie wybuchło w styczniu w 1863 roku byli potrzebni Polacy, żeby świadczyć wobec wszystkich, także wobec papieża, że Polsce należy się wolność, że ta wolność została zabrana narodowi niesłusznie, gwałtem i powstanie listopadowe, wcześniejsze, i powstanie styczniowe – były wołaniem o wolność. Początkowo Traugutt nie przystąpił do powstania, zwlekał, zresztą byli tam inni przywódcy, ale potem, gdy nastąpił kryzys jego poproszono. Nie odmówił, zgodził się wiedząc, że prawdopodobnie powstanie nie ma szans.

Moi drodzy, był przywódcą, kierował piękne odezwy do żołnierzy, bardzo religijne i patriotyczne. W międzyczasie, po raz drugi się ożenił, niestety 11 kwietnia 1864 roku, już rok po wybuchu powstania, został zaaresztowany. Wydano go. Są znane nazwiska zdrajców, którzy Romualda Traugutta wydali. Gdy go wzięto na tortury do Pawiaka, nikogo nie wydał i wziął całą odpowiedzialność na siebie, że on jest winien temu, co się ze strony powstańców stało. Przygotowywano Warszawę

do stracenia Romualda Traugutta i czterech innych współtowarzyszy zrywu narodowego. 4 sierpnia 1864 roku Traugutt przystąpił do spowiedzi świętej i całą noc spędził na modlitwie różańcowej. 5 sierpnia na Cytadeli w Warszawie przygotowano podium, na którym ustawiono pięć szubienic i zgromadziło się około trzydziestu tysięcy warszawiaków, przyszli pożegnać swoich bohaterów. Gdy skazańców na plac przywieziono, padło pytanie, który to jest Romuald Traugutt? Romuald Traugutt chwycił od kapucyna krzyż, podniósł go w górę i powiedział: „Ja jestem Romuald Traugutt”. Przygotowano szubienicę, lud zaczął śpiewać suplikację Święty Boże, a orkiestra carska jak na ironię zagrała jakiegoś walca, żeby zagłuszyć śpiew ludu. I w takich okolicznościach odszedł do wieczności, w trzydziestym ósmym roku życia, nasz narodowy bohater Romuald Traugutt i jego czterech współtowarzyszy, członków zrywu narodowego, obok zawisło na szubienicach. Pięć osób straconych, nasi narodowi bohaterowie.

Moi drodzy, możemy powiedzieć, że Romuald Traugutt z pewnością znał Ewangelię dokładnie i to zdanie, które dzisiaj nam Pan Jezus przypomniał było mu bardzo drogie: „Kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje”. Z listów córki Traugutta dowiadujemy się, jak wyglądał dom rodzinny naszego bohatera. W domu był ołtarzyk, gdzie się codziennie modlono rano i wieczorem wspólnie, rodzinnie przy tym ołtarzyku, gdzie była Matka Boża, gdzie był krzyż i bardzo przestrzegano wszystkich religijnych obowiązków, wydarzeń. Romuald Traugutt sam wyznał, że nigdy nie opuścił mszy świętej, chyba wtedy tylko, gdy siedział w więzieniu, czerpał siłę od Chrystusa do niesienia krzyża, do zapierania się samego siebie i naśladowania Pana Jezusa.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, niech ten jeden przykład tylko wystarczy z naszej narodowej, katolickiej, patriotycznej przeszłości.

Niech to będzie też zachęta byśmy dzisiaj, mając trochę inne powołanie, ale pamiętając, że w naszym życiu też trzeba nieść krzyż, żebyśmy się nie buntowali i pamiętali, że przez niesienie krzyża możemy okazać miłość. Tam, gdzie jest miłość, tam zwykle pojawia się też krzyż, to nam mówi Golgota, zbawcza śmierć Pana Jezusa. Dlatego zgódźmy się na to, ale niech to nie będzie powodem do zmartwienia, do smutku bo Jezus jest tym, który nas umacnia, który daje siły. Śpiewaliśmy: „Ja Pan zabijam i Ja sam ożywiam”. Krzyż nie jest po to, żeby nas przygnębiać, żeby nas wystraszyć, tylko po to żebyśmy go wzięli i z radością szli bo z niesienia krzyża jest zawsze jakieś dobro dla drugich. Bezpośrednie albo też pośrednie, bo możemy przynajmniej ofiarować ten nasz wkład za innych. Niech Pan Jezus, który w piątek umarł za nasze grzechy – tutaj, pod tą „Górką Przeproszą” – niech nas obdarzy swoją mocą, byśmy szli za Nim zapierając się samych siebie, niosąc swój krzyż i Go naśladować. Amen.

## **Matko, Królowo, wspierać chcesz w niedoli wierny oddany Tobie lud**

*Jasna Góra, 8 sierpnia 2014 r.*

*Apel Jasnogórski w przeddzień przybycia XI Pieszej Pielgrzymki*

*Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę*

*Kaplica Cudownego Obrazu*

Maryjo, Jasnogórska nasza Matko i Królowo, u kresu kończącego się, kolejnego dnia naszego życia, jesteśmy przed Tobą. Jesteśmy tu, w Jasnogórskiej kaplicy i są przed Tobą z nami widzowie Telewizji Trwam, którzy o tej porze zamieniają swoje mieszkania w domowe kaplice i modlą się z nami. Maryjo, kończy się dzień 8 sierpnia, dzień w którym Kościół wspomina św. Dominika, wiernego ucznia Twojego Syna i Twojego czciciela, który wraz ze św. Franciszkiem z Asyżu został wybrany przez Boga, aby odnowić Kościół XIII wieku. Dzień dzisiejszy, to

także kolejny piątek naszego życia, dzień tygodnia przypominający nam śmierć Twojego Syna na Golgocie na zgładzenie naszych grzechów. Byłaś tam Matko, gdy umierał Twój Syn za nas. Stałaś koło umiłowanego ucznia i Marii Magdaleny. Tam zostałaś mianowana na naszą Matkę, na Matkę odkupionej ludzkości. Cieszymy się bardzo, że mamy Ciebie jako Matkę, Matkę, która się nie starzeje i nigdy nie umiera, która jest dla wszystkich pokoleń. Jasna Góra to Twój główny dom w naszej Ojczyźnie, do którego od wieków przybywają pielgrzymi. Jesteśmy aktualnie w czasie pielgrzymek pieszych. Na pielgrzymiej trasie są wielkie pielgrzymki z Warszawy, Krakowa, Radomia i z innych diecezji i miast. Jutro w godzinach rannych przybędzie tu, na Jasną Górę, po raz jedenasty piesza pielgrzymka z diecezji świdnickiej; przybędzie z wdzięcznością, że swój matczyzny płaszcz rozciągasz także na dolnośląską ziemię, że od dziesięciu lat możemy cieszyć się Twoją opieką jako mieszkańcy diecezji świdnickiej.

Maryjo, przyjmij nas. Jutro rano, o godz. 9.00, będziemy sprawować tutaj, w kaplicy, przed Twoim obliczem, Eucharystię. Prosimy pokornie o łaskawe spojrzenie na każdą i każdego z nas, na każdego pielgrzyma. Spójrz łaskawie na całą naszą diecezję, obchodzącą w tym roku dziesięciolecie swego istnienia.

Dzisiaj, w piątkowy wieczór, chcemy jeszcze na chwilę powrócić do Słowa Bożego, które było głoszone podczas dzisiejszej liturgii. W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa twojego Syna: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16,24). Ten pasyjny tryptyk tak dobrze wpisuje się w klimat naszej piątkowej modlitwy.

## **1. „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie...”**

Co oznacza owo „Zaparcie się samego siebie?” – Zaparcie się samego siebie zakłada, że jesteś wolni – wolni wobec

dobra i zła. Obserwacja nas samych, refleksja nad naszą ludzką naturą, pozwala nam odkryć zasadę moralną wpisaną w naszą naturę, ujawniająca się w głosie naszego sumienia. Brzmi ona: „Dobro należy czynić, a zła unikać”. Realizacja tej dyrektywy moralnego postępowania leży w naszych rękach, w gestii naszej wolności. Wybór i czynienie dobra nie jest łatwe. Wymaga od nas wysiłku, a często wręcz zapierania się samego siebie. Podobnie sprzeciw wobec zła i jego odrzucenie, również wiąże się z wysiłkiem i samozaparciem. Jakże czasem nam trudno przychodzi przemówić do osoby, która nas skrzywdziła, jak trudno jej przebaczyć. Ileż trzeba czasem samozaparcia, żeby zdobyć się na taki gest pojednania, przebaczenia wobec człowieka, który nas zranił, poniżył, zniesławił. Podobnie, jakże trudno niekiedy odejść od grzechu, zerwać z nałogiem, unikać okazji do grzechu. Ileż to może nas kosztować? – Owo samozaparcie jakże jest ważne i potrzebne wtedy, gdy dobro staje się trudne do zdobycia, gdy w imię prawdy i miłości trzeba iść pod prąd, gdy próby zerwania ze złem nie przynoszą rezultatów.

Maryjo, prosimy Cię, abyśmy byli duchowo mocni, abyśmy potrafili zapierać się samych siebie, ażeby dobru zawsze mówić „tak” a złu „nie”, aby iść odważnie za głosem sumienia, nie bacząc na opinię publiczną czy lansowaną poprawność polityczną.

## **2. „Jeśli kto chce pójść za Mną... niech weźmie krzyż swój...”**

Na ziemi trzeba nieść krzyże, które są różne: duchowe, psychiczne, fizyczne. Są one wyciosane na nasze możliwości i wszystkie są do uniesienia, jeśli otwieramy się na Bożą pomoc i pamiętamy o słowach św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Jeśli jest prawda, że w każdej miłości jest krzyż, to z tego wynika, że bez niesienia krzyża nie ma na ziemi prawdziwego, ludzkiego życia.

Maryjo, nasza Matko, któraś niosła godnie krzyż za swoim Synem, prosimy pokornie, abyśmy w niesieniu krzyża widzieli sens, dar, jaki możemy ofiarować Bogu i bliźnim.

### **3. „Jeśli kto chce pójść za Mną... niech Mnie naśladuje”**

Maryjo, pytamy się przed Tobą, w czym możemy i powinniśmy naśladować Jezusa? Są tu do wskazania trzy dziedziny: myślenie, mówienie i działanie. W życiu naszym winniśmy poznawać myślenie Pana Jezusa. Tego myślenia uczymy się podczas lektury i medytacji Ewangelii, najlepiej na adoracji, na kolanach. Nam się ciągle narzuca myślenie światowe, czysto ludzkie. Narzucają nam je dzisiaj media, a my dość często im ulegamy i patrzymy na bieg wydarzeń, i oceniamy je czysto po ludzku. Kiedyś Chrystus zwrócił uwagę Piotrowi karcąc go, „Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku” (Mt 16,23).

Jezusa winniśmy naśladować w mówieniu. Chrystus zawsze przemawiał językiem prawdy i miłości, językiem pokory i odwagi. A my? – Nam się przydarza różnie. Przydarzają się nam przekręty, uniki, uleganie poprawności politycznej, nie narażanie się dla tzw. świętego spokoju. Jezus powiedział; „Niech wasza mowa będzie: «Tak, tak; nie, nie»,” (Mt 5,37).

Naśladowanie Jezusa w czynach. Jezus zawsze, we wszystkim, wypełniał wolę swego Ojca. Powiedział do uczniów: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło” (J 4,34). Kiedy indziej mówił: „... uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca...” (Mt 11,29); „Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą (...) na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,26-28).

Maryjo, nasza Matko i Królowo, pamiętamy o Twoich słowach z Kany: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. (J 2,5). Dziś Jezus nam powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Maryjo, Jasnogórska Matko Kościoła, patrzymy w Twoje matczyne oczy, czujemy Twoje kochające nas serce. Dziękujemy, że jesteś z nami. Dziękujemy, że ocierałaś łzy naszym

poprzednikom. Takie były w przeszłości ciężkie te sierpniowe pierwsze dni: 5 sierpnia 1864 roku, stracenie na szubienicy w Warszawie na Placu Cytadeli, na oczach tłumów, dyktatora Powstania Styczniowego Romualda Traugutta i jego towarzyszy; tragiczna rzeź powstańców Warszawy w 1944 r.; dwie bomby atomowe zrzucone na Hiroszimę i Nagasaki w 1945 r. A dziś, też świat jest niespokojny. Giną ludzie na Bliskim Wschodzie, giną na Ukrainie. U nas w życiu publicznym trwa walka z prawdą, dobrem, sprawiedliwością, uczciwością. Nie dają za wygraną piewcy cywilizacji śmierci, którą św. Jan Paweł II, nazwał barbarzyństwem naszych czasów.

Maryjo, Jasnogórska Pani, u Syna swego wstawiaj się za nami. Wołamy do Ciebie słowami pieśni: „Matko, Królowo, wspierać chciej w niedoli wierny oddany Tobie lud”. Amen.

## **Z Maryją odbudujmy rodzinę**

*Częstochowa, 9 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. na zakończenie XI Pieszej Pielgrzymki*

*Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę*

*Kaplica Cudownego Obrazu*

### **Wstęp**

Wśród wielu powiedzeń przekazanych nam przez łacińską tradycję chrześcijańską jest następujące: „Finis coronat opus” – „Cel wieńczy dzieło”. Jesteśmy u celu naszego trudu pielgrzymiego. Osiągnięcie tego celu jest zwieńczeniem naszego wędrowania. Stoimy przed obliczem Jasnogórskiej Matki i Królowej. Matka Boża patrzy na nas z wielką miłością. Cieszy się bardzo, że przybyliśmy do Niej. W Jej sercu jest miejsce dla nas wszystkich, dla wszystkich, którzy tu, do Niej przychodzą. Maryja wie dobrze z czym przyszlismy, wie jakie mamy potrzeby, jakie niedomagania, Zna nasze prośby, nasze nadzieje.

Patrząc na Maryję, powracamy w homilii do ogłoszonego przed chwilą słowa Bożego. Tu, przed Matką Bożą najczęściej czytamy Ewangelię o weselu w Kanie Galilejskiej. Jezus czyni tam pierwszy swój cud. Wychodzi naprzeciw potrzebie nowożeńców. Przemienia wodę w wino, którego zabrakło uczestnikom wesela.

Jest bardzo znamienne, że Jezus uczynił swój pierwszy cud na weselu, gdy zawiązywała się nowa rodzina. Nie trudno odkryć intencję Pana Jezusa. Trzeba to odczytać jako dowartościowanie instytucji małżeństwa i rodziny. Rodzina stała się bardzo ważna dla Kościoła, który przez wieki troszczył się o rodzinę, by była trwała i bogobojna. Ojciec św. Franciszek zapowiedział jesienny Synod Biskupów na temat rodziny. Proponuję, abyśmy naszą drogę rekolekcyjną zakończyli refleksją nad rodziną. Jest to bardzo stosowne i sensowne, bo jesteśmy w Domu Matki.

## **1. Rodzina naszą pierwszą szkołą wychowania**

Większość z nas tu obecnych przyszło na ten świat w rodzinie. Otrzymaliśmy w darze od Pana Boga naszych rodziców. Nikt z nas sobie nie wybrał ani mamy ani taty. Oni są z nadania Bożego. Pan Bóg wybrał nam także czas poczęcia, czas zaistnienia na tej ziemi. Wybierze nam też czas odejścia z tego świata, czas przejścia do wieczności. Wszyscy – jak tu jesteśmy – mieliśmy, czy jeszcze mamy, jakiś rodzinny dom. Mówiąc o rodzinnym domu, nie tyle myślimy o naszym mieszkaniu, podwórku, ale przede wszystkim o osobach: o mamie, tacie, babci, dziadziu, o rodzeństwie.

Patrząc w oblicze Maryi, zapytajmy się, co zawdzięczamy rodzinnemu domowi? – Zawdzięczamy przede wszystkim dar wychowania. Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania człowieka. Dobrze się dzieje, jak rodzice potrafią dzieci uczyć poznawać świata, ale także, jak potrafią przekazywać dzieciom wartości religijne i moralne. Gdy czytamy życiorysy świętych, to często dowiadujemy się z ich wypowiedzi, jak wiele oni zawdzięczają rodzicom, jak bardzo cenią sobie wartości wy-

niesione z rodzinnego domu. Mamy na to wiele przykładów. Wspomnijmy tylko św. Jana Pawła II. Papież wielokrotnie wspominał, jak wiele wyniósł z rodzinnego domu. W jego dzieciństwie tak się złożyło, że Bóg wcześniej odwołał jego mamę do wieczności. Zmarła mu w dziewiątym roku życia, na kilka tygodni przed jego I Komunią świętą. Gdy mama odeszła do wieczności, ojciec otoczył syna swoją ojcowską troską. Swoim przykładem uczył go modlitwy. Prowadził go na pielgrzymki. Uczył pracowitości, odpowiedzialności, uczciwości.

Podziękujmy dziś Panu Bogu, tu przed Maryją za nasze domy rodzinne. Wspomnijmy tu przed Matką Bożą naszych rodziców: żyjących i zmarłych. Podziękujmy za nich.

Drodzy pielgrzymi. Nasze życie rodzinne toczy się dalej. Żyjemy nadal w naszych rodzinach z rodzicami, albo sami założyliśmy nowe, własne rodziny. Przypomnijmy sobie, jak winny wyglądać relacje w naszych rodzinach, w których żyjemy. Czego powinniśmy uczyć się w rodzinie?

## **2. Rodzina pierwszą szkołą prawdy**

W rodzinach powinniśmy poznawać prawdę o świecie, o człowieku, o Bogu, o historii. Powinniśmy się także uczyć prawdomówności. Jest to ważne zadanie dla wszystkich członków rodziny, by unikać kłamstwa. Pamiętajmy, że kłamstwo zawsze prowadzi do następnych grzechów. Z kłamstwa rodzą się kradzieże, nieuczciwość, niesolidność, lenistwo. Z domu rodzinnego winniśmy wynieść wrażliwość na prawdę, postawę obrzydzenia wobec każdego kłamstwa. Pamiętajmy, że ojcem kłamstwa jest szatan. Pan Jezus powiedział: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli”.

## **3. Rodzina pierwszą szkołą wiary**

W rodzinie uczymy się także wierzyć i modlić. Rodzice popełniają ogromny błąd wychowawczy, gdy nie dają przykładu modlitwy, gdy nie podejmują dialogu na temat Pana Boga, na

temat religii. Pamiętajmy, że pierwszymi ewangelizatorami są rodzice.

#### **4. Rodzina pierwszą szkołą miłości**

Rodzina winna być dla wszystkich jej członków szkołą miłości. W rodzinie uczymy się życia dla drugich. Staramy się tak żyć, aby innym z nami było dobrze.

#### **5. Z Maryją możemy budować rodzinę silną Bogiem**

„A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa rzekła do Niego: «Nie mają wina», (J 2,3). Maryja ma wrażliwe oczy, zauważa niedostatek nowożeńców i w tej sprawie podejmuje dialog z Jezusem. Tak było w Kanie, tak jest także, tu, na Jasnej Górze”, w tej Jasnogórskiej Kanie. Nie wstydzmy się i my prosić Maryji w naszych sprawach osobistych, rodzinnych, także narodowych. Maryja jest tutaj dla nas, nasze trudne sprawy potrafi przedłożyć swojemu Synowi, naszemu Zbawicielowi.

„Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie», (J 2,5). Zauważmy, że są to ostatnie słowa Maryji, jakie mamy zanotowane w Ewangeliach. Trzeba je więc traktować jak testament Maryji wobec nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Zwróćmy uwagę na słowo „wszystko”. Jezusa warto i trzeba słuchać we wszystkim, nie tylko w tym co łatwe, co nam się podoba, ale wszystkie Jego wskazania trzeba brać sobie do serca i się do nich stosować, i je wypełniać. Mamy takich katolików, którzy wybierają z nauki Jezusa to, co jest dla nich wygodne, a wskazania i wymogi trudne przemilczają albo nawet wprost odrzucają.

A więc, słuchajmy Jezusa. Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że był posłuszny Jezusowi. Chcemy zabrać z tego miejsca, stąd – od Matki Bożej – Jej ostatnie słowa zapisane w Ewangelii: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Niech te słowa każdego dnia się nam przypominają, stoją nam zawsze przed oczyma.

„Jezus rzekł do sług: «Napełnijcie stągwie wodą...». Potem powiedział do nich: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu», (J 2,7-8).

Udzielając nam pomocy, Jezus zaprasza nas do współpracy. Każe nam coś wykonać, spełnić jakiś warunek – „Napełnijcie stągwie wodą”. I wysłała nas z tym, co w swoich dłoniach przemienił, wysłała nas ze swoim darem do innych ludzi: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu”.

Jezus posyła nas do ludzi z tym, co nam daje, z tym co od Niego otrzymujemy. To, co mamy od Jezusa nie jest tylko dla nas. To jest do podzielenia się z innymi. „Zaczerpnijcie i zanieście”. Zanoście moje słowo do ludzi, Nieście moja miłość, moja nadzieję, moją miłość do ludzi. Niech zechcą skosztować i ubogacić swoją duszę i ciało.

## **Zakończenie**

Módlmy się drodzy pielgrzymi, aby to dzisiejsze wesele w Jasnogórskiej Kanie, przyjmujące kształt Uczty Eucharystycznej, było dla nas błogosławione, by Pan Jezus przemienił tutaj to wszystko, co jest wodą naszego życia, w to, co jest lepsze, w wyborne wino Bożych Łask, Bożych darów. Prośmy, by zakończyło się podobnym owocem jak w Kanie Galilejskiej: „I uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11b).

Niech woda naszej słabej wiary, zamieni się w wyborne wino mocnego zawierzenia Chrystusowi i Maryi. Niech woda naszej nadwątlonej nadziei i miłości też przemieni się w wino mocnej nadziei i niegasnącej miłości.

Maryjo Jasnogórska, prosimy, zaradź naszym brakom. Wyjednaj nam wszystkim łaskę przemiany, byśmy na wzór uczniów z Kany Galilejskiej, rozeszli się z tej Eucharystii – odnowieni duchowo, bogatsi w wiarę, nadzieję i miłość. Amen.

# Trwajcie we Mnie a w was trwać będę

*Kłodzko, 10 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. w dzień odpustu św. Klary*

*Kościół Sióstr Klarysek*

## Wstęp

W dzisiejszej homilii – na bazie usłyszanych tekstów Pisma Świętego – wskaźmy na dar dla Kościoła, jakim była św. Klara, na dar, jakim są dzisiaj dla Kościoła jej duchowe córki – siostry klaryski.

## 1. Bóg miłuje niewiernych ludzi

Historia ludzkości, historia zbawienia, to historia miłości miłosiernej Pana Boga wobec ludzi. Popatrzmy dziś na trzy momenty tej historii. Najpierw na czas życia proroka Ozeasza. Jest to VIII wiek przed Chrystusem. W północnym państwie Izraela, gdzie działał prorok, panował zamęt polityczny. Nastąpił upadek życia religijno-moralnego. Władcy nie troszczyli się o zachowanie przymierza, między Bogiem a wybranym narodem. Bóg wyciąga rękę do narodu, posyła proroka, wzywa przez niego do wierności przymierzu, a więc do zachowania otrzymanych przykazań. Bóg mówi przez proroka: „I poślubię cię sobie na wieki, poślubię ... przez miłość i miłosierdzie” (Oz 2,21).

Z wieku VIII przed Chrystusem przenieśmy się w trzynasty wiek po Chrystusie, przeszło dwa tysiące lat później. Są to czasy chrześcijańskiego średniowiecza. Chrześcijanie jakby zapomnieli o wskazaniach i przestrojach Chrystusa. Zapatrzili się w dobra tego świata. Przykre było to, że pokusie tej ulegli w dużej mierze duchowni: biskupi i kapłani. W takim czasie Bóg powołuje Franciszka z Asyżu, powołuje Dominika, powołuje ich do życia wedle rad ewangelicznych, a więc do życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Szybko okazało się, że będą potrzebne także niewiasty, które obiorą także drogę życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Bóg daje do

pomocy Franciszkowi Klarę. Bóg zawładnął jej sercem, gdy ta była w kwiecie wieku, gdy wielu mężczyzn chciało ją mieć za żonę. Klara poprzez Franciszka rozpoznała ubogiego, czystego i posłusznego Jezusa i Jemu się poślubiła. On stał się dla niej jedynym oblubieńcem. W ten sposób próbowali odnowić średniowieczny Kościół. Okazało się, że do tego odrodzenia potrzebne były także ubogie, czyste, posłuszne, ewangeliczne niewiasty.

Z XIII wieku przenieśmy się jeszcze w czasy obecne. Kościół Chrystusowy żyje i działa. Niestety jego działalności nie popierają wielcy tego świata, ci, którzy dzierżą w swoim ręku władzę, ci którzy trzymają w swoich dłoniach kasę i media. To oni próbują dyktować wszystkim styl życia bez Boga. Na szczyty władzy wielu państw dostali się ludzie, którzy wypowiedzieli walkę Bogu. Owo usuwanie Boga z życia publicznego trwa już od rewolucji francuskiej, czyli od roku 1789. Walkę tę spotęgował marksizm, potem sowiecki komunizm, niemiecki nazizm. Przypomnijmy, że Rosjanie na terenie swojego zaboru zlikwidowali domy zakonne żeńskie i męskie. Wysyłali osoby zakonne na daleki Sybir do obozów pracy. Komunizm w Polsce w pierwszych powojennych latach naśladował wrogów Polski. Likwidował domy zakonne męskie i żeńskie, a zakonników i zakonnice gromadził w specjalnych ośrodkach, aby byli niewidoczni dla społeczeństwa, by nawet swoim strojem, nie przypominali o Bogu, religii i moralności.

A my dziś przychodzimy do siostr klarysek i tu Panu Bogu dziękujemy za nie, że są, że się modlą. To one wypraszają nam Boże miłosierdzie. To one modlą się, aby płomień wiary nie zagasał w ludzkich sercach. Wiara bowiem daje światło, by widzieć dalej, by widzieć wieczność. Ojciec Święty Franciszek napisał w pierwszej encyklice swojego pontyfikatu: „Gdy brakuje światła «wiary», wszystko staje się niejasne, nie można odróżnić dobra od zła, drogi prowadzącej do celu od drogi, na której błądzimy bez kierunku. Dlatego pilne staje się odzyskanie światła, które kryje wiara, bo kiedy gaśnie jej płomień, wszystkie inne światła tracą w końcu swój blask” (Lf,2-3).

Moi drodzy, zwróćmy jeszcze uwagę na fundament życia duchowego św. Klary i zarazem fundament życia religijnego każdego z nas. Tym fundamentem jest nasza więź z Chrystusem.

## **2. Trwanie w Chrystusie fundamentem naszego życia w wierze**

Pan Jezus dziś mówi do nas: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami. Kto trwa we Mnie a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,4-6). W słowach tych Pan Jezus przypomina nam, że to On jest fundamentem naszego życia duchowego. On jest winnym krzewem, my zaś latoroślami. Inaczej mówiąc, jesteśmy gałązkami, zaś On jest pniem drzewa, w którym tkwimy i dzięki któremu żyjemy. Gdy patrzymy na drzewa w okresie wiosennym i letnim, widzimy na nich gałązki zielone, z zielonymi liśćmi. Jednakże tu i ówdzie natrafiamy na gałązki suche, bez liści, bez życia. Chociaż są jakoś jeszcze złączone z pniem, są obumarłe. Owe suche gałązki symbolizują chrześcijan ochrzczonych, w których wygasło życie wiary i modlitwy. Formalnie tkwią jeszcze we wspólnocie Kościoła, ale egzystencjalnie są poza Kościołem. Nie przynoszą spodziewanych owoców. Jezus nas dziś zaprasza: „Trwajcie we Mnie a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie” (J 15,4).

Wszyscy zostaliśmy wszczępieni w Chrystusa podczas naszego chrztu. To wszczępienie dla wszystkich z nas dokonało się z woli rodziców, bez naszego świadomego udziału. W trakcie naszego dorosłego, świadomego życia, winno ono być zaakceptowane i pielęgnowane. Pilnujmy owego trwania naszego w Chrystusie, by nie wygasło w nas życie Boże.

### **3. Apostrofa do Sióstr Klarysek**

Drogi Siostry Klaryski, w uroczystość waszej Założycielki i Patronki, św. Klary, Pozdrawiamy was, dziękujemy wam i winszujemy. Chcemy wam dziś powiedzieć, że kochamy was, że cieszymy się wami. Pan objął was w posiadanie, ale nie zachował dla siebie. Pan oddał was na służbę światu, na służbę Kościołowi. Dziękujemy wam za waszą modlitwę, za wasze trwanie Przed Bogiem, za wasze przypominanie nam o wartości i prawdziwości słów św. Pawła dziś tu słyszanych: „Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie” (2 Kor 4,17-18).

### **Zakończenie**

Drogie siostry, dziękujemy za czuwanie modlitewne nad Kościołem, nad Kłódzkim, nad diecezją, nad nami wszystkimi. Dziękując, życzymy radości w sercu w pełnieniu misji otrzymanej od Jezusa. Niech św. Klara, wielka mistrzyni życia duchowego i wielka patronka Zgromadzenia, niech czuwa nad siostrami i wyprasza potrzebne łaski. Amen.

# **Przez zaufanie Bogu i zawierzenia Maryi w doczesności do szczęśliwej wieczności**

*Leżajsk, 13 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. z racji odpustu*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## **Wstęp**

Uroczystości, do których przystępujemy dzisiaj, a więc uroczystość Zaśnięcia, pogrzebu i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, są bardzo ściśle związane z uroczystością Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa. Więc uroczystość sierpniowa ma związek z wiosennymi świętami Wielkiej Nocy. Dlatego też, w naszej homilii, zwrócimy najpierw uwagę na przejście Pana Jezusa z tej ziemi do Ojca. Następnie, w punkcie drugim, na przejście Matki Bożej z tej ziemi do wieczności. I w trzeciej części, pomyślimy o naszym przejściu do którego się chcemy przygotowywać, bo ono jest tak pewne jak nic innego w naszym życiu, że odejdziemy. Według tego tryptyku podejmujemy refleksję.

## **1. Przejście Chrystusa z ziemi do Ojca Niebieskiego**

Moi drodzy, najpierw patrzymy się na Pana Jezusa, który jest dla nas najważniejszy. Jest naszym jedynym i powszechnym Zbawicielem świata. Nie ma innego Zbawiciela na ziemi, chociaż na świecie jest wiele religii i znamy różnych przywódców religijnych, to tylko jest jeden Zbawiciel, który jest razem Bogiem i człowiekiem. Innego takiego nie było, ani Mahomet, ani Budda, ani żaden inny przywódca religijny nie może być równany z Jezusem Chrystusem. Dlatego, nie można zaakceptować takiej tezy, którą się dzisiaj nagłaśnia w mediach w dobie ekumenizmu i tolerancji, że wszystkie religie są jednakowe, jednakowo ważne, jednakowo wartościowe.

Tak jak mówił dwa dni temu ks. arcybiskup Stanisław Wielgus, że tylko religia chrześcijańska przekroczyła ramy wszystkich kontynentów, wszystkich kultur, wszystkich narodów. Kościół Chrystusowy jest, egzystuje dzisiaj na całej ziemi. Dlatego moi drodzy, dla nas Jezus Chrystus jest najważniejszy. I oto zanim spojrzymy na odejście Maryi z naszej ziemi do nieba, do chwały Wniebowzięcia chcemy popatrzeć na odejście Pana Jezusa. Ono było dramatyczne, bo było poprzedzone sądem, męką i śmiercią krzyżową. Zanim nastąpiło zmartwychwstanie, Jezus niósł krzyż i ta końcówka ziemskiego życia była wypełniona wielkim cierpieniem. I wiemy, że była tam Maryja. Ewangelia, którą odczytał nam ojciec kustosz, przypomniła nam to szczególne wydarzenie w dziejach świata, wydarzenie zbawcze – śmierć Jezusa za nasze grzechy, dobrowolne oddanie życia za nas, byśmy mieli grzechy wybaczone, byśmy mogli wejść do nieba. Taki sens miała ta śmierć na Kalwarii. Jezus gdy umierał, to umierał z Matką. Matka była pod krzyżem i był uczeń umiłowany i jeszcze inne niewiasty. Moi drodzy, pamiętamy jakie było orędzie Pana Jezusa z krzyża. Pan Jezus wypowiedział przed swoim odejściem, przejściem z tego świata do Ojca, siedem słów. One są bardzo ważne, przypomnijmy je.

Najpierw to było słowo modlitwy o przebaczenie: „Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”. Drugie słowo to była obietnica dania Królestwa Bożego łotrowi, który wyznał prawdę u kresu swego życia gdy był powieszony na krzyżu obok Jezusa i zganił swojego kolegę, który Jezusowi ubliżał i powiedział: „My słuszną karę ponosimy ale On niczego złego nie uczynił”. Wypowiedział słowa prawdy i dodał prośbę: „Panie pomnij na mnie, gdy przybędziesz do swego królestwa”. I co usłyszał? – Usłyszał słowa pełne nadziei i szczęścia, dzisiaj ze mną będziesz w raju. Trzecie słowo, to słowo do Matki i do ucznia: „Niewiasto oto syn Twój, synu oto Matka twoja”, a więc przekazanie Maryi w opiekę Janowi i też danie Janowi Matki, Janowi, który pod krzyżem nas wszystkich reprezentował, całą ludzkość, byśmy mieli Matkę wspólną. Moi drodzy, słowo czwarte było pełne

dramatyzmu: „Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?”. Wołanie Jezusa w takim głębokim doświadczeniu opuszczenia, gdy na krzyżu był otoczony przez złoczyńców, gdy cierpienie dochodziło do zenitu. Te słowa świadczą o tej głębi cierpienia jakie Jezus składał za zbawienie świata gdy mówił: „Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?”. I potem były słowa: „Pragnę, wykonało się”. Wykonało się to, co Ojciec Niebieski wypowiedział, co było zamierzone. I ostatnie słowa Pana Jezusa: „Ojcze w Twoje ręce składam ducha mego”. Jezus powierza się Ojcu, od którego wyszedł, który Go przysłał na ziemię, żeby ludzi odkupił. Zauważmy, że gdy zaczynał przemawiać na ziemi, w Ewangelii znajdujemy zapis – to było gdy miał dwanaście lat – był dialog Maryi z odnalezionym Jezusem: „Synu czemu nam to uczyniłeś? Czy nie wiedzieliście, że w sprawach Ojca mego powinienem być”. Mówił o Ojcu, gdy zaczynał i gdy kończył Ewangelię, którą głosił. To też ostatnie słowo było o Ojcu: „Ojcze w Twoje ręce składam ducha mego”. To moi drodzy, przejście Pana Jezusa z tej ziemi do domu Ojca, nazywamy je Paschą czyli przejściem, przejściem z życia ziemskiego do życia uwielbionego.

## **2. Przejście Maryi z doczesności do wieczności**

Część druga, popatrzymy na przejście do wieczności z życia ziemskiego Maryi. Tutaj nie mamy takiego zapisu ewangelicznego jak w przypadku Pana Jezusa, ale Maryję znamy i możemy powiedzieć, że ta końcowa część życia Maryi była podobna do tej pierwszej, gdy Jezus był z Nią tu na ziemi w fizycznej postaci. Ta pierwsza część była wypełniona, jak wiemy wiarą, pokorą, wypełnianiem woli Bożej, każdej woli Bożej. Druga część była też pod koniec wypełniona boleścią. Nie wiemy co było potem, możemy sobie uświadomić, że gdy Jezus umierał, odchodził z tego świata, gdy zmartwychwstał, Maryja mogła mieć około pięćdziesiąt lat życia, bo Jezus żył trzydzieści trzy, dodajmy siedemnaście mniej więcej – to mamy około pięćdziesiąt lat życia i dokładnie nie wiemy ile to życie trwa-

ło. Na pewno kilkadziesiąt lat i z pewnością było tak, że Jan, umiłowany uczeń, wiernie wypełnił testament swojego Mistrza i patrzył na Maryję jako na swoją Matkę: „Oto Matka twoja”. I Maryja też patrzyła na przybranego syna: „Niewiasto oto syn Twój”, bo już Syn Jej był w niebie. Nie widziała Go ludzkimi oczyma, ale Go nie przestała kochać i możemy przypuszczać, że bardzo tęskniła za Jezusem, żeby być z Nim zawsze tak, jak było na ziemi zwłaszcza w okresie życia ukrytego kiedy mieszkali w Nazarecie. Potem ich się drogi rozeszły, ale gdy przyszło cierpienie to przyszła pod krzyż.

Moi drodzy, możemy rzeczywiście przyjąć, że Maryja bardzo tęskniła za Jezusem, którego urodziła, wychowała i którego kochała, którego żegnała na Golgocie w dramatycznym cierpieniu a potem się radowała Jego zmartwychwstaniem. Ewangelie milczą o tym czy Jezus się ukazał Maryi, ale z pewnością tak i potem to było oczekiwanie. Odejście Maryi z tego świata jest ciche, jakby zapomniane, ale Kościół nie zapomniał, bo od samego początku wierzył w to, że Maryja nie mogła być potraktowana tak jak wszyscy inni ludzie, Ona bez grzechu pierworodnego poczęta, Ona, która została wybrana, by być Matką Syna Bożego. Moi drodzy, są takie dwie teorie teologiczne, bo tutaj nie ma stuprocentowej pewności jak to było. Jedni teologowie mówią, że Maryja zasnęła, że nie umarła tylko zasnęła i od razu przeszła do chwały Wniebowzięcia, została wniebowzięta. Natomiast inna grupa teologów mówi, że Maryja rzeczywiście umarła, bo fenomen śmierci jest tu na ziemi fenomenem powszechnym, tak jak Jezus umarł, oddał ducha także Ona też umarła i została w czasie śmierci wzięta z duszą i ciałem do nieba. To jest dla nas tajemnica, a ważne dla nas jest, że Maryja jest uwielbiona. Kościół zawsze w to wierzył i za dwa dni będziemy właśnie w Kościele spoglądać na Niewiastę, którą uczeń Jan zobaczył, gdy Maryi już tu nie było na ziemi, Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc u Jej stóp, a na głowie korona z gwiazd dwunastu. W Apokalipsie nam zostawił ten obraz Niewiasty wywyższonej, wniebowziętej, której śpiewamy słowa: „Królowej Anielskiej śpiewajmy”.

### 3. Nasza Pascha

I moi drodzy, trzeci punkt naszej refleksji to nasza Pascha, która jest przed nami czyli nasze przejście do wieczności. Powtarzamy sobie na ważnych spotkaniach, że Bóg nam wybrał godzinę poczęcia, chwilę zaistnienia na tej ziemi i także nam wybierze godzinę odejścia, godzinę przejścia do wieczności. Ludzie wierzą, że Pan Bóg wybiera najlepszą godzinę, najlepszą chwilę dla człowieka przejścia do wieczności. Trzeba w to wierzyć, chociaż czasem jakby życiowe fakty temu zaprzeczają, bo to jest niepojęte jak czasem ludzie giną nagle, niespodziewanie, jakby nieprzygotowani do przejścia do wieczności, a odchodzą. Odchodzą czasem w dramatycznych sytuacjach.

Moi drodzy, teraz giną chrześcijanie, w Iraku są męczeni. Ojciec święty od wielu miesięcy woła do nas o modlitwę, żeby ustały te spory, to zabijanie chrześcijan, którzy tam od czasów Pana Jezusa mają swoją ojczyznę, swój dom i ich teraz wypędzają, ich niszczą. Chcą, żeby tam został tylko islam i judaizm, a właśnie chrześcijanie tam byli w historii. W Iraku było ich gdzieś sto trzydzieści tysięcy, zostało podobno trzynaście tysięcy, ogromnie się ta liczba zmniejszyła. Więc to, co jest takie pewne dla wszystkich nas to jest to, że odejdziemy. Jak przeżywamy Święta Wielkanocne na wiosnę, a teraz uroczystość Wniebowzięcia Matki Najświętszej, trzeba sobie uświadomić dokąd idziemy, nie do pustki, nie do nicości ale do domu – do domu, gdzie jest Trójca Święta, gdzie jest Maryja, gdzie są nasi przyjaciele, święci, przyjaciele Pana Boga, może gdzie są nasi rodzice, dziadkowie. Tam jest nasz dom stałego zameldowania, tu jest dom tymczasowy. Co się okazuje? – Niczego nie można z tego domu ziemskiego zabrać poza dobrymi uczynkami. W Piśmie Świętym jest mowa, że uczynki ich idą tylko za nimi, wszystko zostaje. A zobaczcie jak ludzie tutaj się zachowują, jakby mieli tu na zawsze pozostać, dlatego gromadzą kasę, dlatego biją się o władzę, o stołki, dlatego chcą być w mediach zawsze obecni, dlatego chcą, żeby o nich mówiono, żeby ich podziwiano i gromadzą czasem te wartości materialne kosztem

drugich, niszczą drugich im dokuczając. A przyjdzie czas odejścia i wyrównania wszystkich ziemskich krzywd, Pan Bóg jest miłosierny ale i sprawiedliwy.

#### **4. Jak żyć wobec wieczności?**

Dlatego moi drodzy, jakie wskazówki dla nas na tę drogę życia, którą mamy jeszcze przed sobą? Nie wiemy ile jeszcze pójdziemy, do jakiego czasu ale w przyszłości jest dzień, jest miesiąc, jest rok naszego odejścia, który już Bogu jest znany. Jakie praktyczne uwagi? – Dzisiaj patrzymy na krzyż Pana Jezusa, z Maryją stoimy pod krzyżem i także patrzymy na trumienkę Matki Najświętszej, która też zasnęła, by przejść potem do uwielbienia we wniebowzięciu. Moi drodzy, pierwsza wskazówka, byśmy zawsze pamiętali, że jesteśmy w rękach Ojca. Wspomnieliśmy, że Jezus ciągle dla Ojca wszystko czynił i Ojcu mówił i do Ojca się modlił: „Ojcze w Twe ręce składam ducha Mego”.

Są na świecie dramatyczne wydarzenia, dzisiaj jest tyle zła, tyle krzyku, tyle jest agresji na Kościół, na biskupów, na kapłanów. Arcybiskup Wielgus przypomniał, że to nie rewolucjoniści, nie politycy, nie bankierzy stworzyli kulturę euroatlantycką, to co wielkie, to co jest chlubą, chwałą Europy i całej kultury światowej, ale stworzyli to ludzie święci, pokorni, miłośnicy Boga, ci, którzy zachowywali Jego prawo. To jest droga do kształtowania, tutaj na ziemi, właściwych układów. Moi drodzy, powtórzmy, jest nam potrzebne zawierzenie Panu Bogu.

Na wiosnę prowadziłem wizytację kanoniczną w dekanacie Kamieniec Ząbkowicki z sekretarzem, który jest ze mną. Odwiedziliśmy tam kilka parafii i w każdej parafii udaję się też zwykle do chorych. Pamiętam taką wizytę w jednej parafii u chorej, zobaczyłem niewiastę, która ma ponad osiemdziesiąt lat, bez ręki. Przynieśliśmy jej Komunię Świętą i poprosiłem, żeby opowiedziała co to się stało, jak było, jak to życie takie długie przebiegło. Zaczęła od tego dramatycznego zdarzenia z 1943 roku, gdy była na Wołyniu, gdy banderowcy zaczęli

niszczyć Polaków i napadli w nocy na jej dom. Po kolei wszystkich wymordowali i ją też ugodzili jakimś narzędziem śmierci i upadła prawie martwa. Leżała na ciele martwym swojej mamy całą noc, do rana. I jakoś przeżyła. Rano ją ludzie znaleźli, którzy przyszli zobaczyć co się stało, gdy banderowcy odeszli. Zabrali ją do szpitala i trzeba było rękę odjąć bo już zaczęła się psuć. Moi drodzy, życie uratowane i potem przywędrowała po wojnie na ziemię zachodnie. Zobaczcie, znalazł się elegancki mężczyzna, który ją sobie wybrał za żonę, niewiastę bez ręki, ale jak się okazało z wielkim sercem. Poślubił ją, mieli kilkoro dzieci, widziałem dwie córki, które stały przy mamie. A mama, od czasu gdy była dziewczynką bez prawej ręki, przeżyła życie i mówi: „Proszę księdza biskupa, Pan Bóg mnie prowadzi. Ja się modłę za moją mamę i tatę bo to wszystko widziałam, jak odchodzili z tego świata”. Ma osiemdziesiąt parę lat i wyznała, że jest przekonana, że to wszystko, co się w jej życiu wydarzyło, to zawsze było za Bożym przyzwoleniem. Moi drodzy, a więc pozostajmy w tym przeświadczeniu, że do końca życia będzie nas prowadził Bóg, że do końca życia będzie także z nami Maryja, którą kochamy, która żyje w Kościele, jest w niebie ale tyle mamy znaków, świadectw ludzi, że jest także na ziemi i nam pomaga.

Moi drodzy, wskazówka druga, przedostatnia, żebyśmy na tej drodze, którą mamy przed sobą, byli czcicielami najświętszego sakramentu i Matki Bożej. Popatrzcie na naszą bazylikę w Leżajsku, w dzień powszedni jak wchodzimy, piękna bazylika, nawa główna, po lewej stronie u św. Franciszka mamy adorację, możemy przed Jezusem klęknąć, wymodlić się, wszystkie bóle, wszystkie zmartwienia, wszystkie sprawy Mu odsłaniać, przynosić każdego dnia. A po prawej stronie, w prawej nawie jest obraz Matki Bożej Leżajskiej, sławny, taki piękny, ukochany przez naszych poprzedników i przez nas. A więc Eucharystia i Maryja. Zauważcie, wszyscy święci wielcy, św. Franciszek, Antoni, nasi święci z Małopolski, św. Szymon z Lipnicy, Jan z Dukli byli czcicielami Matki Bożej i czcicielami Najświętsze-

go Sakramentu. Pamiętajmy, Eucharystia nas niech się trzyma i Maryja, która nas prowadzi.

I ostatnie wskazanie moi drodzy, nie siedźmy cicho jak jest zło. Tu nie chodzi o to, żeby robić jakieś manifestacje, ale jak jesteś na przyjęciu, jak jesteś na jakiejś dyskusji na weselu i Kościół atakuje, jakieś są bluźnierstwa, jakaś jest napastliwość na biskupów, na kapłanów, na ojca świętego – to nie milcz ale powiedz, podważ kto coś mówi, nawet gdy ci braknie argumentów. Ale jak się sprzeciwisz, to tamci się trochę może obruszą, ale zreflektują, że to nie wszyscy podzielają ich poglądy. Moi drodzy, dzisiaj jest potrzeba – tak jak mówi Radio Maryja, Telewizja Trwam – żebyśmy nie byli takimi niemymi, jak to św. Augustyn powiedział, niemymi psami, ale żebyśmy upominali się o prawdę. Tak jak mówił arcybiskup Tokarczuk, pamiętamy: prawdę poznawać, prawdę głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, powtórzmy tę wskazówkę ostatnią, mianowicie byśmy dawali świadectwo, że jesteśmy z Jezusem, do Niego się przyznawali i żadnego człowieka nie potępiali, żadnego wroga nawet, bo wszystkich trzeba miłować, nawet nieprzyjaciół. Ale zło trzeba zawsze nazywać złem, bo zło się panoszy jeżeli ludzie milczą, dlatego jest też potrzebne to zaangażowanie społeczne w naszej codzienności, w naszym życiu publicznym. Niech Matka Boża, która sprawiła z pewnością, że deszcze ustał, że nam się zrobiło tak milej, serdeczniej, niech nas weźmie w swoje ramiona macierzyńskie i niech nas prowadzi. Niech Matka Boża Leżajska, której jesteśmy czcicielami, nam kiedyś asystuje, gdy będziemy z tego świata odchodzić i żeby ta modlitwa o to, by była w godzinę naszej śmierci, żeby ta modlitwa była owocna i skuteczna, byśmy kiedyś się z Nią w niebie połączyli. Amen.

# Święty Maksymilian wzorem dla kolejnych pokoleń

*Wrocław, 14 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. z racji odpustu parafialnego  
Kościół pw. św. Maksymiliana*

Zwykle homilię wygłaszam w trzech punktach, w tryptyku. Chciałbym i z wami rozważyć takie trzy sprawy. Pierwszy punkt to będzie takie krótkie tło życia św. Maksymiliana, drugi punkt to będzie najważniejsze dzieło jego życia i trzeci punkt to będą wskazówki dla nas, dla naszego życia.

## 1. Życie św. Maksymiliana na tle historii

Moi drodzy, życie św. Maksymiliana, waszego niebieskiego patrona i patrona tej świątyni, zamknęło się w latach 1894-1941, czterdzieści siedem lat. Gdy Maksymilian przychodził na świat w Zduńskiej Woli, to nasza Ojczyzna była jeszcze w więzach niewoli narodowej. Europa zażywała spokoju, takiego spokoju względnego. Od 1870 roku, czterdzieści cztery lata, był ten spokój do momentu wybuchu I wojny światowej. Gdy wojna wybuchała to Maksymilian miał dziesięć lat, w Europie połała się krew, wymordowano około pięciu milionów ludzi, nie było zwycięzców, a myśmy zyskali niepodległość, bo się nasi zaborcy wykrwawili. Oczywiście odzyskanie naszej suwerenności narodowej to na pewno dzieło Opatrzności Bożej ale wiemy, że Pan Bóg działa przez ludzi. Wtedy, gdy się wojna kończyła, Maksymilian po studiach w Rzymie otrzymał święcenia kapłańskie. Ale trzeba tu wymienić rok 1917, kiedy zjawiała się Matka Boża w Fatimie, już za trzy lata będziemy obchodzić setną rocznicę tych objawień. Rok 1917 to nie tylko Fatima, nie tylko zejście Matki Bożej na ziemię i przekazanie orędzia przez trójkę dzieci fatimskich, ale także dalsze rozgrywanie się zła. Rewolucja bolszewicka i potem dalszy ciąg tej walki z Bogiem, która na dobre się rozpoczęła od rewolucji francuskiej, od 1789

roku. Ta wrogość wobec Pana Boga narastała i właśnie w 1917 roku, w Portugalii nastąpiły prześladowania Kościoła, a w Rzymie, gdy Maksymilian dochodził do kapłaństwa były wielkie manifestacje masońskie przeciwko Kościołowi, przeciwko papieżowi. Mówiono, że Lucyfer opanuje Watykan i Kościół musi być zniszczony. Potem ta myśl rewolucyjna, antykościelna szerzyła się na cały świat. W Hiszpanii wojna domowa, wielkie zniszczenia, wielkie prześladowania Kościoła. W Meksyku – kto był na filmie „Cristiada”, to widział, film bardzo dobrze oddaje rzeczywistość historyczną czasu międzywojennego – jaka była wielka agresja przeciwko religii chrześcijańskiej, przeciwko Kościołowi. W międzyczasie się utrwały dwa totalitaryzmy, sowiecki i nazistowski. To był ten czas – czas, kiedy Pan Bóg powołał do życia, a potem do kapłaństwa, do wspólnoty zakonnej franciszkanów Maksymiliana. Wszystkich po to, żeby się przeciwstawić tej fali zła, która płynęła przez świat i także zahaczyła o Polskę. Moi drodzy, totalitaryzmy są odpowiedzialne za dwie wielkie awantury wywołane przez bezbożników w wieku XX. Jedno z haseł hitlerowskich brzmiało: musimy zniszczyć Kościół, żeby mogli żyć Niemcy. To jest takie zaskakujące i charakterystyczne, że ci, którzy wypowiedzieli walkę Panu Bogu, przestali Panu Bogu oddawać cześć, odeszli od prawdziwego Boga i zaczęli służyć bożkom przez siebie wymyślonym, że ci ludzie przystąpili bardzo szybko do niszczenia człowieka, do deptania ludzi. Wiek XX chyba najwyraźniej potwierdził tę prawidłowość, że wrogowie Pana Boga, niszczyciele Pana Boga stają się także niszczycielami człowieka.

W takim czasie Pan Bóg umieścił na ziemi, w naszym narodzie, św. Maksymiliana, który poszedł pod prąd, żeby Królestwo Jezusa mogło na ziemi przetrwać. Oczywiście miał świadomość, że to Bóg jest tym, który sprawia, że ludzie wierzą, że ludzie kochają. Ale Pan Bóg to czyni przez swoich wybranych. I Maksymilian był tym wybranym Bożym, który pokazał, że można iść pod prąd, stać przy Bogu i zwyciężać.

## 2. Św. Maksymilian oddany Bogu, Matce Bożej, człowiekowi i Ojczyźnie

Punkt drugi naszej refleksji to dzieło św. Maksymiliana. To przede wszystkim dzieło miłości, dzieło ogromnej miłości do Pana Boga. Gdy ludzie chcieli Pana Boga z tronu zepchnąć i usiąść na tym tronie, Maksymilian mówił: „Nie, bo Pan Bóg jest najważniejszy”. Jak Pan Bóg jest na pierwszym miejscu w życiu człowieka, to wszystko inne jest na właściwym miejscu. Wielki obrońca Pana Boga w życiu publicznym, w życiu rodzinnym, św. Maksymilian.

Moi drodzy, ta bezgraniczna miłość do Pana Boga łączyła się z miłością do Matki Najświętszej. Maksymilian zapatrzył się w Maryję i widział, doświadczał jak Ona Pana Boga kochała, jak Ona służyła Jezusowi, jak wiele też wycierpiała. Dlatego chciał być zawsze z Maryją, chciał mieć zawsze przy sobie Matkę Najświętszą. Dlatego tyle dzieł podjął, żeby Maryja Dziewica Niepokalana była czczona, bo kto czci Maryję ten jest także przyjacielem Zbawcy świata Jezusa Chrystusa i także jest czcicielem prawdziwym Pana Boga. Dlatego kochał Maryję i był przekonany, że Maryja go bardzo kocha. Matka Boża dała mu dwa znaki, że o nim pamięta. Wiemy, jakie to były znaki. W młodości, gdy był chłopcem, zobaczył dwie korony, Matka Boża mu dawała, wybieraj, czerwoną czy białą. Wybrał obydwie i białą, i czerwoną. A potem, gdy miał jechać w roku 1930 do Japonii, to po raz drugi Matka Boża mu się zjawiała, jak sam się przyznał do współbrata zakonnego i powiedziała mu: „Maksymilianie będziesz w niebie. Będziesz w niebie przy Bogu i przy mnie”. Maksymilian to wiedział, może dlatego wszystko rzucił na szalę, by sobie jakoś zasłużyć na to pozyskanie Pana Boga na wieczność. Był w Japonii tylko sześć lat. Tam, gdzie dzisiaj jest papież w Korei też tam był, tam założył też klasztor franciszkański, bo jechał do Japonii tą koleją transsyberyjską i dojechał do Korei koleją, a potem statkiem do Japonii. Wrócił i wiemy co się później stało, gdy podniósł głos diabelski totalitaryzm nazistowski i także sowiecki. Uwężenie pierwsze w 1939 roku

we wrzeźniu już, zwolnienie 8 grudnia 1939 roku, potem następne uwięzienie i osadzenie w obozie Auschwitz Birkenau.

Moi drodzy, ta miłość do Pana Boga, do Matki Najświętszej, ona się uwidoczniła w miłości do człowieka. Bo tak to jest naprawdę, kto miłuje Pana Boga autentycznie, to także miłuje i człowieka, tak jak św. Jan w dzisiejszym liście mówi, każdy kto nienawidzi swego brata jest zabójcą. Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie, my także winniśmy oddać życie za braci. Drodzy bracia i siostry, nas zawsze porusza ten wielki czyn miłości Maksymiliana, gdy wspominamy go przy różnych okazjach. Dzisiaj też go trzeba wspomnieć. Ten apel obozowy w końcowych dniach lipca, który trwał tak długo, cały dzień i całą noc i to wybieranie przez oficera hitlerowskiego, po ucieczce więźnia, dziesięciu na śmierć głodową. I przechodził kapitan niemiecki i wskazywał, wybierał dziesięciu. Kto usłyszał słowo: „du” – „ty”, wiedział, że idzie na stracenie. I takie słowo „du”, usłyszał Gajowniczek. Powiedział takim głosem, że Maksymilian, który stał gdzieś w pobliżu, usłyszał, że ma żonę i dzieci, że nie może iść na śmierć, bo chce wrócić. Wtedy stała się rzecz zdumiewająca, nie mogli tego pojąć Niemcy, gdy wystąpił i powiedział: „Ja pójdę za niego, darujcie mu życie, niech wraca do swoich, ja umrę”. To jest klasa, to jest miłość, to jest bohaterskie upodobnienie się do Chrystusa. Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół, jak nam Pan Jezus przypomniał w Ewangelii dzisiejszej. Tak właśnie postąpił Maksymilian, dzięki temu, że kochał Pana Boga, kochał Maryję. To była konsekwencja, bo moi drodzy, gdyby nie było motywacji religijnej, Bożej, maryjnej, to nigdy taka decyzja, by nie zaistniała w sercu, w duszy Maksymiliana. Widzimy jak prawdziwi przyjaciele Pana Boga, miłośnicy Maryi potrafią też miłować drugich ludzi. Gajowniczek żył jeszcze ponad pięćdziesiąt lat i wspominał ten apel, i to co się stało – czyn miłości.

Moi drodzy, mówiąc o dziele naszego niebieskiego patrona dodajmy, że św. Maksymilian był także wielkim miłośnikiem ojczyzny. Ojczyzna była dla niego wielką sprawą, jakby wy-

przedził papieża św. Jana Pawła II, który nazywał Ojczyznę Matką. Ojczyzna dla św. Maksymiliana też była matką, którą kochał, której bronił. Dla niego Ojczyzna była wielką sprawą.

### **3. Wezwanie do zaangażowanie we współczesne losy Kościoła i Ojczyzny**

Drodzy bracia i siostry, punkt trzeci to praktyczne wskazówki. One się nasuwają nam, byśmy przez dzisiejsze spotkanie eucharystyczne na nowo sobie przypomnieli, jak ważne jest to, byśmy byli przyjaciółmi Pana Boga. Trwa walka z Bogiem, nasze media, zwłaszcza te komercyjne, ale i publiczne są pełne nienawiści do Pana Boga. A my mówimy, że nie politycy, nie rewolucjoniści, nie bankierzy, nie dziennikarze tworzą kulturę i wielkie wartości życia publicznego ale ludzie święci, miłośnicy Boga. Jakby wyglądała kultura europejska, gdyby nie było św. Augustyna, św. Tomasza, św. Franciszka, św. Dominika, św. Maksymiliana, św. Jana Pawła II? – To święci tworzą kulturę, która ma ten wymiar religijny. Dlatego, chciejmy stawiać zawsze na Pana Boga i tam gdzie możemy, żebyśmy zaznaczali jak ważne jest miłowanie Pana Boga przez okazywanie posłuszeństwa.

Zobaczcie jak łamią Boże prawo, co się zrobiło z profesorem Chazanem, który bronił i broni życia, a tutaj stają na głowie i mówią, że powinny być małżeństwa homoseksualne, że powinna być aborcja, Kościół powinien to zmienić, bo inaczej wszyscy od niego odejdą, tak gadają. A my co na to? – Nie możemy milczeć, nie możemy być biernymi ale bronić swojego, przyznawać się do Jezusa, że budujemy nasze życie osobiste, rodzinne, narodowe na Jego ewangelii, nie na żadnej ideologii, nie na gender, nie na postmodernizmie, nie na utopiach, które się rodzą jak grzyby po deszczu, ale na sprawdzonej Ewangelii Jezusa Chrystusa. Dlatego każde nasze zatrzymanie się przed Bogiem, popatrzenie na św. Maksymiliana nam to przypomina, że powinniśmy zawsze być apostołami Bożej sprawy. Moi drodzy, św. Maksymiliana chcemy naśladować w miłości do Matki Najświętszej.

## Zakończenie

Jutro uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, przepiękna uroczystość podobna do Pańskiego Zmartwychwstania. Tamta wiosenna piękna, święta wielkanocne, uwielbienie Jezusa, przejście z życia ziemskiego do życia uwielbionego, a tu przejście Jego Matki też z życia biologicznego do życia w chwale wniebowzięcia. Moi drodzy, kto na Matkę Bożą postawi, ten nigdy nie przegrywa, a więc miłowanie naszej niebieskiej Matki, która nam nigdy nie umiera i jest zawsze z nami. I ostatnia wskazówka, to umiłowanie ojczyzny w duchu św. Maksymiliana, w duchu św. Jana Pawła II. Ojczyzna, którą traktują niektórzy dzisiaj jako macochę, którzy chcą, żeby się rozplynęła w Europie, świecie, a każdy człowiek ma swój naród, ma swoją rodzinę, ma Kościół, nie może być włóczęgą. Wiecie co mówią dzisiaj o sytuacji jaka zaistniała, że jest Polska rozbrojona, że jest Polska sprzedana, zobaczcie tylko jeden z kilkudziesięciu banków jest polski, wszystkie profity idą za granicę. Tyle poupadało wielkich gałęzi przemysłu, kopalnie, stocznie, huty, fabryki, gdzie ludzie pracowali, a tu prawie trzy miliony ludzi młodych wyjechało. I zadłużony kraj. Moi drodzy, nie jesteśmy przegrani. Moi drodzy, Matka Boża nas zawsze broniła, w najtrudniejszym czasie nam podawała rękę i była taką wszechmocą wspomagającą nas, wstawiającą się za nami u Pana Boga.

Dlatego, patrząc na św. Maksymiliana, bądźmy też miłośnikami naszej Matki Ojczyzny, w duchu św. Maksymiliana, w duchu św. Jana Pawła II, Ojczyzny, która jest naszą matką. Niech Pan Bóg, nasz Niebieski Ojciec, który nam wybrał czas życia, tak jak św. Maksymilianowi, i nam wybierze godzinę śmierci, niech nas prowadzi swoją ojcowską ręką, niech będzie z nami Maryja, nasza wspólna Niebieska Matka, byśmy mogli żyć w wierze, nadziei i miłości do Pana Boga, do niebieskich świętych i do Ojczyzny. Amen.

# Wniebowzięta znakiem nadziei

*Nowa Wieś (parafia Domaszków), 15 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. z racji odpustu*

*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## 1. Matka Boża w chwale nieba

„Stoi Królowa po Twojej prawicy” – tak dzisiaj Kościół śpiewa o Maryi, Matce naszego Zbawiciela. Tę Królową ujrzał Jan, który pod krzyżem wziął Ją w opiekę, żeby mogła spokojnie spędzić końcowy etap życia tu na ziemi. „Niewiasto oto syn Twój; synu oto Matka twoja”. Jan apostoł, ten jedyny uczeń, który był na Golgocie i który potem umarł śmiercią naturalną, bo swoje cierpienie złożył w ofierze Bogu wtedy, gdy stał pod krzyżem, gdy patrzył na konanie i śmierć Syna Bożego, swojego Mistrza. Z pewnością dlatego Pan Bóg oszczędził mu cierpienia przed śmiercią i umarł śmiercią naturalną, ale co ważne, ten Jan, który opiekował się Maryją, aż do Jej odejścia z tego świata, ujrzał Ją potem w swojej wizji i tę wizję pozostawił, przekazał Kościołowi. Ta wizja jest piękna, przed chwilą została przypomniana: „Oto wielki znak ukazał się na niebie Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”. To właśnie była wizja Maryi Wniebowziętej. Jan zobaczył Maryję uwielbioną. Apostołowie, gdy przybyli na Jej pogrzeb, pogrzeb Matki Jezusa, nie znaleźli Jej ciała. Tam, gdzie miała miejsce śmierć czy też grób uczyniono, były tylko kwiaty, pachnące kwiaty i nie znaleziono ciała Maryi i od samego początku Kościół przyjmował i wierzył, że Maryja z duszą i ciałem została wzięta do nieba. Stała się pierwszą uczestniczką zmartwychwstania Pana Jezusa. Dlatego dzisiejsza uroczystość Wniebowzięcia jest taka bliska uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Tę dzisiejszą świętujemy w środku lata, a Pańskie Zmartwychwstanie świętujemy na początku kalendarzowej wiosny.

Moi drodzy, są dwa puste groby na ziemi, grób Pana Jezusa, który jest czczony do dzisiaj, gdy jesteśmy w ziemi świętej

to zawsze zachodzimy do bazyliki Bożego grobu i bazyliki zmartwychwstania, tam jest miejsce pustego grobu. Ten pusty grób jest niemyym świadkiem, że śmierć została zwyciężona, że Jezus zmartwychwstał. I jest też drugi grób pusty, też w Jerozolimie, grób Maryi, też tradycja wskazuje gdzie on jest. Ale to nie jest takie ważne dokładnie w którym miejscu ten grób był ale jest ważne, że on jest pusty, że Maryja została uwielbiona, Wniebowzięta, a więc została już w pełni zbawiona, jest w pełnej chwale. Wszyscy inni, nawet najwięksi święci czekają na końcowe zmartwychwstanie. Są groby, jedne znane, inne nieznanne, ziemia matka przyjmuje nas wszystkich i my też odnajdziemy spoczynek nasz w ziemi. Jest miejsce, już teraz przez Boga znane, gdzie będziemy oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie. Bóg nam wybierze czas odejścia z tego świata, tak jak wybrał czas odejścia dla Maryi, ale jest taka różnica między nami a Maryją, że Maryja została wzięta do nieba z duszą i ciałem a my będziemy oczekiwać w grobach na końcowe zmartwychwstanie, na końcowe połączenie dusz, które będą trwać, będą istnieć w wieczności i później powrócą do ciała i w ciele uwielbionym będziemy przed Bogiem przebywać na wzór Maryi. Dlatego mówimy, że Wniebowzięcie Matki Najświętszej jest takim znakiem nadziei na nasze przyszłe uwielbienie. Dlatego dzisiejsza uroczystość jest uroczystością wielkiej radości zwycięstwa życia nad śmiercią i ucieszenia się wiecznością w domu Ojca, niebem, które jest celem naszego życia, bo na ziemi nie zostaniemy na wieki. To jest dom tymczasowego zameldowania, zameldowanie wieczne będzie w domu niebieskim, w domu Ojca, który nazywamy krótko niebem. Tam jest Maryja nasza Matka, tak jak przypomniał, Matka, która się nigdy nie starzeje i która nam nigdy nie umiera i którą chcemy kochać. Po to dzisiaj przybyliśmy tu do Nowej Wsi na tę maryjną uroczystość, aby na nowo ukochać Maryję i powiedzieć: „Maryjo kochamy Cię, jesteś naszą Matką, jesteś moją Matką i na Ciebie zawsze mogę liczyć. Ty mi pomagasz i chcę Cię naśladować bo chcę tam się znaleźć gdzie Ty jesteś”. Tak mówią nasze dusze dzisiaj, gdy jesteśmy na świętej liturgii.

## 2. Motyw wywyższenia Maryi

Moi drodzy, możemy się zastanowić dlaczego, z jakiego tytułu Maryja doznała tak wielkiego wyróżnienia, że spośród ludzi jedyna dotąd została wzięta do nieba z duszą i ciałem, że ciało Jej już jest uwielbione i zmartwychwstałe? – Odpowiedź nie jest trudna. Udzielali jej teologowie. Kościół tę odpowiedź dawał, dlatego że Maryja otrzymała jedyne powołanie w dziejach świata, by stać się Matką Syna Bożego, by urodzić i wychować Zbawcę świata. Została obdarzona przywilejem Niepokalanego Poczęcia, przysłała na świat bez grzechu pierwotnego jako czysta i tę czystość zachowała w życiu ziemskim i została wywyższona z tego tytułu, że była Matką Syna Bożego. A Syn Boży, którego rok obecnie świętujemy, bo hasłem tego roku liturgicznego są słowa: „Wierzę w Syna Bożego”, Jezus Chrystus jest naszym jedynym Zbawicielem świata. Nie ma więcej zbawców, tak jak nam dzisiaj głoszą prowodyrzy mieniący się przywódcami ludzkości, narodów i nam mówią, że wszystkie religie są prawdziwe, wszystkie są wartościowe, a my mówimy, że jedna religia jest w pełni prawdziwa, ta którą założył Jezus Chrystus. Nie możemy porównywać Jezusa z Mahometem czy z Buddą czy z żadnym innym przywódcą religijnym, bo tylko Chrystus jest Bogiem prawdziwym i prawdziwym człowiekiem w jednej osobie. I to nie jest tak, że jednych zbawia Jezus, drugich Mahomet, trzecich Budda, a jeszcze innych jakiś inny przywódca religijny. Jest jeden Zbawca świata, jedyny i powszechny, ma na imię Jezus Chrystus, a Jego Matką jest Maryja. Maryja, która w szczególnie sposób uczestniczyła w dziele zbawienia i została wzięta do nieba.

Moi drodzy, powołanie Maryi na Matkę Zbawiciela w jakiś sposób już wytyczyło Jej przyszłe uwielbienie, ale także i przymioty Matki Bożej w jakiś sposób były tą ścieżką, która prowadziła do tej końcowej świętości i tego końcowego akordu jakim było Wniebowzięcie. Jakie to były przymioty? – Wielka wiara. Elżbieta pochwaliła Maryję w czasie nawiedzenia: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią ci się słowa

powiedziane od Pana”. Maryja zawierzyła Panu Bogu jak nikt inny z ludzi. Dalej, Maryja była pokorna, dlatego wyznała u Elżbiety, bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy. Maryja była osobą, która najwierniej wypełniała wolę Bożą. Deklarację złożyła w Nazarecie gdy miała kilkanaście lat, gdy było zwiastowanie: „Oto Ja Służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa Twego” i tej deklaracji była wierna całe życie. Dlatego Maryja mówiła: „Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy, oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia”. I nasze pokolenie też błogosławi Maryję, cieszy się Nią, że jest w niebie. „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego”, miała świadomość wielkich rzeczy. Nam też Bóg czyni wielkie rzeczy, nie zawsze o tym pamiętamy.

### **3. Trwająca walka nieprzyjaciół zbawienia człowieka z Kościołem**

„Rozproszył pyszniących się zamysłami serc wielu, strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych”. Popatrzcie, ilu mamy dzisiaj pyszałków, ilu mamy dzisiaj tych którzy się wywyższają, którzy chcą być obecni zawsze w mediach, którzy chcą być przy władzy, którzy chcą dyktować jak ma wyglądać życie, jak ma wyglądać małżeństwo, jak ma wyglądać rodzina, którzy podejmują walkę z Bogiem. Oni są tutaj usymbolizowani w tym smoku, o którym też Jan wspomina w apokalipsie, oto wielki smok ognisty ma siedem głów i dziesięć rogów a na głowach siedem diademów. Ogon jego zmiata trzecią część gwiazd z nieba i zrzucił je na ziemię. Smok stanął przed mającą urodzić niewiastą aby skoro tylko porodzi pożreć jej dziecko. Nie pożarł tego dziecka rękami Heroda bo Dziecię Boże zostało ocalone. A dzisiaj ten smok dalej jest, chce pożreć to dzieło, które Jezus zostawił ludziom, Kościół. Moi drodzy, ten smok nabiera od czasu do czasu sił i atakuje, chce niszczyć tych, którzy stoją przy Jezusie, chce ich ośmieszać i chce zamienić Boga prawdziwego na bożki. Każda zamiana Boga prawdziwego na bożki tak wiele kosztuje, przynosi tyle nieszczęścia.

To widzieliśmy w ostatnich dziesiątkach lat w wieku XX, jak przywódcom niektórych narodów wydawało się, że to oni rządzą światem, że to oni są władcami i walczyli między sobą kto będzie tym władcą największym. I tak się zdarzało, że wszyscy się wykrwawili i Stalin przeszedł, i Hitler przeszedł, wszyscy marnie skończyli. Ci którzy I wojnę światową wywołali marnie skończyli i ci, którzy II wojnę wywołali.

Ostatnio arcybiskup Wielgus mówił, że wielką kulturę europejską, światową nie tworzyli politycy, rewolucjoniści, bankierzy, wielcy tego świata – tylko święci, przyjaciele Pana Boga. Jakby dzisiaj świat wyglądał bez św. Augustyna, bez św. Tomasza z Akwinu, bez św. Franciszka, bez św. Dominika, bez wczorajszego patrona ojca Maksymiliana? – To są filary ludzkiej kultury, którzy żyją w pokoleniach, o których nie zapominamy. Tamci idą na śmietnik historii bo się Bogu sprzeciwili, bo chcieli Pana Boga poprawiać. Dzisiaj zobaczcie, ilu jest poprawiaczy Pana Boga, co nam serwują, że trzeba związek homoseksualne zaakceptować, prawo do aborcji uchwalić i rozszerzyć, ugruntować w parlamencie, prawo do eutanazji, zapłodnienie „in vitro”. Wiemy, że wiele parlamentów już tego dokonało i jest presja, żeby zmienić ostatni kraj katolicki właśnie w Polsce, żeby było tak jak gdzie indziej.

Kto nas obroni przed tym smokiem? Maryja, dlatego jesteśmy przy Niej. W przedostatniej Niedzieli był taki artykuł pt. „Cud nad Wartą”, tam jest opisany taki epizod uzdrowienia Kasi, mieszkanki Częstochowy. 30 maja 2001 roku wracała dziewczynka ze szkoły, przechodziła przez ulicę i potrafił ją samochód. Kierowca gdy wyszedł z samochodu, to nie patrzył na dziecko, które leżało na jezdni tylko patrzył na samochód czy nie został uszkodzony. Przyszedł ratunek. Dziewczynka leżała czternaście dni nieprzytomna a lekarze powiedzieli do rodziców: „Straciliście swoją córkę, współczujemy wam”. I co się działo? Na Jasnej Górze odprawiono kilka Mszy Świętych, sąsiedzi się zmobilizowali, zamawiali Msze Święte. W szkole nauczyciele, którzy znali dziewczynkę, rodziców, zaczęła się wielka modlitwa o ocalenie tej córki. Po szesnastu dniach

dziecko odzyskało przytomność i pierwsze słowo jakie powiedziała ta dziewczynka to było słowo: „Mamusi, mam”. Tak mówimy zawsze, mama jest najbliższa i trzeba mówić zawsze: „Maryjo”, bo Maryja jest naszą wspólną Matką. I moi drodzy, ta dziewczynka później, za rok czy dwa, przeszła operację, bo trzeba było twarz ukształtować właściwie, dzisiaj jest studentką V roku Politechniki Częstochowskiej. Beata Kidąła, matka dziewczynki, takie składa świadectwo o tym, co się wydarzyło trzynaście lat temu i wierzą, że za przyczyną Maryi otrzymali łaskę ocalenia życia ziemskiego swojego dziecka.

#### **4. Powołanie ochrzczonych do wieczności**

Moi drodzy, jakie wnioski wyciągniemy? – Wniosek pierwszy, idziemy do domu, w którym jest nasza Matka, która przeszła przez tę ziemię, na której my dzisiaj żyjemy, to jest ta sama ziemia, to samo słońce świeci, to słońce, które jest nad nami ogrzewało kiedyś Maryję, świeciło i zaćmiło się, gdy Jezus umierał na krzyżu. To jest ten sam świat, ta sama ziemia, ludzie są inni, niektóre dzieła sztuki, które ludzie zostawili jeszcze są dzisiaj podziwiane w starożytnym Rzymie, w Grecji, w innych częściach świata ale moi drodzy, cel jest jeden dla wszystkich. Jesteśmy stworzeni po to, żeby być z Bogiem w wieczności. Dlatego moi drodzy, wiedząc o tym dokąd idziemy, trzeba się wewnątrz oczyszczać i odnawiać swoją wiarę, swoją miłość do Pana Boga i kontrolować swoje postępowanie czy jest zgodne z wolą Bożą. Moi drodzy, nie dajmy się pochwyć złemu smokowi, który dzisiaj ogonem tak wyraźnie zamiata i nas chce okłamać, i nas okłamuje, nas chce z drogi właściwej sprowadzić, z drogi wiary, z drogi wierności Panu Bogu, z drogi miłości do Pana Boga i do człowieka.

Dlatego bądźmy zapatrzeni w Maryję jako znak naszej nadziei, w naszą najlepszą Matkę. Oby się wypełniły dla wszystkich nas te słowa, które skierujemy dzisiaj do Pana Boga w czasie modlitwy poświęcającej zioła. Te słowa są piękne, niech one stanowią zwieńczenie naszej homilii: „A gdy będzie-

my schodzić z tego świata, niechaj nas, niosących pełne narecza dobrych uczynków, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, najdoskonalszy owoc ziemi, abyśmy zasłużyli na przyjęcie do wiecznego szczęścia”. Amen.

## **Kapłańska misja głoszenia Chrystusa**

*Strzelce Świdnickie, 17 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. wraz z wprowadzeniem proboszcza ks. Marcina Czchowskiego  
Kościół pw. Wszystkich Świętych*

### **1. Chrystus – jedyny Zbawiciel człowieka**

Patrzemy dzisiaj na Pana Jezusa i zauważamy dwa przymioty, które Pan Jezus nam odsłania. Jeden to jest ten, w którym Chrystus określa siebie jako „jedyny i powszechny Zbawiciel świata”. Przekroczył granice państwa żydowskiego, poszedł w obce strony do Syrofenicji. Tam przyszła do Niego z prośbą poganka. To, co Jezus przyniósł, jest bowiem dla wszystkich. Jest to ważny przymiot, bo dzisiaj jest on kwestionowany. Doświadczamy takiej postawy, która się nazywa równością wszystkich religii. Nagłaśnia się pogląd, że wszystkie religie są jednakowo wartościowe i że każda religia ma swojego przywódcę. Chce się Jezusa zredukować do zwykłych przywódców, takim jak był kiedyś Mahomet, czy wcześniej Budda, czy jakiś inny przywódca. A Jezus jest przecież Bogiem i człowiekiem, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. To dzieło, które On założył, Kościół święty, przekroczyło granice wszystkich kontynentów, ras, kultur, jest obecny Jezus w swoim Kościele na całej ziemi. Jest to religia najbardziej powszechna, mimo że dzisiaj jest wypędzana, zwłaszcza stamtąd, gdzie się narodziła. Irak, Syria, Palestyna, to kraje, z których wypędza się chrześcijan, w których chrześcijan się prześladowuje i stawia się im ultimatum: „Albo przechodzisz na islam, albo uciekaj”.

Dlatego papież Franciszek nie na próżno nas wzywa, abyśmy się modlili za naszych braci w wierze, którzy są prześladowani. A Jezus jest dla wszystkich. Jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata.

## **2. Wytrwałość wiary w obliczu próby**

I drugi przymiot, który nam Pana Jezus odsłania to jest taki, kiedy Jezus często próbuje naszą wiarę. Tak próbował wiarę tej niewiasty kananejkiej, poganki. Jakby ją odtrącał w sposób ostry. Możemy się zapytać, czytając tę historię, dlaczego Pan Jezus był taki oschły i nie dał od razu zjednać i udzielić tego, co niewiasta chciała. Chrystus często nas próbuje i czasem te próby są długie i uciążliwe dla nas. Ale trzeba zachować postawę tej kobiety.

I to jest trzeci rys, który się przebija przez tekst Ewangelii. Postawa zawierzenia, postawa wytrwania w błaganiu Pana Boga. Kobieta nie ustąpiła, mimo że Chrystus dwukrotnie chciał ją oddalić od siebie. Ale był to zabieg pedagogiczny, żeby się okazało jak wielką wiarę ma ta niewiasta. „Niewiasto, wielka jest twoja wiara. Niech ci się stanie, jak chcesz”. I stało się to, o co prosiła. Dla nas wielkie przypomnienie, żebyśmy się nie poddawali. Bo czasem nam się wydaje, że Pan Bóg się na nas zagniewał i nam już nie udzieli więcej tego, o co prosimy. Trzeba błagać do końca, wytrwale, nie zrażać się. Jak dziś Pan Bóg nie dał, to może jutro da. Jak jutro nie dał, to dalej błagać. Jeżeli będzie potrzebne, to na pewno da. To przesłanie dzisiejszej Ewangelii.

## **3. Zadania kapłana wobec wspólnoty parafialnej**

Patrzmy też dzisiaj na księdza proboszcza, który staje od dzisiaj przed wami, by wam tę sprawę przypominać. Każdy kapłan jest głosicielem Bożego słowa, które nas prowadzi do wiary. Bo gdy słuchamy Bożego słowa, to nasza wiara się buduje, ożywia. Naczelnym zadaniem każdego proboszcza jest

głoszenie Ewangelii, nie swojej prawdy, nie swojej mądrości, ale mądrości, którą Jezus nam przyniósł na ziemię. To jest zadanie budzenia wiary w ludzkich sercach poprzez głoszenie Bożego słowa.

Drugie zadanie to sprawowanie świętej liturgii i innych sakramentów, przede wszystkim Eucharystii niedzielnej. Żebyśmy mogli spożywać Ciało Pańskie jest potrzebny kapłan. Bo tylko on w mocy Ducha Świętego, którą otrzymał w sakramencie święceń może czynić obecnym Jezusa pośród nas. I tu kapłan jest niezastąpiony. Dlatego ludzie pobożni cenią kapłanów za to, że uobecniają Jezusa, który nas ratuje i uzdrawia na duchu i na ciele. I to będzie czynił wasz nowy pasterz, kontynuując dzieło swoich poprzedników. Dalej będzie czuwał nad wami, będzie odwiedzał chorych, będzie wspomagał biednych, będzie podawał rękę zagubionym. Będzie prowadził was drogami wiary, drogami miłości. Jest to wielkie zadanie, które przerasta każdego księdza. Dlatego jest potrzebna modlitwa za księży, aby te wielkie zadania, które otrzymali od Pana Jezusa mogli unieść i mogli dzieło Pana Jezusa przedłużać w dzisiejszym czasie. Amen.

## **Wezwani do wiary czynnej przez miłość**

*Legnica, 17 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. z racji odpustu parafialnego  
Kościół pw. św. Jacka*

### **1. Średniowieczny święty**

Św. Jacek, wasz patron odsyła nas dzisiaj do czasów średniowiecza, bowiem żył on w XIII wieku. Przypomnę, XIII wiek był najjaśniejszym wiekiem w okresie średniowiecza, które trwało mniej więcej około tysiąca lat, od wieku VI do XV po Chrystusie. XIII wiek, to jest wiek wielu świętych, wielu

teologów i właśnie św. Jacek żył w tymże XIII wieku – kiedy żył św. Franciszek z Asyżu, kiedy żył św. Dominik, kiedy byli wielcy teologowie dominikańscy: św. Albert Wielki, św. Tomasz z Akwinu, kiedy byli też wielcy franciszkanie: wspomniany św. Franciszek, św. Antoni Padewski, św. Bonawentura. To jest ten piękny złoty wiek okresu średniowiecza. Komuniści przez długi czas nazywali ten okres „ciemnogrodem”. Mówili o ciemnym średniowieczu, a my mówimy, że jest jasne średniowiecze, w którym tworzyła się kultura europejska, budowano katedry gotyckie, wcześniej były romańskie, powstawały wielkie dzieła sztuki, powstawały ważne dzieła teologiczne, kwitła kultura, która wyrastała z gleby ewangelicznej. Gdy potem przyszły czasy nowożytne, to chciano o tej kulturze zapomnieć i od średniowiecza się odwrócić, a w imię prawdy historycznej trzeba powiedzieć, że to był wielki czas, czas kiedy królestwo Boże na ziemi było bardzo mocne.

Moi drodzy, biogram waszego świętego jest dobrze znany. To był Ślązak, który narodził się w Kamieniu Śląskim i stąd wyfrunął w świat. Został księdzem kapituły krakowskiej, wcześniej się wykształcił w Bolonii, w Padwie, w Paryżu czyli na najmocniejszych uniwersytetach tamtego czasu i z biskupem Lwem wybrał się do Rzymu, tam spotkali św. Dominika. Dominik wręczył Jackowi habit dominikański. Oprócz Jacka był tam Czesław z Wrocławia, który jest błogosławionym, i obydwaj jako dominikanie wrócili do Polski. W Krakowie św. Jacek założył, pierwszy na polskiej ziemi, klasztor dominikański, do dzisiaj znajduje się przy ul. Stolarskiej, a w kościele dominikańskim znajdują się relikwie św. Jacka waszego patrona. 1257 rok to czas zakończenia życia św. Jacka i ważny dzień odejścia do wieczności. Był to dzień 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Matki Najświętszej odszedł do nieba i jest w gronie świętych polskich bardzo znany. Jeżeli jesteśmy na placu św. Piotra i patrzymy na kolumnadę, to widzimy tam figury świętych europejskich i tam się znajduje tylko jeden Polak – właśnie św. Jacek. Jacek Odrowąż trzyma w jednej ręce figurkę Matki Bożej, a w drugiej trzyma monstrancję, bo to były dwie wielkie war-

tości jego życia – Jezus Eucharystyczny i Matka Najświętsza. To takie przypomnienie sylwetki waszego patrona.

## 2. Tajemnica powołania

I oto w dzień jego święta słuchamy Bożego Słowa, które jest bardzo ważne i dla nas znaczące, zwłaszcza Ewangelia święta, która została przed chwilą przez ks. Wiesława ogłoszona, która nam mówi o wybraniu pierwszych uczniów i która nam także przytacza pierwsze kazanie, które Pan Jezus wygłosił podczas działalności publicznej. Najpierw przypomnijmy sobie, że Pan Jezus wybiera spośród słuchaczy na uczniów, na apostołów – tych, których chciał i wybrał Piotra, jego brata Andrzeja, a potem Jakuba i Jana syna Zebedeusza. Ich powołał, żeby byli przy Nim, żeby potem wzięli w ręce to co On zapoczątkował.

To było to powołanie na uczniów, dla nas ważne przypomnienie, że wszyscy jesteśmy powołani. Najpierw do życia, mogło nas nie być a jesteśmy. Skąd się wzięliśmy? – Bóg podjął decyzję, żebyśmy zaistnieli, poprzez rodziców dał nam życie. Nikt z nas sobie nie wybrał mamy ani taty, nikt z nas sobie nie wybrał czasu życia na tej ziemi, miejsca, narodu, to otrzymaliśmy w darze, powołanie do życia, do istnienia. A potem nastąpiło, wkrótce po narodzeniu biologicznym, powołanie do bycia dzieckiem Bożym i przyjęliśmy chrzest, staliśmy się dziećmi Bożymi i przyjaciółmi Pana Jezusa. A potem każdy z nas otrzymał powołanie szczegółowe, niektórzy z nas zostali księżmi, wielu założyło rodziny i jako żony, matki, mężowie, ojcowie wypełniacie dar powołania. A może już małżonek odszedł, jesteście wdowami czy wdowcami bo życie przemija. Idziemy drogą, którą już nie wracamy i nam przybywa dni, tygodni, miesięcy i lat na naszym życiowym zegarze.

Ale moi drodzy, uroczystość przedwczorajsza Matki Bożej Wniebowziętej nam uświadamia, że nie idziemy w pustkę, nie idziemy donikąd, tylko jest dom niebieski, gdzie jest Bóg, gdzie jest Maryja, dom, który ma być domem naszego wiecznego przebywania, zameldowania. To jest nasze powołanie i chodzi

o to, żeby je pięknie wypełniać. Jacek też został powołany tu na Ziemi Śląskiej Pan Jezus go wezwał, żeby zostawił rodzinne strony, rodziców i poszedł w nieznaną by się uczyć, by potem stać się kapłanem, by głosić Ewangelię. Jak wrócił do kraju jako dominikanin, tyle się napracował, głosił Ewangelię w Prusach, na Rusi także na pograniczu Litwy i spracowany odszedł do wieczności.

My wszyscy mamy powołania różne. Które jest najważniejsze? – Wszystkie są ważne. Nawet powołanie człowieka, który jest samotny, który nie ożenił się, za mąż nie wyszedł – to jest też piękne powołanie. Każdy człowiek ma swoją drogę życiową, taką jedyną i każdy jest miłowany przez Boga. Moi drodzy, gdyby Bóg nas nie miłował to by nas nie stworzył, to by nas nie było, trzeba o tym pamiętać. Cokolwiek się dzieje w moim życiu, Bóg mnie prowadzi, Bóg mnie kocha, to ja o Nim zapominam, a On mnie zawsze miłuje. To moi drodzy pierwszy wątek naszego rozważania, wątek powołania. Pilnujmy naszego powołania, przed Panem Bogiem je wypełnimy jak najlepiej, bo będziemy zapytani na końcu jak nasze powołanie życiowe, ziemskie wypełniliśmy. Była taka piękna modlitwa przy poświęceniu ziół w piątek, w uroczystość Wniebowzięcia, prosiliśmy Pana Boga, żeby zobaczył naręcza dobrych uczynków w naszych rękach, gdy będziemy u kresu, gdy przybędziemy przed Pana Boga na progu wieczności. Zadbajmy o to, by tak było.

### **3. Niezmienne i stale aktualne wezwanie do nawrócenia**

Wątek drugi wiąże się z tym pierwszym kazaniem jakie Pan Jezus wygłosił, gdy po chrzcie w Jordanie rozpoczął publiczną działalność. Sw. Marek, dzisiaj w Ewangelii, to kazanie przytacza: „Czas się wypełnił, bliskie jest Królestwo Boże, nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Moi drodzy, zwykle to co jest na początku i na końcu jest najważniejsze. Na początku nauczania Pana Jezusa są te słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”, a na końcu – „Miłujcie się wzajemnie jak Ja was umiłowałem, wytrwajcie w miłości mojej”.

Dzisiaj w Ewangelii są te pierwsze słowa wypowiedziane na rozpoczęcie działalności nauczającej. Moi drodzy, dla nas też te słowa mają szczególne znaczenie, winny one nam stać zawsze przed oczyma: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Nasze powołanie, o którym przed chwilą mówiliśmy, ma być wypełnianie w postawie ciągłego nawracania się i odnawiania wiary w Ewangelię.

Moi drodzy, każdy z nas potrzebuje nawrócenia. Nawrócenia nie potrzebował Pan Jezus, bo był bez grzechu, zawsze w jedności z Ojcem, zawsze dobry, zawsze oddany Ojcu i ludziom. Nawrócenia nie potrzebowała Maryja, bo była bez grzechu pierwotnego poczęta, na świat bez grzechu przyszła i nie popełniła żadnego grzechu osobistego, nie potrzebowała nawrócenia. A my wszyscy potrzebujemy nawracania się i to wielokrotnie. Są czasem takie nawrócenia radykalne, one są niekiedy ważne, przełomowe, słuchamy czasem takich dramatycznych świadectw. Teraz jak umierał generał Jaruzelski, który tyle zła uczynił w ojczyźnie, jest odpowiedzialny za różne zbrodnie, bronił socjalizmu, za wszelką cenę, ale potem mu zajrzała śmierć w oczy. Otrzymał łaskę nawrócenia, ktoś mu wyprosił. Ksiądz biskup Guzdek, biskup połowy nam opowiadał w Warszawie, że generał sam poprosił, nikt go nie namawiał, poprosił, żeby przyszedł ksiądz. Przyszedł kapłan i go pojednał z Bogiem. To jest takie nawrócenie wyraźnie, czasem ono następuje gdzieś w środku życia, ale proces nawracania się ma się w nas dokonywać często i to u wszystkich nas.

Ale popatrzcie, mamy oczy otwarte i zauważamy, że jest dzisiaj tak wielu reformatorów Kościoła, a najbardziej krzyczą ci, którzy z Panem Bogiem i z Kościołem mają mało do czynienia. Oni chcą Kościół reformować i się domagają, żeby Kościół wreszcie odstąpił od ciemnego średniowiecza, żeby się zgodził na małżeństwa homoseksualne, żeby pozwolił na aborcję, na zapłodnienie „in vitro”, żeby się zgodzić na ideologię „gender”, wtedy będzie postępowy i w takim kierunku powinien być reformowany, to będzie miał aplauz, będzie nowoczesny, będzie miał więcej sympatyków. Tak mówią. A my co na to?

– My mówimy, reforma „tak”, ale nie Bożych przykazań, ale nie prawd wiary, nie zasad moralnych – tylko reforma sumienia. Trzeba sumienie zreformować, trzeba je kształtować Bożym Słowem, Bożym prawem. I reformę trzeba zaczynać od siebie, nie od kolegi, koleżanki, nie od biskupów, od księży, ale każdy od siebie. My kapłani od siebie i wy też od siebie. Najpierw ja mam się nawrócić, ja mam uwierzyć, ja mam pełnić dobre uczynki, mam przebaczyć, mam się zmienić, żeby potem prosić o zmianę innych. My mamy taką tendencję, żeby innych zmieniać, żeby reformę nawracania zaczynać od drugich. To ty masz się zmienić, to ty jesteś niedobry, a ja jestem w porządku. A Pan Jezus mówi nam co innego – najpierw trzeba wyjąć belkę ze swego oka, by potem prosić, by ktoś wyjął drzazgę ze swego oka. A więc moi drodzy, reforma, nawracanie – tak, ale pamiętajmy, to jest reforma naszego wnętrza.

Człowiek potrzebuje ciągłej przemiany, jak jest zły to na dobrego, a jak jest dobry to na lepszego. Nawet najlepsi ludzie mogą się stać jeszcze lepszymi. Zapamiętajmy, nawracanie jest dla wszystkich nas, zaczynamy od siebie, reformujemy nasze myślenie by było ewangeliczne, nasze mówienie, byśmy przemawiali językiem miłości, językiem prawdy i nasze postępowanie, byśmy dawali siebie drugim, żyli w postawie daru a nie ciągle w pretensjach.

#### **4. Zadanie rozwijania, pielęgnowania i wyrażania wiary na zewnątrz**

I moi drodzy, jeszcze postawa wiary: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Postawa wiary, żebyśmy wierzyli. Moi drodzy, a w wierze są takie trzy ważne elementy – prawdy wiary, które są zawarte w Piśmie Świętym. Kościół je ukształtował w katechizmie katolickim, Radio Maryja teraz głosi katechezy w oparciu o katechizm. Trzeba wiedzieć, w co się wierzy, bo jest różnica między prawdami wiary chrześcijańskimi. Inne prawdy wyznaje buddyzm, inne islam, ale to nie jest wszystko – to jest tylko część w naszej wierze, w co wierzymy,

w jakiego Boga wierzymy, co Pan Bóg wobec nas uczynił i co chce uczynić.

Drugi element bardzo ważny, to jest pielęgnowanie naszej osobistej więzi z Panem Bogiem. Kto wierzy to się modli, to z Bogiem rozmawia, to chce z Bogiem przebywać, to przychodzi na Eucharystię, to klęka na adorację, to wieczorem gdy jest Apel Jasnogórski włącza Telewizję Trwam i swoje mieszkanie zamienia na kaplicę na czas Apelu i modli się. Wtedy właśnie pokazuje, że jest wierzący, że Pan Bóg jest najważniejszy i do Pana Boga się garnie w postawie dziękczynienia, przeproszenia, składania prośb. A więc powtórzmy – prawdy wiary, dalej – osobista więź z Panem Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym i trzy – to jest nasze postępowanie, nasze świadectwo, bardzo ważne.

Wiara potrzebuje potwierdzenia w naszym mówieniu, w naszym działaniu, w naszych dobrych uczynkach. Zauważmy, o te uczynki będziemy pytani na końcu. „Byłem głodny, daliście mi jeść, byłem spragniony daliście mi pić, byłem w więzieniu, byłem chory, odwiedziliście mnie”. Dlatego tak ważna jest miłość.

Moi drodzy, to takie przypomnienie zadań, które stoją przed nami. Dzisiaj to przypomnienie ma miejsce w uroczystość waszego odpustu parafialnego, gdy spoglądamy ku św. Jackowi i gdy na liturgii słyszymy takie piękne słowa Pana Jezusa o powołaniu i o życiu, o postawie nawracania się i o postawie wiary. Prośmy Pana Boga, by nam dodał sił byśmy ten czas, tę drogę, którą mamy przed sobą wypełnili dobrocią, wypełnili modlitwą, może i cierpieniem, cierpliwością, łagodnością. Moi drodzy, Pan Bóg nam wybierze godzinę odejścia z tego świata, tak jak wybrał Jackowi. Jackowi wybrał wspaniały dzień, dzień Wniebowzięcia Matki Najświętszej. Wszystkim nam Pan Bóg wybierze godzinę przejścia do wieczności. Póki czas, póki jesteśmy w drodze uwielbijmy Pana Boga dzisiaj w tej Eucharystii za to, że jesteśmy, że wierzymy, że kochamy. Połóżmy na ołtarzu nie tylko sprawy swoje, ale też sprawy naszych bliskich, tych, których kochamy, ale którzy może nie wierzą, do kościoła przestali chodzić, nie spowiadają się. Połóżmy tu, na

ołtarzu, niech to Pan Bóg zobaczy i coś zrobi z tym, żeby oni też popatrzyli ku górze, żeby się opamiętali i żeby Pana Boga pokochali. Bo Bóg nie jest wrogiem nikogo ale z Bogiem jest nam zawsze do twarzy, byśmy się nie dali sprowadzić z dróg wiary, a czasy są trudne. Diabeł wojuje, ostatni kraj katolicki w Europie, Polskę, chcą zamienić w kraj bezbożny. A bezbożność oznacza barbarzyńskość, bo jak człowiek traci z oczu Pana Boga i się od Niego odwraca, to się staje straszny dla człowieka, to bliźniego zaczyna niszczyć. Dlatego brońmy się przed ateizmem, pilnujmy naszych wartości katolickich, kościelnych, narodowych. Niech Pan Bóg nam w tym pomoże. Amen.

## **Zawsze wierni Chrystusowi**

*Targoszyn (parafia Rogoźnica), 17 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. dożynkowa  
Kościół pw. św. Jadwigi*

Chciałbym trzy wątki krótkie poruszyć w naszej homilii, do której przystępujemy. Pierwszy wątek to będzie uniwersalność chrześcijaństwa, drugi wątek to będzie wytrwała wiara i trzeci wątek to będzie dożynkowy.

### **1. Uniwersalność chrześcijaństwa**

Wątek pierwszy, uniwersalność chrześcijaństwa. Śpiewaliśmy przed chwilą słowa: „Niech wszystkie ludy sławią Ciebie Boże”. Nie tylko naród polski, nie tylko naród włoski czy hiszpański, ale niech wszystkie ludy sławią Ciebie Boże, bo Pan Bóg jest Ojcem nas wszystkich. Wszystkim kazał Jezus mówić: „Ojcze nasz, nie Ojcze mój”, ale „Ojcze nasz”. Bóg jest Ojcem wszystkich ludów i narodów, i jest dobrze jak wszystkie narody oddają Bogu chwałę, jak się żaden naród nie wyłamuje z tego oddawania Bogu chwały, ale temu Bogu prawdziwemu, który

powiedział, nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną, nie bożkom, którzy dzisiaj zostali wymyśleni przez niektórych ludzi, nawet tych, którzy dzierżą władzę w rękę. Boga prawdziwego usunęli na bok, usunęli z pola widzenia a postawili bożków, którym oddają cześć. To jest bardzo niebezpieczne, bo jak się zamieni Pana Boga prawdziwego na różnego rodzaju bożki, to się na świecie dzieje źle, to wtedy ludzie giną, to wtedy ma miejsce także niszczenie człowieka. „Niech wszystkie ludy sławią Ciebie Boże”.

W ostatnim zdaniu dzisiejszego proroctwa proroka Izajasza były słowa: „Całopalenia ich oraz ofiary będą przyjęte na ołtarzu bo dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich narodów”. Świat, ziemia, na której jesteśmy, jest domem modlitwy dla wszystkich narodów i do wszystkich narodów. Ojciec Niebieski przysłał swego Syna, a Syn się zgodził, żeby stać się człowiekiem. Co więcej, zgodził się, żeby umrzeć za nas na krzyżu, żebyśmy mieli grzechy przebaczone, żebyśmy mogli mieć szczęśliwą wieczność. Jest jeden Zbawca świata, jest jeden Bóg Ojciec, Stwórca nieba i ziemi i jest jeden Zbawiciel świata. To nie jest tak, że wszystkie religie są równe, są prawdziwe i to nie ważne, jak niektórzy mówią, jaką się religię wyznaje. Ważne, bo jeżeli są religie różniące się między sobą, czasem sprzeczne z sobą, to nie mogą być wszystkie prawdziwe. I nie można równać Jezusa Chrystusa z Mahometem, czy z Buddą, czy z każdym innym jakimś przywódcą religijnym. Jest tylko jeden Zbawiciel, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. To nie jest tak, że jednych zbawia Jezus, drugich Budda, trzecich Mahomet. Jest jeden Zbawca świata, jest jeden Ojciec i narody ziemskie Bogu powinny oddawać cześć.

„Niech wszystkie ludy sławią Ciebie Boże” – zapamiętajmy, że wszystkie narody mają tego samego Ojca. A zobaczcie, jak ze sobą walczą. Owszem, są w niektórych miejscach na ziemi czołgi, jest strzelanie, jest zabijanie, ale jest też wojna gospodarcza i wiemy, że w Unii Europejskiej są mocarze w gospodarce i są kraje kolonialne, które są wasalami. A przecież jest jeden Ojciec Niebieski. Powinniśmy się szanować i żyć w przyjaź-

ni, i jedni drugim pomagać, a nie jedni drugim dokuczać. Tak to jest, czy w rodzinach, czy w narodzie są przeróżne frakcje i także między narodami. Ukraina, Rosja, Ziemia Święta, gdzie się wyrzuca chrześcijan, stawia się ultimatum – albo stajesz mahometaninem, przyjmujesz islam albo uciekaj albo cię zabijemy. Tak się mówi do chrześcijan, do chrześcijan, którzy tam od wieków trwają gdzie się Jezus narodził, gdzie cierpiał rany. Taki jest świat. Gdybyśmy pamiętali, że jest jeden Ojciec, a my jesteśmy Jego dziećmi byłoby inaczej. „Niech wszystkie ludy sławią Ciebie Boże”. Bóg jest dla wszystkich.

## 2. Owoce wytrwałej wiary

Wątek drugi związany z Ewangelią dzisiejszą. Pan Jezus jest jakby srogi w spotkaniu z niewiastą kananejską. Ona błaga, Pan Jezus jakby nie słyszał, jakby ją lekceważył, jakby w ogóle go nie interesowało to, co ona mówi. A ona się nie zraziła żadnym słowem. Pan Jezus specjalnie może taką pedagogię obrał, żeby tą niewiastę tak przytrzymać, żeby ona wytrzymała. I wytrzymała, nie odeszła, nie powiedziała: „Jak Panie Jezu nie chcesz mi dać, nie chcesz mi dobra wyświadczyć i mnie uzdrowić, odchodzę”. Stała do końca pomimo dwóch dosyć ostrych odpowiedzi ze strony Jezusa. I jaka końcówka? „O niewiasto, wielka jest twoja wiara, niech ci się stanie jak chcesz. Od tej chwili jej córka została uzdrowiona”. Jeżeli się będziesz modlić i Pan Bóg cię nie wysłucha, jeżeli będziesz o coś prosił i doświadczysz, że Pan Bóg jakby nie chciał słyszeć tego co mówisz, trzeba wytrwać, nie odchodzić, nie obrazić się, ale trzeba dalej wołać z wiarą, z miłością bo Bóg jest Ojcem, który pomaga. Czasem każe czekać na tę pomoc, nie trzeba się obrażać, gdy tej pomocy od razu nie otrzymujemy albo gdy czasem ta pomoc przychodzi nie tak, jak my sobie tę pomoc wyobrażamy, nie na tej drodze, na której my chcemy, ale przychodzi. Ilekroć nam się zdarzą takie sytuacje, że będziemy się modlić, o coś prosić, a nie będzie skutku, niech nam się przypomni ta niewiasta, która nie odeszła ale Jezusa prosiła do końca. I usłyszała słowa, powtórzmy jeszcze

raz bo są piękne: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara, niech ci się stanie jak chcesz”. To jest Jezus, który zawsze w końcu okazuje miłosierdzie.

### **3. Szacunek i troska o ziemię, która rodzi chleb**

I wątek trzeci, wątek związany z dożynkami, z waszym świętem, tutaj w Targoszynie. Widzimy, tutaj mamy kłosa, pszenica, jęczmień, owies, żyta nie widzę. Żyto kosilem i to kosą jeszcze, jak byłem młodym księdzem, a moje siostry odbierały. Zboże w polu schło i się do stodoły przywodziło, potem była młocka. To były lata sześćdziesiąte, siedemdziesiąte, tak wyglądała gospodarka konna jeszcze, dzisiaj jest kombajnowa. Ale jedna i druga gospodarka była i jest ważna, bo moi drodzy, ten zawód nie może upaść. Upadły kopalnie, stocznie, nie mówimy, że się nic nie stało, bo się stało dla ludzi wiele przykrego. Wielu straciło pracę, do dzisiaj w Wałbrzychu to jest nostalgia za kopalniami. Kopalnie były traktowane, jakby to była jakaś matka, która karmiła pracą, zadowoleniem. Do dzisiaj ta nostalgia pozostała za tym, co było. Ale moi drodzy, stało się, tyle innych ważnych zakładów zamknięto. Ludzie stracili pracę dlatego ponad dwa i pół miliona młodych ludzi, Polaków, nie znajdując pracy w Ojczyźnie, warunków do życia, wyjechało za chlebem do innych krajów. Ojczysty dom nie był w stanie im zapewnić przyszłości i to jest dla nas przykre. To nas boli i jeśli ktoś tak mówi, to nie jest wrogiem ojczyzny, to nie jest od razu kimś kogo trzeba zwalczać. A dzisiaj zwalczają tych, którzy mówią prawdę w oczy, którzy nazywają rzeczy po imieniu. To trzeba przetrwać.

Moi drodzy, w tym wszystkim nie może upaść rolnictwo, bo wtedy ginimy biologiczne, bo przecież musimy się wyżywić. Trzeba mieć chleb, trzeba mieć coś do chleba, trzeba się odżywiać, żeby nasz organizm funkcjonował. Skąd mamy żywność? – Z ziemi. Na początku przypominałem, ziemia jest naszą matką karmicielką, ona ma w sobie skarby. Wiemy, że o te skarby toczą się wojny, o ropę naftową, o węgiel, o rudę,

o złoto itd. Ale ziemia jest przede wszystkim karmicielką, która nam rodzi chleb. Pszenica, jęczmień, inne zboża rosną, dojrzewają i owocują w ziemi. Oczywiście jest potrzebna nasza praca, pielęgnacja, orka, spulchnianie, nawożenie, zbieranie, a potem przychodzi młynarz, piekarz i w końcu jest chleb. Moi drodzy, pamiętajmy skąd to się bierze – z ziemi i ten warsztat nie może być zamknięty. Bo, gdyby zamknięto ten zakład, gdyby upadło rolnictwo, uprawianie ziemi to z nami koniec. Oczywiście my wiemy, Pan Jezus nam powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek”. Zgoda, ale żebyśmy trwali biologicznie to chleb jest potrzebny. Pan Jezus właśnie chleb rozmażał, głodnych karmił i w chlebie pozostał. Eucharystia ma związek z chlebem, chleb wybrał, żeby być z nami. Właśnie w chlebie jest z nami na Eucharystii.

Dlatego dzisiaj, gdy jest dzień dziękczynienia za nowy chleb, za inne owoce ziemi, właśnie sobie uświadamiamy jak ważna jest ziemia, matka karmicielka, do której nas też złożyła po śmierci, będziemy oczekiwać na zmartwychwstanie właśnie w ziemi. Dlatego kochajmy ziemię, nie sprzedajmy w obce ręce zwłaszcza wrogów. Pilnujmy ziemi, kochajmy ziemię, uprawiajmy ją. Z ziemi rosną też sady owocowe, drzewa, krzewy i wszelkie rośliny, które owocują i których owoce spożywamy. I zwierzęta się karmią owocami ziemi, trzoda chlewna, konie, krowy. Dzisiaj jest jakby na lekarstwo tych zwierząt, a dawniej było ich dużo w naszych wioskach, ale czasy się zmieniają. Ale są potrzebne, kury, żeby były jajka i też mamy mięso i zauważamy, że wszyscy żyją z ziemi, ptaki i kury wasze, zwierzęta hodowlane. I dlatego dzisiaj Panu Bogu dziękujemy za pokarm, który dajesz, który nam daje matka ziemia, którą stworzyłeś dla nas byśmy mogli żyć biologicznie na ziemi.

Moi drodzy, dzisiaj dziękujemy też rolnikom, sadownikom. Panu Bogu na pierwszym miejscu dziękujemy, ale i tym którzy się nie wystraszyli, których można dzisiaj nazwać poniekąd bohaterami. Bo czasem nie ma proporcji między tym, co rolnicy wydają na nawozy sztuczne czy na maszyny rolnicze, a zyskiem ze sprzedaży swoich plonów. A zobaczcie, teraz kryzys, bo Ro-

sja nie przyjmuje jabłek. Sprawa głośna. Tak to właśnie jest jak ludzie nie mogą się jakoś dogadać i żyć w miłości braterskiej.

Drodzy bracia i siostry, dziękujemy tym, którzy zostali przy produkcji żywności i pracują, żebyśmy mieli chleb, żebyśmy mieli coś do chleba, owoce, warzywa. Też sadownikom dziękujemy, tym którzy mają szkółki i którzy kochają ziemię i ją uprawiają. Uprawiają na chwałę Bożą ale także na pożytek ludzi bo z tej pracy jest chleb, dzięki tej pracy ludzie mogą żyć. Dlatego bądźcie rolnicy, sadownicy pozdrowieni i też prosimy, żeby to Boże błogosławieństwo było nad nami, by Pan Bóg nam przebaczał różne niestosowności, mówiąc delikatnie, czy nasze grzechy, zapomnienia i by chciał od nas przyjmować chwałę. By to, co jest przed nami, nasza przyszłość, żeby w tej przyszłości Bóg był wielbiony, żeby chwała Boża znajdowała się na naszych ustach i żeby z tego wszystkiego był dla ludzi pożytek, by się też ludzie na ziemi lepiej mieli. Amen.

## Wysłuchani w głos Boga

*Poznań, 18 sierpnia 2014 r.*

*Msza św.*

### **1. Mowa Boga poprzez znaki, a losy świątyni jerozolimskiej**

W pierwszym czytaniu prorok Ezechiel, który żył w czasie niewoli babilońskiej, a więc w VI w. przed Chrystusem, zapowiada zburzenie Jerozolimy, zburzenie świątyni. Wiemy, że wielką świątynię w Jerozolimie wybudował syn króla Dawida, Salomon, który słynął z mądrości i otrzymał władzę, kiedy w Izraelu panował pokój. Miał 40 lat bardzo spokojnych, nie prowadził wojen i całą swoją aktywność ulokował w wybudowaniu świątyni. Należała ona do siedmiu cudów ówczesnego świata. Potem była zburzona, w czasie niewoli babilońskiej, potem odbudowana i przebudowywana, i doczekała czasów

Chrystusa, mając już za sobą X wieków istnienia. Była centrum religijnym dla Izraela.

W świątyni Maryja przedstawiła Pana Jezusa czterdziestego dnia po urodzeniu. Potem była pielgrzymka. Także święta Rodzina pielgrzymowała. Znamy epizod z Ewangelii związany z zagubieniem się dwunastoletniego Jezusa w świątyni. To, co prorok przepowiedział w taki obrazowy sposób o świątyni, która legnie w gruzach, Pan Jezus jeszcze dobitniej powtórzył, gdy patrzył z Góry Oliwnej na miasto święte, na świątynię, która lśniła w słońcu, wypowiadając słowa: „Nie pozostanie z tego kamień na kamieniu”. I rzeczywiście, słowa proroka i słowa Pana Jezusa spełniły się. W 70 r. po Chrystusie wódz rzymski Tytus najechał na Palestynę i świątynia legła w gruzach. Już nigdy nie została odbudowana. Wiemy, że pozostał po niej ślad – Mur Zachodni, nazywany popularnie Ścianą Płaczu. Tam przychodzą Żydzi, żeby wspominać swoją wielką przeszłość. Tam także przychodzą pielgrzymi, turyści. Był przy niej papież Jan Paweł II, papież Benedykt i obecny papież Franciszek. Wkładali tam karteczki ze swoją modlitwą.

Taka jest historia świątyni, która została zburzona. Możemy zapytać dlaczego? – Na to pytanie nie znajdziemy właściwej odpowiedzi. Ale możemy odczytywać takie wydarzenia jako znaki dawane nam przez Boga. Może upomnienia, może wezwania. Tak to trzeba odczytywać. Pan Bóg bowiem, nie tylko przemawia przez Pismo Święte, ale także przez wydarzenia dziejowe, które rozgrywają się na naszych oczach. To przesłanie czytania pierwszego.

## **2. Wolność wobec rzeczy przemijających**

W Ewangelii Pan Jezus nam przypomina o potrzebie bycia ubogim w duchu. I musimy to właściwie rozumieć. Pan Jezus nie walczył z bogactwem, ale wyjaśniał tylko i tłumaczył, że człowiek nie może ulokować wszystkich tęsknot i wszystkich pragnień w sprawach doczesnych. Jest ważne, aby stworzyć sobie godziwe warunki do życia, ale trzeba przede wszystkim

pamiętać, że żyjemy w świecie jako pielgrzymi. To jest dom tymczasowego zameldowania. Nasze zameldowanie na stałe będzie w wieczności. Wiemy, że jak ludzie przechodzą na drugi świat wszystko zostawiają, zabierają tylko dobre uczynki. Niemcy mówią: „Das Todeshemd hat keine Tasche” – „Śmiertelna koszula nie ma kieszeni”, co oznacza, że niczego z tych rzeczy materialnych nie możemy zabrać ze sobą, poza dobrem, które udaje nam się uczynić. Ono przechodzi do wieczności i będzie zdobić niebieski dom na wieczny czas. Takie upomnienie Pana Jezusa przyjmujemy, abyśmy się chętnie dzielili tym, co mamy. Bądźmy dobrymi dziećmi Boga, słuchajmy Jego głosu, zachowujmy Jego przykazania i także to wezwanie do bycia ubogim w duchu. Byśmy nie byli przesadnie przywiązani do materii, byśmy byli wolni od uwarunkowań tego świata i nastawieni na to, co duchowe. Bo to, co widzialne przemija, a to, co niewidzialne, trwa na wieki. Amen.

## **W pokorze i z odwagą na drodze wiary**

*Poznań, 19 sierpnia 2014 r.*

*Msza św.*

### **1. Wartość i znacznie pokory w życiu chrześcijanina**

Przesłanie Bożego słowa jest zawsze ważne, aktualne i pasuje na każdą sytuację naszego życia. Dzisiaj, gdy przed południem wędrowaliśmy przez las w stronę jeziora, rozważaliśmy Różaniec święty i ojciec Błażej przypomniał nam, jak ważna jest pokora. Tylko ludzie pokorni potrafią się modlić. Pokorą odznaczył się sam Syn Boży, gdy dał się pojmać, ubiczować, założyć koronę cierniową na głowę i potem dał się przybić do Krzyża. Było przypominane, że tylko pyszałkowie mają kłopoty z modlitwą, mają kłopoty z oddawaniem Bogu czci.

Gdy słuchaliśmy dzisiaj czytania pierwszego, wyjątego z Księgi Ezechiela” to zostało przypominane, jak Pan Bóg

nie „lubił” ludzi, którzy odznaczali się „mędrkowaniem”, którzy byli pyszni, którzy chcieli wejść w kompetencje Boga. Tych ludzi upominał. Był wspomniany król Tyru, który był pyszałkiem. Wydawało mu się, że jak nagromadzi bogactw, to będzie najważniejszy i stanie się sam Bogiem. Będzie miał te przymioty, które ma Pan Bóg. Ta pokusa jest ciągle aktualna, od czasów rajskiego kuszenia, kiedy diabeł mówił Ewie, że jeżeli zerwą owoc, przekroczą Boże przykazanie, to się staną tak mądrzy, jak Bóg i będą wiedzieć, co jest dobre i co jest złe.

Ta pokusa stawania się Bogiem wędrowała przez dzieje. Jeśli spojrzymy w historię, to odnajdziemy wielu takich ludzi, którzy tej pokusie ulegali. Kto zna historię filozofii to wie dobrze, że cała historia filozofii nowożytnej jest wypełniona próbami deifikacji człowieka. Człowiek zawsze się wadził z Bogiem i chciał wykraść te przymioty, które ma Pa Bóg. Szczególnie ten przymiot, który pozwala określać to, co jest dobre i to, co jest złe. Tak było w marksizmie, tak mówił Ludwik Feuerbach i Karol Marks. Uważali, że to, kim ludzie chcą być, a nie są, to nazywają bogiem. Tak uważał Feuerbach, na którym budował filozofię Karol Marks. Potem te trendy deifikacji człowiek dalej się ujawniały w egzystencjalizmie, potem w różnych odmianach filozofii neomarksistowskiej, a dzisiaj w postmodernizmie. Jeżeli dzisiaj niektórzy członkowie parlamentu mówią, że konstytucja jest ważniejsza od Bożego prawa i że parlamenty mają prawo ustalać prawdę w oparciu o większość i głoszą tezę, że większość ma zawsze rację, a my mówimy – nie zawsze. Tylko Pan Bóg ma na pewno rację, a nie człowiek, a nie większość parlamentarna, nawet przytłaczająca. Te wszystkie pokusy stawania się Bogiem zawsze się fatalnie kończą dla człowieka. O tym pamiętajmy i o tym ludzi przekonujmy.

## **2. Nagroda za wybór Chrystusa**

I jeszcze słowo do Ewangelii dzisiejszej. Piotr zapytał Pana Jezusa, co otrzymają ci, którzy za Nim poszli, którzy zostawili domy, swoje rodziny, niemal wszystko, aby pójść za Jezusem.

Jezus oznajmia, że oni będą nagrodzeni, że zyskają wiele nowych wartości, wiele rodzi, wiele pól. I tak to jest. Ilekroć się oddamy Jezusowi, ilekroć do Niego przyłgniemy i oddamy Mu samych siebie, i przyjmimy Jego sposób myślenia, Jego sposób wartościowania, przyjmimy Jego miłość, tylekroć otrzymujemy wtedy znacznie więcej. Wiadomo, że chcąc być uczniem Pana Jezusa trzeba wiele zostawić. Wiele dobrych rzeczy, czy wielu bliskich ludzi, ale też zostawić grzech, nałogi, które nie pozwalają nam kochać Pana Boga w sposób właściwy. I tu chodzi tylko o duchownych, którzy opuszczają swoje rodziny i nie zakładają małżeństwa żyjąc samotnie. W tym pytaniu św. Piotra i w odpowiedzi Pana Jezusa chodzi właściwie o wszystkich ludzi, którzy w jakiś sposób się do Jezusa przyłączają i przyjmują Jego Ewangelię – Jego styl myślenia i Jego styl miłowania. My, kiedy się do tych ludzi zaliczamy, to owszem, wiele rzeczy zostawiamy, rezygnujemy z wielu przyjemności tego świata, ale Jezus nas obdarza stokroć większą zapłatą i to, co od Niego otrzymujemy jest stokroć większe od tego, co dla niego zostawiamy. Bądźmy o tym przekonani i trwajmy przy Jezusie. Amen.

## **Bóg, wie zawsze lepiej**

*Poznań, 20 sierpnia 2014 r.*

*Msza św.*

### **1. Pasterz, który nigdy nie opuszcza swojej owczarni**

W pierwszym czytaniu Pan Jezus kieruje słowo do pasterzy. W pierwszym rzędzie oczywiście do osób duchownych, ale przez chrzest wszyscy jesteśmy powołani, by być ewangelizatorami, by Jezusowi pomagać głosić Ewangelię, czy dokładniej mówiąc, żeby przez nas Jezus głosił Ewangelię. Pan Jezus jest sam najlepszym pasterzem, dlatego za Nim idziemy. On za nas

oddał – jako za owce – swoje życie i On nas chroni. W Psalmie 23 były słowa: „Chociażbym przechodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Przechodzimy przez ciemne doliny w naszym życiu wielokrotnie i trzeba wówczas pamiętać, że Pan nas prowadzi. „Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie. Chociażbym przechodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Mamy wspaniałych pasterzy. Św. Jan Paweł II, kard. Wyszyński, nasi hierarchowie – dziękujemy Bogu, że oni nie pasą siebie samych, tylko pasą swoje owce. Dlatego jest potrzebna modlitwa za pasterzy, którzy nami kierują, którzy wśród nas są, żeby byli rzeczywiście dobrymi pasterzami, żeby nie paśli samych siebie, ale żeby paśli trzodę im powierzoną.

## **2. Nieludzka Boża perspektywa**

W Ewangelii dzisiejszej jest trudna przypowieść do zinterpretowania. Praca w winnicy. Przychodzą robotnicy o różnych porach dnia. Pierwsi o godzinie 6 rano według naszego czasu. Potem jeszcze czterokrotnie są powoływani, o godzinie 9.00, 12.00, 15.00 i ostatni, którzy przychodzą, o godzinie 17.00, którzy pracują tylko godzinę. Potem jest rozliczenie i o dziwo, wszyscy otrzymują jednakową zapłatę. Ci pierwsi byli umówieni o denara, ale wypłata zaczęła się od ostatnich. Oni otrzymali denara. Ci pierwsi więc spodziewali się, że oni otrzymają więcej. A dostali tyle, ile było uzgodnione. Może to wygląda na niesprawiedliwość, ale pamiętajmy, że Boże młyny miały inaczej, niż nasze ludzkie młyny i zawsze umiejmy tę inność polityki Bożej zaakceptować i Panu Bogu za wszystko dziękować. Módlmy się w tej Eucharystii, byśmy w winnicy Pańskiej jak najlepiej pracowali i żebyśmy zasłużyli sobie na Bożą miłość na każdy dzień naszego życia.

# Na zachód dzień się chyli

*Lubań, 23 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. z racji złotego jubileuszu życia zakonnego*

*s. Marii Elżbiety Kurtyki Magdalenki od Pokuty*

*Kościół pw. Świętej Trójcy*

## Wstęp

Od wieków praktykowany jest zwyczaj obchodzenia jubileuszy. Są one obchodzone zarówno w społeczności Kościoła, jak i w świeckich instytucjach. W Kościele są preferowane jubileusze srebrne i złote, a więc jubileusz dwudziestopięciolecia i pięćdziesięciolecia. Są jubileusze małżeńskie, kapłańskie, zakonne. Obchodzimy także jubileusze różnych instytucji, zwłaszcza instytucji społecznych, składających się z ludzi.

Każdy jubileusz odsyła nas do przeszłości i skłania nas do dziękczynienia Panu Bogu i ludziom, także do przepraszania Pana Boga i składania jubilatam życzeń. Każdy jubileusz przypomina nam prawdę o przemijaniu naszego ziemskiego życia. W dniach jubileuszu doświadczamy prawdy słów Psalmu 90: „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże trwasz na wieki” (por. Ps 90,5-6). Dzisiaj wraz z siostrą Elżbietą, złotą jubilatką, wracamy na drogi jej życia, by wspólnie w tej Eucharystii Panu Bogu podziękować za jej życie, za ludzi, których spotkała, za jej powołanie zakonne i za Boże Błogosławieństwo, które jej w życiu towarzyszyło. Popatrzmy na jej życie przez pryzmat dnia, który ma czas poranka, czas południa i czas wieczoru.

## 1. Czas poranka

Życie siostry Elżbiety zaczęło się w domu rodzinnym, pod koniec II wojny światowej, w 1945 roku, w bardzo pobożnej rodzinie Franciszki i Stanisława, w diecezji kieleckiej. Urodziła się jako trzecie dziecko z pięciorga rodzeństwa. W dwa tygodnie po urodzeniu dziewczynka została ochrzczona, stała

się dzieckiem Bożym. Na chrzcie otrzymała imię Helena. W dziewiątym roku życia przystąpiła do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej i wkrótce potem przyjęła Sakrament Bierzmowania w kościele w Strzelinie, gdzie mieszkała z rodzicami od 1946 r. Nadeszła wiosna życia. Mając kilkanaście lat, Helena zastanawiała się kim będzie, jaką obierze drogę życia. Wpatrywała się w pobożnych rodziców. Zaczęła czytać religijne książki. I w tym czasie, w jej życie wkroczył wyraźnie Bóg, wzbudzając w sercu dziewczyny pragnienie dążenia do świętości. To pragnienie przybrało kształt powołania do życia zakonnego. Pan Bóg chciał ją mieć tylko dla siebie. Powtórzyła się w jej życiu w jakiś sposób historia Abrahama, o której słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu. „Bóg rzekł do Abrahama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę»” (Rdz 12,1). Coś podobnego usłyszała w duszy kilkunastoletnia Hela. Bóg jej powiedział: „Zostaw swój rodzinny dom, zostaw koleżanki i kolegów. Chcę, abys Mnie poślubiła i była moją oblubienicą przez całe życie”. To Jezus Chrystus, Bóg Wcielony – żyjący i działający w Kościele poprzez Ducha Świętego – wzniecił w sercu młodej dziewczyny pragnienie zostania siostrą zakonną. Helena przerwała szkołę. Jako siedemnastoletnia dziewczyna wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Marii Magdaleny od Pokuty, którego głównym charyzmatem jest służba Bogu i ludziom poprzez modlitwę i pokutę. We wspólnocie zakonnej – w postawie rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, w postawie modlitwy i pokuty – włączyła się w dzieło wynagradzania Bogu za grzechy świata. Po przebyciu postulatu, w czasie uroczystych obłóczyn, otrzymała imię zakonne Elżbieta. Następnie, po dwuletnim nowicjacie, złożyła w 1964 roku śluby zakonne w klauzurowym Zakonie św. Marii Magdaleny od Pokuty w Lubaniu i po pięciu latach formacji zakonnej, w 1969 r. złożyła profesję wieczystą. Tak oto wyglądał poranek życia naszej drogiej siostry Jubilatki. Przechodzimy do czasu południa, czyli do okresu jej dojrzałego życia w zgromadzeniu zakonnym.

## 2. Czas południa

W klasztorze siostra Elżbieta przeszła przygotowanie zawodowe do prowadzenia ogrodnictwa. Jakiś czas pracowała więc w ogrodzie. Trzeba przypomnieć, że w tamtym czasie ogród był często podstawowym źródłem utrzymania Zakonu. Oprócz tego Zakon utrzymywał się z kwest, jak również z ofiar dobroczyńców, zwłaszcza od rodzin sióstr. Rodzice siostry Elżbiety także wspierali wówczas Zakon regularnymi ofiarami pieniężnymi i różnymi darami materialnymi, jak też finansowali niektóre inwestycje, np. figurę Niepokalanej, która stoi w ogrodzie przed klasztorem w Lubaniu. Rodzice ufundowali również pierwszy samochód dla klasztoru i sfinansowali część prowadzonych wówczas remontów.

W zakonie siostra Elżbieta rozwijała swoje talenty otrzymane od Boga, podjęła także kształcenie. Ukończyła roczny kurs Prawa Kanonicznego w Warszawie, potrzebny do pełnienia odpowiedzialnych funkcji w klauzurowym Zakonie. Oprócz tego, ukończyła dwuletnie Studium Katechetyczne we Wrocławiu, kurs Sióstr PCK, kurs plastyczny, kurs prawa jazdy i kurs języka niemieckiego. W latach 1969-1980 uczyła religii w salkach katechetycznych. Przez 10 lat przygotowywała dzieci do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej w Lubaniu. Katechizowała również w Zarębie, Leśnej, Nowogrodźcu i Brzeźniku.

W Zakonie siostra Elżbieta wykonywała różne obowiązki takie jak: prace domowe, ogrodnicze, katechetyczne, zaopatrzeniowe. Była przełożoną w klasztorze w Łozinie, we Wrocławiu – w Domu Księży Emerytów, na Jasnej Górze – w Domu Pielgrzyma. Pełniła także urząd Przeorysty Generalnej przez jedną kadencję, następnie była Sekretarką Generalną, jak też jedną kadencję Ekonomką Generalną. W roku 1995 roku została skierowana do nowo utworzonej placówki we Frankfurcie nad Menem, gdzie przebywa do chwili obecnej.

Trzeba zaznaczyć, że całą tą działalność w zakonie wyprawiała i wyprowadza siostra Elżbieta z głębokiego życia wewnętrznego, z rozważania słowa Bożego, z modlitwy, szcze-

gólnie z codziennej Eucharystii. Nasza Jubilatka pamiętała i pamięta o słowach dziś przypominanych przez Pana Jezusa w Ewangelii: „Trwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,4-5). Słowa te, są ważne dla nas wszystkich: i dla duchownych, i dla osób zakonnych, i dla świeckich wiernych, dla całej wspólnoty Kościoła. Nie ma świętości bez Jezusa i bez trwania w Nim. Nie ma świętości bez otwarcia się na Ducha Świętego. Cała rzecz w tym, abyśmy sobą nie przesłaniali Pana Jezusa, abyśmy za wiele nie przypisywali samym sobie, abyśmy pamiętali, że źródłem naszej świętości jest Bóg. Jako uczniowie Chrystusa mamy być dla Niego monstrancją, Jego tabernakulum, naczyniem, w którym Go nosimy.

Jakże tu ważne są także słowa św. Pawła – jego wyznanie: „Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mego. Dla Niego wyzulem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa....” (Flp 3,8). Jakże jest to ważne, by Chrystus był dla nas naprawdę najważniejszy, by w nas żył, by inni spotykając nas, doświadczali przez nas i w nas Jego dobroci i miłości. Przechodzimy do czasu wieczoru, do jesieni życia, czyli do czasu obecnego.

### **3. Czas wieczoru**

W naszym ziemskim życiu zwykle tak bywa, że w drugiej połowie życia przybywa nam cierpień i utrapień, związanych z wiekiem. Siostra Elżbieta od prawie piętnastu lat wzmaga się z poważną chorobą. Cierpienie i dolegliwości przyjmuje jednak z poddaniem się woli Bożej, w duchu charyzmatu Zgromadzenia, ofiarując je za zbawienie świata. Na miarę swoich słabnących sił, stara się pomagać współsiostrom w codziennych

zajęciach, a przede wszystkim wspiera je modlitwą. Swoje cierpienia i modlitwę ofiaruje Bogu za całe Zgromadzenie, za świat pełen niepokoju jak też za tych, którzy oczekują od niej duchowego wsparcia.

## **Zakończenie**

Droga Siostrzo Jubilatko, wraz z Tobą wielbimy dziś w tej świątyni i wysławiamy Boga w tej jubileuszowej Eucharystii. Wraz z Tobą dziękujemy Panu Bogu za otrzymany dar życia, za dobrych rodziców, za dar powołania zakonnego, za siłę w cierpieniu i za tych, których siostra spotkała w życiu. Nasze życzenia dla Siostry układamy w kontekście słów św. Pawła, z czytanego dziś fragmentu Listu do Filipian. Apostoł napisał: „Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno czynię, zapominając o tym, co za mną, a wyęszczając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3,13-14).

A więc, droga siostrzo Jubilatko – przed Tobą jeszcze ważny odcinek życiowej drogi. Po złotym jubileuszu nie wolno zwijać żagli. To, co ważne jest jeszcze przed siostrą. Do mety może jeszcze kawał drogi. Trzeba iść dalej drogą modlitwy, pokuty i cierpienia, tak jak szedł Apostoł Narodów. To w tym samym Liście wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Życzymy drogiej siostrze Jubilatce obfito doświadczenia Bożej pomocy na piękną i długą jeszcze jesień życia. O spełnienie się tego życzenia modlimy się w tej Eucharystii. Amen.

# Nasza solidarność ze św. Piotrem i dziś prześladowanymi chrześcijanami

*Świdnica, 24 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. podczas II Zjazdu Świdniczan*

*Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

## 1. Dwa pytania Jezusa i wyznanie Piotra

Mamy świadomość, że pytania postawione przez Jezusa uczniom pod Cezareą Filipową są zaadresowane do chrześcijan wszystkich czasów, także do dzisiejszego Kościoła, a więc również do nas. Jaką odpowiedź dajemy dziś na te dwa pytania „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16, 13b) oraz: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16, 15). – Żeby odpowiedzieć na pierwsze pytanie, trzeba sięgnąć do literatury religijnej, do badań socjologicznych, do prasy, ankiet, do wywiadów i rozmów z ludźmi. Odpowiedzi mogą być ciekawe, ale personalnie nie absorbujące. Inaczej jest z pytaniem drugim: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16, 15). Za kogo Mnie uważasz? Kim jestem dla ciebie? Jakie miejsce zajmuję w twoim życiu? – pyta Chrystus. – Tu odpowiedź musi być osobista, pociągająca za sobą życiowe konsekwencje. Szymon Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego” (Mt 16, 16). Była to odpowiedź wiary, niesiona mocą Bożej Łaski. Potem wyznanie to Piotr wielokrotnie potwierdzał swoim słowem i życiem. Zachwiał się jedynie w czasie procesu Jezusa, ale po zmartwychwstaniu i przyjęciu darów Ducha Świętego, już nie zawiódł Mistrza. Potwierdzał tę wypowiedź spod Cezarei Filipowej wtedy, gdy siedział w więzieniu, gdy się trudził dla Ewangelii, gdy złoczyńcy niszczyli jego życie ziemskie w mieście, które stało się stolicą chrześcijaństwa.

## 2. Kontynuacja wyznania Piotrowego

Wypowiedź Piotrową potwierdzali potem inni uczniowie Chrystusa. Byli to przede wszystkim męczennicy. Wybierali

śmierć aniżeli zdradę Jezusa. Z grona tych, którzy ostatnio świadczyli o Chrystusie przed całym światem, wymieńmy św. Jana Pawła II. W dniu inauguracji swego pontyfikatu, 22 października 1978 r., mówił na Placu św. Piotra: „Wy wszyscy, którzy macie szczęście wierzyć, Wy wszyscy, którzy jeszcze szukacie Boga, i Wy dręczeni wątpliwością: przyjmijcie – dziś raz jeszcze z tego miejsca świętego – słowa wypowiedziane ongiś przez Szymona Piotra. W tych słowach jest wiara Kościoła. I w tych słowach jest nowa i ostateczna prawda o człowieku: Syn Boga żywego. «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego!»”. Prawdę tych słów Papież potwierdzał potem swoją modlitwą i cierpieniem. To świadectwo naszego Papieża pięknie przedłużył jego następca, papież Benedykt XVI, a dziś je składa tak gorliwie wobec świata Ojciec św. Franciszek.

Gdy dziś mówimy o kontynuatorach Piotrowego wyznania nie sposób pominąć dzisiejszych chrześcijan na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Syrii i w Iraku.. Trwa tam obecnie wielka rzeź chrześcijan. Dziesięć lat temu było w Iraku prawie 1,5 miliona chrześcijan, dzisiaj pozostało ich niecałe 150 tysięcy, a więc w ciągu dziesięciu lat liczba wyznawców Chrystusa zmniejszyła się dziesięciokrotnie. Islamiści atakują naszych braci i siostry w wierze. Złapanym chrześcijanom stawia się alternatywę: albo wyrzeczenie się wiary chrześcijańskiej i przejście na Islam, albo opuszczenie kraju a nawet śmierć.

Ojciec św. Franciszek tak bardzo przeżywa ten dramat chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Prosi nas o zwiększoną modlitwę. Nadchodząca uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej w Polsce ma być dniem naszej wzmożonej modlitwy za prześladowanych chrześcijan. Czujmy się wszyscy odpowiedzialni za losy wiary chrześcijańskiej, za los Kościoła, który jest naszym domem. Nie bądźmy bierni i obojętni. To są nasi bracia i siostry w wierze. Ewangeliczna odpowiedź Piotrowa ma się stawać odpowiedzią całego Kościoła – każdego z nas.

### 3. Nasze przedłużanie wyznania Piotrowego

Droży bracia i siostry, powróćmy jeszcze do wydarzenia spod Cezarei Filipowej. Po wyznaniu Piotrowym Jezus zapowiedział nadanie Piotrowi prymatu. Zapowiedź ta została spełniona po zmartwychwstaniu Jezusa. Piotr z woli Chrystusa stał się skałą, opoką, stał się fundamentem budowli Kościoła. Piotr otrzymał klucze tej budowli, czyli władzę zarządzania: związywania i rozwiązywania. Niektórym się to nie podobało i wielu się dzisiaj nie podoba się to związywanie i rozwiązywanie. Owa postawa krytykanctwa przenika i do nas. Widzimy i słyszymy to w naszych niektórych mediach, w których „grzmia” lewaccy politycy i liberalni dziennikarze. Niepokoją nas ci „reformatorzy” Kościoła, będący niemal nieustannie w postawie sprzeciwu i krytykanctwa. Jako uczniowie Chrystusa musimy się uczyć miłości do Kościoła, do Kościoła takiego, jakim jest. Kościół jest naszą matką, a matka kocha nas zawsze. Gdy twoja mama popełni błąd, gdy doświadczy jakiejś słabości, czy ją przestaniez kochać i będziesz ją krytykował i obnosił publicznie? – Wtedy nadchodzi czas smutku, czas modlitwy i pokuty, a nie czas krzyku i rozrywania szat. Podobnie i wobec Matki Kościoła trzeba przyjmować taką postawę, postawę miłości, postawę modlitwy i pokuty. Nie trzeba być dzieckiem krnąbrnym, negującym, nieposłusznym, nad którym musi boleć papież, biskup, proboszcz, katecheta – jak to dzisiaj ma miejsce z ks. Wojciechem Lemańskim. Miłujmy Kościół, w którym działa Ojciec przez Chrystusa w Duchu Świętym – Kościół, którego „bramy piekielne nie przemogą” (Mt 16,18b).

Wszystkim uczestnikom II Zjazdu Świdniczan życzymy, a szczególnie tym z naszego miasta, którego patronem od kilka lat jest św. Jan Paweł II, by jeszcze bardziej pokochali to miasto. Także tę naszą katedrę, która uchodzi za najpiękniejszą w Polsce, abyśmy wszyscy naszym słowem i życiem świadczyli, że Jezus jest Zbawicielem świata. Amen.

# Bogactwo materialne czy bogactwo duchowe?

*Udanin, 24 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. podczas uroczystości dożynek w gminie Udanin  
Kościół pw. Matki Bożej Anielskiej*

## 1. Wrodzona choroba na posiadanie

Drodzy bracia i siostry, człowiek jest istotą, która cieszy się życiem biologicznym i duchowym. To życie biologiczne i duchowe bywa czasem zakłócanie przez różnego rodzaju choroby. Jedne dotyczą biologicznego organizmu. Nazywamy je chorobami cielesnymi, organicznymi. Choroby te leczymy przy pomocy lekarzy, leczymy w domu, w przychodniach, w szpitalach. Dotykają nas także choroby, które osłabiają naszego ducha. Te sięją także duże spustoszenie w naszym życiu, czasem większe niż choroby cielesne. Jakże nazwy mają te choroby. Możemy niektóre z nich wymienić: egoizm, miłość własna, pycha, zakłamanie, brak wrażliwości, zazdrość, nienawiść, obojętność. Dzisiejsze czytania mszalne, które wybraliśmy na Mszę św. dożynkową, wymieniają jeszcze inną niebezpieczną chorobę, która niszczy naszego ducha, która zakłóca jego normalne funkcjonowanie. Tą chorobą jest chciwość, pazerność na dobra materialne, zwłaszcza na pieniądze. Choroba ta dotyka ludzi w każdym czasie. Dzisiaj jest ona bardzo widoczna. Niemal na co dzień spotykamy ludzi dotkniętych tą chorobą. Ileż mamy przecież w życiu publicznym afer finansowych, różnego rodzaju matactw, oszustw, kombinacji.

Skąd się to wszystko bierze? Jaki wirus wywołuje tego rodzaju schorzenia? – Wirus tej choroby jest obecny w każdym człowieku, w każdym z nas. Został zainfekowany w naszą naturę w chwili popełnienia grzechu pierworodnego. Jeżeli dorastający i dojrzały człowiek nie próbuje opanować tego wirusa, to choroba na posiadanie się rozwija w nim i po prostu

go niszczy. Niweczy go w wymiarze życia duchowego, tak jak choroby cielesne niszczą organizm biologiczny.

Jakie są objawy choroby na posiadanie, choroby chciwości, pazerności? – Jednym z nich jest ciągle myślenie o sobie, żeby jak najwięcej mieć, żeby jak najwięcej nagromadzić. Nie liczą się tu inni. Często nawet nie są ważne metody zdobywania mienia, zwłaszcza pieniędzy. Niektórzy ludzie bogacą się kosztem drugich. Po prostu inni na nich pracują. Zbijają kapitał, wykorzystując innych, zwykle biedniejszych od siebie. Są też tacy, którzy zdobywają mienie w sposób wysoce niemoralny – w formie kradzieży, nawet otwartych napadów.

Innym objawem choroby na chciwość jest przeżywanie ciągłego niepokoju. Ludziom myślącym jedynie o sobie, będącym w ustawicznej pasji gromadzenia dóbr materialnych, towarzyszy niepokój i strach przed utratą tego, co zgromadzili. Stąd też mówi się o niespokojnym śnie tych, którzy gromadzą mienie dla siebie. Przed taką właśnie chorobą na chciwość przestrzega nas dziś Chrystus w Ewangelii. Wzywa nas do bycia bogatym przed Bogiem.

## **2. Prawdziwe bogactwo – bogactwo przed Bogiem**

Najpierw przed chciwością przestrzega nas dziś św. Paweł. Kiedyś pisał do swego ucznia Tymoteusza, a dziś kieruje do nas ważne słowa przestrogi: „Wielkim zyskiem jest pobożność wraz z poprzestawaniem na tym, co wystarczy. Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy z niego wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni. A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami” (1 Tm 6, 6-10). Jakże są to klarowne słowa!

Bardzo ostre są również słowa Chrystusa: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia” (Łk 12,15). Jezus tę przestrożę ilustruje przypowieścią o zamożnym człowieku, któremu dobrze obrodziło pole. Zastanawiał się, co począć? – Podjął zamiar wyburzenia starych, małych spichlerzy i wybudowania nowych, większych. To, że chciał to uczynić tylko dla siebie, nie mając zamiaru podzielić się z innymi – świadczą jego końcowe słowa: „Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj” (Łk 12,19). Taka postawa pełna cwaniactwa, egoizmu i pewności siebie nie spodobała się Bogu. Dlatego usłyszał słowa: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?” (Łk 12,20). Jezus dodaje do przypowieści słowa: „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12, 21).

Drodzy bracia i siostry, mamy więc wskazówki, jak leczyć się z choroby na chciwość, na wyłączną przyziemność. Trzeba stawać się bogatym przed Bogiem. Zauważmy jednak, że w powyższych słowach nie kryje się potępienie bogactwa, pogarda dla zabiegów o wytwarzanie dóbr doczesnych, troska o wzrost gospodarczy, o pomyślność doczesną. Jezus przestrzega w Ewangelii jedynie przed gromadzeniem dóbr dla siebie, z zapomnieniem o drugich, o potrzebie dzielenia się z tymi, którzy nie mają: „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12, 21).

### **3. Stawiać na wartości duchowe**

Stawiamy przeto na wartości duchowe, aby być bogatymi przed Bogiem. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwudziestego stulecia analizowane były z uwagą raporty Klubu Rzymskiego, które wskazywały na granice materialnego wzrostu i postępu. Mówił o tym bardzo ciekawie kard. Franciszek König z Wiednia w czasie „VI Wrocławskich Dni Duszpasterskich”, jakie odbyły się w sierpniu 1976 r. w Papieskim Wy-

dziale Teologicznym we Wrocławiu. W wykładzie pt: „Kryzys idei postępu” przekonywał już w tamtych czasach o granicach wzrostu materialnego ludzkości. Wzrost ten bywa zahamowany przez różne kataklizmy, także przez wyczerpywanie się zasobów naturalnych naszej ziemi. Nie wolno więc w materialnym wzroście ludzkości upatrywać jedyne go oczekiwanego celu życia. Wiedeński kardynał był zdania, że my sami musimy dziś jakby na sobie doświadczyć ograniczeń materialnego wzrostu ludzkości, aby tym silniej móc dojść do zdecydowanego przekonania, iż staje odtąd przed nami nowe wyjątkowe zadanie, jakim jest wzrost i rozwój duchowy.

Zauważmy, że ten duchowy wzrost, rozwój człowieka nie zna granic. Rozwój biologiczny człowieka osiąga wyraźne granice. Do określonego czasu człowiek osiąga fizyczną wysokość. Także jego ciężar ciała ma konkretne granice. Natomiast rozwój cech duchowych tych granic nie posiada. Nikt z nas nie może zasadnie powiedzieć, że jest już doskonały, że już w pełni wierzy, kocha, że posiada wszystkie cnoty w stopniu najwyższym.

Warto przy tym zauważyć i to, że o ile rozwój materialny prowadzi niekiedy do rabunku surowców materialnych, do wyścigu zbrojeń, do konfliktów społecznych, do wojen regionalnych i światowych, to rozwój duchowy jest bezkonfliktowy. W procesie duchowego wzrostu nie ma niebezpieczeństwa ograniczania jednego człowieka przez drugiego. Duchowy wzrost nikomu nie zagraża, nikomu nie szkodzi, nikogo nie ograbia ze szczęścia.

Gdy Chrystus dziś nas wzywa do stawiania się bogatym przed Bogiem, to ma na względzie nasze dobro. Zatem leczmy się z choroby chciwości, z choroby pogoni za pieniądzem. Pamiętajmy, że na drugi świat niczego nie zabierzemy z mienia materialnego. Niemcy mówią: „Das Todeshemd hat keine Taschen” – „Śmiertelna koszula jest bez kieszeni”. Do wieczności zabierzemy z tej ziemi tylko uczynione dobro, czyny miłości: miłość wyświadczoną drugim i miłość doznaną od drugich.

Drodzy bracia i siostry, miejmy też na uwadze upomnienie Mojżesza, który kiedyś mówił do swoich rodaków: „Strzeż

się, byś nie zapomniał o twoim Panu Bogu, lekceważąc przestrzeganie Jego poleceń, nakazów i praw, które ja ci dzisiaj daję. A gdy się najesz i nasycisz, zbudujesz sobie piękne domy i w nich zamieszkaż... i gdy wzrosną twe dobra, niech się twe serce nie unosi pychą, nie zapominaj o twoim Bogu.... Obyś nie powiedział w sercu: To moja siła i moc moich rąk zdobyły to bogactwo. Pamiętaj o twoim Panu Bogu, bo On udziela ci siły do zdobycia bogactwa, aby wypełnić dzisiaj przymierze, jakie poprzysiągł twoim przodkom” (Pwt 8,11-18).

Drodzy bracia i siostry, chcemy o tym pamiętać dzisiaj, gdy Panu Bogu dziękujemy za tegoroczne plony. To, co wypracowaliśmy w tym roku, to, co zebraliśmy z naszych pól jest to owoc Bożego błogosławieństwa i pracy naszych rąk. Dlatego dziś dziękujemy Panu Bogu i ludziom, którzy pracują nad żywnością nad chlebem. Módlmy się o to, abyśmy pracując nad chlebem i wykonując inne różne prace, stawali się bogatymi przed Bogiem. Amen.

## **Dobry pasterz i Jego dwie ikony**

*Kłódzko, 28 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. podczas kapłańskiego dnia skupienia*

*Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej*

### **Wstęp**

Ukształtujemy naszą homilię w klasyczny tryptyk. Niech jego częściami będą dzisiaj trzy osoby: Jezus Chrystus, który przemówił do nas w słowach odczytanej Ewangelii, św. Paweł Apostoł, autor dzisiejszego pierwszego czytania oraz św. Augustyn, patron liturgiczny dzisiejszego dnia.

### **1. Przesłanie Chrystusa**

Jezus nas znowu wzywa do czuwania: „Czuwajcie, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie”. (Mt 24,42).

Czuwanie, to mieć się na baczności, to trwać w świadomości, że coś ważnego będzie, że coś doniosłego ma nas spotkać. Czuwamy, by nas nie pochłonęło zło; czuwamy, by coś dobrego uczynić. Czuwamy, by nie przegapić okazji, by komuś pomóc, by komuś podać rękę. Człowiek czuwający ma świadomość swoich zadań, swoich obowiązków. Gdy zaczyna się nowy rok szkolny, trzeba podjąć czuwanie, by włączyć się ponownie w proces kształtowania umysłów i sumień naszych wiernych, w tym dzieci i młodzieży. Czuwanie człowieka wierzącego, zwłaszcza powołanego, zawsze winno łączyć się z modlitwą. Pan Jezus powiedział: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie” (Łk 21,36); „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26,41). Tak jak wybudzamy się ze snu nocnego, tak ważne jest także wybudzanie się z przeciętności, niewrażliwości, z obojętnienia, z bylejakości. Pamiętajmy o tym w nowym etapie naszej posługi kapłańskiej.

W końcu nasze czuwanie, ma być ukierunkowane na spotkanie z Chrystusem. Zanim Jezus przyjdzie w chwale na Sąd Ostateczny, przyjdzie po każdego z nas w chwili śmierci. Codziennie giną, także nagle umierają różni ludzie. Ci, którzy z nimi żyli są niekiedy kompletnie zaskoczeni. Tak było 10 kwietnia 2010 r. z naszą delegacją państwową, lecącą na uroczystość 70-lecia zbrodni katyńskiej. Tak ostatnio wydarzyło się z ludźmi, którzy lecieli samolotem malezyjskich linii lotniczych. Nikt z 298 osób nie spodziewał się, że w Amsterdamie udają się na spotkanie z Bogiem w wieczności. Pytanie, czy byli przygotowani na takie spotkanie? – Pamiętajmy zatem o słowach Pana Jezusa: „Czuwajcie, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mt 24,42).

## **2. Przesłanie św. Pawła Apostoła**

Św. Paweł zaczyna swój pierwszy list do gminy chrześcijańskiej w Koryncie od przedstawienia się: „Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1,1). Jakie to ważne, abyśmy i my wiedzieli kim jesteśmy, co jest

naszą życiową misją. Jesteśmy pasterzami, których powołał Chrystus. Czasem tracimy świadomość naszej misji, naszego powołania. Niekiedy je nawet ukrywamy, jakbyśmy się go wstydzili. A przecież winniśmy pamiętać, że jesteśmy zawsze na służbie, że jesteśmy powołani przez Pana, aby być pasterzami, misjonarzami.

Od Apostoła Pawła trzeba nam też brać wzór pozdrawiania ludzi. Do Koryntian apostoł zwrócił się w słowach: „Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa!” (1 Kor 1,3). W słowach tych Apostoł wskazywał na Tego, który daje ludziom łaskę i pokój. Łaska to dar, to coś do czego się nie ma prawa, co nam się nie należy. Łaska to tyle, co miłosierdzie. Miłosierdzie jest darem. Także darem jest pokój, zwłaszcza ten, który pochodzi od Boga. Nie wstydzmy się pozdrawiać ludzi ewangelicznie, nie po świecku, zawsze wskazując na Pana Boga, który obdarza ludzi swoimi dobrami, przede wszystkim miłosierdziem, przebaczeniem, pokojem.

### **3. Przesłanie św. Augustyna**

Najpierw przypomnijmy kilka danych z jego życia. Urodził się 13 listopada 354 roku w Tagaście, w ówczesnej prowincji cesarskiej zwanej Numidią (na terenie dzisiejszej Algierii). Był synem poganina Patrycjusza i gorliwej chrześcijanki, św. Moniki. W młodości związał się z manichejczykami i prowadził bardzo rozwiązły tryb życia. Za błądzącego syna modliła się wytrwale matka. Po kilkunastu latach modlitwy przyszła do swojego biskupa, by podzielić się swoją matczyną troską o syna. Żaliła się, że Bóg jej nie wysłuchuje. Biskup zachęcił do dalszego trwania w modlitwie i wiemy, że prośba matki została wysłuchana. Augustyn nauczał retoryki, najpierw w rodzinnych stronach, w Kartaginie, a potem w Rzymie i w Mediolanie, gdzie pod wpływem kazań św. Ambrożego, dokonało się jego nawrócenie. W 387 roku Augustyn przyjął chrzest. Następnie przez Rzym i Ostię powrócił do Afryki. W Ostii pożegnał do wieczności swoją matkę. Sprzedawszy swój skromny mają-

tek, założył w Tagaście klasztor. Biskup Hippony wyświęcił go na kapłana i uczynił swoim współpracownikiem. W roku 396 został jego następcą. Jako biskup, przez 34 lata, oddał się pracy kaznodziejskiej i twórczości filozoficzno-teologicznej. Prowadził dysputy z manichejczykami, donatystami i pelagianami. Spod jego pióra wyszły wielkie dzieła z zakresu filozofii i teologii. Z najbardziej znanych trzeba wymienić: „De civitate Dei” – „O państwie Bożym” oraz „Wyznania”, autobiografię, napisaną w formie modlitwy. Swój system filozoficzno-teologiczny zbudował Augustyn na bazie filozofii Platona.

W pracy pasterskiej Augustyn był piewą Bożego miłosierdzia. W swoich „Wyznaniach” napisał: „Szedłem wszystkimi drogami, na które mnie prowadziły skażone namiętności. Jednak gdziekolwiek biegłem w swym zaślepieniu, szło za mną miłosierdzie Twoje. Co dzień zwiększały się me błędy i co dzień zwiększała się Twa troskliwość i już to słodko i łagodnie, już to gniewnie i surowo zamykała mi wszystkie drogi ucieczki. Czego nie dokonały łzy stroskanej matki, zdziałało nieskończone miłosierdzie Twoje, wlewając żółć w moje grzeszne słodycze. Znienawidziłem swój kraj, znienawidziłem własne życie, błąkałem się z miejsca na miejsce, a co gorsze, biegłem od grzechu do grzechu, a jednak Miłosierdzie Twoje nie wyczerpało się i nie odeszło ode mnie”.

A w innym miejscu pisał: „Późno Cię pokochałem, Piękności dawna i zawsze nowa! Późno cię ukochałem! We mnie byłeś, ja zaś byłem na zewnątrz i na zewnątrz Cię poszukiwałem. Sam pełen brzydoty, biegłem za pięknem, które stworzyłeś. Byłeś ze mną, a ja nie byłem z Tobą... Przemówiłeś, zawołałeś i pokonałeś moją głuchotę. Zajaśniałeś, Twoje światło usunęło moją ślepotę... Raz zakosztowałem. a oto łaknę i pragnę; dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju”.

Ze skarbcza myśli św. Augustyna przytoczmy trzy: „Pragnę znać Boga i duszę. I nic więcej? Nic więcej”; „Wejdz w samego siebie, we wnętrzu człowieka mieszka prawda”; „Boże, uczyniłeś nas dla Siebie i niespokojne jest nasze serce, póki nie spocznie w Tobie”.

Drodzy bracia, niech św. Augustyn będzie dla nas wzorem pasterza, który zapatrzony jest w Boga, który Bogiem się fascynuje, który wysławia Boże miłosierdzie.

## **Zakończenie**

Niech i nas Pan nasyci swoim miłosierdziem niech obdarzy nas pokojem, byśmy byli dla innych ikonami Boga, byśmy za wzorem obecnego ojca św. Franciszka, zawsze czuli się misjonarzami, katechetami i świadkami. Nie zapomnijmy, że może jest tak, że jesteśmy dla drugich, dla naszych dzieci i młodzieży, jedyną księgą, którzy jeszcze oni czytają, by doświadczyć Boga. Amen.

# **Śmierć za upomnienie, by być wiernym prawu Bożemu**

*Wałbrzych, 29 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. dla księży podczas jesiennego dnia skupienia*

*Kościół pw. Podwyższenia Krzyża św.*

## **Wstęp**

U kresu miesiąca sierpnia mamy w liturgii Kościoła tryptyk świętych: św. Monikę, św. Augustyna – jej syna i św. Jana Chrzyciela. Dziś wspominamy męczeńską śmierć Poprzednika Pańskiego. Kiedy kończy się ziemskie życie człowieka, patrzemy na jego przebytą drogę, na jego dokonania, na ślady jakie zostawił w ludzkich sercach. Mamy dzisiaj sposobność, by z życia i z postawy św. Jana zabrać wskazania na nowy rok szkolny, który niebawem rozpoczynamy. Pomyślmy zatem jakie życie ukoronowała męczeńska śmierć Jana, co z postawy św. Jana możemy zabrać w nowy rok katechetyczny.

## 1. Ewangeliczny przekaz o św. Janie Chrzcicielu

Patrzmy na początek. Jan przyszedł na świat dzięki Bożej interwencji. Kapłan Zachariasz w czasie sprawowania służby Bożej w świątyni, usłyszał od anioła słowa: „Nie bój się Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja, Elżbieta, urodzi ci syna i nadasz mu imię Jan. Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu cieszyć się będzie z jego narodzin” (Łk 1,13-14). Zapowiedź się spełniła. Elżbieta w starości poczęła i urodziła syna. Ewangelista Łukasz zanotował: „Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem... W całej górskiej krainie Judei rozpowiadano o tym wszystkim, co się zdarzyło. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: «Kimże będzie to dziecko?». Bo istotnie ręka Pańska była z nim” (Łk 1,58.65-66). A ojciec Zachariasz, napełniony Duchem Świętym, wypowiedział prorocze słowa: „A i ty, dziecie, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, bo pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogę” (Łk 1,76). Tak zaczęło się życie Poprzednika Pańskiego. Co było dalej? – Ewangelista zaznacza: „Chłopiec zaś wzrastał i umacniał się na duchu, a żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem” (Łk 1,80). Jan już w swojej młodości opuścił rodzinny dom. Za dom obrał sobie pustynię Założył odzienie z sierści wielbłąda i żywił się szarańczę i miodem leśnym (por. Mt 3,4). Jest zaskakujące, że przychodzili do niego ludzie, wyznawali grzechy i przyjmowali chrzest. A prorok nie przebierał w słowach. Wszystko nazywał po imieniu. Wytykał błędy, nadużycia i wzywał do nawrócenia. A o Jezusie mówił: „Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem” (Łk 3,16).

Z Ewangelii dowiadujemy się, że Jan nie tylko przemawiał do prostego ludu, ale miał także kontakt z wielkimi ówczesnego świata. Stał nawet przed tetrarchą Herodem i gdy dowiedział się, że ten wziął sobie – wbrew prawu Bożemu – żonę swego brata Filipa, ostro zareagował mówiąc: „Nie wolno ci mieć

żony twego brata” (Łk 6,18). Za to znalazł się w więzieniu. Obrażona i zawistna Herodiada czekała tylko na okazję, by pozbyć się proroka i okazała się podczas uczty urodzinowej Heroda. Jan oddał życie w wieku trzydziestu kilku lat za obronę prawa Bożego.

## **2. Św. Jan Chrzciciel wzorem nauczyciela i świadka**

Św. Jan Chrzciciel wytycza nam sposób mówienia i postępowania. W przepowiadaniu był Jan stróżem Bożego prawa. Wzywał do wierności Bożym przykazaniom. Nie rzucał hasel atrakcyjnych. Nie mówił pod publiczność. Trzymał się Bożego prawa i swego sumienia. Nie bawił się w dyplomację. Miał świadomość, że za wierność Bożym zasadom trzeba będzie płacić cierpieniem a nawet śmiercią. I tak się stało. Padł pod mieczem, ale pozostał żywy w pamięci Kościoła.

W naszej działalności pasterskiej winniśmy pamiętać, że za obronę prawdy trzeba niekiedy płacić wysoką cenę. Taką cenę zapłacili męczennicy. Taką cenę płacił kard. Stefan Wyszyński, taką cenę zapłacił ks. Jerzy Popiełuszko. A więc pamiętajmy, od czasu do czasu przychodzą chwile, kiedy za prawdę trzeba płacić cierpieniem: tak duchowym, jak i fizycznym. Taką cenę płacą dziś biskupi, kapłani, którzy naprawdę kochają Pana Boga i Kościół, którzy stoją po stronie prawdy. Są biczowani i linczowani, jeśli nie fizycznie, to medialnie. Taką cenę płacą dzisiaj chrześcijanie na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Iraku.

## **3. Ostrzeżenie przed postawą Heroda i Herodiady**

Drodzy bracia, popatrzmy jeszcze na postawę Heroda i Herodiady. Herod miał niby respekt dla Jana, czuł przed nim jakiś lęk, „znając go jako męża prawego i świętego, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał” (Mk 6,20). Herod zdawał sobie sprawę, że Jan głosi mu słowo Boga, ale to słowo wydawało mu się za trudne. Brał Jana w obronę przed Herodiadą, a zarazem zgo-

dział się na to, żeby go uwięzić i w końcu zamordować. Krótko mówiąc, Herod to ktoś bez charakteru, władca powierzchowny, niekonsekwentny, lekkomyślny w składaniu nierozsądnych, nieprzemyślanych obietnic. To po prostu zwykły tchórz. Bardziej jeszcze negatywną ocenę musi otrzymać Herodiada, jak się okazało była to kobieta zawistna, pamiętliwa, zawzięta, gorsząca swoją córkę, próbująca usankcjonować swój grzeszny status, zbrodnią popełnioną na świętym, sprawiedliwym człowieku.

Drodzy bracia, historia Heroda i Herodiady jest także przestrożą przed grzeszną współpracą z kobietami. Z Ewangelii, a także z historii Kościoła, jak również z dzisiejszego doświadczenia wiemy, jak wiele kobiet wiernie służy Kościołowi. Są to najczęściej matki różańcowe, zelatorki, panie posługujące w zespołach charytatywnych „Caritas”, katechetki, organistki, zakrystianki, gospodynie, sekretarki i inne usługowe niewiasty. Jednakże od czasu do czasu słyszymy o problemach, jakie stwarzają niektóre niewiasty, źle współpracujące z kapłanami. Często też księża nie potrafią ich dobrze wychować i ewangelicznie z nimi współpracować. Nie wolno nam niewiast psuć, nie wolno nam też ulegać zepsutym niewiastom. W tym kontekście warto przytoczyć to, co powiedział kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, do niewiast podczas ich ubiegłorocznej, sierpniowej pielgrzymki do Piekar Śląskich. Powiedział m. in. tak: „Kobiety są oczywiście co do wartości całkowicie równe mężczyznom, ale nie powinny przy tym zapominać o swojej monopolistycznej pozycji, tzn. że są sercem ludzkości i dlatego są niezbędne jako kobiety i matki w rodzinie, Kościele i społeczeństwie. Już w starożytności europejskiej mówiło się: społeczeństwo, które jest zepsute przez mężczyzn, będzie uratowane przez kobiety, ale społeczeństwo, w którym zepsute są kobiety, jest już nie do uratowania”.

Drodzy bracia, dziś w naszym kraju bywa lansowany styl bycia chrześcijaninem, katolikiem milczącym, niekonfliktowym. Zaleca się wszystkich chwalić, nikomu się nie sprzeciwiać, do wszystkich się ładnie uśmiechać, niczego nie wymagać. Rodzice milczą, gdy np. ich młodzi jadą na wspólne wakacje

pod wspólny namiot. Akceptują wspólne zamieszkanie narzeczonych przed ślubem, żeby przypadkiem dziecko nie straciło partnera czy partnerkę. Tendencja ta może i nas nie omija. Potrafimy wymagać od wiernych, a mniej od siebie, a oto św. Jan Chrzciciel postawił najpierw wymagania sobie, a potem stawiał tym, którzy do niego przychodzili. Wymagania stawiane sobie, były jakby warunkiem stawiania wymagań drugim. Próbujmy go naśladować.

## **Zakończenie**

Za przyczyną św. Jana Chrzciciela, patrona dzisiejszego dnia, módlmy się o wierność Bogu, o odwagę obrony prawdy, o ducha apostołskiego dla naszych księży, o ich dobrą współpracę z osobami świeckimi, o Boże błogosławieństwo w zasiewie Bożego słowa w nowym roku katechetycznym. Amen.

# **Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu**

*Bardo, 30 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. z udziałem katechetów świeckich i sióstr zakonnych  
podczas Jesiennego Dnia Skupienia  
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

## **Wstęp**

Przed dwoma laty byliśmy tu w sobotę, pierwszego września. Takie same były teksty biblijne jak dziś. Nasze rozważanie poświęciliśmy wówczas rozwijaniu talentu człowieczeństwa przez miłość. Zaczynał się wtedy Rok Wiary. Dzisiaj obieramy jako temat naszej homilii pierwsze zdanie i pierwszego czytania, które brzmi: „Przypatrzcie się bracia powołaniu wa-

szemu” (1 Kor 1,26). Częściami naszego rozważania będą trzy problemy zawarte w trzech pytaniach: Pytanie pierwsze – jakie rodzaje powołania otrzymaliśmy od Pana Boga, czyli do czego zostaliśmy powołani?; pytanie drugie – jak wypełniamy nasze wielorodzajowe powołanie? I pytanie trzecie – jak rozwijamy nasze talenty w powołaniu katechetycznym? – „Przypatrzcie się bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26). A więc przypatrzmy się!

## **1. Różne rodzaje naszego powołania**

Naszym pierwszym powołaniem jest powołanie do życia. Bóg na powołał do istnienia, do życia na tej ziemi, gdy nas jeszcze nie było. Nikogo się o to nie pytał. On nam wybrał rodziców, aby nam przez nich przekazać życie. Nikt z nas nie wybrał sobie ani mamy, ani taty. Nikt z nas nie wybrał sobie dnia poczęcia, i czasu życia. Nikt z nas też nie wybrał sobie miejsca narodzin, narodu, w którym przyszliśmy na świat. To powołanie do życia było zarazem powołaniem, by być dziewczynką czy chłopakiem, kobietą, mężczyzną. Trzeba być idiotą, żeby dzisiaj dać sobie wmówić, że możemy sobie płeć wybierać, albo zmieniać. Zaistnienie, życie, płeć – to pierwszy wielki dar od Boga. Trzeba jeszcze dodać, że dar ten istnienia jest już nieutralny. Sam Bóg już nie może nas unicestwić. Bóg Wcielony przyszedł na ziemię nam powiedzieć, że będziemy istnieć na wieki. Sam swoją śmiercią i zmartwychwstaniem otworzył nam tę drogę do wieczności.

Drugi rodzaj powołania. Wkrótce po narodzeniu zostaliśmy powołani w sakramencie Chrztu do wspólnoty Kościoła, do grona tych, którzy uwierzyli, że Jezus z Nazaretu, syn Maryi, jest Synem Bożym, że jest Odkupicielem człowieka i świata. Niedawno nam przypomniano, że Kościół jest naszym domem. Z tego domu dziś niektórzy uciekają, czasem go nawet opluwają i ośmieszają, a my czujemy się w nim dobrze, bo tu nas karmią prawdą, tu uczą nas kochać, tu napełniają nas nadzieją i pokojem.

Trzecią odmianą powołania dla wszystkich nas jest powołanie do rozwoju. W przypadku nas ludzi mówimy o rozwoju biologicznym i rozwoju duchowym. Rozwój biologiczny ma wyraźne granice. Do pewnego czasu wzrastamy, nabieramy tężyzny cielesnej. Czasem się odchudzamy. Ten rozwój biologiczny dokonuje się w nas samoczynnie, wedle praw biologicznych, bez udziału naszej woli i świadomości. Natomiast rozwój duchowy; kształtowanie naszego umysłu, nabywanie wiedzy i kształtowanie serca, stawanie się dobrym, lepszym moralnie dokonuje się jako wypadkowa wspomagającej nas Łaski Bożej i naszego duchowego zaangażowania. Ten rozwój duchowy nie ma w nas granic. Zawsze możemy być lepsi niż jesteśmy, zawsze możemy być mądrzejsi niż jesteśmy i doskonalsi niż jesteśmy. W rozwoju duchowym jest potrzebne samozaparcie, wysiłek, pójście niekiedy pod prąd.

Powołanie małżeńskie, powołanie do życia w bezżeństwie, powołanie kapłańskie, zakonne to następny rodzaj powołania jaki otrzymaliśmy w darze. W każdym tym powołaniu jesteśmy na służbie drugim., żyjemy i działamy, żeby innym z nami było dobrze.

## **2. Jak wypełniamy nasze powołanie?**

Chcemy tu postawić sobie kilka pytań. Najpierw jest pytanie czy dziękujemy Bogu na powołanie nas do istnienia do życia. Przecież mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy, gdyż Bóg zapragnął nas mieć. Jeśli na co dzień zapominasz o wdzięczności za dar życia, za to, że jesteś kobietą czy mężczyzną, to przynajmniej powiedz Bogu „dziękuję” w każdą rocznicę twoich urodzin.

Kolejne pytania: Czy dobrze czujesz się w Kościele? Czy jest Kościół dla ciebie rzeczywiście twoim domem? Czy cenisz sobie, że nosisz w swoim wnętrzu pieczęć Ducha Świętego, która jest znakiem, że jesteś uczennicą, uczniem Chrystusa? Czy dbasz o swój rozwój duchowy? Co robisz, by stawać się lepszym człowiekiem, lepszą żoną, lepszą matką? Czy pracujesz

nad sobą, czy wiesz, jaką masz wadę główną? Co robisz, żeby ją zlikwidować czy przynajmniej zminimalizować? Czy jesteś wytrwałą w dążeniu do dobrych celów?

W ostatnim numerze „Przewodnika Katolickiego” (nr 35 z 31 sierpnia 2014 r.) jest wywiad z Bartłomiejem Wróblewskim, tegorocznym zdobywcą Korony Ziemi – wszystkich najwyższych szczytów poszczególnych kontynentów. W wywiadzie wyznaje, że dokonał tego wyczynu dzięki ogromnej determinacji. Powiedział: „Nie umiem zostawiać rzeczy, które rozpocząłem. Nawet jeśli sprawiają mi trudność, staram się je skończyć, niezależnie od tego, czy i jak bardzo boli... przeszkody są po to, aby je pokonywać, a nie żeby im ulegać”. Słowa te potwierdzają słuszność znanej maksymy: „Kto się nie poświęci, niczego nie dokona”.

### **3. Jak rozwijamy nasze talenty w powołaniu katechetycznym?**

Drodzy bracia i siostry. Jesteście z powołania i z wyboru katechetami, czyli nauczycielami i świadkami prawdy o Bogu, o Chrystusie, o Kościele, o człowieku. Pytamy się, w czym tkwi skuteczność waszej misji, owocność naszego powołania katechetycznego? – Tkwi nie tyle w walorach zewnętrznych, ale wewnętrznych. Tkwi przede wszystkim w waszej wierze, pokorze, odwadze, w przekonaniu, że niesiecie ludziom: dzieciom i młodzieży mądrość Bożą.

Drodzy bracia i siostry, jako ludzie obdarzeni powołaniem katechetycznym, powinniście zawsze czuć w sobie ową moc, która pochodzi od Boga. Trzeba zawsze być otwartym na działanie Ducha Świętego, na Jego światło i moc, abyśmy się niczego nie bali, abyśmy nie mieli kompleksów, abyśmy na każdą katechezę szli z przekonaniem, że jesteśmy posłani przez Chrystusa, aby naprawiać świat, aby czynić go lepszym – nie naszą ludzką mocą, nie naszą mądrością, ale mocą i mądrością Bożą.

Drodzy katecheci, wysłuchaliśmy dziś przypowieści Pana Jezusa o talentach. Bóg, powołując nas do istnienia, obdarował

nas talentami, uzdolnieniami fizycznymi i duchowymi. Z pewnością jednym z nas dał tych talentów więcej, innym mniej. Nie miejmy nigdy do Pana Boga żalu i pretensji, że tylko tyle otrzymaliśmy, że inni może więcej otrzymali, więcej urody, lepsze zdrowie, więcej pomysłowości, pamięci. Nie tylko nie miejmy o to pretensji do Pana Boga, ale także nie zazdrośćmy sobie nawzajem, tych przymiotów, uzdolnień. Bóg naprawdę najlepiej wiedział, co komu przydzielić. Każda i każdy z nas na pewno otrzymał to, co jest potrzebne do zbawienia.

Jako katecheci, jesteście powołani, aby dzielić się z dziećmi i młodzieżą, nie tylko wiedzą religijną, ale, by dzielić się naszą wiarą, naszym życiem duchowym. Każda katecheza powinna prowadzić ucznia do lepszego poznania i pokochania Pana Boga, do otwarcia się młodego człowieka na rozmowę z Bogiem.

Rozwijajmy zatem w sobie talent modlitwy i tej osobistej, i tej wspólnotowej – rodzinnej i liturgicznej w naszych świątyniach.. Wspomniany himalaista wyznał w rozmowie z redaktorem: „W górach zawsze mam ze sobą różaniec. Ale modlitwa nie jest jakimś szczególnym aspektem wypraw górskich, tylko stałym elementem mojego życia, nie ważne czy jestem w domu, w pracy, czy w górach. Wyniosłem to z domu... Kiedy wszedłem na Everest, pierwszą rzeczą, jaką zrobiłem, to właśnie uklęknąłem i odśpiewałem Ciebie Boga wysławiamy”.

Drodzy katecheci, słuchając dziś przypowieści o talentach, nabierzmy energii do marszu ku górze, ku świętości. Powiedzieliśmy przed chwilą, że rozwój uzdolnień duchowych, rozwój człowieczeństwa, nasza osobista świętość, nie ma zakreślonych granic. Wiesz dobrze, że możesz być lepsza niż jesteś, że możesz być bardziej cierpliwa, bardziej wrażliwa, bardziej dyspozycyjna dla drugich. Możesz być ciągle jeszcze lepszym człowiekiem niż jesteś, lepszym księdzem, lepszym zakonnikiem, lepszą siostrą zakonną, lepszą matką, żoną, lepszą katechetką. Zatem, idziemy przez życie ziemskie do Boga, do zbawienia drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów, ku pełniejszej świętości.

## **Zakończenie**

Droży katecheci, ponieważ jest tu dużo katechetek – kobiet, zacytuję na koniec słowa kard. Joachima Meisnera z Kolonii, które wypowiedział w ubiegłym roku w Piekarach Śląskich podczas dorocznej pielgrzymki niewiast i dziewcząt. Powiedział tak: „Kobiety są oczywiście co do wartości całkowicie równe mężczyznom, ale nie powinny przy tym zapominać o swojej monopolistycznej pozycji, tzn. że są sercem ludzkości i dlatego są niezbędne jako kobiety i matki w rodzinie, Kościele i społeczeństwie. Już w starożytności europejskiej mówiło się: „Społeczeństwo, które jest zepsute przez mężczyzn, będzie uratowane przez kobiety, ale społeczeństwo, w którym zepsute są kobiety, jest już nie do uratowania”.

Podnieśmy głowy, spójrzmy na cudowną Figurkę Matki Bożej Strażniczki Wiary. Na ołtarzu Chrystusowym, tu przed Matką Bożą, połóżmy wszystkie nasze troski, obawy, niepokoje. Połóżmy także nasze zaufanie i zawierzenie wobec Maryi, by nam wyprosiła Boże błogosławieństwo na nowy zasiew prawdy Bożej w nowym roku katechetycznym. Amen.

## **Miłość małżeńska oparta o Boży fundament**

*Polanica-Zdrój, 30 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. z zawarciem sakramentu małżeństwa*

*Eweliny Matczak i Pawła Tuchendler*

*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **1. Sakrament małżeństwa jako wydarzenie przelomowe**

W życiu każdego człowieka są jakieś doniosłe wydarzenia – wydarzenia, które wpisujemy w biogram naszego życia.

Wszyscy się zgodzimy, że takim szczególnym wydarzeniem, bardzo ważnym i doniosłym jest moment zawarcia związku małżeńskiego. Oto taką chwilę przeżywamy w tej świątyni. Pośrodku nas jest dwoje młodych ludzi Ewelina i Paweł, którzy podjęli decyzję, by iść przez życie razem, by związać wspólnotę małżeńską i wędrować przez życie we dwójkę. Tutaj, przy ołtarzu, za chwilę złożą ślubowanie, że będą należeć do siebie, że będą trwać w tej miłości, która ich w tej chwili łączy, że będą tej miłości strzec, żeby nie wygasła, żeby nie przekwitła, żeby była tym czynnikiem łączącym ich przez całe życie, które mają przed sobą. A my ich wspieramy naszą modlitwą, naszą obecnością modlitewną by ich droga życia była udana bo będzie tylko jedna.

Wszyscy wiemy, że życie ma tylko jedną odsłonę tu na ziemi. Nie można żyć raz na próbę a potem na poważnie. Dlatego tak bardzo jest ważne, żeby ta droga życia, którą obieramy była udana, żeby była przez Pana Boga wspierana, bo nasze siły ludzkie są zawsze ograniczone tak jak siły biologiczne organizmu są ograniczone. Gdy organizm zaczyna szwankować, następuje jakaś choroba to podejmujemy działania, żeby chorobę wypędzić, żeby ją poskromić, żeby organizm nasz biologiczny postawić na nogi. Wiemy, że człowiek nie jest tylko organizmem biologicznym, że jest duchem wcielonym. Jest duchem, który mówi: „Ja wiem, rozumiem, kocham, mogę nie muszę, powinienem, wierzę, mam nadzieję”. To są oznaki właśnie naszego ducha i ten duch też musi być wzmacniany, bo jest słaby. To wzmocnienie pochodzi od Boga, od Ducha Świętego, który jest nam dawany, by nasz duch był mocniejszy, by stał przy prawdzie, by potrafił służyć drugim, po prostu miłować.

## **2. Małżeństwo zbudowane na skale**

W Ewangelii odczytanej Pan Jezus nam przypomniał, że trzeba budować życie na mocnym fundamencie i ta wskazówka dzisiaj szczególnie jest ważna dla nowożeńców, którzy od tego ołtarza pójdą we dwójkę przez życie. Droga Ewelino, drogi

Pawle, budujcie życie na mocnym fundamencie. Tym fundamentem jest Bóg, jest Jego Prawo, Jego Dekalog. Przypomnijmy sobie jak papież przyjechał do Polski w 1991 roku, do Polski wolnej, przeobrażonej, uwolnionej od komunizmu. Wtedy wszyscy spodziewaliśmy się, że papież będzie się zachwycał wolnością, że będzie mówił o jakichś wzniosłych sprawach, a papież na szlaku pielgrzymim podjął refleksję nad dekalogiem. Omawiał dziesięć przykazań. Niektórzy się zżymali, że papież uczy katechizmu zamiast się cieszyć odzyskaniem wolności. A papież wiedział co robi, wiedział, że nową Polskę trzeba budować na mocnym fundamencie, na dekalogu. Prawo Boże jest zawsze pierwsze, natomiast prawo stanowione, które uchwalają parlamenty czy inne podmioty społeczne, ma być osadzone na prawie Bożym, nie może się kłócić. Jeżeli się kłóci, to jest niesprawiedliwe, a Kościół mówi, że takie prawo wtedy nie obowiązuje w sumieniu, jeżeli ono godzi w to prawo, które Pan Bóg ustanowił w naturze w akcie stwórczym i które my odczytujemy naszym sumieniem, naszym zdroworozsądkowym narzędziem czyli naszym intelektem.

Dzisiaj, drodzy nowożeńcy, jako wasi przyjaciele, wskazujemy wam, abyście te słowa Pana Jezusa, przed chwilą ogłoszone, wzięli sobie do serca, byście budowali dom swego życia nie na piasku ale na skale, na mocnym fundamencie jakim jest Bóg. Dlatego miłujcie Pana Boga w każdym dniu waszego życia, bo z prawdziwej miłości do Pana Boga zawsze się rodzi miłość do drugiego człowieka. Prawdziwi miłośnicy Pana Boga są także miłośnikami człowieka. I przeciwnie, ci którzy Pana Boga depreczują, gardzą Nim to z czasem przechodzą do gardzenia człowiekiem. Wiek XX nam pokazał, tę prawidłowość nam odsłonił, że ona się potwierdza. Totalitaryzmy, pojutrze mamy siedemdziesiątą piątą rocznicę wybuchu II wojny światowej, była setna rocznica wybuchu I wojny światowej, przypomnijmy, że te totalitaryzmy miały w programie walkę z Bogiem. Propozowały budowę ładu społecznego nie na dekalogu ale na jakiejś ludzkiej filozofii. I jak się skończyło to wiemy. Jest ważne byśmy budowali dom naszego życia małżeńskiego, rodzinne-

go także społecznego, narodowego na tym fundamencie. Moi drodzy, Kościół ma taką jakby największą legitymację, żeby to przypominać narodowi, ludziom jak ważne jest budowanie naszego życia na Panu Bogu.

### **3. Miłość Chrystusa wzorem dla małżonków**

Drodzy nowożeńcy, ale otrzymaliśmy też piękne myśli św. Pawła, które dotyczą miłości, a miłość to jest coś, co jest tu na ziemi i w wieczności najważniejsze. Kiedyś, jak apostoł mówił, zniknie wiara, zniknie nadzieja, a miłość zostanie na wieki, będzie tym spoiwem naszego życia osobowego w wieczności. Jest ona ważna tu na ziemi bo jest szczęściarodna. Nikt nie nakreślił piękniejszej koncepcji miłości od św. Pawła, słyszeliśmy: „Miłość jest cierpliwa, miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nigdy nie ustaje i wszystko przetrzyma”. O taką miłość się modlimy dla was, drodzy nowożeńcy. Taką miłość nam pokazał Pan Jezus, nie tylko mówił do nas: „Trwajcie w miłości Mojej; to jest moje przykazanie abyście się wzajemnie miłowali”, ale pokazał co to jest miłość do człowieka, gdy umierał na Golgocie za nas. Sam się zgodził umrzeć, mógł tej śmierci uniknąć bo miał w sobie moc Bożą, ale się uniżył. Uniżył się wtedy, gdy był krzyżowany, gdy był męczony, gdy wykonywano wyrok śmierci na Nim, z miłości do nas. Apostołowie potem podjęli interpretację, że ta śmierć była za nas byśmy grzechy mieli odpuszczone, byśmy niebo mieli zapewnione.

Drodzy nowożeńcy, niech i wasza miłość podobna będzie do miłości Pana Jezusa. Macie tak miłować się wzajemnie jak miłuje Pan Bóg nas, wszystkich ludzi. Wasza miłość małżeńska ma być odzwierciedleniem miłości Jezusa do Kościoła, a ta miłość Jezusa do Kościoła jest wielka. I modlimy się w tej Eucharystii ślubnej za was.

Wasi rodzice, wasi przyjaciele, my kapłani – wszyscy ci, których chcieliście mieć na ślubie – są tutaj nie tylko po to, żeby być świadkami tego co tu się dokonuje, ale przyszli po

to, żeby was wesprzeć w modlitwie, w tym proszeniu o Boże błogosławieństwo. Byście mogli przejść przez życie w zgodzie, w szczęściu, jakie może być udziałem nas ludzi tu na ziemi, bo pełnego nie ma tu szczęścia. Mamy takie pragnienia, takie tęsknoty w naszym duchu, które nigdy tu na ziemi nie mogą być zaspokojone, one są odłożone na czas wieczności. Ale jeżeli jesteśmy przy Bogu, Pan Bóg jest dla nas najważniejszy, jeżeli modlimy się, uczestniczymy w eucharystii w każdą niedzielę, przystępujemy regularnie do spowiedzi, przyjmujemy chleb eucharystyczny to z wszystkim sobie poradzimy, to żadne burze życiowe, nawałnice, nie obalą naszego domu, nie zniszczą naszej miłości, naszej więzi małżeńskiej, bo właśnie ten dom stoi na mocnym fundamencie – na Bogu, na naszej miłości do Niego.

Dlatego kochani nowożeńcy, budujcie na Bogu swoje życie, a my dzisiaj wypraszamy błogosławieństwo Boże, byście mogli cieszyć się wsparciem Bożym przez całe życie i by Pan Bóg w swojej obfitości wzmacniał wasze siły biologiczne i duchowe. Byście na tej wspólnej drodze dokonali wielkich czynów i byli radośni, radośni i miłujący się przez całe życie. Niech tak się stanie. Amen.

## **Wdzięczność wobec Boga i ludzi**

*Krzyżowa (parafia Grodziszczce), 31 sierpnia 2014 r.*

*Msza św. polowa podczas dożynek gminnych*

### **1. Pierwszeństwo dziękczynienia złożonego Bogu**

Temat dzisiejszej refleksji homilijnej narzuca nam się sam. Jest to temat wdzięczności. Wdzięczność, to jedna z pięknych cnót jakie zdobią człowieka. Bardzo cenimy sobie ludzi wdzięcznych, którzy potrafią dziękować. Dzisiaj jest ten czas

dla naszej gminy Świdnica, dla naszego miasta, dla tego regionu, który otacza Świdnicę, żeby Panu Bogu powiedzieć wielkie słowo „dziękujemy”. Dziękujemy Ci Panie Boże, za to nam wydała ziemia. I także to słowo „dziękujemy” chcemy zaadresować do rolników, do tych, którzy, jak tradycja głosiła i głosi, żywią i bronią. To są te dwa ukierunkowania naszej dzisiejszej wdzięczności.

Siostry i bracia, pomyślmy na początku w jakim człowieku się może narodzić wdzięczność, bo nie we wszystkich ludziach ta wdzięczność się rodzi łatwo. Czasem ludziom jest bardzo trudno dziękować. Ludzie ci dziękują, którzy są pokorni, którzy żyją w pokorze i prawdzie, którzy wiedzą, doświadczają, że nie są samowystarczalni, że od kogoś zależą, że nie zawdzięczają wszystkiego samym sobie tylko drugim, czy to rodzicom, czy to wychowawcom, czy to dobrodziejom, przyjaciółom. Moi drodzy, szatan jest tym, który nie potrafi dziękować. Diabeł nigdy nie dziękuje, natomiast przyjaciele Pana Boga dziękują. Najpierw dziękują Panu Bogu. Słyszeliśmy historię Narodu Wybranego, która została przybliżona w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Pan Bóg wskazywał, że to, co się w Izraelu dzieje, to jest dar Jego miłości, to nie wszystko pochodzi od samych ludzi, ale to jest Jego dar. Dlatego było upomnienie: „Obyś nie powiedział w sercu, to moja siła i moc moich rąk zdobyły mi to bogactwo. Pamiętaj o swoim Panu Bogu bo On udziela ci siły do zdobycia bogactwa, aby wypełnić dzisiaj przymierze, jakie poprzysiągł twoim przodkom”. Tylko Pan Bóg nie ma komu dziękować, bo jest istotą najdoskonalszą, a wszystkie istoty poza Bogiem mają wpisane w swoje bytowanie okazywanie wdzięczności za to co otrzymują od innych. A ten, od którego wszyscy mieszkańcy ziemi otrzymują coś, to jest właśnie Bóg. Najpierw dar istnienia, dar życia, nikt z nas sobie życia nie daje, nikt z nas sobie nie wybrał mamy, taty, to nam Bóg wybrał mamusię, tatusia, by nas urodzili i wychowali. Dlatego Bogu w pierwszym rządzie trzeba dziękować za dar życia, za dar istnienia i za wszystko co potem od Niego otrzymujemy.

## 2. Motywy dziękczynienia

Moi drodzy, chcemy także rozważyć za co mamy dziękować, jakie są motywy dziękczynienia. Przed chwilą wspomniałem, za dar życia, za dar istnienia, za to, że otrzymaliśmy imię chrześcijańskie w czasie chrztu świętego, że jesteśmy we wspólnocie Kościoła, który jest naszym domem.

Moi drodzy, dzisiaj chcemy Panu Bogu powiedzieć to słowo „dziękujemy” za plony, które nam ziemia wydała, także za pogodę. I tutaj, gdy idzie o pracę rolnika, to mamy współdziałanie człowieka i Boga. Pan Bóg daje pogodę, Pan Bóg daje siły, Pan Bóg wzbudza w nas ochotę, zapał do pracy, a my odpowiadamy naszym zaangażowaniem, naszą współpracą z Panem Bogiem i potem dochodzimy do pięknego owocu, do plonów, które zbieramy. Moi drodzy, chcemy Panu Bogu podziękować za ten warsztat podstawowy, w którym pracują ludzie. Ten warsztat ma na imię ziemia. To jest pierwszy warsztat, najstarszy w dziejach świata, praca na ziemi, na roli, dla chleba bo ziemia jest naszą karmicielką, jest naszą matką, która nas karmi. Zboże, z którego mamy chleb, pochodzi z ziemi, warzywa, owoce, to są owoce ziemi, a codziennie je spożywamy. Także ziemia jest karmicielką zwierząt, które z kolei też są dla nas pożywieniem. Ziemia jest tą pierwszą karmicielką, która karmi rośliny, zwierzęta i nas ludzi. Moi drodzy, ten podstawowy zakład produkcyjny, że tak powiem, nie może być nigdy zamknięty. W Wałbrzychu nam zamknięto kopalnie, upadły huty, różne przedsiębiorstwa, ale nie może upaść rolnictwo. Dlaczego? – Bo byśmy z głodu umarli, nie moglibyśmy żyć biologicznie, bo by nie było pożywienia. Jak ważna jest praca nad zdobywaniem pożywienia, nad produkcją chleba, bo chleb jest symbolem sytości, jest symbolem dostatku, jest symbolem życia. Mówimy, że pracujemy na chleb, chociaż dzisiaj ci, którzy się odchudzają to tego chleba nie chcą spożywać. Ale to jest podstawowy produkt naszego życia. Wspominamy czasy wojenne, kiedy chleba brakowało, więźniom śniły się bochenki chleba w obozach koncentracyj-

nych, była tęsknota za chlebem. A gdy się pojawił kawałek chleba to był dzielony.

Siostry i bracia, powtórzmy, dziękujemy Panu Bogu za ziemię, która jest naszą karmicielką, za ten zakład pracy podstawowy, który nie może być zamknięty, nie może upaść. Inne zawody mogą zniknąć nawet, natomiast nie może zniknąć praca rolnika, praca tych, którzy nam produkują żywność.

Moi drodzy, zatem dziękujemy Panu Bogu za ten warsztat pierwszy, który jest najstarszy ze wszystkich warsztatów na świecie, to jest ziemię, którą uprawiają rolnicy, ziemię, która jest naszą karmicielką bo z ziemi jest chleb.

Moi drodzy, dziękujemy dalej Panu Bogu za rolników, za ludzi, którzy pracują nad chlebem i wiemy, że ta praca nie jest łatwa. To jest praca, która nie ma wymiaru godzinnego, jest bardzo trudna, czasem te pracę utrudnia brak dobrej pogody. Czasem tę pracę utrudniają warunki jakie nam dyktują władze państwowe czy inne gdy produkcja staje się nieopłacalna bo stosunek cen nawozów, maszyn rolniczych do cen skupu produktów rolnych jest czasem zachwiany. Mówimy, że jest produkcja nieopłacalna a mimo to ludzie trwają. W tej chwili są embarga ponakładane w wyniku wojny na Ukrainie. Ciężko jest, ale musimy ten czas przetrzymać. Czego nie można zmienić, mówią mądrzy ludzie, trzeba przetrzymać. Chcemy Panu Bogu podziękować za naszych rolników, którzy nas żywią i bronią.

Moi drodzy, chcemy Panu Bogu podziękować za wszystko to co od Niego otrzymujemy, za łaskę zdrowia, za naszych rodziców, za naszych wychowawców, za wszystko. Za naszych bohaterów narodowych, za bohaterską Warszawę, która siedemdziesiąt lat temu składała świadectwo, cały sierpień i cały wrzesień, sześćdziesiąt trzy dni trwało Powstanie Warszawskie, za Solidarność, za kardynała Wyszyńskiego, za św. Jana Pawła II. Jest tyle motywów dziękczynienia, które dzisiaj dołączamy do tego dziękczynienia centralnego za chleb. Moi drodzy, dziękujemy także rolnikom, bo na dzisiejszym święcie oni są godni otrzymania od nas wszystkich tego słowa dziękujemy. Drodzy rolnicy, tu obecni, dziękujemy za wasz trud, za wasze

poświęcenie. Mimo tych przeróżnych warunków niesprzyjających trwacie przy swoim warsztacie i pracujecie nad chlebem. Dlatego przyjmijcie te słowa wdzięczności od nas wszystkich, którzy owoc waszej pracy spożywają, bo chleb jest owocem Bożego błogosławieństwa i pracy rąk ludzkich.

### **3. Chrystus obecny w znaku chleba**

Moi drodzy, niech to święto dzisiejsze, niech to nasze dziękczynienie trwa i w tej Eucharystii i potem w tej pięknej ceremonii dzielenia się chlebem, niech trwa w tym pięknym programie, który jest dołączony do uroczystości dożynkowej. I ostatnia myśl, której nie można pominąć przy dożynkach, Pan Jezus został wśród nas nie w czym innym ale w chlebie. Wybrał chleb, żeby być wśród nas, żeby nas tym chlebem karmić, chlebem, który daje życie wieczne. Jest to chleb, który powstaje z chleba powszedniego, tego naszego ludzkiego, który pochodzi z ziemi, ale który na ołtarzu Pańskim zostaje mocą Ducha Świętego, którą otrzymali kapłani przemieniony w Chleb Eucharystyczny, w Ciało Pańskie. I to jest piękne, że Pan Jezus wybrał właśnie chleb, żeby nas karmić i też żeby z nami przebywać bo w tabernakulum jest z nami pod postacią chleba.

Dlatego siostry i bracia, szczerym sercem dziękujmy Panu Bogu za to wszystko co od Niego mamy, poczynając od naszego życia, istnienia, które od Niego otrzymaliśmy, dobrego wychowania, otrzymanego od rodziców i nauczycieli, od dobrych ludzi, których spotykaliśmy w naszym życiu, dziękując za nasze żony, za nasze matki, za naszych mężów, za ojców, za dzieci, za wszystko. I kończąc na tym podziękowaniu za chleb, który otrzymujemy z tegorocznych plonów, niech Pan Bóg będzie w tym wszystkim uwielbiony, niech przyjmie naszą dzisiaj wdzięczność i niech nam nadal błogosławi. Amen.



*Homilie wrześniowe*



# Nasze naśladowanie Jezusa w obdarzaniu ludzi prawdą i miłością

*Świdnica, 3 września 2014 r.*

*Msza św. podczas Dnia Skupienia Księży Dziekanów Diecezji Świdnickiej  
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## Wstęp

Droży bracia, w dzisiejszej homilii przyjrzymy się misji pasterskiej Jezusa, na którą składało się nauczanie – przekaz prawdy o Królestwie Bożym i czynienie cudów – przekaz miłości, okazywanie miłosierdzia chorym na duchu i na ciele. W końcowej części przypomnimy sobie, jak Chrystusa naśladował w posłudze papieskiej patron dzisiejszego dnia – św. Grzegorz Wielki (540-604).

## 1. Działalność publiczna Jezusa – nauczanie i czynienie cudów

Fragment dzisiejszej Ewangelii kończy się słowami: „I głosił słowo w synagogach w Judei” (Łk 4,44). Głoszenie Ewangelii, dobrej nowiny o królestwie Bożym, było główną czynnością w publicznej działalności Jezusa. Wiemy, że Chrystus swoje nauczanie dopełniał czynieniem cudów. Cuda uwiarygodniały Jego nauczanie, były jakby ilustracją i uwierzytelnieniem Jego nauki. W ewangelii opisy cudów zajmują bardzo ważne miejsce. W sumie mamy w ewangelii opis 35 cudów i 12 wzmianek o działalności cudotwórczej Jezusa. W ewangelii św. Marka opisy cudów obejmują 31% tekstu – w 16 rozdziałach tej ewangelii jest opisanych 18 cudów i są 4 o nich wzmianki. Podobnie można powiedzieć o ewangelii Jana, którą często dzieli się na dwie części: księgę znaków, cudów – pierwsze 12 rozdziałów oraz księgę Męki, którą Jan uważa za największy cud. O działaniu cudów przez Jezusa świadczy przepowiadanie misyjne pierwotnego Kościoła. Św. Piotr np.

mówił w kazaniu w domu Korneliusza: „Wiecie, co działo się w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego, że Bóg był z Nim, przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami tego wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie” (Dz 10,37-39).

W dzisiejszym fragmencie ewangelii słyszymy o uzdrowieniu w domu Piotra jego teściowej. Uzdrawienie było okazałe, Uzdrawiona natychmiast wstała i usługiwała uczniom. Nie potrzebowała żadnej rekonwalescencji, jak to się zdarza po wysokiej temperaturze. Ewangelista dodał: „O zachodzie słońca wszyscy, którzy mieli cierpiących na rozmaite choroby, przynosili ich do Niego. On zaś na każdego z nich kładł ręce i uzdrawiał ich” (Łk 4,40).

Drodzy bracia, słuchając o tym uświadamiamy sobie, że to, co czynił Chrystus, trwa dziś w Kościele. Trwa nauczanie Pana Jezusa. Dzieją się także różne cuda, które są znane tylko Bogu i ludziom, na których się one dokonały. Zwykle tam się cuda dzieją, gdzie jest silna wiara i wytrwała modlitwa.

## **2. Jesteśmy pomocnikami Boga – Bóg daje wzrost**

Ważną naukę przekazuje nam także dziś św. Paweł we fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian, którą sobie przypomnijmy. Apostoł Narodów zauważył, że do gminy korynckiej zakradła się zawiść, niezgoda i stąd też nastąpiły podziały. Jedni mówili że należą do Pawła, inni uważali się za zwolenników Apollosa. Apostoł piętnuje taką postawę i poucza, że ludzie, także głoszący ewangelię, są tylko sługami, pomocnikami Boga: „Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost. Otóż nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg” (1 Kor 3, 6-7).

Ostrzeżenie Pawłowe jest ważne dziś dla nas. Tak bowiem łatwo wpaść w złudzenie o naszych dokonaniach, o naszych zasługach w naszej pasterskim działaniu. Jesteśmy tylko słu-

gami: siejemy, podlewamy, ale To jedynie Bóg jest Tym, Kto daje wzrost, Kto czyni naszą działalność owocną.

### 3. Św. Grzegorz Wielki – pasterz Kościoła

W końcowej części rozważmy, jak swoje powołanie pasterskie rozumiał Grzegorz Wielki, papież z końca VI wieku. Najpierw św. Grzegorz porównuje pasterza do stróża. Stróż stoi zawsze na miejscu wysokim, aby z daleka widzieć, czy ktoś nie nadchodzi. Jednakże to miejsce wysokie rozumie Grzegorz specyficznie. Pisze: „Każdy więc, kto został ustanowiony stróżem ludu, powinien stać wysoko pod względem prawości życia, aby innym mógł służyć przestrożą”.

Święty papież potrafił publicznie przyznawać się do swoich błędów i swojej niemocy. Pisał: „Kiedy byłem w klasztorze, umiałem powściągnąć język od niepotrzebnych słów i niemal bezustannie trwałem na modlitwie. Ale później, odkąd wziąłem na siebie brzemię troski pasterskiej, rozrywany różnymi sprawami, nie potrafię skupić się należycie... Kiedy więc umysł rozrywany i rozpraszany jest tak licznymi i ważnymi sprawami, jakże potrafi wejść w siebie, aby całkowicie skupić się na przepowiadaniu i nie zaniedbywać posługi słowa?”. Po tych oskarżeniach samego siebie Grzegorz pyta: „A zatem jakież ze mnie stróż, skoro nie stoję na szczycie obowiązku, ale leżę w dolinie słabości” i po chwili dodaje: „Mocen jest jednak Stwórca i Odkupiciel rodzaju ludzkiego udzielić mnie niegodnemu zarówno prawości życia, jak i skuteczności słowa, bo z miłości ku Niemu całkowicie poświęcam się głoszeniu Jego słowa” (Z homilii św. Grzegorza Wielkiego, papieża do Księgi Ezechiela – lekcja brewiarzowa na dzień 3 września).

Ujmuje nasz św. Grzegorz realizmem, przyznaniem się do winy, do braków, do niedoskonałości i równocześnie świadomości swoich zadań, troską o to, aby być dobrym pasterzem, stróżem owczarni, który powinien znajdować się na szczycie doskonałości. Jest nam bliski także w modlitwie błagalnej o prawość życia i o skuteczność głoszonego słowa.

## Zakończenie

Co zapamiętamy z dzisiejszego przesłania słowa Bożego? – Myślę, że ważne jest to, abyśmy mieli świadomość naszego powołania do przedłużania misji Chrystusa poprzez gorliwe głoszenie Bożego słowa, a więc karmienie ludzi prawdą, a także poprzez bycie dla nich tym, kto służy i kto im stróżuje. Nie jest nam dane na co dzień – na wzór Jezusa – czynienie cudów, ale bycie do dyspozycji wiernych jest możliwe do osiągnięcia. Ważne jest także to, abyśmy się czuli sługami, pomocnikami Pana Boga, byśmy pamiętali, że On jedynie daje wzrost i że od Niego najwięcej zależy. My siejemy, podlewamy, ale On sprawia wzrost, dokonuje przemiany ludzkich umysłów, serc i sumień. Będziemy modlić się w tej Mszy św., aby nas Pan usposobił do takiej postawy i obdarzył nas przymiotami bycia dobrymi pasterzami powierzonych nam owczarni. Amen.

## Na słowo Jezusa wszystko

*Wałbrzych, 4 września 2014 r.*

*Msza św. z udziałem kolegów i koleżanek z klasy maturalnej  
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej*

Chciałbym tu, przed Matką Bożą, przed którą jesteśmy, zwrócić uwagę na trzy rysy Apostoła Piotra, które odkrywamy w zdarzeniu opisanym w dzisiejszej Ewangelii.

Rzecz się dzieje nad Jeziorem Tyberiadzkim. To jest takie urocze miejsce, niektórzy mówią, że najpiękniejsze na świecie, tam gdzie jest Jezioro Genezaret otoczone górami. Tam Pan Jezus przebywał, nauczał w okolicznych wioskach i miastach, i tam z nad jeziora powołał swoich uczniów, których uczynił apostołami. Jezus naucza, apostołowie są zmęczeni, bo całą noc łowili. Okazało się, że połów był bezowocny. Gdy Jezus skończył nauczanie, rzekł nieoczekiwanie do Piotra: „Wyplątń

na głębię i zarzucie sieci na połów!” (Łk 5,4). Piotr się zdziwił i powiedział: „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci” (Łk 5,5). I tu widzimy pierwszy znakomity rys apostoła Piotra – posłuszeństwo Jezusowi. W jego mniemaniu to było bezsensowne, żeby na nowo zapuszczać sieć i to w ciągu dnia, gdy ryby zwykle najlepiej się łowi nocą. Piotr o tym wiedział, ale mimo to posłuchał Jezusa. Jaki był skutek? – Znakomity. Sieci pełne ryb, aż się dwie łodzie zanurzały. Jaki wniosek? – Warto zawsze słuchać Chrystusa. Kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa. A więc pierwszy rys Piotra, to posłuszeństwo Chrystusowi.

Drugi rys, to uznanie przed Chrystusem swojej małości, swojej grzeszności. Gdy ryb nałowiono w wyniku cudownego zadziałania Jezusa, Piotr sobie uzmysłowił jak jest mały, jak jest ograniczony i wypowiedział słowa: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym” (Łk 5,8). Poczucie grzechu, naszej małości. To jest ważne, żeby nie mieć pretensji do Pana Boga, czy do innych ludzi, ale mieć poczucie grzeszności, małości, a to się później jakoś wyrównuje. A więc drugi piękny Piotrowy rys, to poczucie grzeszności przed Bogiem, w tym przypadku przed Bogiem Wcielonym, przed Jezusem.

Trzeci rys. „I przyciągnąwszy łodzie do brzegu zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5,11). A więc, zostawienie wszystkiego i pójście za Jezusem. Dla Boga wszystko. Dla Jezusa, dla Jego sprawy wszystko. Nasze kroczenie za Nim jest zawsze ważne, zawsze błogosławione. Ono jest łączone często z cierpieniem. Chcemy to powiedzieć, tu przed Matką Bożą Bolesną. Nie ma kącika bez krzyżyka, ale jak zostawiamy wszystko i Panu Bogu się oddajemy do dyspozycji, to i te dni słotne, burzliwe jesteśmy zdolni właściwie przeżyć, i one się później okazują dniami wzrostu. Te chwile doświadczeń, chorób, zmartwień dolegliwości, przykrości doznanej, one owocują potem pięknie w postaci takiej satysfakcji i takiego daru, który od Boga otrzymujemy.

Prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej, byśmy te rysy Apostoła Piotra potrafili urzeczywistniać w nas, w naszym

życiu. Powtórzmy, posłuszeństwo Chrystusowi za wszelką cenę, uznawanie przed Nim swojej grzeszności i oddawanie Mu wszystkiego w kroczeniu za Nim. Niech tak się stanie. Amen.

## **Dzisiejsze wskazania Pana Jezusa**

*Góra Igliczna, 5 września 2014 r.*

*Msza św. z udziałem kolegów i koleżanek z klasy maturalnej  
Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej Przyczyny Naszej Radości*

Zwróćmy uwagę na przesłanie Bożego Słowa tutaj, przed Matką Bożą, przyczyną naszej radości. Chcemy przed Matką Bożą rozważyć te wątki, które są zawarte w ogłoszonym słowie Bożym. Zwróćmy uwagę na trzy sprawy. Sprawa pierwsza, to sprawa dwóch rodzajów pobożności, które spotykamy w dzisiejszej Ewangelii. Pierwszy rodzaj, to pobożność sformalizowana, tradycyjna, skostniała, którą reprezentują faryzeusze, a więc ta grupa ludzi, która się uważała za religijnych ale właściwie była to religijność skostniała, polegająca tylko na spełnianiu czynności zewnętrznych, na poszczeniu, na odprawianiu długich modlitw. Tej pobożności sformalizowanej, zewnętrznej, Pan Jezus przeciwstawia pobożność serca, pobożność, która wyrasta z miłości. Te dwa rodzaje pobożności ilustruje Chrystus obrazem starego sukna i nowej łąty oraz młodego wina i starych bukłaków. Chrystus wzywa nas, abyśmy stali przy Nim, abyśmy przyglądali się Jego pobożności i tę pobożność w sobie urzeczywistniali, a nie pobożność faryzejską, polegającą tylko na bezmyślnym spełnianiu religijnych praktyk. Jesteśmy Chrystusowi i dlatego jest nam potrzebna pobożność Chrystusowa, taka autentyczna, niesformalizowana, nie zewnętrzna, ale pobożność, która wypływa z serca, z bycia przed Panem Bogiem, cieszenia się Nim.

Drugi wątek jest wątek związany z wydawaniem sądów. Tu św. Paweł nas przestrzega: „Przeto nie sądzicie przedwcześnie,

dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc” (1 Kor 4,5). Mamy w naszym gronie kolegów i koleżanek sędziego Zygmunta, który czytał I czytanie. Gdybyśmy zapytali jakich zawodów jest najwięcej na świecie, to z pewnością wielu powiedziałoby, że najwięcej jest sędziów, bowiem każdy człowiek wydaje jakieś sądy, opinie. Doświadczamy, że często w codziennym życiu są to sądy pochopne, nieprzemyślane, niesprawiedliwe. Okazuje się, że człowiek nie ma takiego narzędzia, żeby przeniknąć drugiego człowieka i dlatego to, co mówi o kimś drugim jest często nie do końca prawdziwe. Tylko Bóg przenika nasze serca i nasze wnętrza i tylko On zna naprawdę człowieka. Bóg jest naszym sprawiedliwym sędzią i dlatego jesteśmy dzisiaj ostrzeżeni przed wydawaniem sądów, które mogą czasem ranić drugiego człowieka.

Trzeci wątek odnosimy do Matki Bożej, do Jej tytułu, który ma tutaj na górze Iglicznej – Matka Boża Przyczyna naszej radości. Wszyscy chcemy być radośni, a nam tej radości ciągle brakuje. Czasem radość w nas zamiera, gdzieś nam ucieka z życia, a ludzie się cieszą jak do nich przychodzimy uśmiechnięci, pogodni. Sami też preferujemy ludzi, którzy się uśmiechają, którzy są tak jak tutejszy kustosz sanktuarium, który nas tak radośnie powitał, z uśmiechem od ucha do ucha. Jaki mamy skuteczny lek na smutek? Jaką witaminę na wewnętrzną radość proponuje nam Matka Boża? Dlaczego Ona była radosna i wyznała: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). W tych słowach odpowiada nam na nasze pytanie. Radość nasza rodzi się z głębokiego obcowania z Panem Bogiem. Prawdziwi przyjaciele Pana Boga są ludźmi radosnymi. wiedzą bowiem, że Bóg ich nieustannie kocha i że wszystko co mają prawdziwego i dobrego pochodzi od Boga. Świadomość tego napawa nas radością. Jeżeli w to nie wierzymy, to nie dziwnym jest, że narzekamy i, że brak nam radości. A więc źródłem naszej radości jest nasza więź z Panem Bogiem, więź wiary, która wyraża się w modlitwie, w rozmowie z Bogiem. Innym źródłem radości jest wolność od grzechu.

Człowiek, który jest grzesznikiem – z tym grzechem chodzi, nie umie go wyrzucić, nie umie go sprzedać, usunąć – nigdy nie będzie radosny, będzie tylko stwarzał, że jest mu dobrze i że czuje się wspaniale. Czasem mamy takich grzeszników, którzy usiłują się radować, ale to jest radość na pokaz, do kamery, to nie jest radość autentyczna. Dlatego trzeba dbać o to, żeby zawsze być w przyjaźni z Bogiem, żeby nie nosić w sobie tego worka grzechów, żeby jak najszybciej się ich pozbyć. Mamy takich ludzi, którym wydaje się, że sobie sami poradzą. Z grzechem sobie człowiek sam nie poradzi, grzech jest niszczone tylko Bożym miłosierdziem. Jezus umarł na krzyżu za nasze grzechy, byśmy mieli możliwość przyjmowania Bożego miłosierdzia.

Moi drodzy, jest jeszcze trzecie źródło duchowej radości. Radość jest owocem pełnienia dobrych uczynków. Jeśli potrafimy żyć dla drugiego człowieka, jeśli nie jesteśmy łasi na pochwały, jeśli żyjemy tak, aby innym z nami było dobrze, wtedy rodzi się w nas radość. Przypomnijmy sobie, co nam mówił w ubiegłym roku w Bardzie stuletni ks. Franciszek Rozwód, gdy pytaliśmy go o radę na długowieczność. Dał nam trzy rady: aby nie narzekać, żeby tak żyć, aby innym z nami było dobrze i aby z każdą troską przychodzić do Jezusa.

Zbierając to wszystko, co zostało powiedziane, pamiętajmy, by praktykować zdrową, wewnętrzną pobożność, by być powściągliwym w sądzie, gdyż tylko Bóg jest sędzią sprawiedliwym. Dbajmy też o to, abyśmy byli zawsze przyjaciółmi Pana Boga, nie chodzili z grzechami i czynili dobrze, żeby być człowiekiem chrześcijańskiej radości. Amen.

# Świętowanie dnia świętego

*Świdnica, 6 września 2014 r.*

*Msza św. z udziałem kolegów i koleżanek z klasy licealnej  
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus mówi o szabacie. Przypomnijmy, że szabat to był dzień sobotni, dzień święty. Jest o nim mowa w Dekalogu: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Wiemy, że z chwilą, gdy Pan Jezus zmartwychwstał, świętowanie uczniów Pańskich przesunęło się z szabatu na niedzielę, na pierwszy dzień tygodnia, na dzień zmartwychwstania. Żydzi bardzo mocno przestrzegali szabatu, sformalizowali wszystkie przykazania i jak słyszeliśmy, nie wolno było nawet kłósów zrywać w szabat, gdy się było głodnym. Stąd też faryzeusze oburzyli się jak zauważyli, że uczniowie Pana Jezusa zrywali kłosa. Chrystus wziął uczniów w obronę i oznajmił, że: „Syn Człowieczy jest Panem szabatu” (Łk 6,5). Gdy dzisiaj obserwujemy życie, widzimy, że świętowanie dnia świętego zostało zakłócone głównie przez handel, przez chęć zysku. Są tacy ludzie, którzy są na Mszy św. rano, przed południem i potem prosto z kościoła idą na zakupy. Wielkie domy handlowe, różne supermarkety są w niedziele otoczone mnóstwem samochodów. To jest dowód na to, że nawet praktykujący katolicy nie szanują dnia świętego, nie mówiąc już o tych, którzy są oddaleni od Boga. Pamiętajmy, że Pan Bóg nie pomylił się polecając nam świętować dzień święty. Pamiętajmy, że szabat został ustanowiony na pamiątkę tego odpoczynku Pana Boga przy stwarzaniu świata, dlatego w dzień niedzielny zawsze dziękujemy za dzieło stworzenia, za to, że jest świat, że są drzewa, ptaki, zwierzęta i my jesteśmy. Przemierzyliśmy przez dwa dni naszą diecezję, która ma takie piękne krajobrazy. Tyle piękna Bóg nam zostawił w przyrodzie, w roślinach, w górach, rzekach, strumykach. To piękno nie jest naszym dziełem, to nie my stworzyliśmy ten świat. W każdą niedzielę winniśmy dziękować za dzieło stworzenia, także za nasze życie, za życie tych, których kochamy.

W dzień święty, w niedzielę wspominamy także Chrystusowe dzieło odkupienia. Tak jak Żydzi wspominali wyjście z niewoli egipskiej, tak my wspominamy nasze wyzwolenie z grzechów dokonane przez Chrystusa. Każda niedziela jest małą Wielkanocą, jest sposobnością do odnowienia naszego przymierza z Panem Bogiem. Pan Bóg nam błogosławi, ale nas wzywa do wierności Jego prawu, Jego miłości.

Zwróćmy jeszcze uwagę na ważne pouczenie św. Pawła Apostoła. Najpierw przestrzega nas apostoł przed pychą, przed wynoszeniem się. Wiemy, że pycha nam zawsze przeszkadza we wszystkim, w życiu społecznym, rodzinnym, kapłańskim, narodowym. Z ludźmi pysznymi, którzy się wynoszą, którzy się uważają za lepiej wiedzących, za bardziej umiejętnych, bardzo się trudno żyje i współpracuje. W małżeństwie ten kto pierwszy ustępuje, kto potrafi odpowiadać na zło dobrem, ten jest wielki, ten jest człowiekiem wartościowym. Warto o tym pamiętać, żebyśmy z tym naszym egoizmem, który jest w nas, zawsze walczyli, żeby więcej było w nas Jezusa, a mniej nas. Winniśmy często prosić Pana Boga, abyśmy byli dla Niego świątynią chwały, tak jak Matka Boża stała się świątynią dla Ducha Świętego, stała się świątynią dla Syna Bożego.

Apostoł dodaje, że „Staliśmy się jakby śmieciem tego świata i odrazą dla wszystkich aż do tej chwili” (1 Kor 4,13b). Tak to już jest, że czasem traktuje się nas chrześcijan jak śmieci. Nie trzeba być przerażonym, Jezusa też potraktowano jako śmieć, którego trzeba zniszczyć, usunąć z tego świata i tego dokonano na Golgocie. Jednakże Jezus zmartwychwstał. Nas też to odrzucenie spotyka, spotyka dzisiaj chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Trwa tam wielka rzeź uczniów Pańskich. W Iraku liczba chrześcijan w ciągu dziesięciu lat zmniejszyła się dziesięciokrotnie, z 1,5 miliona do 150 tysięcy. Można powiedzieć, że rzeczywiście traktuje się dziś chrześcijan jako śmieci, które trzeba sprzątnąć, spalić w ogniu, wyrzucić na śmietnik. Pamiętajcie, że jak biją w pasterzy, to biją też w was. Nie mówmy, że to nas nie obchodzi, gdy linczują biskupów, księży. Jeśli nas nie stać na publiczną obronę, to przynajmniej módlmy się za

tych, którzy cierpią różne prześladowania, zawsze pamiętając, że jest z nami Jezus, który stał się śmieciem dla świata, ale który zmartwychwstał i powiedział: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Amen.

## **Wdzięczność wobec Boga i ludzi**

*Kostomłoty – Osiek, 6 września 2014 r.*

*Msza św. dożynkowa*

### **1. Wdzięczność szczególnym przymiotem człowieka**

Na dzisiejszą uroczystość dziękczynienia wybraliśmy Ewangelię o dziesięciu trędowatych, których Pan Jezus uzdrowił przy bramie pewnej wioski, dokąd przybywał, żeby nauczać. Zostało uzdrowionych dziesięciu i z tej dziesiątki jeden tylko wrócił, odszukał Jezusa, żeby powiedzieć słowo „dziękuję”. Okazał wdzięczność, za to, że otrzymał dar zdrowia. Dziewięciu zostało uzdrowionych, ale poza uzdrowieniem nic się więcej w nich nie stało, natomiast ten dziesiąty Samarytanin, oprócz tego, że stał się zdrowy, stał się także jakby nowym człowiekiem. Stało się coś w wymiarze jego ducha. Wiedział, że trzeba podziękować, bo to był dar uzdrowienia, na który może nie zasłużył. Dlatego wrócił się i podziękował. A Pan Jezus pytał: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec. Do niego zaś rzekł: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła”.

Siostry i bracia, wdzięczność to bardzo piękny przymiot każdego człowieka. Może nie każdego, ale przymiot wielu ludzi, którzy potrafią dziękować. I my dzisiaj też chcemy być eleganccy wobec Pan Boga, chcemy wspólnie podziękować najpierw Jemu, bo On jest głównym gospodarzem ziemi – za wszystko co od Niego otrzymujemy, szczególnie za nowy chleb,

za nowe zbiory. Chcemy także podziękować naszym rolnikom i tym, którzy ich wspierają, by nie zeszli z zagonów, by nie zeszli z ziemi tylko nadal pracowali nad chlebem bo jest potrzebny, żeby trwało życie. Chleb jest tak ważny jak ważne jest życie. A więc mamy piękne święto, piękny dzień dziękczynienia. Zwróćmy uwagę, że jak dziękujemy, to się uznajemy za ludzi obdarowanych, a tym kto nas obdarowuje jest Pan Bóg. Dobrzy ludzie zawsze dziękują. Tylko diabeł nie dziękuje i ludzie, którzy są przez diabła opętani nie potrafią dziękować, a ludzie wierzący, ludzie, którzy się uznają za dzieci Boże noszą w sobie wdzięczność wobec Stwórcy.

## **2. Pokora wobec Pana Boga rodzi wdzięczność**

Moi drodzy, w dziękczynieniu nam także przeszkadza grzech, zwłaszcza grzech pychy jak nam się wydaje, że wszystko my sami możemy, że od nas najwięcej zależy. A jak tak się przyjrzymy dokładnie, to dojdziemy do wniosku, że od nas tak wiele nie zależy, najwięcej od Pana Boga bo On daje pogodę, On daje wzrost. Św. Paweł w jednym liście powiada, że to ludzie sieją, podlewają, a Bóg daje wzrost. Jak mamy zasiewamy zboże, Pan Bóg później podlewa deszczem, a my czasem podlewamy też w ogródkach rośliny, które wymagają więcej wilgoci ale Bóg daje wzrost. To nie dzięki naszej mocy te rośliny rosną, owocują, wydają plony ale to Pan Bóg daje wzrost. Trzeba to widzieć, a widzą to ludzie pokorni, którzy wiedzą komu co zawdzięczają. „Cóż masz czego byś nie otrzymał? – dzisiaj było to w liście św. Pawła do Koryntian. Dlaczego się chełpisz? To co masz zostało ci dane, dostałeś za darmo. I z takiej gleby naszego serca, z gleby pokory rodzi się wdzięczność.

## **3. Motywy dziękczynienia**

Teraz pytamy, za co mamy dziękować? – Odpowiedź jest jasna, ale my ją trochę rozszerzymy. Moi drodzy, najpierw chcemy dziękować za to, że jesteśmy. I na dożynkach dziękujemy

za to i to dziękczynienie powinno się rozciągać na całe nasze życie, że nas Bóg chciał mieć. To, że jesteśmy to dlatego, że Bóg nas umiłował i chciał nas mieć. Dał nam rodziców, którzy nas urodzili, wychowali, może im nie było łatwo. Starsze pokolenie pamięta czasy powojenne, które były trudne, ale rodzice co mogli to nam dali, a szczególnie nam dali dobre wychowanie. To co odebraliśmy z domu rodzinnego na drogę życia to dobre wychowanie, dobre zasady wzięte od mamy, od taty, które sobie bardzo cenimy. Za to też chcemy dziękować nie tylko raz, ale przy każdej okazji. Dzisiaj także. A więc, dziękujemy Bogu za dar życia, za dar rodziców dobrych, rodzeństwo, za to, że jesteśmy bo mogło nas nie być, a to że jesteśmy to dlatego, że Bóg chciał nas mieć. On nam wybrał rodziców, nam wybrał czas życia na ziemi, nie XV wiek, nie X, nie XVIII jeśli będzie świat istniał ale właśnie ten. To pierwszy motyw dziękczynienia.

Dalej, dziękujemy za dar ziemi, po której chodzimy, ziemi, która jest naszą karmicielką, nie zawsze o tym pamiętamy, ziemia jest naszą matką, która nas karmi. Zobaczcie, wszystkie rośliny rosną w ziemi, chleb się bierze ze zboża, a zboże się zasiewa i ono owocuje w ziemi. Za to chcemy podziękować, za ziemię, która nas karmi. Jak byłem w Udaniu, to mówiłem na dożynkach, że ziemia jest podstawowym warsztatem, który nie może upaść bo byśmy zginęli. Jak kopalnie zamkną, zaleją jest nam przykro, ale się jakoś jeszcze utrzymam. Jak nam fabrykę zamkną, a pozamykali tyle fabryk, obcy kapitał wprowadzili, staliśmy się krajem kolonialnym prawie, w niektórych wymiarze, ale to nie jest najgorsze – utrzymamy się. Jakby zamknięto warsztat, któremu na imię ziemia, to ginimy, bo nie będzie żywności, bo nie będzie chleba a to jest potrzebne do biologicznego życia. Owszem woda, która płynie jest ważna, ale też jedzenie, przede wszystkim chleb, ziemniaki i inne produkty z ziemi. Jeśli się żywimy mięsem to pamiętajmy, że zwierzęta też się karmią płodami ziemi. Jest jedna matka, która karmi i rośliny i zwierzęta i nas ludzi, a ta matka ma na imię ziemia. Dlatego trzeba Bogu dziękować za ziemię, za to, że jest kochana przez wielu ludzi jako nasza matka karmicielka.

Pamiętajmy, że wszyscy w ziemi spoczniemy jak się skończą dni naszego ziemskiego życia, to nas pochowają do ziemi, do grobu i będziemy oczekiwać na zmartwychwstanie. Moi drodzy, tyle wolności ile własności, pamiętajmy – pilnujmy ziemi. Jak człowiek nie ma ziemi to jest włóczęgą, to jest bezdomny, tak jak bez rodziców jak się nie ma ziemi. Za takie zrozumienie, za ziemię i umiłowanie ziemi chcemy dzisiaj podziękować.

Dalej, dziękujemy za rolników, którzy mimo ciągle trudnej polityki rolnej – jaka była wcześniej za komunistów, a dzisiaj nie jest wiele lepsza – jakoś sobie radzą, chociaż są traktowani marginesowo, za mało się im pomaga, za mało się im ułatwia, żeby chętniej pracowali. Teraz zwłaszcza, gdy są ponakładane embarga, gdy się zaostrza konflikt w Europie, gdy nie ma zbytu na niektóre towary, gdy nie można owoców wysłać do krajów, które wcześniej je odbierały, gdy jest dysproporcja między wkładem pracy, a potem cenami zbóż – trzeba tym rolnikom podziękować. Oni, mimo tej trudnej sytuacji, nie zeszli z pól, wyjeżdżają traktorami, ziemię uprawiają i sieją. Bo żeby był chleb, trzeba zasiać i to robią rolnicy.

Gdy byłem chłopcem, to była gospodarka konna. Pozwólcie, że się pochwalę – tato mnie nauczył wszystkich prac polowych. Nie było siewników jak dzisiaj, nie było kombajnów – kosi były. Pomagały siostry, sąsiadki, snopy wiązialiśmy, układało się ich dziesiątki, zboże suszyło się i potem do stodoły się zwoziło. Ileż tych wozów z bratem przewoziliśmy do stodoły. Jeśli to wspominam, to po to, żeby powiedzieć, że jest jakaś ciągłość między tamtym czasem a obecnym, ale ciągle chodzi o to samo – żeby uszanować to, co Pan Bóg dał, pielęgnować najpierw, zebrać i potem podzielić sprawiedliwie. No więc, moi drodzy, dziękujemy za rolników, którzy trwają na roli.

Dalej, dziękujemy za plony – za te zboża, za owoce, za warzywa, które będziemy spożywać cały rok aż do przyszłego roku. Wiemy, że Pan Bóg jest tym, kto nas obdarza pogodą dlatego Panu Bogu dziękujemy, że dał nam pogodę taką, w której to co zostało zasiane, co zostało naszą pracą przypieczętowane, że to Pan Bóg pobłogosławił, dał dobrą pogodę i siły.

Dalej, podziękujemy Panu Bogu też za wszystkich przyjaciół, którzy wspierają modlitwami, dobrą polityką rolną, wspierają gospodarzy i ich przekonują, żeby – mimo sytuacji trudnych – dalej pracowali na ziemi, w tym podstawowym warsztacie. Moi drodzy, chcemy podziękować jeszcze za to, co jest na wioskach, czego nie ma w mieście, za ten piękny folklor, który widzimy na wioskach. Za gospodynie ładnie ubrane, za koło gospodyń wiejskich, za zespoły, które śpiewają pieśni różne – to jest piękne. To piękno widać na wioskach w czasie dożynek. Dziękujemy wszystkim tym osobom, które się angażują, żeby był śpiew, żeby była radość, żeby była muzyka, tańce piękne. Trzymajcie się tego, niech to nie ginie, trzeba to pielęgnować, bo to jest potrzebne, to jest wykwit naszego ducha, ważny element kultury. Dziękujemy na naszych dożynkach za zdrowy patriotyzm, który się rodzi na wioskach. Najwięcej chyba patriotyzmu jest na wioskach. Pamiętamy Witosa, pamiętamy innych przyjaciół ziemi i rolnictwa, kardynała Wyszyńskiego, który tyle pięknych tekstów wypowiedział do rolników, św. Jana Pawła II, który też w czasie pielgrzymek podejmował tematy rolnicze. Dziękujemy za zdrowy patriotyzm, bo moi drodzy, ojczyzna jest naszą matką, a niektórzy traktują ją jak macochę. Nie wskazujemy, którzy to są. Mądrym nie trzeba podpowiadać, oni sami widzą, którzy są prawdziwymi synami, córkami ojczyzny, a którzy ojczyznę sprzedają, zadłużają i robią pod dyktando mocodawców zewnętrznych. Takie są mechanizmy, musimy tą prawdę powiedzieć, to nie jest narzekanie, ale po to mówimy, żeby się modlić i pamiętać, że mamy być synami i córkami Ojczyzny, której trzeba służyć.

#### **4. Eucharystyczny Chleb pochodzi z owocu ziemi i pracy rąk ludzkich**

To chyba wystarczy tych motywów dziękczynienia, to wszystko wplećmy w tę Eucharystię, która jest też w samej nazwie dziękczynieniem, bo słowo greckie Eucharystia znaczy „dziękczynienie”. I zauważmy, że to co zobaczymy, doświad-

czymy w Eucharystii to jest coś, co się wzięło z ziemi. Za chwilę tutaj będzie ofiarowanie, potem przeistoczenie chleba, który pochodzi z ziemi: „Owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”, tutaj na ołtarzu. I to podniosę do góry i Panu Bogu to w ofierze złożymy, my się dołączymy do ofiary. I Pan Jezus w chlebie zostaje z nami, nie w kamieniu, nie w wodzie, ale w chlebie. Komunia święta to przecież chleb – chleb Boży, który powstał z chleba ludzkiego, tego biologicznego, ziemskiego, który kapłan mocą Ducha Świętego, z mandatu Pana Jezusa, przeistoczył, przekształcił w chleb eucharystyczny. Jakie to piękne. To wszystko ma źródło z ziemi, z rolnictwa dlatego cieszymy się i dziękujemy tak, jak ten dziesiąty uzdrowiony wrócił, żeby Jezusowi podziękować. My też chcemy być eleganccy i to dziękczynienie Panu Bogu złożyć. Amen.

## **Ofiara Mszy św. darem dla męczenników obozowych**

*Rogoźnica, 7 września 2014 r.*

*Słowo wprowadzania do Mszy św.*

*Teren byłego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen*

Tydzień temu w niedzielę 31 sierpnia wysłuchaliśmy słowa biskupów ordynariuszy z Jasnej Góry, którzy tam się zgromadzili na jasnogórski odpust. Miało ono tytuł: „Tak dla życia, tak dla rozwoju, nie dla wojny i zabijania”. To słowo zostało skierowane w związku z 75-tą rocznicą wybuchu II Wojny Światowej.

Jesteśmy na ziemi męczeńskiej. 70 lat temu tutaj przebywali więźniowie, którzy cierpieli, którym zabrano wolność i którzy zostali tutaj umęczeni. Na tym miejscu od kilku lat, w pierwszą niedzielę września składamy Najświętsza Ofiarę, która zawiera zapis męki i śmierci Pana Jezusa i Jego zwycię-

stwo nad śmiercią poprzez Zmartwychwstanie. Jezus był też skazańcem, zabrano Mu wolność i wykonano na Nim wyrok śmierci na krzyżu, byśmy mieli grzechy odpuszczone. Wszyscy do nieba wchodzimy przez krzyż, przez Miłosierdzie Boże na krzyżu wysłużone. Podczas tej Eucharystii chcemy się modlić, żeby Ci więźniowie, którzy tutaj przebywali, a jeszcze nie są w szczęściu wiecznym, zostali przeprowadzeni miłością Pana Boga do właściwego domu wiecznego. Dołączamy także modlitwę za wszystkich, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, szczególnie podczas kampanii wrześniowej. To jest to co możemy im tutaj przekazać z ziemi. Dar modlitwy włączonej w Eucharystię, Ofiarę Syna Bożego.

Cieszymy się bardzo, że – w tą dzisiejszą słoneczną niedzielę odchodzącego lata – udało nam się zaprosić na teren obozu Jego Ekscelencję Księdza Arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego, metropolitę białostockiego, który tutaj stracił swojego tatę. Miał On na imię Antoni. Tutaj przebywał kilka lat. Wygłodzony i umęczony pracami, które więźniowie wykonywali odszedł do wieczności. Dlatego, gdy tu przyjeżdża Syn, Arcybiskup, to właśnie po to, żeby złożyć dar modlitwy za tatę i za tych, którzy tutaj przebywali.

Bardzo serdecznie dziękujemy Księdzu Arcybiskupowi za przyjazd z dalekiego Białegostoku. Musiał wstać dzisiaj przed godz. 3.00, żeby się dostać na lotnisko do Warszawy. Z lotniska we Wrocławiu przybył do Świdnicy, zwiedził naszą świdnicką katedrę i jest z nami. Bardzo cieszymy się Jego obecnością.

Krótko przedstawię naszego Gościa. Ksiądz Arcybiskup w tym roku obchodził złoty Jubileusz Kapłaństwa, bowiem był wyświęcony na księdza 21 czerwca 1964 roku. Pięć lat wcześniej ode mnie. Byłem wyświęcony 21 czerwca, ale 1969 roku. Mamy ten sam dzień święceń kapłańskich. Wychowany został w Białymstoku przez dobrych rodziców. W latach 1954-58 był uczniem I Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku, potem odbył studia w Wyższym Seminarium Duchownym i właśnie 21 czerwca 1964 r. przyjął święcenia kapłańskie. Następnie kontynuował studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Tutaj zdobył wszelkie stopnie naukowe, a habilitował się na ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej w 1976 roku. Przeszedł przez wszystkie stopnie, stanowiska naukowe. Był adiunktem, docentem profesorem nadzwyczajnym i w końcu profesorem zwyczajnym. W 1979 r., a więc 35 lat temu został mianowany biskupem pomocniczym w Białymstoku. Był nim przez 14 lat. Potem jakiś czas kierował archidiecezją jako wikariusz kapitulny. Od roku 2006 z woli Papieża Benedykta XVI jest arcybiskupem, metropolita białostockim. W Konferencji Episkopatu Polski jest bardzo aktywny, jest członkiem kilku komisji i rad, które funkcjonują przy Episkopacie. Jest też wybitnym naukowcem, teologiem dogmatykiem. A więc Jego praca, życie kapłańskie i biskupie toczyło się i toczy się dotąd właśnie taką podwójną ścieżką. Jest ścieżka kapłańska, biskupia. To jest posługa duszpasterska wobec ludzi. I była też i jest dotąd ścieżka naukowa, uniwersytecka. Ksiądz Arcybiskup potrafił to pięknie połączyć – katedrę biskupią i katedrą profesorską. Bardzo dziękujemy jeszcze raz za przybycie. Cieszymy się Księżu Arcybiskupie, tym bardziej, że dzisiaj jeszcze trzeba wrócić do Białegostoku. Droga daleka, a my jesteśmy pełni satysfakcji, że właśnie arcybiskup, syn ojca, który tutaj został stracony dzisiaj się z nami modli w intencji nie tylko zmarłych, ale także w intencji pokoju. Bo pokój jest zagrożony. To nie prawda, że jesteśmy bezpieczni. Przed II wojną światową też tak mówili, jak dzisiaj mówią w telewizji ludzie z najwyższych półek, że jesteśmy bezpieczni. Trzeba się modlić, żeby się coś złego nie stało. Bo już się tyle zła rozlało i rozlewa. I na Bliskim Wschodzie i na Ukrainie. Dlatego nasza modlitwa jest także modlitwą o pokój, o to, żeby ludzie sobie potrafili podać rękę i wszelkie zatargi, konflikty rozwiązywali w sposób pokojowy.

Księżu Arcybiskupie bardzo prosimy o przewodniczenie tej świętej liturgii i o wygłoszenie Słowa Bożego.

# Większa miłość do Boga i człowieka – oczekiwany owoc misji

*Walbrzych, 7 września 2014 r.*

*Msza św. na zakończenie misji  
Kościół pw. św. Józefa Robotnika*

## Wstęp

Chciałbym w tym zakończeniu waszych misji zwrócić uwagę na trzy sprawy. Trzy wątki poruszyć w tej homilii, kończącej waszą drogę misji świętych. Pierwszy wątek, to wątek upominania, który się wiąże z Ewangelią dzisiejszą. Drugi wątek, to wątek Eucharystii, związany też z fragmentem Ewangelii dzisiejszej i wątek miłości, związany z II czytaniem, z przypomnieniem, że miłość jest największym przykazaniem.

## 1. Napominanie – misją zleconą przez Boga

Moi drodzy, w I czytaniu słyszeliśmy takie słowa: „Ciebie o Synu Człowieczy wyznaczyłem na stróża domu Izraela, abys słysząc z mych ust napomnienia, przestrzegał ich w moim imieniu”. Pan Bóg upominał ludzi przez proroków. Prorok Ezechiel dzisiaj jest przykładem, który otrzymał od Boga mandat upominania ludzi, żeby nie grzeszyli, żeby słuchali Bożych przykazań, żeby byli dobrymi. Po Ezechielu i innych prorokach wymienimy Jana Chrzciciela, ostatniego proroka Starego Testamentu, który na pustyni wołał: „Plemię żmijowe już siekiera jest do korzenia przyłożona”, tak ostro upominał ludzi, którzy byli grzesznikami, a Herodowi, który sobie wziął nieprawnie żonę swego brata Filipa, powiedział prosto w oczy: „Nie wolno ci mieć żony twego brata”. I za to jak wiemy przypłacił śmiercią.

Obowiązek upominania, jak wiemy, Pan Jezus zlecił Kościołowi i pasterze Kościoła upominają grzeszników. Księża jako nasi pasterze nas upominają, nauczyciele upominają uczniów, rodzice swoje dzieci, a niektórzy w ogóle dzisiaj z upominania rezygnują i mówią, że to jest niepotrzebne, bo to prowadzi do

stresów, bo to nic nie daje. Jakby chcieli Pana Boga poprawić. A Pan Bóg kazał upominać i to nie byle jak, ale z miłością, ze spokojem i ze stanowczością. I najpierw w cztery oczy, nie od razu wobec wszystkich, potem – jak nie posłucha ktoś – wobec świadków, a potem wobec szerszego grona, wobec Kościoła.

Moi drodzy, kto ma kłopoty z przyjmowaniem upomnień? – Ludzie, którzy mają mało pokory to się bardzo denerwują, jak się ich upomina. Moi drodzy, dzisiaj, jak zauważamy, jest tendencja, by podważyć autorytet Kościoła, żeby Kościół przestał upominać, próbuje się Kościół ośmieszyć w mediach i do każdego kapłana się etykietkę dołącza, że jest pedofilem, że Kościół nie ma mandatu do upominania, bo sam jest grzeszny, także w tej części hierarchicznej. Dzisiaj mamy takich reformatorów, którzy by chcieli zmienić naukę Kościoła, żądają Kościoła otwartego, takiego jakby wyrozumiałego dla ludzkich słabości, żądają akceptacji prawa do aborcji, do zapłodnienia „in vitro”, do związków partnerskich, do zmiany płci itd. A Kościół zachowuje postawę, którą otrzymał od Pana Jezusa, upomina grzeszników i przypomina, że odejście od Boga kończy się tragedią dla człowieka. każdy grzech zawsze niszczy w pierwszej kolejności człowieka i wszelcy poprawiacze Pana Boga kończą marnie. Wrzesień miesiąc nam to przypomina, XX wiek chyba najbardziej krwawy w dziejach świata, szczególnie w dziejach Europy i Polski. Jak odszukujemy tych sprawców tego żniwa śmierci w XX wieku, to musimy wskazać na tych, którzy najpierw podnieśli rękę na Pana Boga, chcieli Boga obalić, od tego zaczęli. A potem niszczyli ludzi, bo jak Boga nie ma to wszystko wolno. Moi drodzy, nie bójmy się upomnień, nie obrażajmy się na upomnienia i też sami upominajmy. Nie może być tak, że babcia, mama nie zwróciła córce uwagi jak jedzie pod wspólny namiot, czy jak mieszkają bez ślubu, bo się muszą wypróbować i mama nic, żeby nie stracić przyszłego zięcia, babcia – też nic. Pomyślmy, bo czasem jesteśmy też współtwórcami zła. Ale jak powiedzieliśmy z wielką kulturą, z miłością i wytrwale, tak jak św. Monika tyle lat się modliła, żeby św. Augustyn zszedł z drogi grzechu i zszedł. Jak przyszła

do biskupa się pożalić po dwudziestu latach modlitw to jej powiedział: kobieto, matko dalej trwaj na modlitwie i wylewaj łzy, nie pójdzie twoja modlitwa na marne i nie poszła.

## **2. Eucharystia – tajemnica wiary**

Moi drodzy, wątek eucharystyczny – bardzo ważny dzisiaj, Pan Jezus powiedział tak: „Bo gdzie dwaj albo trzej zebrani są w imię moje tam i Ja jestem pośród nich”. Eucharystia to jest nasze wspólne spotkanie wokół Chrystusa. W imię Jezusa się gromadzimy, zaczynamy Mszę Świętą od słów: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. W Imię Trójcy świętej się gromadzimy, słuchamy Bożego słowa, ale także sami dołączmy się do ofiary Pana Jezusa bo Eucharystia jest ofiarą. Mamy zawsze możliwość dołączenia tego trudu, który przynosimy, tych niepokojów, zmartwień, tych dolegliwości, które nas spotykają w ciągu tygodnia, mamy możliwość, żeby to wszystko dołączyć do ofiary Chrystusa, mówiąc: „Panie Boże przyjmij to, co mnie bolało, co mnie kosztowało”. Na Eucharystii otrzymujemy także wsparcie, przyjmując Chleb Eucharystyczny, ten chleb, nad którym rolnicy pracowali.

Wczoraj dziękowaliśmy Panu Bogu w gminie Kostomłoty, dożynki dzisiaj były w Dzierżoniowie, za tydzień mamy w Strzegomiu, wielkie dziękczynienie za to, co nam wydała ziemia – za plony, by nie brakło nam chleba. To wielkie dziękowanie na Eucharystii jest i otrzymywaniem mocy do życia wedle Bożego prawa – mocy Ducha Świętego, która tkwi w Chlebie Najświętszym, który sprawia, że trwamy w Jezusie: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Wytrwajcie w miłości mojej”. To tylko dzięki Chrystusowi jesteśmy zdolni, żeby to wykonać.

## **3. Zastosowanie przykazanie miłości sprawdzianem wiary ochrzczonych**

I mamy trzeci wątek – wątek miłości. Pan Jezus gdy ustanowił Eucharystię, to odszedł od stołu, przepasał się, wziął

wodę do miednicy i umywał nogi, żeby zapowiedzieć uczniom, że każda celebracja Eucharystii będzie się łączyć z miłością, z posługą miłości. „Idźcie ofiara spełniona, idźcie i czyńcie to Ja uczyniłem dla świata, co Ja dawałem światu, dawałem miłość, umarłem za was na krzyżu, żebyście mieli grzechy odpuszczone. Idźcie i wy też umierajcie dla siebie samych, żeby inni pełniej żyli, dla swojego egoizmu. Idźcie i czyńcie to, co Ja czyniłem właśnie mocni tym chlebem eucharystycznym, który otrzymujemy”. Otrzymujemy go za darmo w Eucharystii i idziemy, by świat zmieniać na lepsze, by go upominać, ale także, by nieść mu nadzieję i żeby czynić wiele tego, co się nazywa dobrem. My drodzy, słyszeliśmy dzisiaj w II czytaniu słowa apostoła: „Nikommu nie bądźcie dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego wypełnił prawo” (Rz 3,8).

Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa. Gdy się kończą misje, to zwykle misjonarze o tym mówią, o Eucharystii jako tym źródle wody żywej, z którego będziemy pić, by wytrwać na tej drodze, którą nam pokazali, by można było sprostać temu najważniejszemu przykazaniu – przykazaniu miłości. Przykazaniu najważniejszemu i zarazem najtrudniejszemu, bo nawet jest łatwiej się pomodlić czy pójść do spowiedzi nawet, łatwiej jakiś post podjąć, a trudniej przebaczyć, trudniej wytrzymać z mężem alkoholikiem, z sąsiadem trudnym, z dzieckiem, z synową, z teściową. Wiemy jaka czasem jest trudna ta codzienna miłość.

Św. Jan Paweł II nam tyle mówił i o Eucharystii, i o miłości, i o modlitwie. Tak nas wszystkim fascynował i ciągle wracał do przeszłości, nawet do swojego domu rodzinnego. Przypomnijmy sobie, jak wspominał dzieciństwo, a w tym dzieciństwie były takie noce, kiedy się budził, otwierał oczy i widział ojca, który klęczał na dwa kolana i modlił się. Chłopak sobie zapamiętał, nie trzeba go było później popychać na Mszę Świętą, do modlitwy nakłaniać, sam wiedział co robić, bo widział ojca. Widział jak ojciec się modlił i kim był, co robił dzięki modlitwie, dzięki więzi, którą otrzymał od Pana Boga.

Módlmy się drodzy w tej Eucharystii, byśmy nie zmarnowali owoców tego świętego czasu, jakim były misje święte. Niech zatem Pan Jezus was napełni Duchem Świętym byście byli zawsze blisko Pana Boga, byście byli ludźmi modlitwy, przyjaciółmi Jezusa Eucharystycznego i byście w swoich środowiskach gdzie jesteście, w rodzinach szczególnie, w sąsiedztwach, żebyście byli apostołami miłości. Amen.

## **Miłość nieprzyjaciół a karanie przestępców**

*Kłodzko, 11 września 2014 r.*

*Msza św. z okazji 125-lecia Zakładu Karnego  
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **1. Najtrudniejsze przykazanie – miłość nieprzyjaciół**

Drodzy i szanowni uczestnicy tej świętej liturgii powitani przez ks. dziekana Juliana Rafałko. Centralnym tematem dzisiejszej Ewangelii jest miłość nieprzyjaciół. Jest to nowe i najtrudniejsze przykazanie, jakie na ziemi ogłosił Syn Boży. Chrystus powiedział wyraźnie: „Powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tych, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają” (Łk 6,27-28). Przypomnijmy, że w Starym Testamencie również obowiązywało przykazanie miłości bliźniego, ale odnosiło się ono jedynie do współziomków. Swoich należało miłować, a obcych – nienawidzić. Jezus odrzucił to przykazanie, polecając miłować nie tylko współbraci, ale wszystkich ludzi, nawet wrogów i prześladowców. Uważał, że miłość obejmuje wszystkich ludzi, albo wcale jej nie ma. Chrystus zniósł starotestamentalne prawo odwetu, które brzmiało: „Życie za życie, oko za oko,

zab za zab” (por Wj 21,23). Było to prawo twarde, lecz samo w sobie sprawiedliwe, ponieważ domagało się proporcjonalnego ukarania winy. Jezus zniósł to prawo odwetu, wzywając: „Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tych, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają” (Łk 6,28).

Dla jasnego wyrażenia idei antyodwetu używa Jezus trzech przykładów – uderzenie w policzek, zabranie płaszcza, pożyczanie bez dopominania się zwrotu. Przez te obrazy Jezus uplastycznia swoje napomnienie. Obrazów tych, a szczególnie pierwszego o nastawianiu drugiego policzka, nie można brać dosłownie. Jest to typowo semicki sposób wyrażania się. W tłumaczeniu tych obrazów obowiązuje zasada – słowa Pana Jezusa należy wyjaśniać poprzez jego czyny. Jezus uderzony w policzek w czasie męki nie nastawił drugiego, ale też nie zastosował prawa odwetu, lecz bronił się w sposób godziwy: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego mnie bijesz?” (J 17,23). Pan Jezus więc, kiedy został spoliczkowany, nie nastawił drugiego policzka, ale był gotów nie tylko drugie tyle wycierpieć – był gotów pójść nawet na mękę krzyżową. Co więcej, potrafił nawet modlić się za swoich morderców i zauważyć, że są to nieszcześnicy, którzy nie wiedzą co czynią.

Zatem, powtórzmy – słowa Jezusa trzeba wyjaśniać przez Jego czyny. Ważne tu jest jednak to, abyśmy w Tym tłumaczeniu wystrzegali się dwóch skrajności: po pierwsze – abyśmy nie osłabiali ostrych wymagań Jezusa i po drugie – abyśmy nie absolutyzowali przykładu. Wymienione w dzisiejszej Ewangelii przykłady o nastawianiu policzka, zabranii płaszcza czy nie dopominaniu się zwrotu pożyczki, ilustrują jedynie zasadę antyodwetu, że zło należy zwyciężać dobrem.

## **2. Argumenty za miłością nieprzyjaciół**

Po uwydatnieniu nowości przykazania miłowania nieprzyjaciół i wskazaniu, że jest ono najtrudniejsze ze wszystkich

przykazań, wskaźmy na racje, które przemawiają za jego zachowaniem.

Pierwszym argumentem za miłością nieprzyjaciół jest fakt, że naszych nieprzyjaciół kocha Bóg. Jezus mówił, że Ojciec niebieski „Sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45-46). Skoro tak jest, skoro Bóg miłuje wszystkich ludzi, także swoich i naszych nieprzyjaciół, skoro jest dobry dla niewdzięcznych i złych, przeto i my winniśmy miłować naszych nieprzyjaciół. Trzeba nam więc naśladować Boga. To wezwanie do miłowania nieprzyjaciół zawarte jest także w słowach: „Bądźcie miłosierni, jak wasz Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36).

Druga racja. W nauczaniu Jezusa znajdujemy złotą zasadę postępowania, która brzmi: „Wszystko, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12). Warto zauważyć, że w czasach Pana Jezusa znana była ta reguła, ale w brzmieniu negatywnym: nie czyń tego innemu, co jest tobie niemiłe. Jezus podaje złotą regułę w sformułowaniu pozytywnym: nie tylko nie trzeba innym czynić nic złego, lecz należy im czynić dobrze, nawet nieprzyjaciołom.

Trzeci argument. Za miłością do nieprzyjaciół przemawia także historyczne doświadczenie. Historia pokazuje, że nienawiścią niczego się nie załatwi, nic się nie wskóra. Bombami nie naprawi się świata. Ojciec św. Franciszek napisał ostatnio w swoim orędziu do uczestników XXVIII spotkania z cyklu „Ludzie i religie” – w dniach 7-9 września 2014 r. odbyło się w Antwerpii – że „każda wojna jest bezsensowną rzezią, że wojna nigdy nie jest koniecznością, ani nie jest nieunikniona”. Historia uczy, że trzeba rozmawiać z wszystkimi, nawet z nieprzyjaciółmi. Dzisiaj widzimy, że stosowanie siły może wywołać z drugiej strony jeszcze większą przemoc, że nieprzejednanie i wrogość skończyć się może ogólną zagładą dobrych i złych. Nadeszły takie czasy, że od podjęcia nierozważnych kroków może skuteczniej powstrzymać nauka Ewangelii tak często przez świat ignorowana.

### 3. Potrzeba i rola zakładów karnych

W końcowej części naszej refleksji, gdy obchodzimy dzisiaj 125-lecie Zakładu Karnego w Kłodzku, wskaźmy jeszcze na zasadność zakładów karnych i więzień. Zakłady karne, więzienia towarzyszą ludzkości od dawien dawna. Zrodziła ich potrzeba społeczna wymierzania sprawiedliwości ludziom łamiącym prawo Boże i prawo ludzkie. Jest to także często obrona ludzi sprawiedliwych przed bandytami, przestępcami. Trzeba jasno powiedzieć, że jeśli trzymamy się przykazań Bożych, jeśli staramy się pamiętać o miłości bliźniego, w tym również o miłości nieprzyjaciół, wolno nam karać przestępców i chronić się przed krzywdą. Pan Jezus nie chce z nas czynić ludzi naiwnych, którzy dają się pożerać różnym cwaniakom. Trzeba nam jednak dążyć do tego, aby ludzie źli, błędzący, będący jakiś czas pod wpływem szatana, otrzymali szansę do odbudowania w sobie sumienia i uznania dobrych wartości.

Pobyt w zakładzie karnym stwarza okazję do przemyślenia swego życia. Owszem bywają tacy, którzy po opuszczeniu więzienia ponownie powracają do dawnych czynów i trafiają ponownie do więzienia, ale są i tacy, którzy się zmieniają. Każda kara, także kara pozbawienia wolności winna mieć charakter leczniczy.

Dziś modlimy się na tej Mszy św., aby tak było. Modlimy się na personel Zakładu Karnego w Kłodzku, by pomagał skazanym odbywać karę i pomagał im odbudować sumienia, aby były prawe. Modlimy się także za skazanych, aby czas pobytu w Zakładzie był dla nich czasem zadumy i refleksji, aby był czasem nawrócenia, czasem odbudowania swojego człowieczeństwa. Niech bł. Gerhard Hirschfelder, który kłodzki zakład uświęcił swoją obecnością, wyprasza dla personelu i dla skazanych potrzebne łaski. Amen.

# Dziękujemy Panu, bo jest dobry

*Strzegom, 14 września 2014 r.*

*Msza św. podczas wojewódzkich i diecezjalnych dożynek,  
transmitowana przez Telewizję Polonia  
Bazylika pw. św. Apostołów Piotra i Pawła*

## Wstęp

Drodzy bracia i siostry, obecni tu w bazylice i łączący się z nami w modlitwie poprzez posługę Telewizji Polonia. Znajdujemy się w bazylice mniejszej pw.. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu na uroczystej Eucharystii, podczas której składamy dziękczynienie Bogu za tegoroczne plony ziemi. Przewodnim motywem naszej dzisiejszej liturgii jest dziękowanie, wyrażenie wdzięczności Bogu i ludziom za to, co nam wydała ziemia na polach, ogródkach i sadach. Proponuję, abyśmy w okolicznościowej homilii podjęli trzy pytania: Dlaczego powinniśmy dziękować? Co oznacza dziękowanie? Komu i za co winniśmy dziękować?

## 1. Dlaczego powinniśmy dziękować?

Obserwując dzisiejsze życie, zauważamy, że jest w nim dużo narzekania. Powodów do tego jest wiele. Bywają powody osobiste: choroby, rodzinne dramaty, kłopoty zdrowotne i wychowawcze z dziećmi, niepowodzenia w pracy. Są także powody społeczne: bezrobocie, niskie emerytury, wysokie opłaty za rachunki, media, za leki, korupcja, zakłamanie, spory polityczne, afery finansowe i podsłuchowe, itd.. Narzekamy na układy personalne w naszych środowiskach zakładowych, szkolnych, uczelnianych. Starsi narzekają na młodzież, młodzież na starszych, podwładni na przełożonych, przełożeni na podwładnych. W wielu środowiskach szerzy się krytykanctwo. Z pewnością narzekanie ma związek z promocją zła jakiej doświadczamy na co dzień w mediach i w Internecie. Czasem odnosimy wrażenie, jakby w świecie działo się jedynie zło, jakby ludzie już nie byli

zdolni do czynienia dobra. A przecież tyle dobra dzieje się na dzień w naszym życiu, tyleż mamy ludzi dobrych, uczciwych, ludzi sumienia, których niestety dzisiaj się zwalcza, ośmiesza, a nawet się z nich szydzi. Jesteśmy świadkami medialnych nagonek na ludzi prawych, stojących w obronie życia, prawdy, sprawiedliwości i innych sprawdzonych wartości, sprzeciwiających się dyktaturze kłamstwa, relatywizmu moralnego. Tych ludzi, prawdziwi chrześcijanie biorą w obronę. Z takimi ludźmi można budować nową Polskę, nową Europę i nowy świat. Jest to powód do wdzięczności, że mamy ludzi odważnych, płynących niekiedy pod prąd. Za nich i im trzeba dziękować, dziękować tym, którym zawdzięczamy prawdziwe dobro. To zauważanie dobra, jest potrzebne, abyśmy przechodzili od narzekania do dziękowania.

Do dziękowania zachęca nas dzisiejsza Ewangelia, w której został przypomniany epizod o uzdrowieniu przez Jezusa dziesięciu trędowatych. Jeden z dziesięciu trędowatych, „widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu” (Łk 17,15-16). Pozostali uzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej – poza uzdrowieniem – w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił – i fizycznie i duchowo. Odpowiedział gestem wiary, odpowiedział wdzięcznością. „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła!” (Łk 17,19) – powiedział mu Jezus, gdy ten wrócił, aby podziękować. Ewangelistom wydarzenie to zapadło w pamięć, prawdopodobnie właśnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga w dzisiejszej Ewangelii koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej Ewangelii mówi o pięknie i wadze wdzięczności; mówi o tym, że głoszenie wielkości Boga i dziękowanie Mu stanowią istotę Kościoła i chrześcijaństwa.

## **2. Co oznacza dziękowanie?**

Co chcemy wyrazić, kiedy mówimy komuś słowo: „dziękuję”. Najpierw zapytajmy, co oznacza słowo „dziękuję”, mó-

wione do Pana Boga. Mówić Bogu „dziękuję”, to mówić Mu: „tak” – „tak” jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, czym jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami. „Co masz, czego byś nie otrzymał” – mówi Pismo Święte. Przyjęcie takiej postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty lub mamy, bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Mówić Bogu „dziękuję” oznacza – jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem, Twoim kochanym dzieckiem!

W podobnej postawie wypowiadamy słowo „dziękuję” do drugiego człowieka. Wyrażam ci wdzięczność za dobro, które otrzymałem, na które nie zasłużyłem. Mam świadomość, że dzięki tobie świat jest piękny, że dzięki tobie zostałem ocalony, że warto żyć, warto być dobrym.

W refleksji nad dziękowaniem ważne jest zastanowienie się nad pytaniem, dlaczego niektórzy ludzie mają kłopoty z dziękowaniem? – W dziękowaniu przeszkadza nam zwykle nasz grzech. Grzech jest bowiem niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję”, do uznania się za stworzenie. „Będziesz jak Bóg”, czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał. Taką postawę przyjął Lucyfer. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? – Wolał być najnieszczęśliwszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszczęśliwszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast „dziękuję”, czyli „tak”, powiedział Bogu swe niewdzięczne „nie” – „non serviam”, „nie będę służyć” (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Nie potrafią dziękować ani Bogu, ani ludziom. Mają bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym pomagali inni wywindować się w górę, zdobyć jakieś stanowisko, osiągnąć sukces. A ci, gdy, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie prze-

konania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

### **3. Komu i za co winniśmy dziękować?**

Odpowiedź na pierwszą część pytania nie sprawia nam trudności. Wiemy, że są dwa główne ukierunkowania naszego dziękowania. Wdzięczność winniśmy okazywać zawsze Panu Bogu i ludziom. Bóg jest naszym pierwszym dobroczyńcą. Jemu zawdzięczamy nasze istnienie. Na każdym kroku, w każdym momencie od Niego zależy. Jesteśmy też w jakimś stopniu zależni od ludzi. Najpierw jesteśmy uzależnieni od naszych rodziców. Gdy byliśmy niemowlętami, byliśmy nieporadni. Jeśli nie mielibyśmy opieki, nie przeżylibyśmy pierwszego etapu naszego życia. Także w trakcie młodości, dorosłego, a zwłaszcza starczego okresu naszego życia, jesteśmy zdani na wsparcie drugich. Tak wiele korzystamy i czerpiemy z dokonań naszych bliźnich, z ich pracy, z ich mądrości i dobroci. To wszystko winno nas usposabiać do wdzięczności. Życie w pojedynkę nie jest możliwe. Zawsze jest tak, że komuś coś zawdzięczamy.

Pozostaje druga część pytania: za co winniśmy dziękować Bogu i ludziom? – Patrzymy w stronę Pana Boga, który jest nad nami w niebie i jest z nami tu, na ziemi. Tych motywów wdzięczności wobec Boga jest wiele, każdy może mieć swoje, osobiste. Wymieńmy te najważniejsze. Dziękujemy Bogu za to, że jesteśmy. Mogło nas przecież nie być, a oto jesteśmy; jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym; akurat na przełomie stuleci i tysiącleci, akurat tu w Polsce. Jesteśmy kobietami lub mężczyznami. Przecież tego sobie nie wybraliśmy, jak nam próbują dzisiaj wmówić genderowcy. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo dzięki Tobie i my jesteśmy. Dziękuję za moje „jestem”, dziękujemy za „jestem” tych, których kochamy. Dziękujemy Bogu za rodziców, których nam wybrał, dziękujemy za tych, którzy nas wycho-

wywali, za tych którzy ukazali na sens życia, sens cierpienia, sens poświęcenia, za tych, którzy pomogli nam doświadczyć uroków i piękna życia.

Drodzy bracia i siostry, nasze dziękczynienie dożynkowe przypada w niedzielę, gdy obchodzimy święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Stąd też włączamy się w dziękczynienie całego Kościoła i wielbimy Chrystusa, Jego Krzyż, na którym umarł za naszej grzechy. Dziękujemy Chrystusowi, że zgodził się umrzeć za nas, abyśmy mieli odpuszczone grzechy. Dziękujemy za doznane miłosierdzie.

Na dzisiejszych dolnośląskich dożynkach dziękujemy Panu Bogu za naszych rolników, którzy pozostali przy uprawie ziemi, którzy nie opuścili pól, łąk i sadów, tego podstawowego warsztatu pracy, który nie może upaść. Życie płynie dalej, gdy upadły kopalnie, huty, stocznie, przedsiębiorstwa, zakłady pracy. Wprawdzie jest ból, bo z tego powodu nie ma pracy i trzeba jej szukać nawet w obcych krajach. Nie może jednak upaść zakład pracy, któremu na imię „ziemia”, bowiem doszłoby do zagrożenia życia biologicznego ludzi i narodów. Ziemia jest naszym pierwszym i najważniejszym skarbem, przede wszystkim jest naszą karmicielką. Ona żywi nas ludzi i zwierzęta. Dlatego jest tak ważna, dlatego trzeba ją miłować i jej bronić przed różnymi agresorami. Św. Jan Paweł II, wychowany na Ewangelii, także na patriotycznych poetach, pisarzach – wychowany na pobożności i patriotyzmie kard. Stefana Wyszyńskiego – polską ziemię wielokrotnie na naszych oczach całował i nas prosił, abyśmy ją kochali i byli jej wierni, abyśmy nie schodzili z ojczyściego zagonu. Dziękujemy przeto naszym rolnikom, którzy nie zwinęli żagli, którzy pomimo niesprzyjającej polityki rolnej, wyjeżdżają na pola, podejmują produkcję roślinną i zwierzęcą, by dostarczać żywności dla siebie i dla drugih.

W chwilach trudnych niech przypomina się wam, drodzy rolnicy, scena z reymontowskich „Chłopów”, scena przedstawiająca śmierć Macieja Boryny, śmierć z rozciągniętymi ramionami na ziemi i wołaniem wichrów: „Gospodarzu nie odchodź – zostań z nami”. Drodzy bracia rolnicy – nie odchodźcie, nie

opuszczajcie ziemi, która nas karmi i która domaga się naszej pracy, naszego wkładu, naszej miłości.

W naszej Eucharystii dożynkowej dziękujemy za to, co jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich, czyli dziękujemy za tegoroczne plony ziemi. Wiemy, że ludzie sieją, sypią nawozy, czasem podlewają, nawadniają, wczesną wiosną chronią przed zimmem, ale to Pan Bóg daje wzrost i użycza odpowiedniej pogody, by rośliny i drzewa rosły i owocowały.

Kiedyś Mojżesz napominał swoich rodaków: „Najesz się, nasycisz i będziesz błogosławił twego Pana Boga za piękną ziemię, którą ci dał... Strzeż się, byś nie zapomniał o twoim Panu Bogu, lekceważąc przestrzeganie Jego poleceń, nakazów i praw... A gdy się najesz i nasycisz, zbudujesz sobie piękne domy i w nich zamieszkaś, gdy ci się rozmnoży bydło i owce... gdy wzrosną twe dobra, niech się twe serce nie unosi pychą, nie zapominaj o Twoim Panu Bogu.... Obyś nie powiedział w sercu: «To moja siła i moc moich rąk zdobyły mi to bogactwo». Pamiętaj o twoim Panu Bogu, bo On udziela ci siły do zdobycia bogactwa...” (Pwt 8,7-18).

Drodzy bracia i siostry, nie zapominajmy, kto jest najważniejszy, kto kieruje przyrodą i ludzkimi sercami. To Bóg, który sprawia w przyrodzie wzrost i nam udziela sił i zdrowia do pracy, do modlitwy, do miłowania, do cierpienia, do wytrwania.

Umiłowani bracia i siostry, do naszej wdzięczności wobec Pana Boga i ludzi, wobec naszych rolników, dołączmy także prośbę, byśmy chętnie dzielili się tym, co mamy, tym, co sobie wypracujemy. Dobra osiągnięte, wypracowane są do podziału. Nie wolno nam być pazernymi, zachłannymi. Przestrzega nas dzisiaj przed tym św. Paweł w Pierwszym Liście do Tymoteusza. Oto jego słowa, które przed chwilą słyszeliśmy: „Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy z niego wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni. A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatrącenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy.

Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami” (1 Tm 6, 7-10).

Drodzy bracia i siostry, ważna przestroga. Oto toczą się dziś wojny, te duże międzynarodowe i te małe krajowe i regionalne, sąsiedzkie i rodzinne. Niektórym ludziom towarzyszy postawa chciwości w zabieganiu o stanowiska społeczne i polityczne.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, za chwilę podczas tej Eucharystii w kapłańskich dłoniach znajdzie się chleb: „Owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. Ten chleb mocą Ducha Świętego, udzielonej kapłanom, będzie przemieniony dla nas w Ciało Pańskie. W tym chlebie będzie ofiarujący się za nas Ojcu i dziękujący za nas Ojcu, Jezus Chrystus. Bądźmy obecni w tym ofiarowaniu i dziękczynieniu. Niech to będzie dzisiaj także nasze ofiarowanie i dziękczynienie. Trwajmy w tej postawie ofiarowania i dziękczynienia wiedząc, że jest to zadatek na otrzymanie Bożego błogosławieństwa na drogę życia, którą mamy jeszcze przed sobą. Niech nas Pan uzdrowi tutaj, w tej świątyni z trądu duchowego, który – przynajmniej w pokorze – mniej czy więcej wszystkich nas dotyka. Niech i na nas wypełnią się dziś ewangeliczne słowa Tego, przed Którym tu jesteśmy: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17,19). Amen.

# Krzyż znakiem miłosierdzia Bożego

*Walbrzych, 14 września 2014 r.*

*Msza św. z racji odpustu parafialnego  
Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego*

## 1. Krzyż znakiem zbawienia

Obchodząc uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego możemy być nieco zdziwieni, dlaczego Kościół wybrał Ewangelię na to święto, a nie z Golgoty, Ewangelię mówiąca nie o Golgocie, też nie o potrzebie naśladowania Pana Jezusa. Pamiętamy takie zdanie: „Kto chce być uczniem moim, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje”. Nie te teksty Kościół wybrał, ale wybrał rozmowę Pana Jezusa z Nikodemem. Chrystus nawiązał w niej do Mojżesza, do węża wywyższonego na pustyni, który ratował przed śmiercią zakazanych śmiertelną chorobą Izraelitów. I także w tej rozmowie Pan Jezus przypomniał, że przyszedł ponieważ umiłował ten świat. I przyszedł po to, żeby świat zbawić, a nie potępić.

Moi Drodzy, w centrum naszej dzisiejszej liturgii jest krzyż. Przypomnijmy, że kult krzyża rozpoczął się w na początku IV wieku, gdy św. Helena odnalazła w Jerozolimie ten krzyż. Ten kult jest łączony z cesarzem Konstantynem Wielkim. W nocy z 28 na 29 października 312 roku, gdy miał stoczyć bitwę przy Moście Mulwijskim, niedaleko Rzymu, miał w nocy widzenie. Otóż zobaczył na niebie wielki krzyż i napis „In hoc signo vinces” – „W tym znaku zwyciężysz”. Na drugi dzień kazał ozdobić sztandary swojego legionu znakiem Krzyża. Wyruszył z tymi sztandarami, oznaczonymi znakiem krzyża na ta bitwę. Bitwa została wygrana, a cesarz Konstantyn w 313 roku wydał Edykt Mediolański, który zakończył czas krwawych prześladowań chrześcijan. A potem, w 337 roku zniósł w swoim cesarstwie karę śmierci. I od tamtego czasu krzyż Pana Jezusa jest czczony w Kościele Świętym. I tak będzie do końca dziejów świata. Bo przez Krzyż świat został zbawiony. Jezus umarł na Krzyżu. Zgodził się umrzeć za nas, przyjął wyrok śmierci, który

został wydany przez ludzi. Jako niewinny, po to, żeby grzechy nasze mogły być zgładzone. Dlatego Krzyż nam przypomina o Bożym Miłosierdziu, przypomina nam te szczególną prawdę dla wszystkich ludzi, że zostaliśmy zbawieni przez krzyżową śmierć Jezusa Chrystusa. Dlatego Krzyż przez wieki doznaje takiego uwielbieni czci.

Szczególną cześć krzyżowi oddajemy w Wielki Piątek, gdy wspominamy śmierć Pana Jezusa na Drzewie Krzyża. Gdy w Wielki Piątek jest jakby rocznica śmierci Jezusa na Golgocie. Wtedy takie piękne słowa słyszymy, śpiewamy przy odsłanianiu Krzyża „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”.

## **2. Cześć wobec Krzyża**

Moi Drodzy, oddawanie Krzyżowi czci, pokłonu, jest naszym pierwszym, wielkim zadaniem wobec Krzyża Świętego. A wiemy, że są ludzie, którzy profanują ten święty znak, mówiący nam o przeogromnej, niewypowiedzianej miłości Pana Jezusa do nas. Ileż to razy toczyła się wojna o krzyże w świecie i w naszym kraju. W czasach komunistycznych, ale i także teraz, gdy niby Polska jest wolna. Mamy w pamięci ostatni epizod, mianowicie te sztukę „Golgota picnic”, w której właśnie Krzyż był zniesławiony. I Polacy, katolicy protestowali. A niektórzy – jak wiemy – stracili posady. Aktor Marek Cichucki, aktor z Łodzi, ponieważ nie chciał poprzeć sprawy właśnie tej sztuki, nazwał ją tak jak trzeba – stracił pracę.

Ta wojna o krzyż w sejmie i gdzie indziej ciągle powraca. A my chcemy widzieć krzyż nie tylko w kościele, na cmentarzach, przy drogach, nie tylko na ścianach w naszych domach, ale chcemy Go widzieć w instytucjach publicznych, w przestrzeni życia publicznego, a więc w parlamencie. w szkołach, szpitalach, sadach i w innych obiektach. Powtórzmy oddawani czci krzyżowi i Jego obrona jest naszym wielkim zadaniem.

Zobaczcie jaką cenę płacą dzisiaj nasi Bracia i Siostry na Bliskim Wschodzie, w Ziemi Świętej. Gdy do nich przychodzą

muzułmanie i każą podeptać Krzyż. Mówią albo przechodzą na islam, albo uciekają, wynoście się. A jak nie to kula w łeb. I tak czynią. W ciągu 10 lat w Iraku dziesięciokrotnie zmniejszyła się ilość chrześcijan; było 1,5 mln, a teraz jest 150 tys. Niech nas to boli, bądźmy właśnie w tym doświadczeniu, cierpieniu, solidarni z tymi, którzy tak samo jak my wierzą i czczą krzyż Pana Jezusa. Niech nas to obchodzi. Jak inaczej nie możemy pomóc, to zawsze pozostaje ten środek pomocy niezawodny, dostępny dla każdego – Modlitwa, Różaniec w obronie wartości Krzyża.

### **3. Osobiste spotkanie z misterium Krzyża**

I drugi obowiązek, jaki spoczywa na nas wobec krzyża, to jest przychodzenie przed krzyż. Z czym trzeba pod krzyż przychodzić? – Z dwoma sprawami. Najpierw z naszymi grzechami. Jak nagrzeszysz, nikt Cie z grzechu nie uwolni. Tylko Bóg uwalnia dzięki śmierci Jezusa Chrystusa. Bo to była śmierć za grzechy. Dzięki śmierci krzyżowej doznaliśmy, dostąpiliśmy odpuszczenia grzechów. Dlatego przychodzimy pod krzyż z naszymi grzechami, by Pan Jezus spojrział, by przebaczył. Przychodzimy ze słowami „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”. A więc przychodzimy z grzechami.

Z ks. Andrzejem byłem kilkakrotnie w Ziemi Świętej, gdyśmy wstępowali na Kalwarię w Bazylice Grobu Bożego i Zmartwychwstania, to właśnie miałem świadomość, że tu trzeba zostawić wszystkie grzechy swoje, swoich bliskich i całej diecezji. Bo wszyscy te grzechy mamy, a nikt nie jest w stanie ich zmasać, zniszczyć, tylko właśnie Jezus, bo On jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata.

Dlatego powtórzmy, przychodzimy pod Krzyż Jezusa z naszymi grzechami, żeby je tam zostawić, żeby Jezus swoją krwią te grzechy zniszczył. Jeszcze jest druga rzecz, z którą należy przychodzić pod rzyż. Przychodzimy pod Krzyż Pana Jezusa z naszymi krzyżami, z naszymi bólami, z naszymi cierpieniami

po to, żeby nam było lżej, żebyśmy wytrzymali. Są krzyże, których nie można zrzucić, Nike można zdjąć z ramion. Mimo wysiłków lekarzy, przyjaciół niektórych krzyży nie można zdjąć. Możemy starać się zdejmować krzyże, ale wiemy, że jesteśmy bezsilni wobec niektórych krzyży, które na nas spadają. Idź do Pana Jezusa, pod Jego krzyż i zobaczysz, że uniesiesz, że dasz radę, że wytrzymasz.

#### **4. Wierność Krzyżowi w codzienności**

Dlatego moi drodzy, z dzisiejszego dnia zabierzmy w nasze życie, na ta drogę życia, która jest przed nami, to przeświadczenie jak ważny jest Krzyż. Niech On ma miejsce szczególnie w naszych mieszkaniach, w naszych domach, żeby nie był gdzieś za szafą, gdzieś na boku, ale by był widoczny, by był w centralnym miejscu naszego domu. Byśmy mogli spojrzeć, gdy wychodzimy z domu, gdy do niego wracamy. Na szafkach nocnych kładziemy Krzyż, żeby pocałować przed zaśnięciem, bo każdy sen, każda noc zapowiada śmierć.

Jest informacja, że ksiądz biskup Tadeusz Rybak, Pierwszy Biskup Legnicki, który też się troszczył o tą świątynię, bo przez dwanaście lat Wałbrzych należał do diecezji legnickiej i Mu zależało na tym, żeby Kościół Legnicki był taki żywy, był wypełniony dobrymi ludźmi, w tej chwili jest ciężko chory, może dochodzi do mety życia. Drodzy, wszystkich nas to czeka. Pocałuj krzyż jak się kładziesz spać. Rano jak wstaniesz, pocałuj Krzyż. Popatrz na Krzyż, na Jezusa, Największego Przyjaciela, Twojego Zbawiciela. I przynoś przed Krzyż swoje grzechy, swoje zmartwienia, swoje krzyże. Niech tak będzie w naszym życiu. Amen.

# **Matka Boża pomocą i obroną dla swoich dzieci**

*Walbrzych, 14 września 2014 r.*

*Msza św. w intencji mieszkańców miasta  
z racji święta Matki Bożej Bolesnej Patronki Walbrzycha  
Kościół pw. św. Aniołów Stróżów*

## **1. Maryja Świadkiem Chrystusowego Krzyża**

Na pożegnanie lata mamy w liturgii takie piękne dwa dni. One znajdują się w połowie września. Miesiąca, kiedy odchodzi lato i kiedy wступujemy w progi jesieni – to 14 i 15 września. Ten pierwszy jest dzisiaj, święto Podwyższenia Krzyża dobiega końca. Ono jest tak ważne, że jak wypadnie w niedzielę, to właśnie niedziela ustępuje randze tego święta, bo to jest święto Chrystusowe.

Przed południem patrzyliśmy na Krzyż, na którym zawisł Jezus Chrystus z własnego wyboru. Zgodził się umrzeć za nas, abyśmy mieli grzechy odpuszczone. Bo człowiek sam grzeszy, ale nie jest w stanie w sobie sam grzechu zlikwidować, zniszczyć. Tylko Bóg ma taką moc, że człowieka uwalnia od grzechu. A to uwolnienie od grzechu dokonuje się dzięki zbawczej śmierci Jezusa na Krzyżu. Już pierwsi apostołowie jak głosili kazania, to był temat numer jeden. I przepowiadali, że Jezus, który zginął na Krzyżu, na którym wykonano wyrok śmierci umarł za zbawienie świata. Umarł, żeby grzechy ludzi były odpuszczone.

W drugim dniu, 15 września trwamy nadal na Kalwarii, nasz wzrok przesuwają się z Krzyża od Pana Jezusa pod Krzyż. I pod Krzyżem jest Matka. Apostoł Jan, który też tam był obecny i który jest autorem czwartej Ewangelii, właśnie to odnotował jako bezpośredni świadek tego, co się na Kalwarii działo. I oprócz tego plutonu egzekucyjnego – który Jezusa ukrzyżował i który z Jezusa szydził, gdy Jezus cierpiał i konał na Krzyżu – była garstka przyjaciół Pana Jezusa. Nie wszyscy

przyszli, wystraszyli się, załamali. Nie mogli tego pojąć, żeby ich Mistrz, który taki był mocny, tyle czynił cudownych znaków, żeby dal się złapać, zniewolić i przybić do Krzyża. To był dramat dla tych uczniów, wielka trauma jakiej oni dostąpili. Ale to był wyjątek. Jeden się znalazł, najmłodszy, którego Ewangelia nazywa Umiłowanym uczniem – Jan Ewangelista. Wszystko zostawił dla Jezusa. Swoją młodość, swoje życie, swoją miłość. Był umiłowanym uczniem. I właśnie takiemu uczniowi Pan Jezus powierzył swoją Matkę. „Ja odchodzę, umieram, a Ty Janie zaopiekujesz się moją Matką”, która od tej chwili staje się Matką Waszą, matką moich wszystkich przyjaciół. „Niewiasto oto Syn Twój. Synu o to Matka Twoja”. To wielki testament Jezusa umierającego. Jan dokładnie zapisał. Tam były trzy niewiasty i jeden mężczyzna. My mężczyźni tam przegraliśmy – było jeden do trzech. Trzy kobiety: Matka Jezusowa, jej siostra też Maria, żona Kleofasa, czyli ciotka Pana Jezusa i Maria Magdalena. Ta, która była pełna grzechu, ale potem pełna miłości. Przeszła z grzeszenia do miłowania. Spotkała Jezusa i została oczyszczona, obdarowana miłosierdziem. Była pod Krzyżem. Potem, przyszła w poranek wielkanocny do grobu i otrzymała wielką łaskę, że jej się Jezus ukazał jako pierwszej właśnie Marii Magdalenie. Moi Drodzy sceneria szczegółna, gdzie się dokonywało dzieło zbawcze. Tam otrzymaliśmy Matkę, która nam nigdy nie umiera, która jest z Nami w Kościele, która w jakiś sposób dopełnia tę rolę jako Matka Ziemska, która zresztą odchodzi.

Ks. Stanisław Wójcik ostatnio Mamę stracił, we wtorek będzie pochowana w Myślenicach. Wszyscyśmy starsi już nasze mamy pochowaliśmy. Papież pożegnał mamusię w dziewiątym roku życia, gdy się przygotowywał do I Komunii Świętej, która była pod koniec roku szkolnego – a mamusia zmarła 19 kwietnia 1929 roku. I potem ojciec Go zaprowadził do Kalwarii, pokazał obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej i powiedział: „To będzie teraz Twoja Matka. Kochaj Ją, trzymaj się Jej, nie trać Jej z oczu”. I papież, wtedy jako młody chłopczyk, to sobie zapamiętał. I wiemy, że był wielkim miłośnikiem Maryi. „Totus Tuus”

– hasło biskupie „Cały Twój” – odnosiło się właśnie do Niej. Całe serce Jej ofiarował, a Ona Go pilnowała i strzegła. I, gdy kule Go przeszły 13 maja 1981 roku uchroniła Go. Papież był święcie przekonany, że to dzięki Maryi, jak gdyby się drugi raz narodził. Życie zostało Mu подарowane.

## **2. Chrześcijanin dzieckiem Maryi**

Moi Drodzy, gdy przeżywamy uroczystość Matki Bożej Bolesnej, to chcemy sobie przypomnieć, że to jest nasza Matka, Matka nas wszystkich. Już w raju, gdy było wypowiedziane proroctwo, że „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej”. On tam takie słowa usłyszał od Pana Boga. Tam nie było powiedziane, że między potomstwem Twoim, a potomkiem Jej, czyli Jezusem, ale potomstwem Jej, Tej Niewiasty. Kto jest tym potomstwem? – My jesteśmy. Nie tylko Pan Jezus. On w pierwszym rzędzie, bo był Jej Synem, a my jako przybrane dzieci jesteśmy właśnie potomstwem Maryi. Mówimy, że jesteśmy Dziećmi Bożymi. To jest prawda, ale też trzeba dodać, jesteśmy Dziećmi Maryi. Maryja jest naszą wspólną Matką. Ten szczególny dar otrzymaliśmy na Kalwarii.

## **3. Matczyny patronat Maryi nad życiem i dziełami Jej dzieci**

I moi drodzy, Maryja jest obecna w Kościele, jest przez Kościół czczona. Sama powiedziała u Elżbiety: „Odtąd błogosławić Mnie będą wszystkie pokolenia. Bo wejrzał na ujrzenie swojej Służebnicy”. I tak jest Maryja, jest obecna we wszystkich pokoleniach, żyje w Kościele i Go prowadzi. Jest Patronką wielu dzieł, świątyni, instytucji. I dzisiaj chcemy także powiedzieć, że jest tak bardzo, ściśle powiązana z tym miastem Wałbrzychem. Miastem, które ma piękną tradycję i myślę, że ma piękną przyszłość. Matka Boża Bolesna, związana z tym miastem

przez ten kościółek, sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. To jest ta pierwsza wizytówka miasta Wałbrzycha, sięgająca do głębokiego średniowiecza, do XII wieku. Tam było źródelko i przy tym źródelku organizowało się życie miasta, które dzisiaj stało się wielkie. Miało historię górnictwa, ale wierzymy, że jest kochane przez Pana Boga. Rzecz w tym, żeby Ono się Panu Bogu podobało, żeby było wierne Bogu, stało przy tych wartościach, które są ważne.

Moi drodzy, gdy patrzymy na Matkę Bożą Bolesną, która jest patronką Waszego miasta, to nie myślm tylko ciągle o płaczu, o bólu. Owszem, Matka Boża z pewnością cierpiała, był to ból duchowy, gdyż Jej nie bito, nie biczowano, nie nakładano korony cierniowej. Nie było może cierpienia fizycznego, nie było znęcania się nad Matką skazańca. Był na pewno wielki ból duchowy. Ta pieśń: „Stała Matka Bolesniwa”, właśnie o tym opowiada. Ale, co jest ważne, że w tym przebywaniu pod krzyżem Jezus cierpiał, gdy konał. Maryja tam była obecna jako Matka zawierzenia, zaufania, i tak jak Kościół uznaje, że jedynie ona wytrzymała w wierze i tę wiarę przeniosła z Wielkiego Piątku do Wielkiej Niedzieli. Nie zwątpiła ani na moment, że Jezus zwycięży, że wyjdzie z tego poniżenia. I że za to uniżenie, któremu się poddał będzie wywyższony. I tak się stało. Bo przyszło zmartwychwstanie.

I moi drodzy, nie wiem czy, nie zastanawialiście się nad tym, dlaczego Pan Jezus nie ukazał się Maryi, po Zmartwychwstaniu. Ukazał się natomiast Marii Magdalenie. Maryja bowiem wytrzymała w wierze.

My jak czcimy Matkę Bożą Bolesną, to nie chcemy tylko płakać, narzekać i mówić, że nas boli, że będzie ciężko, że nie możemy wytrzymać. To jest takie ludzkie, niech to też będzie, ale co jest ważne – jak będzie Ci się łamał grunt pod nogami – musisz wytrwać. A wytrwasz, kiedy będziesz przyjacielem Maryi. Wszystko przetrzymasz, pokonasz trudności, jak będziesz przy Maryi. I sobie przypomnisz, że Ona wierzyła i przetrzymała to zło, które doświadczyła, ale które ze strony Jezusa było darem zbawienia dla nas. Dlatego taką postawę

chcemy właśnie odnowić, gdy przeżywamy w kolejny rok uroczystość Matki Bożej Bolesnej.

## Zakończenie

I kończę to rozważanie takim przykładem z tegorocznej mojej posługi biskupiej. W Dekanacie Kamieniec Ząbkowicki, gdy nawiedzałem parafie. W jednej z nich, ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do chorej. Zwykle odwiedzam chorych, przynajmniej 2-3 osoby. Proboszcz zwykle wybiera takie osoby, które są godne, zasługują na to, żeby się spotkać i z proboszczem i z biskupem.

Tą chorą była kobieta, już dzisiaj oprawie 90-letnia. W 1940 roku straciła prawą rękę. Była wtedy małą dziewczynką. „Na Podolu napadli na nas banderowcy, zabili całą rodzinę. Ja leżałam na moich martwych rodzicach do rana, bo to było w nocy. Straciłam przytomność, ale okazało się, że nieostałam zabita. Rano, gdy ludzie przyszli i mnie znaleźli, ocucili mnie, doszłam do przytomności. Zawieźli do jakiegoś lekarza furmanką i mnie uratowali. Ale rękę trzeba było odjąć. Od tamtego czasu tej ręki nie mam”.

I gdy potem opowiadała dalszą historię swojego życia, to było miło usłyszeć, że znalazł się chłopak, który taką dziewczynę wziął, bez ręki. Nie szukał najpiękniejszej, eleganckiej, ale wziął sobie kalekę. Nie z litości, ale z pewnością z miłości. Pobrali się, urodziła trójkę dzieci. I potem, gdy ich wypędzono na Ziemię Zachodnie została elegancką matką, która miała powód do jakiegoś narzekania, że właśnie tak się stało jak się stało, że akurat był napad na jej dom. Wszystko przyjęła jako wolę Bożą. I pięknie córki wychowała.

To są przykłady budujące. Tak czynią ludzie, którzy kochają Maryję. Zapamiętajmy. Niech Wałbrzych na nowo pokocha Maryję. Niech będzie miastem maryjnym. W tym tytule Matki Bożej Bolesnej nie chodzi o to, by płakać, tylko żeby wierzyć i to, co można ofiarować Bogu. Patrząc na Krzyż Chrystusa, stojąc przy Matce Bolesnej. I to będzie owocować. I to będzie piękne i niech tak będzie. Amen.

# **Błogosławieni, którzy płaczą albowiem oni będą pocieszeni**

*Würzburg, 16 września 2014 r.*

*Msza św. podczas rekolekcji  
dla księży Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech*

## **1. Przyczyny smutku w życiu chrześcijańskim**

Jesteśmy jednym ciałem Chrystusa dzięki Duchowi Świętemu. W tym jednym ciele mamy jednak różne charyzmaty i różne zadania, różne powołania. Zauważamy, że wielu ochrzczonych, nawet praktykujących, utraciło świadomość tej obecności swojej w Kościele, we wspólnotce Kościoła. Kościół jako matka boleje nad tym. Jeden ze współczesnych teologów powiada, że takim obrazem Kościoła, który jak matka płacze nad swoim dzieckiem jest owa matka, wdowa z Nain, podążająca z płaczem za zwłokami swojego jedynego syna. Jezus natrafił na ten pogrzeb, podszedł do matki powiedział: „Nie płacz”. Przez wskreszenie młodzieńca przywrócił matce utraconą radość. Kościół jako matka winien się smucić, duchowo płakać, gdy umiera wiara w ludziach. gdy zanika fascynacja Panem Bogiem. Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy się smucą albowiem oni będą pocieszeni”. Albo, jak słyszymy w wersji św. Łukasza: „Błogosławieni, którzy płaczą albowiem oni będą pocieszeni”.

## **2. Smutek spowodowany przez grzech**

Drodzy bracia, gdy dobrze się przyglądamy ludziom, a także nam samym, to możemy zauważyć, że smutek, który czasem wypełnia nasze serca może być potrójnego rodzaju. Jest najpierw smutek, który jest konsekwencją przekroczenia Bożego prawa. Smutek z popełnianych grzechów. Jeżeli dzisiaj tego smutku z tego tytułu nie ma, to dlatego, że zostało zagubione, przytłumione poczucie grzechu. A wiemy, że przyznanie się do winy, przyznanie się do grzechu jest pierwszym krokiem jaki

trzeba postawić, żeby się nawrócić, żeby Pana Boga odzyskać – właśnie przyznanie się do grzechu. Ludzie, którzy potrafią do grzechu się przyznawać, przeżywają smutek. Wiemy, że dzisiaj ten smutek próbuje się zagłuszyć, ale to jest smutek właściwy, który się rodzi w sercu człowieka, który przekroczył Boże prawo. Wiemy, co to są wyrzuty sumienia związane ze smutkiem, dlatego taki smutek trzeba oddalać przez wyznanie grzechów, wyrzucenie grzechu ze swego wnętrza. Nie byle gdzie, nie wystarczy przed przyjacielem, nie wystarczy przed psychologiem. Uczymy ludzi, że takie coś może się tylko dokonać przed Bogiem, wyrzucenie grzechu przed Bogiem, żeby powróciła radość. To jest pierwszy rodzaj smutku.

### **3. Smutek wywołany z doświadczenia cierpienia**

Drugi rodzaj smutku, to jest smutek z niezawinionego cierpienia, z doświadczenia różnych cierpień, które są nam zadawane przez naszych nieprzyjaciół i tutaj ten rodzaj smutku spotykamy u Pana Jezusa. Pan Jezus nie miał tego pierwszego smutku związanego z grzechem, bo grzechu nie popełnił, ale w swoim życiu doświadczył tego smutku wynikającego z przyjęcia cierpienia ze strony człowieka. Przypomnijmy, Pan Jezus, krótko przed śmiercią, gdy był na modlitwie w Ogrodzie Oliwnym, powiedział do uczniów: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci, zostańcie tu i czuwajcie ze Mną”. Tak po ludzku Jezus bał się tego co było przed Nim, lękał się cierpienia i śmierci. „Smutna jest moja dusza aż do śmierci”.

Podobny rodzaj smutku przeżywała Maryja, wczoraj wspominaliśmy właśnie Jej smutek, Jej boleść. Przypomnijmy te słowa z hymnu, który wczoraj był śpiewany: „Bolejąca Matka stała u stóp krzyża we łzach cała, kiedy na nim zawisł Syn. A w Jej pełnej jęku duszy, od męczarni i katuszy, tkwił miecz ostry naszych win. Jakże smutna i strapiona była ta błogosławiona, z której się narodził Bóg. Jak cierpiała i bolała, jakże drżała gdy widziała Dziecię swe wśród śmierci trwóg. Któryż człowiek nie zapłacze, widząc męki i rozpaczę Matki Bożej w żalu tym?

Któż od smutku się powstrzyma, mając Matkę przed oczyma, która cierpi z Synem swym? Widzi, jak za ludzkie winy znosi męki Syn jedyny, Jezus co Go smaga bat. Widzi jak samotnie kona Owoc Jej czystego łona, dając życie za ten świat. Gdy kres dni przede mną stanie, przez Twą Matkę dojść mi Panie, do zwięstwa palmy daj”.

Ten smutek Matki Bożej był błogosławiony, zamienił się potem w radość zmartwychwstania. Była to zapowiedź, że każdy smutek towarzyszący człowiekowi przy trudnym rodzeniu się dobra czy też smutek z obecności zła, przeobraża się wcześniej czy później w radość.

Mówił to Pan Jezus do uczniów, którzy przeżywali smutek po zapowiedzi Jego odejścia: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, wy będziecie płakać a świat się będzie weselił, wy będziecie się smucić ale smutek wasz zamieni się w radość. Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16,20-21). To jest ten smutek błogosławiony, który się zamienia w radość. Smutek – powtórzmy – z doświadczonego cierpienia, z nieudanych działań, smutek z doznawanych krzywd od drugiego człowieka.

#### **4. Smutek wywołany nieobecnością Boga**

Drodzy bracia, jeszcze jest trzeci rodzaj smutku, który wiążemy ze słowami Pana Jezusa: „Czy goście weselni mogą smucić się dopóki Oblubieniec jest z nimi?”. To jest właśnie smutek wynikający z nieobecności Pana. Dzisiaj doświadczamy tego procesu wypędzania Jezusa z życia publicznego naszego kontynentu, całego świata. Trwa wielkie wypychanie Syna Bożego, chrześcijaństwa ze świata i to nas napawa smutkiem, i to winno nas skłaniać do smutku. Nie wolno się tym nie przejmować, że tak jest, bo my wiemy, że Jezus przyszedł na

ten świat, przyniósł wartości, które się nigdy nie starzeją i które są szczęściarodne. Dla ludzi tymi wartościami są – prawda, miłość, dobro, przebaczenie, miłosierdzie.

Dlatego drodzy bracia, my w tym smutku Kościoła powinniśmy uczestniczyć. To jest to czynienie Boga nieobecny w dzisiejszym świecie, jeszcze do tego wątku powrócimy. Czy goście weselni mogą się smuć dopóki Oblubieniec jest z nimi? – Drodzy, jeśli nie ma Oblubieńca, to przychodzi smutek i znajdujemy teksty biblijne, które nam mówią o wielkiej radości z doświadczania Pana Boga, że Pan Bóg jest i to jest właśnie zawsze pierwszy motyw wielkiej radości. Król Izraela jest pośród ciebie, raduj się, wyśpiewuj córo syjońska, czytamy w księgach Starego Testamentu.

Modlimy się w tej Eucharystii, byśmy za łaską Bożą potrafili przechodzić od tych różnych smutków, które napływają, do radości, którą nam daje Pan. I zapamiętajmy, że błogosławieni, którzy się smucą albowiem oni będą pocieszeni. Amen.

## **Błogosławieni miłosierni**

*Würzburg, 17 września 2014 r.*

*Msza św. podczas rekolekcji  
dla księży Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech*

### **1. Opozycja wobec wybrańców Bożych**

Dzisiejsza Ewangelia nam przypomina prawdę, że ludzie wybrani przez Pana Boga byli zawsze krytykowani. Oto przypomnijmy, Mojżesz co by nie zrobił, zawsze był krytykowany przez swoich rodaków. Wczesne wstawanie Mojżesza Hebrajczycy komentowali za jego plecami: „Zobaczcie, jak wcześnie wstaje! Chce przed nami zaopatrzyć się w mannę i zabrać najlepsze jej ziarna!”. Kiedy zaś wstawał późno, mówili: „Zo-

baczie, jak późno wstaje! Wczoraj wieczorem zjadł za dużo manny i ani żona, ani słońce nie mogły go obudzić!”. Kiedy skromny przechadzał się pośród tłumów, Hebrajczycy z bliska pokazywali go palcami, mówiąc: „Zobaczcie, jak przechadza się pośród nas! Chce, żebyśmy go pozdrawiali!”. Kiedy zaś w swej skromności trzymał się na uboczu, z daleka pokazywali go palcami, mówiąc: „Zobaczcie, jak trzyma się na uboczu! Chce nam dać odczuć, że jest większy od nas”.

To samo było potem z Janem Chrzcicielem, Ewangelia dzisiejsza nam o tym mówi, a potem z Jezusem. Zawsze mieli jakieś „ale” do postępowania Pana Jezusa czy Jana Chrzciciela. I dokładnie dzisiaj jest tak samo z Kościołem. Jak mówi o. Jacek Salij: Co by Kościół nie robił, będzie ostro krytykowany. Skupia się Kościół na posłudze ściśle religijnej – ludzie wtedy mówią: „Zamknął się w swojej wieży z kości słoniowej, wyłącza się z życia, izoluje się ze społeczeństwa”. Angażuje się Kościół w sprawy społeczne, w obronę biednych, przeciwstawia się aborcji, przypomina o prawach człowieka – ludzie wtedy mówią: „Niech pilnuje swojej posługi religijnej, niech się nie miesza do polityki”. Głosi ksiądz kazanie na temat świętości i nierozzerwalności małżeństwa – jeden wtedy powiada: „Z choinki się chyba urwał, przecież nieraz nie ma innego wyjścia niż rozwód!”. A drugi po tym samym kazaniu mówi: „Dlaczego dopiero teraz głosi się takie kazania? Dlaczego nie było takich kazań, kiedy moje małżeństwo się rozpadało?”. – Taki to jest już nasz los, jesteśmy ciągle pod ostrzałem krytyki.

## **2. Miłosierdzie darem miłości**

Drodzy bracia, na stole Bożego Słowa pojawił się „Hymn o miłości” św. Pawła, nikt chyba z ludzi piękniej o miłości nie potrafił powiedzieć. To jest przedmiot zadany nam do wielkiej medytacji. Hymn uwydatnia z jednej strony ważność, doniosłość miłości, że jest najważniejsza, że jest pierwsza, że jest nieprzemijająca, bo wszystko przemienie i wiara się skończy, nadzieja przemienie, a miłość pozostanie i będzie zdobić nie-

bieski dom w wieczności po wieczne czasy. Apostoł uwydatnia piękne przymioty miłości, które są godne rozważenia.

Drodzy bracia, miłość jest ściśle związana z miłosierdziem, a o miłosierdziu jest mowa w piątym błogosławieństwie. Zauważmy, że te pierwsze cztery błogosławieństwa mówiły o postawie człowieka, który ma być szczęśliwy, natomiast następne cztery mówią o działaniu, o aktywności, którą trzeba podjąć, żeby być szczęśliwym. I piąte błogosławieństwo brzmi: „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Drodzy bracia, gdy wnikamy w historię zbawienia możemy zauważyć, że miłosierdzie Boże objawiało się na całej przestrzeni, w więc w dziele stworzenia, w dziele wcielenia i w dziele odkupienia. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że świat nie wziął się sam z siebie ale został stworzony przez Boga z miłości. Ta miłość Boża do stworzenia przybrała kształt miłosierdzia z chwilą, gdy człowiek popełnił grzech, gdy sprzeciwił się prawu danemu przez Stwórcę. Po rajskim upadku człowieka Bóg nie odwrócił się od niego, ale właśnie obdarzał go odtąd miłością miłosierną czyli miłosierdziem.

W encyklice „Dives in misericordia”, Ojciec Święty podkreślił te słowa: „Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może «zatrącić w piekle»” (DM 7). W oparciu o ten tekst, proszę księży, możemy wyjaśnić kiedy miłość staje się miłosierdziem. Otóż miłosierdzie jest to dar miłości adresowany dla kogoś kto na nią nie zasługuje, kto jest pogrążony w jakimś złu. Nie mówimy na przykład, że miłość matki jest miłosierna wobec zdrowego, posłusznego dziecka, otacza ona go miłością a nie miłosierdziem. Jednakże może się zdarzyć, że dziecko wykroczy przeciw matce i zasłuży na naganę, a może nawet na karę i wtedy właśnie miłość matki do dziecka może zyskać rys miłosierdzia. Podobną miłością miłosierną, ale w o wiele większym wymiarze, obdarza nas Bóg jako że wszyscy jesteśmy

wobec Niego grzesznikami. Ta miłość pochodząca od Boga, obejmująca nas jako grzeszników jest miłością miłosierną. Szczytowym przejawem miłosierdzia Boga wobec świata i człowieka jest wcielenie Syna Bożego, Jego zamieszkanie w postaci ludzkiej na ziemi i Jego dzieło odkupienia. Chrystus powiedział do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Wcielony Syn Boży jest objawieniem miłosierdzia Ojca. To objawienie wypełniło się w dziele odkupienia.

Święty Jan Paweł II we wspomnianej encyklice wyraził to w słowach: „Krzyż Chrystusa, w którym Syn współlistotny Ojcu oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci. W swoim zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż”. Tak pisał św. Jan Paweł II. Miłosierny Bóg obdarzając nas swoim miłosierdziem, wzywa nas abyśmy Go naśladowali w Jego miłosierdziu.

### **3. Wezwani do świadczenia miłosierdzia**

Słowo Boże jest wypełnione licznymi wezwaniem do naśladowania Boga w Jego miłosierdziu. „Bądźcie miłosierni jak Ojciec wasz jest miłosierny”, mówi Chrystus. „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. „Chcę bardziej miłosierdzia niż ofiary”. „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni”. „Oblecźcie się w serdeczne miłosierdzie”, to apostoł Paweł. W homilii na krakowskich Błoniach Ojciec Święty zachęcał: „Chrystusowe wezwanie do miłości wzajemnej na wzór Jego miłości, wyznacza nam wszystkim tę samą miarę. Doznajemy niejako przynaglenia, abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci. Uświadamiamy sobie,

że Bóg, okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie”.

Drodzy bracia, pytamy w jaki sposób możemy świadczyć to miłosierdzie. Ewangelia Mateusza wskazuje nam dwa sposoby praktykowania miłosierdzia. Pierwszy to jest przychodzenie z pomocą bliźniemu w jego różnych potrzebach. Jest to podstawowa, najważniejsza forma świadczenia miłosierdzia. Kościół od wieków zachęcał do pełnienia uczynków miłosierdzia. W dawnym katechizmie były wyróżniane uczynki miłosierne względem duszy i uczynki miłosierne względem ciała. Warto może je przypomnieć. Uczynki co do duszy to: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych. Zaś uczynki miłosierne co do ciała to: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Być może, że z tych wyliczonych ludzie najbardziej jeszcze praktykują ten ostatni: umarłych grzebać, a przecież wszystkie są ważne i aktualne. Pamiętajmy, to będzie kryterium sądu ostatecznego, wedle tych uczynków będziemy na końcu osądzeni, ludzkość będzie podzielona na te dwie grupy, na przyjaciół Boga, którzy zostaną z Nim w wieczności i na nieprzyjaciół. Będzie właśnie Jezus pytał: „Byłem głodny; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. Z tego wyliczenia wynika, że możliwości przychodzenia z pomocą dane są wszystkim ludziom, także tym, którzy nie rozporządzają środkami materialnymi. Wszyscy mogą te uczynki spełniać.

Proszę księży, drugim sposobem świadczenia i wyrażenia miłosierdzia, oprócz tej pomocy drugim w dobrych uczynkach, jest przebaczenie. Św. Augustyn powiedział, że jeżeli przebaczymy drugim, to wtedy jesteśmy najbardziej podobni do Boga, który jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia. Drodzy bracia, przypowieść o nielitościwym dłużniku rzuca podwójne światło na znaczenie ewangelicznego przebaczenia. Po pierwsze prze-

baczenie w stosunku do innych ludzi pochodzi z przebaczenia otrzymanego od Boga. „Czy nie powinienes się zmiłować nad twoim sługą jak ja ulitowałem się nad tobą?” – Oznacza to, powinienes przebaczyć ponieważ Bóg ci przebaczył, a zakończenie przypowieści zdaje się ukazywać odwrotną perspektywę: „W ten sposób uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli nie odpuścicie z serca swemu bratu”. – Oznacza to, powinienes przebaczyć aby Bóg ci przebaczył. Przebaczenie ze strony Boga jest zawsze uprzedzające. Miłosierdzie świadczone przez nas jest przejawem miłosierdzia rzeczywiście przyjętego od Pana Boga.

Drodzy bracia, wiemy z doświadczenia, że ludzie mają kłopoty z przebaczeniem. Starsi pamiętają, jaka była wrzawa wywołana przez komunistów po słynnym „Liście biskupów polskich do biskupich niemieckich” z 1965 roku, przed polskim Millennium. Za rok będziemy obchodzić pięćdziesiątą rocznicę tego orędzia. Starsi kapłani pamiętają, jaka była wtedy w Polsce nagonka na episkopat, na pasterzy. Na płotach wypisywano hasła w rodzaju: „Biskupi zdrajcy”, „Nigdy nie przebaczymy”. Ale i słyszymy w rozmowach takie oświadczenia: „Ja mu tego nigdy nie wybaczę, ja mu tego do śmierci nie zapomnę”. Takie słowa wychodzą czasem z ust katolików i mówią w pacierzu: „I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Kłamią. Taką miałem rozmowę kiedyś z kobietą, chodziło o grób, żeby ustąpić, przyszła aż do mnie, żeby szukać sprawiedliwości. Tłumaczyłem, że mamy przebaczać, mamy pogodzić się, a ona mówi, ja nie mogę przebaczyć. Czy pani mówi „Ojcze nasz”? – No mówię. Niech się pani zastanowi, bo pani okłamuje siebie i Pana Boga mówiąc: „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, a pani nie odpuszcza. I tak to właśnie jest.

Drodzy bracia, prosmy św. Józefa, o którym śpiewaliśmy: „On w czystości i świętości po Maryi świętym był”, prosmy św. Józefa, byśmy byli ludźmi miłosierdzia, byśmy potrafili przebaczać i innych do przebaczenia przysposabiać, ale przede wszystkim, byśmy potrafili pełnić uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy, bo z tego będziemy kiedyś rozliczeni. Amen.

# Eucharystia niepojętym darem dla Kościoła

*Würzburg, 18 września 2014 r.*

*Msza św. podczas rekolekcji  
dla księży Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech*

## 1. Rola i miejsce świątyni w życiu kapłańskim

Dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas do wydarzenia związanego z jerozolimską świątynią. Tam Pan Jezus jako dziecko już został przedstawiony, czterdziestego dnia po narodzeniu. Pamiętamy, w takich szczególnych okolicznościach został przedstawiony jako znak, któremu się sprzeciwiać będą, a Maryja usłyszała proroctwo dotyczące Jej cierpienia: „Duszę Twą przeniknie miecz boleści”. Jezus ma dwanaście lat i jest w Jerozolimie z rodzicami, zatrzymuje się i rozpoczyna już działalność, swoją działalność zbawczą, nauczycielską, rozmawia z uczonymi. Jest znaleziony. A potem, gdy rozpocznie tę rzeczywistą działalność publiczną, po chrzcie przyjętym w Jordanie, będzie często zachodził do świątyni. Pewnego razu wyrzucił nawet przekupniów, którzy chcieli zamienić świątynię na miejsce targu, na miejsce handlu. W świątyni wielokrotnie nauczał.

Drodzy bracia, nasze powołanie kapłańskie, którym się cieszymy, które wypełniamy jest też związane ze świątynią. Każdego dnia zachodzimy do świątyni czy do jakiejś kaplicy, by sprawować Najświętszą Ofiarę. To czynimy każdego dnia. Eucharystia jest naszym chlebem powszednim, jest czynnością, którą codziennie powtarzamy, a w takim większym wymiarze z udziałem wiernych ją przeżywamy w niedzielę, która jest pamiątką, jest małą Wielkanocą.

## 2. Eucharystia – źródłem pokoju

Drodzy bracia, we czwartek kapłański chcemy zatrzymać nasz wzrok na tej wielkiej tajemnicy naszej wiary, tym bardziej,

że Eucharystia jest miejscem gdzie otrzymujemy pokój, a wczoraj rozważaliśmy wieczorem to siódme błogosławieństwo: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”. We Mszy świętej są takie dwa szczególne miejsca, kiedy jest mowa o pokoju. Najpierw w liturgii słowa, dzisiaj też to miejsce było – śpiewaliśmy: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. To jest pierwsza kolęda wykonana przez samych aniołów w dzień narodzin Pana Jezusa i ona jest bardzo mądra, bogata w treść: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Co to oznacza? – To oznacza, że pokój się rodzi w sercach tych ludzi, którzy oddają chwałę Bogu. Najpierw trzeba oddawać Bogu chwałę, żeby otrzymać pokój. Ci ludzie, którzy tego nie czynią nie otrzymują pokoju Bożego, tego, który daje Bóg, nie tego o którym mówi świat, ale pokój pochodzący od Boga. I to jest ważne, byśmy pamiętali, że owocem oddawania Bogu chwały jest pokój, który otrzymujemy jako szczególny dar do podziału, nie żeby zatrzymać dla siebie ten pokój, ale żeby go przekazać.

Drugi moment w Eucharystii, kiedy jest mowa o pokoju: „Wybaw nas Panie od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem”. „Obdarz czasy nasze pokojem”, o to się modlimy i o to będziemy dzisiaj prosić także. Potem mówimy: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami” i „Przełączcie sobie znak pokoju”. Najczęściej przekazujemy przy liturgii w geście podania ręki czy ukłonu, ale ten pokój trzeba nieść od ołtarza do człowieka. A więc możemy powiedzieć, że Eucharystia jest związana z tym dziełem wprowadzania pokoju na ziemi bo jest przede wszystkim wielbieniem Pana Boga, a kto wielbi Pana Boga, kto mówi: „Chwała na wysokości Bogu” to jest odbiorcą pokoju.

### **3. Eucharystia – wielka tajemnica naszej wiary**

Drodzy bracia, Eucharystia to wielka tajemnica naszej wiary. Nigdy jej nie przenikniemy, nie zrozumiemy, nie odkryjemy wszystkich wymiarów. W teologii te wymiary są odkrywane,

wiemy, że to jest niepełna prawda o Eucharystii. Prawda jest tak wielka, że jej nigdy tu na ziemi nie odkryjemy, nie zdobędziemy, jest ona zarezerwowana na wieczność. Tak jak miłość, jak inne wartości, jak szczęście – w tym wymiarze pełnym – są na czas wieczny zarezerwowane, tak i zrozumienie tajemnicy Eucharystii. Ale przypomnijmy, jest to żywa pamiątka dzieła zbawczego Pana Jezusa. W Eucharystii jest zapis tego wszystkiego co Jezus dokonał, żywy zapis, uobecnienie tego wszystkiego co Jezus dokonał, nie tylko Jego męki, śmierci i zmartwychwstania, ale całości dzieła, i Jego spotkań z ludźmi, i Jego nauczania, i Jego cudów.

W pierwszym etapie Eucharystia jest opowieścią, jest liturgia słowa, która mówi o tej przepięknej, jedynej historii, mianowicie o historii Boga i człowieka, jest opowieścią o miłości Boga do człowieka. „Miłością odwieczną umiłowałem cię”, „Gdyby matka o tobie zapomniała, Ja o tobie nie zapomnę”, „Bo góry mogą się rozstać i pagórki się zachwiać ale miłość moja nie odstąpi od ciebie”, „Jak Mnie umiłował Ojciec tak i Ja was umiłowałem”, „Wytrwajcie w miłości mojej”, „To jest moje przykazanie abyście się wzajemnie miłowali”. Wielka, wielka pieśń o miłości Boga do człowieka, a ludzie nie zawsze o tym wiedzą, a każdy chce być kochany i chodzi o to, żeby im to przypominać, żeby doprowadzać do tego wyznania Janowego: „A myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma do nas”. Jak w to trudno uwierzyć, gdy giną ludzie, gdy nowotwory nas pożerają, gdy są jakieś tragedie, katastrofy naturalne. „A myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma do nas”. Jak patrzymy na dzieci kalekie, jak wspominamy Katyń czy Auschwitz, jest trudno to za Janem powtórzyć: „A myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma do nas”. Jak nam się uda przekonać ludzi, że Bóg ich kocha w każdym czasie. To jest wielka sprawa, wielka łaska Boża, jeśli nam się coś takiego udaje. A więc Eucharystia jest opowieścią o tej miłości Boga do człowieka, jaka się rozlała przez całą ludzką historię.

Dalej, zwróćmy uwagę, że Eucharystia jest ofiarą, jest ofiarą Chrystusa dla Kościoła. To, co Jezus dokonał w Wieczerniku

w sposób bezkrwawy i co potem powtórzył w sposób krwawy w wielki piątek, to jest w Eucharystii obecne, to jest dostępne i Jezus trwa w tej postawie ofiarowania. Ofiarowanie się już dokonało ale ono ciągle się dokonuje, Jezus ciągle się za nas ofiaruje i nas dołącza do tej swojej ofiary. Dlatego to, co jest w Eucharystii ma takie wielkie znaczenie z tego tytułu, że to jest akt kultyczny Syna Bożego, a my się dołączamy. Dlatego ludziom tłumaczymy, że nie jest tak, że wszędzie gdzie się modlimy, to jest równa modlitwa. Owszem, modlimy się i na grzybach, i na plaży, i na odpoczynku w górach, w lesie i na łące, ale przy ołtarzu jest modlitwa szczególna. To jest modlitwa z Synem Bożym, z Jezusem, to On się modli, a my się tylko dołączamy w tym współofiarowaniu i przynosimy to co boli, to co raduje, żeby dołączyć do tej ofiary zbawczej Pana Jezusa. A co się Bogu może najbardziej podobać? – Z pewnością ta nasza gotowość na pełnienie woli Bożej, bo to było też u Jezusa „Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał”. Tę wolę pełnił do końca aż do śmierci krzyżowej. Gdy idzie o nas, to Panu Bogu też się podoba nasza gotowość na pełnienie woli Bożej i to każdej woli Bożej i tej trudnej też. Apostoł to wiedział i mówił: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. A więc Eucharystia jest ofiarą Chrystusa i naszą bo my się dołączamy.

Moi drodzy, jak sprawujemy Eucharystię, to tłumaczymy ludziom, że się uczymy składać siebie w ofierze. Człowiek powinien żyć z postawie daru dla drugich, dla Boga i dla drugich, nie dla siebie bo jest wtedy przegrany. Jak żyje dla drugich w postawie daru to jest wtedy szczęściordne. A więc, przeżywając Eucharystię uczymy się traktować nasze życie jako ofiarę dla drugich.

I wreszcie drodzy bracia, Eucharystia jest uczta: „Kto spożywa moje Ciało trwa we Mnie”, „Kto spożywa moje Ciało żyć będzie na wieki”. Uczta, dzisiaj może ten akcent po soborze jest za bardzo wyeksponowany na niekorzyść ofiary, papież Benedykt na to uwagę zwrócił, żebyśmy tego elementu ofiarniczego nie gubili z celebracji eucharystycznej, nie tylko uczta ale także ofiara.

Drodzy, ostatni aspekt, bo ta wielka tajemnica wiary jest nieogarnięta, ale zwróćmy uwagę jeszcze na to, że Jezus połączył celebrację tej pierwszej Eucharystii, gdy ją ustanawiał, z gestem umycia nóg. Chciał przez to powiedzieć, że każda celebracja eucharystyczna powinna być związana ze służbą. Sprawujemy Mszę Świętą i idziemy na służbę czynić to, co Jezus czynił, idziemy nieść pokój ludziom przez miłość wszystkich, także nieprzyjaciół, przez unikanie odwetu, bo to jest droga do pokoju. Przypomnijmy, co mówiła matka Teresa swoim siostronom, najpierw kazała klęczeć godzinę w kaplicy, a potem je wysyłała do tych umierających, dotkniętych chorobami i mówiła, to jest ten sam Jezus, ten którego adorujecie, którego przyjmujecie w Eucharystii tam jest potem w tych ludziach, którzy umierają i tam trzeba służyć i tam trzeba być z nimi. I to jest nasza celebracja. Eucharystia, celebracja Eucharystii musi mieć przedłużenie w służbie wobec drugich. Dlatego bez Eucharystii nie da się być w postawie daru dla drugich, to jest to źródło, z którego pijemy, woda żywa, którą pijemy po to, żeby być podobnym do Jezusa. I dzisiaj się napijmy z tej studni, jaką jest ołtarz Chrystusowy, wody żywej i nieśmy pokój do serc ludzkich jako chwalczy Pana Boga, jako ci, którzy są wybrani i posłani by świat uszczęśliwić i ubogacać mądrością Bożą i miłością Bożą. Amen.

## **Potrzeba łączenia sprawiedliwości z miłosierdziem**

*Świdnica, 21 września 2014 r.*

*Msza św. z okazji 25. rocznicy powstania w Świdnicy  
Kola Sybiraków i 75. rocznicy napaści Sowieców na Polskę  
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

### **Wstęp**

W dzisiejszej homilii podejmiemy trzy wątki. Pierwszy związany będzie z przesłaniem dzisiejszej przypowieści o ro-

botnikach w winnicy. Dwa następne będą miały odniesienie do wspomnienia dwóch ważnych rocznic: 75. rocznicy napaści Sowieców na Polskę oraz 25. rocznicy powstania w Świdnicy Koła Sybiraków.

## 1. Przesłanie przypowieści o robotnikach w winnicy

Słuchając dzisiejszej przypowieści ewangelicznej, możemy być zdziwieni postawą gospodarza, który nie zachował zasady sprawiedliwości, gdyż wszystkim najemnikom, zatrudnionym w winnicy o różnym czasie, kazał wypłacić tę samą sumę. Wszyscy otrzymali po denarze. Po ludzku biorąc, było to niemoralne, niesprawiedliwe. Widać to zresztą po reakcji tych, którzy najdłużej pracowali. „Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: «Ci ostatni, jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty»” (Mt 20,11-13). Jak zareagował na ten wyrzut gospodarz? – Odwołał się do czegoś, co przewyższa ludzką sprawiedliwość. Zwrócił uwagę na cnotę hojności, dobroci: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź co twoje i odejź. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić z wami co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” (Mt 20,13-16). A więc sprawiedliwość nie była jedyną cechą, która znamionowała gospodarza, ale weszła tu w grę także jego dobroć, hojność. Można powiedzieć, że gospodarz wobec pierwszych kierował się sprawiedliwością, a wobec drugich – zastosował gest hojności.

Skoro gospodarz z przypowieści jest obrazem Pana Boga, to Chrystus pragnie nam dzisiaj uświadomić, że Bóg jest przebogaty w dobroć, miłosierdzie, że swoją sprawiedliwość potrafi łączyć ze swoim miłosierdziem. I właśnie tym zaskakuje człowieka. Ma inny styl myślenia i działania, niż człowiek. Z Księgi Proroka Izajasza czytaliśmy dzisiaj słowa: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami, mówi Pan. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje

nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi” (Iz 55,8-9).

Nie rozumiemy czasem strategii, logiki Bożego działania. Mamy kłopoty ze zrozumieniem końcowych nawróceń wielkich krzywdzicieli, którzy jedną się z Bogiem i według nauki Kościoła, otrzymują nagrodę w niebie. Może też mamy żal do Pana Boga, że umierają czasem ludzie dobrzy, potrzebni, a żyją długo różni krzywdziciele i oprawcy. Nie wiemy też, dlaczego nasi rodacy tyleż musieli wycierpieć w naszej narodowej historii, dlaczego była zbrodnia katyńska, dlaczego wydarzyła się katastrofa smoleńska.

## **2. niesprawiedliwość i krzywda wyrządzona Polsce**

W bieżącym miesiącu przeżywamy 75 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że możemy dziś jawnie mówić w jakich okolicznościach wybuchła. Dzisiaj już dobrze wiemy i publicznie mówimy, że decyzja o wybuchu II wojny światowej została podjęta na Kremlu w nocy 23 sierpnia 1939 roku, kiedy w sali pod portretem Lenina podpisano tajny pakt zwany „Ribbentrop – Mołotow”, do którego był dołączony tajny protokół o IV rozbiórce państwa polskiego i jego całkowitej likwidacji. Realizacja postanowień protokołu po stronie niemieckiej rozpoczęła się w piątek, 1 września, po stronie sowieckiej w niedzielę, 17 września. Obydwa zbrodnicze państwa są odpowiedzialne za jej tragiczne dla Polski i świata skutki. Najnowsze badania historyczne wykazują, że Stalin celowo opóźniał agresję Armii Czerwonej na Polskę, by uniknąć podejrzenia, że Rosja Sowiecka jest równorzędnym agresorem wobec Polski. Hitler zaś przez swojego ministra Ribbentropa nalegał na Moskwę, by jak najszybciej Armia Czerwona wkroczyła na teren Polski, by część winy za rozpętanie wojny zrzucić na Sowiecką Rosję. 17 września 1939 r. był początkiem licznych zbrodni armii sowieckiej na bezbronnych polskich oficerach i żołnierzach. Już we wrześniu 1939 r. zamordowano ich ponad 2 tysiące. Pozostali zostali straceni wiosną 1940 roku w Katyniu

i w innych miejscach kaźni, zaś 10 lutego 1940 r. rozpoczęły się wywózki na Sybir, w krainę głodu i mrozu. Dobrze się stało, że owe wywózki i całe martyrologium Polaków na tej Golgocie Wschodu zostało upamiętnione w licznych wspomnieniach Sybiraków. Trzeba o tym pamiętać, jednakże nie po to, by nadal nienawidzić, by drażnić winnych, ale po to by doprowadzić do pojednania i przebaczenia. Pojednanie i przebaczenie jest możliwe jedynie na fundamencie prawdy. Pojednanie i przebaczenie jest bardzo potrzebne, by dawna okropna historia się już nie powtórzyła.

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy świadkami w ostatnim czasie wybielania historii. Ma to miejsce zarówno po stronie niemieckiej jak i rosyjskiej. Obydwaj agresorzy sprzed 75 lat chcą wymazać swoją winę, albo ją pomniejszyć. Przez cały czas czynili to Rosjanie, wskazując na Niemców jako agresorów, a siebie przedstawiając jako „wyzwolicieli”. Prawda jest jednak jedna. Było dwóch agresorów, jednakowo bezwzględnych. Były porównywalne nieodwracalne straty Polaków po obydwu stronach. A potem były jeszcze ofiary powojennego reżimu sowieckiego. Wywózki na Sybir trwały przecież do roku 1952, kiedy od zakończenia wojny upłynęło się kilka lat.

Drodzy bracia i siostry, pamiętanie o tych wydarzeniach i trzymanie się prawdy historycznej jest naszym narodowym obowiązkiem. Prawdziwi Polacy nigdy nie pogodzili się z kłamstwem katyńskim, jak się dzisiaj nie mogą pogodzić z kłamstwem smoleńskim.

### **3. Pamięć o bohaterach**

Drodzy bracia i siostry, chcemy dzisiaj wyrazić wdzięczność Związkowi Sybiraków w Świdnicy, który świętuje swoje 25-lecie istnienia. Panu prezesowi Zygmuntowi Zelkowi, całemu zarządowi i wszystkim przyjaciołom, i współpracownikom tego związku wyrażamy wdzięczność za pielęgnowanie pamięci o naszych narodowych bohaterach, często tych cichych, nieznanych, którzy wiele wycierpieli za to, że byli Polakami i katolikami.

Za ofiary wywózek na Sybir, za wszystkich rodaków umęczonych, i zmarłych na Gólgocie Wschodu, za wszystkie ofiary II wojny światowej i reżimu komunistycznego dziś się modlimy. Także wspomagamy modlitewnie i moralnie wszystkich członków, przyjaciół i współpracowników Związku Sybiraków w Świdnicy. Niech uda się im przedłużyć prawdę o tych tragicznych, ale zarazem chlubnych kartach naszej narodowej historii. Amen.

## **Wejść wewnętrznie na drogę powołania kapłańskiego**

*Świdnica, 23 września 2014 r.*

*Msza św. z udziałem alumnów I roku*

*Kaplica I roku Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej*

### **1. Rodzina Jezusa**

Ewangelia dzisiejsza, która została ogłoszona, jest w swojej zawartości bardzo krótka, ale zawiera ważne przesłania. Zresztą zawsze słowa Pana Jezusa są dla nas najważniejsze i się odnosimy do nich z szczególną czcią. Bo to są słowa prawdy, słowa naszego Zbawiciela przyniesione z nieba, słowa, które są zawsze prawdziwe i są wypełnione miłością do nas. W tym epizodzie ewangelicznym spotykamy Pana Jezusa, który naucza i którego odwiedza Maryja, Jego Matka. Widzimy, że Maryja nie tylko się interesowała Jezusem, gdy był małym dzieckiem i była dla niego najbliższą osobą która Go karmiła, wychowywała, gdy był niemowlęciem, ale także, gdy Jezus podjął działalność publiczną, to się interesowała Jego nauczaniem, Jego cudami. I oto pewnego dnia właśnie chciała Go zobaczyć. Przybyła ze swoimi krewnymi żeby właśnie Jezusa zobaczyć i wtedy dano informacje Jezusowi, że „Matka i bracia stoją na dworze i chcą się widzieć z Tobą”. Z tego wynika, że Pan Jezus był gdzieś

wewnątrz w jakimś domu, gdzie nauczał. I jaka była odpowiedź – „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i je wypełniają”. A więc Pan Jezus wskazał na tych, którzy słuchają Bożego słowa, nie tylko słuchają, ale także wypełniają to są dla niego bracia, a nawet taki człowiek, który słucha i wypełnia, jest nawet Matką Chrystusową. Powtórzmy: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i je wypełniają”. To jest bardzo ważne pouczenie Pana Jezusa, my się stajemy krewni wobec Jezusa, gdy słuchamy jego słowa i gdy je wypełniamy.

## **2. Wspólnota seminaryjna nowym domem**

Drodzy bracia, wracamy na chwilę do waszego domu rodzinnego, domów rodzinnych z których przebywacie. Jest w nim mama, tato, jak jest rodzina normalna, taka zwyczajna, to mamy rodziców, dziadków i jest rodzeństwo. I właśnie wasze mamy was urodziły, wychowywały i z pewnością będą nad wami dalej czuwać, będą was odwiedzać, wy też będziecie odwiedzać w stosownym czasie swoich rodziców, swoje domy rodzinne i w trakcie studiów. To nawiedzanie będzie dosyć częste, więc więź z mamą z tatą pozostanie. Ale pamiętajcie, że tutaj przybywacie, żeby zyskać nowych braci i nowych przyjaciół. To będą najpierw wasi bracia w powołaniu, a więc klerycy ze starszych lat. Jak skończy się rok pierwszy, drugi, trzeci – to będą od was następni młodsi, a wy będziecie w środku, a potem na końcu i przejście ze wspólnoty seminaryjnej do wspólnoty kapłańskiej, do grona kapłanów, którzy stanowią prezbiterium naszej Diecezji Świdnickiej. To jest bardzo ważne abyście z tej wspólnoty rodzinnej, z waszych domów rodzinnych potrafili wejść do wspólnoty seminaryjnej i czuć się tutaj jak w rodzinie.

Takie mamy życzenie, żeby seminarium było dla was przedłużeniem domu rodzinnego. Żebyście tutaj znaleźli kolegów, przyjaciół, żeby bracia w powołaniu stali się dla was takimi ważnymi członkami wspólnoty, w której będziecie się dobrze czuć.

### 3. Powołani do głoszenia słowa Bożego

Drodzy bracia, po co przychodzicie do seminarium? – Można powiedzieć ogólnie, żeby przygotować się do kapłaństwa, ale istotną treścią tego przygotowania właśnie będzie poznawanie i rozważanie Bożego słowa i też życie tym Bożym słowem. „Moją matką i moimi braćmi są ci którzy słuchają słowa bożego i je wypełniają”. Kiedyś przyjdzie czas, że obdarzeni łaską święceń prezbiteratu, pójdziecie by słowo Boże głosić, już jako urzędowi wysłannicy Kościoła, jako obdarzeni sakramentem święceń. Wiemy, że też do głoszenia słowa Bożego są powołani i wszyscy ochrzczeni, bierzmowani, ale jest to szczególnie zadanie każdego kapłana, a więc diakona, prezbitera, biskupa. Ale żeby słowo Boże głosić, żeby je przekazywać innym, trzeba samemu je znać i najpierw trzeba samemu je przyjąć.

Dlatego tutaj w seminarium, waszym głównym zadaniem będzie słuchanie, poznawanie Bożego słowa. Kiedy będzie to miało miejsce? – W każdej codziennej Eucharystii będzie słowo Boże głoszone, będziecie wraz z kapłanami, seminarzystami, słuchaczami, słuchać tego słowa. Dalej na czytaniu duchownym, a właściwie wszystkie wykłady z teologii w ciągu sześciolatki, to jest wielki komentarz do Bożego słowa. Bo słowo Boże jest najważniejsze, a wszystkie inne wykłady, przedmioty, które są tutaj prowadzone w ramach studiów teologicznych, to jest właśnie taki bliższy czy dalszy komentarz do Bożego słowa i to ma być pomoc, żeby słowo boże przyjąć, zrozumieć, żeby się nim zafascynować i potem, żeby się nim dzielić, żeby je głosić.

Już jako klerycy będziecie mieć wiele okazji, by się słowem Bożym dzielić, może już do tej pory, jak byliście w kręgach ministrantów, kręgach biblijnych w parafiach swoich, to już były takie momenty, chwile kiedy słuchaliście wspólnie Bożego słowa, może też było dzielenie się słowem Bożym, a w seminarium będzie tego jeszcze więcej, a jeszcze potem – jeszcze w więcej będzie tego w posłudze kapłańskiej. Bo kapłani są posłani by to słowo Boże głosić wiernym, słuchaczom i także uczyć, jak to słowo boże wypełniać. Nie tylko trzeba głosić

naukę Ewangelii ale trzeba również ludziom pomagać i uczyć ich wprowadzać tę naukę w czyn, trzeba zawsze słowo Boże adaptować do konkretnych warunków życia słuchaczy.

#### **4. Ociec Pio przykładem kapłańskiej gorliwości**

Drodzy bracia, wspomnieliśmy na początku, że mamy dzisiaj takiego szczególnego patrona, który żył w XX wieku to jest św. Ojciec Pio. Urodził się 25 maja 1887 roku w Pietrelcinie, miał na imię Francesco – Franciszek i w 5 roku życia już miał spotkanie z Panem Jezusem – objawił mu się. W 16 roku życia wstąpił do Zgromadzenia Ojców Kapucynów. Gdy miał lat 23 w 1910 roku został wyświęcony na kapłana i po 6 latach przybył do San Giovanni Rotondo i tam do śmierci, w tym klasztorze przebywał – 52 lata. W 1918 roku otrzymał dar stygmatów, a więc otrzymał takie rany w miejscach, gdzie były wbite gwoździe Pana Jezusa, rany otwarte, które przez całe życie się odnawiały, on je tak jakoś zakrywał. A z czego był znany? – Był znany z takiego surowego sposobu życia, z wielkiej pokuty i miał dwa miejsca szczególnie umiłowane w świątyni, gdzie posługiwał – to był ołtarz i konfesjonał. Do Mszy Świętej się zawsze długo przygotowywał i także Mszę Świętą odprawiał z wielkim skupieniem dosyć długo. Przeżywał to co wypowiadał, całą akcję liturgiczną przeżywał bardzo mocno i po Mszy Świętej też praktykował długie dziękczynienie. Dzisiaj widzimy, że jest to wszystko poskracane. Jeszcze jak ja byłem ministrantem w waszym wieku, to dziękczynienie było dłuższe. W seminarium mieliśmy dziękczynienie co najmniej 15 min. Po każdej zakończonej Mszy św. trzeba było być na dziękczynieniu, a księża też którzy odprawiali nie szli od ołtarza prosto do refektarza ale było jeszcze dziękczynienie i myślę że ten zwyczaj warto praktykować tak żeby zawsze była chwila modlitwy dziękczynnej za przyjęcie Ciała Pańskiego, za dar Bożego słowa, za dar Eucharystii i tutaj trzeba Ojca Pio przywołać jako kapłana który podobno długo się przygotowywał do celebracji Eucharystii i potem też trwał na dziękczynieniu.

To jest dobry zwyczaj a dobre zwyczaje trzeba podtrzymywać, praktykować.

Co jeszcze było ważne w jego życiu, właśnie oprócz celebracji eucharystycznej szczególną czynnością, której się oddał to było słuchanie spowiedzi i miał niezwykły dar odkrywania tajemnic ludzkiego serca. Czasem, jak ktoś przychodził do spowiedzi i zaczął wyznawać grzechy i się kołował w tym wyznaniu czy jakoś nie chciał, jakoś się wstydził, żeby do sedna dotrzeć to potrafił Ojciec Pio temu komuś powiedzieć: „Dlaczego kręcisz”, „Dlaczego mataczysz”, „Dlaczego tak jest”. Wtedy penitent sobie uświadamiał, że ten spowiednik ma niezwykły dar przenikania duszy tego penitenta i dlatego, jak ta wieść się rozchodziła, że Ojciec Pio ma taki uzdolnienie, że tak dobrze spowiada, że potrafi pomóc, i że potrafi sprawę stawiać tak bardzo rzeczowo – no to się do niego garnęli i był właśnie Ojciec Pio znany z takiego rzetelnego sprawowania sakramentu pokuty i dodajmy że lubił spowiadać. To też jest dzisiaj takie ważne w posłudze kapłańskiej, a widzimy dzisiaj, że nie wszyscy księża tak właśnie chcą w konfesjonale spowiadać tak długo i tak dobrze jak właśnie Ojciec Pio.

Myślę, że dobrze iż zaczynamy dzisiaj w waszym roku do kapłaństwa dniem, w którym Kościół nam pokazuje wielkiego kapłana, zakonnika, pokutnika, miłośnika Eucharystii, i także jakby więźnia konfesjonau. Jak będziecie kapłanami za 6 lat, to pójdziecie na pańskie żniwo i naczelnym zadaniem oprócz głoszenia Bożego słowa wobec wiernych, będzie sprawowanie Eucharystii i będzie także sprawowanie sakramentu pokuty, ale do tego trzeba się przygotować, dlatego jest potrzebny pobyt w seminarium, dlatego jest potrzebna formacja ascetyczna. O co chodzi w formacji ascetycznej? – O to żebyśmy się upodobniali do pana Jezusa, żebyśmy ubrali się w piękne szaty słów, które będą kapłanowi potrzebne. Wczoraj byłem na filmie we Wrocławiu pt.: „Gulbinowicz”. Kto to jest Gulbinowicz? – To jest kardynał wrocławski, senior, który mnie wyświęcił na biskupa, tu w katedrze Świdnickiej 10 lat temu i był moim biskupem od roku 1976 aż do momentu, gdy zostałem biskupem

i właśnie pokazano film dokumentalny dotyczący jego osoby, pokazano jego troskę o człowieka. Kardynał nigdy nie walczył z człowiekiem, ale walczył o człowieka, dlatego jest bardzo lubiany i zawsze ma poczucie humoru. Myślę że wszyscy widzieliście go, dzisiaj jest to już dziaduszek ma 91 lat, ale wczoraj jeszcze ładnie przemówił przed projekcją tego filmu. Więc dlaczego o tym wspominam? – Dlatego, że to są właśnie pasterze z których trzeba brać wzór. I wy też macie już kapłanów takich, którzy was już zafascynowali i jeszcze spotkacie takich księży, prezbiterów, biskupów może, którzy będą wam będą takim przykładem dla waszej posługi pasterskiej do której się będziecie przygotowywać.

## **Zakończenie**

Panu Bogu zawieramy was w tej Eucharystii i właśnie będziemy się modlić, ja Mszę Świętą za was ofiaruję abyście tutaj znaleźli przedłużenie domu rodzinnego, byście się we wspólnocie seminaryjnej dobrze czuli i byście tutaj przez ten czas pobytu byli zasłuchani w Boże słowo, to słowo Boże właśnie poznali jakoś je przemyśleli i żebyście potem z wielkim zapałem i duchową energią potrafili się dzielić Bożym słowem, głosić je innym i także uczyć innych je wypełniać. Bo nie wystarczy słuchać Pan Jezus właśnie dodał jeszcze do wypełnianie, powtórzmy jego słowa: „Moją matką i moimi braćmi są ci którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je”. Niech to powiedzenie Pana Jezusa na was się tu dzisiaj wypełni w waszym życiu Amen.

# Posłani do świadectwa

*Witoszów Górny, 24 września 2014 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
Kościół pw. Narodzenia NMP*

## 1. Wartość powołania do życia

Często w liturgii świętej, podczas nauczania, wraca temat powołania. Jesteśmy powołani do życia, to jest pierwsze powołanie, bo mogło nas nie być a jesteśmy, żyjemy. To jest pierwsze powołanie. Tylko Pan Bóg nie jest przez nikogo powołany, natomiast wszystko co jest poza Bogiem jest powołane – najpierw do istnienia. Była taka sytuacja, kiedy nie było świata. Pismo święte mówi, że na początku Bóg stworzył niebo i ziemię czyli powołał do istnienia świat ziemski i niebieski, i w tym świecie wśród stworzeń powołał istotę do siebie podobną – człowieka. Człowiek został stworzony na obraz i Boże podobieństwo. I po wiekach, może po setkach milionów lat my jesteśmy na ziemi. Tyle było przed nami pokoleń i my dzisiaj jesteśmy pokoleniem ludzi XXI wieku. Powtórzmy, mogło nas nie być a jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? – Bo Bóg nas chciał mieć. On nas powołał do istnienia, do życia.

Nikt z was dziewczęta, chłopcy, nie wybrał sobie mamy, żeby była waszą mamą ani taty. Przyszliście na świat za sprawą rodziców, ale nikt nie może z was powiedzieć, że ja sobie wybrałam tę kobietę za mamę czy tego pana za ojca. To jest też dar, Pan Bóg nas powołał do życia przez naszych konkretnych rodziców, których sam wybrał aby byli naszymi rodzicami. Powołanie do życia to wielka sprawa. Jesteśmy, żyjemy, różnie w życiu bywa, mamy zmartwienia, czasem nam się nie chce żyć, czasem jesteśmy sfrustrowani, załamani, zgorzkniali bo nam coś nie wychodzi, nie układa się, czasem nas łapią choroby, ale życie jest ogólnie piękne. Widzimy, że wszyscy chcą żyć, a ci co zachorują, to też pragną wyzdrowieć, pragną żyć. Ksiądz Łukasz też pragnie wrócić do swoich obowiązków, pragnie

być księdzem i dalej służyć ludziom jako kapłan. Jest takie pragnienie w każdym normalnym człowieku.

Droga młodzieży, zauważmy jeszcze, że to powołanie do życia się różnicuje, jedni są z nas mężczyznami, inni kobietami. I niektórzy z was otrzymali powołanie by być kobietą, a inni by być mężczyzną. To nie jest tak jak chcą genderowcy, że ja sobie płęć będę wybierać i kim zechcę tym będę albo kobietą albo mężczyzną. To jest sprawa natury. Rodzimy się jako kobiety jako mężczyźni i można mówić o powołaniu, by być kobietą, by być mężczyzną. To jest też piękne i nie wolno zazdrościć. Kobiety nie powinny zazdrościć mężczyznom, że są mężczyznami, a z kolei mężczyźni nie powinni zazdrościć, że są mężczyznami a nie kobietami. I to jest piękne, że jest taka różnorodność i to Pan Bóg jest autorem, i jest dawcą tego powołania, żeby być kobietą, żeby być mężczyzną.

Potem przyjdzie powołanie do małżeństwa, może ktoś pójdzie do seminarium, będzie kapłanem czy któraś z dziewcząt otrzyma powołanie zakonne, będzie siostrą zakonną. To też jest piękne powołanie. A może ktoś nie wyjdzie za mąż, nie ożeni się i jest to też powołanie ważne i trzeba każde powołanie przyjąć. Każde powołanie jest odpowiednie, by stać się dobrym człowiekiem i drugim pomagać, by żyć dla drugich. Nawet jak ktoś jest sam ma tyle okazji, żeby drugim czynić dobrze.

## **2. Powołanie do chrześcijańskiego świadectwa**

Droga młodzieży, dzisiaj, gdy jest sakrament bierzmowania udzielany w Ewangelii mówimy o jeszcze jednym powołaniu. Pan Jezus kiedyś wybrał dwunastu apostołów. Najpierw ich wybrał, żeby byli przy Nim, żeby słuchali tego, co On mówi, żeby patrzyli na to co On czyni, a czynił dziwne rzeczy. Uzdrawiał chorych przynoszonych, opętanych przyprowadzano, sparaliżowanych przynoszono i wielu uzdrawiał, chleb rozmnażał, gdy byli ludzie głodni i nauczał o królestwie Bożym. Mówił o Ojcu, który Go przysłał, dał nowe przykazanie: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, jak

Ja was umiłowalem”. To uczniowie słyszeli. Najpierw ich powołał, by byli przy Nim, by Mu towarzyszyli a potem, gdy został schwytany, przez ludzi osądzony i gdy przyjął wyrok śmierci przez ukrzyżowanie, gdy uczniowie się rozproszyli, potem – gdy zmartwychwstał – Jezus ich spotkał. Przyszedł do nich. Byli zamknięci podobno w Wieczerniku, tak się naucza. I słyszeliśmy dzisiaj w I czytaniu, gdy Jezus zapowiedział to wydarzenie wylania Ducha Świętego. Potem wstąpił do nieba, ale przed odejściem do nieba powiedział, że otrzymają Ducha Świętego. I oni zostali powołani, by być świadkami: „Będziecie Mi świadkami”. Posyłam was, idźcie i nauczajcie wszystkie narody. Już za życia ich posyłał, dawał im wskazówki. Zostali powołani by świadczyć o Jezusie.

Droga młodzieży, do tego powołania, które wy macie, a więc do powołania życiowego, do powołania, żeby być kobietą, mężczyzną, dziewczyną, chłopcem dzisiaj, gdy przyjmujecie dary Ducha Świętego, dzisiaj otrzymujecie kolejne powołanie. Jakie? – Żeby być świadkiem Pana Jezusa, żeby świadczyć, że jest najważniejszy, najmądrzejszy, że jest Zbawicielem świata, że On tylko uwalnia od grzechu. Od grzechu cię nikt nie uwolni, ani koleżanka, ani mama, ani psycholog. Tylko Bóg ma taką moc, żeby człowieka uwolnić od grzechu i to miłosierdzie Boże ludzie mądrzy przyjmują, a ci którzy nie mają tego szczęścia to się zamartwiają i myślą, że sami się zbawią, że sami są w stanie wyrzucić grzech i go zniszczyć. Ale to jest iluzja, bo człowiek nie może sobie grzechu odpuścić i zmasać swojej winy. To Bóg jest tym, kto nas od winy uwalnia i nam grzechy odpuszcza. I to się dokonuje w nas, gdy się na Pana Boga otwieramy i chodzimy o to, żebyście wy jako ochrzczeni, dzisiaj kiedy otrzymacie Ducha Świętego, żebyście mówili. Niekoniecznie tak jakoś agresywnie, jak to czynią świadkowie Jehowy, ale żebyście prezentowali się jako ludzie Chrystusa, jako Ci, którzy Jezusa pokochali, przybliżyli się do Niego, znaleźli się w gronie Jego przyjaciół. Pan Jezus was dzisiaj powołuje, żebyście byli Jego przyjaciółmi, żebyście byli Jego świadkami.

### 3. Znaczenie i cel bierzmowania

Ale powie ktoś, proszę księdza biskupa, tu ksiądz biskup opowiada o takich sprawach a życie biegnie swoim torem, moja mama jest bierzmowana, politycy są bierzmowani, no i co z tego? Siostra została wybierzmowana bo się bała, że potem nie otrzyma ślubu kościelnego ale się nie zmieniła. To po co to bierzmowanie? – Tak można też myśleć i to nie jest takie myślenie całkowicie nierozsądne. Takie pytania można stawiać. Ale ważne też, żeby sobie na te pytania odpowiedzieć. To po co, to bierzmowanie jest? – Po to, żeby być przyjacielem Chrystusa i żeby być do Niego podobnym, bo bez pomocy Ducha Świętego tego podobieństwa do Jezusa nie uzyskamy. Nie jesteśmy w stanie wierzyć, nie jesteśmy w stanie modlić się, nie będziemy w stanie przebaczyć, być cierpliwymi, dobrymi jeśli nie otrzymamy wsparcia ze strony Ducha Świętego. Nasz duch ludzki, który jest w nas, który ożywia ciało, dzięki któremu myślimy, cieszymy się, wierzymy, poznajemy świat, podejmujemy decyzje dobre bądź złe, czujemy się wolni – to jest przejaw naszego ducha, który jest w nas, który jest prawie tym samym, co nazywamy moje ja. To ja jestem, to jest duch wcielony, który posługuje się ciałem. I ten duch nasz ludzki jest słaby, nie wszystko wie, tyle się uczymy i zapominamy to, co było wcześniej wyuczone, to się zapomina, jakieś podstawowe zasady się pamięta, ale ile się rzeczy zapomina. Jak mamy studentów, pytamy ich to na egzaminie wiedzą ale potem, po latach, gdybyśmy postawili te same pytania, to rzadko kto odpowie, bo się zapomni. Zresztą nie ma ludzi, którzy by wszystko wiedzieli, znali wszelkie tajniki świata i wiedzę posiadali z wszystkich dziedzin i technicznych, i humanistycznych, i z nauk przyrodniczych. Nie ma takich ludzi uniwersalnych, nasz duch jest ograniczony, nie wszystko wiemy i nigdy wszystkiego nie będziemy wiedzieć, tylko Bóg wie wszystko. Tak samo gdy idzie o miłowanie. Nasza miłość jest kulawa, niepełna, potrafimy czasem kochać, zafascynować się a potem nawet może dojść do nienawiści, do oddalenia. Kto mądry to widzi potrzebę

otwarcia się na moc, która płynie od Ducha Świętego, który jest pełnią prawdy, pełnią wiedzy, pełnią mądrości, pełnią miłości. I po to jest bierzmowanie, żeby nastąpiło to wzmocnienie naszego ducha przez Ducha Świętego, żeby potem świadczyć o Panu Jezusie, żeby w Niego wierzyć, żeby Go kochać, żeby wypełniać to Jego przykazanie jakim jest miłość. Miłość jest szczęściorodna. Kto chce w życiu spotkać się ze szczęściem, to się powinien nauczyć miłować a miłowanie, to nie jest branie, to nie jest konsumpcja, tylko to jest dawanie, to jest także niesienie krzyża, to jest także zaparcie się samego siebie, to jest mówienie „nie” dla tego, co jest złe – dla narkotyków, dla pożądań nieuporządkowanych i mówienie „tak” dla tego, co jest dobre, co jest piękne.

Wyczytałem niedawno o takiej klasie szkoły gimnazjalnej, było to w Poznaniu. Wybrali się na wycieczkę w Karkonosze, tutaj w nasze strony. Przyjechali pociągiem. Gdy wyjeżdżali z Poznania temperatura wynosiła plus jedenaście stopni. Byli tak średnio ubrani, jak na porę jesienną. Po kilku godzinach przybyli na miejsce, gdzie się rozpoczynał szlak wędrowki, było już zero stopni. A potem wyszli na szlak, zachmurzyło się i zaczął padać śnieg. Jeden z kolegów miał zamszowe buty, po krótkim czasie te buty przemokły i stopy mu się prawie zamroziły. Wtedy, taki silniejszy kolega wziął go na ramiona i niósł go 10 minut, potem przyszedł drugi kolega, pomógł go nieść. Zrobiło się ciemno. Po kilku godzinach dotarli z opóźnieniem do celu, gdzie mogli się zatrzymać w schronisku. I właśnie to wydarzenie, tę klasę zjednoczyło. Owszem chodzili razem do kina, mieli różne wyjazdy, ale takie doświadczenie biedy, wyzwoliło radość, pomoc i wrócili z tej wycieczki, jako taka wspólnota klasowa, bardziej zjednoczona, solidarna, otwarta na drugiego.

Dzisiaj bierzmowanie też ma was zjednoczyć, taka solidarność przy Chrystusie, ona ma się narodzić w was. Więc jak komuś przyjdzie takie pytanie – to po co jest to bierzmowanie, wybierzmowany kolega starszy, siostra, brat i tego nie widać. A samorządowcy, politycy, dziennikarze wybierzmowani i co

oni robią, jak się zachowują, jak prowadzą te dyskusje przewrotne? To po co się bierzmować, czy warto? – Ja wiem, że was dzisiaj nie przekonam, tak na sto procent ale powiem krótko – warto. Wierzcie albo nie wierzcie. Jak chcecie to uwierzcie, że tak jest, że warto być bierzmowanym i warto przyjąć to powołanie dzisiaj, by być świadkiem Pana Jezusa. Zawierzcie.

## **Zakończenie**

Kończę takim wspomnieniem, przytoczeniem filozofa wieku XVIII Pascala. On postawił takie pytanie – co my tracimy, a co zyskujemy, jak w Pana Boga wierzymy i Go kochamy, a co my tracimy i co zyskujemy, jak Pana Boga odrzucamy. I jaka odpowiedź? – Jeżeli my w Pana Boga wierzymy i Go kochamy, według Jego prawa postępujemy, to tracimy niewiele, a zyskujemy piękno życia, zyskujemy wieczność. Natomiast jeśli nie wierzymy i nie kochamy Pana Boga, Go odrzucamy, to zyskujemy niewiele, tym się zachłysłniemy krótko, a przegrywamy wiele – tu na ziemi piękne życie i też niekiedy całą wieczność. A więc, kto chce niech wierzy, bo to jest wasz wolny wybór. Kończę tym stwierdzeniem, że dzisiaj otrzymujecie nowe powołanie jako chrześcijanie ochrzczeni, żeby być świadkami Jezusa, Jego przyjacielem żeby być i żeby żyć według Jego nauki i do tego powołania otrzymujecie dary Ducha Świętego. Przyjmijcie je i nie zmarnujcie. One wam pomogą to powołanie przyjąć i je wypełnić, powołanie – by być świadkiem Jezusa zmartwychwstałego. Amen.

# Wierni Zbawicielowi w każdym czasie

*Sady Górne, 26 września 2014 r.*

*Msza św. z poświęceniem kościoła po remoncie  
Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny*

## 1. Wszystko ma swój czas

Bardzo jesteśmy wdzięczni autorowi księgi Koheleta. Dzisiaj mamy bardzo realistyczne słowa w tym fragmencie księgi, który był czytany przed chwilą, że: „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” i to jest święta prawda. Moi drodzy, był czas renowacji tej świątyni, dzisiaj jest czas dziękowania za to dzieło dokonane. Pamiętamy, że był czas wiosny, kiedy doświadczaliśmy ciepła wiosennego, kiedy wyglądaliśmy lata, były potem żniwa, prażyło słońce a dzisiaj przychodzi czas jesieni. Jest czas choroby, wielu z nas było w szpitalu, nie jeden raz przechodziło jakieś operacje, był czas chorowania, czas leżenia w łóżku, ale też jest czas zdrowia, kiedy pracujemy, kiedy się dobrze czujemy. Jest czas kryzysu i czas dobrobytu, jest czas wojny i pokoju. We wrześniu wspominaliśmy to, co działo się 75 lat temu, gdy zostaliśmy zaatakowani z dwóch stron: z zachodu i ze wschodu, gdy miał miejsce czwarty rozbiór Polski. A więc była wojna, dzisiaj jesteśmy w Polsce w czasie pokoju ale wiemy, że są wojny w niektórych narodach.

Zatem wszystko ma swój czas. Jest czas rodzenia i umierania, czas pokoju i wojny, czas miłości i czas nienawiści. Tak przechodzimy przez życie, przez takie różne doświadczenia. I w każdym czasie, zarówno w czasie tym pozytywnym, sprzyjającym nam i w czasie trudnym – zawsze trzeba być blisko Boga. Bogu za wszystko dziękować i powierzać się Jego Opatrzności, zarówno w czasie słonecznym, gdy jest nam łatwo, przyjemnie, jak i w czasie trudnym, gdy cierpimy, gdy niesiemy krzyż. To jest takie przesłanie piękne czytania I, że wszystko na tej ziemi ma swój czas.

## **2. Chrystus Nauczycielem modlitwy**

Natomiast w Ewangelii świętej mamy takie trzy wątki, które warto zauważyć. Najpierw jest mowa o tym, że Pan Jezus jest na modlitwie. Możemy zapytać, dlaczego się modlił, przecież sam był Bogiem? Czy potrzebował modlitwy? – Ale modlił się za uczniów wiele razy, zwłaszcza gdy miał ich wybierać, przed męką swoją się modlił. I do dzisiaj się modli, wstawia się za nami, byśmy nie dali się zwyciężyć szatanowi, byśmy byli Bogu posłuszni, byśmy nosili w sobie miłość do drugich. Pan Jezus się modli nieustannie za nas i jesteśmy Mu wdzięczni. Dał nam przykład tej modlitwy. Bez modlitwy nie ma dobrego życia.

## **3. Osobiste wyznanie wiary w Chrystusa**

Drugi wątek, który w Ewangelii mamy to są te dwa pytania Pana Jezusa, które postawił swoim uczniom. Najpierw było takie pytanie ogólne, nie angażujące: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” A potem było pytanie konkretne: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. To pierwsze pytanie było dosyć luźne, można było powiedzieć, co ludzie inni sądzą, jakie są opinie o Panu Jezusie. A potem padło pytanie konkretne: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. I tutaj Piotr wystąpił: „Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego”. I ta odpowiedź Piotra powinna być naszą odpowiedzią. Nie wszyscy tak mówią, zwłaszcza dzisiaj chcą Jezusa wypędzić z historii, z życia publicznego. Ta tendencja trwa już od czasu Oświecenia. A my mówimy o obecności Pana Jezusa na ziemi wśród nas i świadczymy o Nim. Mówimy, Panie Jezu, nie odchodź, jesteś nam potrzebny, jesteś dla nas największą wartością życia. I jest ważne, byśmy tą odpowiedź św. Piotra na pytanie Pana Jezusa, powtarzali i czynili naszą odpowiedzią.

## **4. Cierpienie elementem ludzkiego życia**

I trzeci wątek, to jest wątek cierpienia: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć. Będzie odrzucony przez starszyznę,

arcykapłanów, uczonych w piśmie, będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Łk 9,22). Pan Jezus zapowiedział swoje cierpienie. I moi drodzy, my też w tym cierpieniu uczestniczymy. Nie ma życia ziemskiego bez krzyża, nie da się przejść przez życie tylko drogą wygodną, wśród blasku, wśród słońca, wśród pochwał, wśród uznania. Są etapy, gdzie trzeba cierpieć i nieść krzyż. W tej chwili w naszej diecezji walczy o życie młody kapłan, jeszcze nie ma dziesięciu lat kapłaństwa. Nazywa się ks. Łukasz Ziemiński. Zaatakował go nowotwór i jest w ciężkim stanie. Młody kapłan, który mógłby tyle jeszcze dobrego uczynić na polu ewangelizacji w Kościele. Modlimy się, żeby ten krzyż niósł godnie, żeby Jezus mu pomógł dźwigać ten krzyż, modlimy się o uzdrowienie. Ale też mówimy każdego dnia w pacierzu: „Bądź wola Twoja”. Bóg nam zawsze pomaga.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, kończąc tę refleksję homilijną, chcę zachęcić do podziękowania Panu Bogu ale także do tej modlitwy skierowania prośby do Pana Boga, byśmy byli ludźmi modlitwy na co dzień, byśmy naszym słowem i życiem przedłużali tą odpowiedź św. Piotra wobec Pana Jezusa: „Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego”. I też żebyśmy z naszymi krzyżami przychodzili pod krzyż Pana Jezusa po to, by nabierać sił, by można było te krzyże nasze unieść. Amen.

# Przemienienie i umocnieni mocą Ducha Świętego

*Międzygórze, 27 września 2014 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowanie*

*Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

## 1. Bierzmowanie posłaniem na świadectwo wiary

Przeżywamy sakrament bierzmowania. My starsi mamy już go za sobą, mamy okazję sobie dzisiaj przypomnieć, co się w naszym życiu dokonało. Co on oznacza i mamy okazję sprawdzić czy żyjemy łaską sakramentu bierzmowania. A młodzież dzisiaj zostanie napełniona darami Ducha Świętego i podejmie te zadania, które się wiążą z tym sakramentem. A młodzież wie, że sakrament bierzmowania to jest takie pasowanie dziewcząt i chłopców, a więc ludzi w młodym wieku, na rycerzy Pana Jezusa. Inaczej mówiąc na świadków Jezusa Chrystusa, który żyje w Kościele, który z nami przebywa, głosi do nas Ewangelię i karmi nas swoim Ciałem. I Jezus potrzebuje świadków, potrzebuje tych, którzy będą o Nim mówić, o Nim świadczyć, którzy będą mówić, że On jest najważniejszy, że Jego nauka jest najważniejsza dla ludzi, że kto Boga słucha ten wygrywa życie doczesne i życie wieczne. I to świadectwo jest dzisiaj bardzo potrzebne i ono się wiąże z przyjęciem sakramentu bierzmowania.

## 2. Przez chrzest, pokutę i Eucharystię do bierzmowania

Sakrament bierzmowania, kochana młodzieży, jest dla was czwartym sakramentem, który przyjmujecie w swoim życiu. Tutaj ojciec jednego z was powiedział, że kiedyś przynieśli was rodzice jak byliście niemowlętami do kościoła, by przez sakrament chrztu świętego was włączyć do wspólnoty Kościoła, by was oczyścić z grzechu pierworodnego. Tego nie pamiętacie. Nikt z nas nie pamięta sakramentu chrztu, chyba

że został ochrzczony później już w dorosłym życiu. Wiemy jednak, że Kościół stosuje praktykę, że sakramentu chrztu się udziela niemowlętom. Każdy z nas powinien wiedzieć, kiedy został dzieckiem Bożym, kiedy wszedł do wspólnoty Kościoła. Właściwie człowiek się dwa razy rodzi. Jedne są to narodziny naturalne, gdy się z mamy rodzimy, to jest dzień naszych narodzin, datę urodzenia zwykle znamy bo ją podajemy przy różnych okazjach, na przykład jak się gdzieś zapisujemy. To są te urodziny biologiczne, naturalne, ale my wiemy, że są także narodziny, aby stać się dzieckiem Bożym, narodziny nadprzyrodzone. I te narodziny dokonują się w czasie chrztu świętego dlatego chrzest jest bardzo ważny. Przypomnijmy sobie, jak Papież po raz pierwszy przyjechał do Ojczyzny i pojechał do Wadowic, do miejsca gdzie się urodził, to poszedł do świątyni parafialnej w Wadowicach. Tam poszedł najpierw do chrzcielnicy, gdzie był ochrzczony, gdzie stał się dzieckiem Bożym. Długo się modlił. A potem powiedział: „Tu się wszystko zaczęło. I życie się zaczęło biologiczne, życie Boże się zaczęło i nauka i studia i kapłaństwo – wszystko”. Przy chrzcielnicy właśnie, Papież dziękował za to, że stał się dzieckiem Bożym, które potem zostało powołane, by kierować całym Kościołem w skali całego świata. Dlatego dziewczęta i chłopcy, pamiętajcie, żebyście znali nie tylko datę swoich urodzin, ale także datę swojego chrztu. Ja zostałem ochrzczony 14 sierpnia 1944 roku, jeszcze była wojna, przechodził przez wschodnią Polskę front i nawet nie można było furmanką pojechać do kościoła bo było niebezpiecznie. Po lasach byli żołnierze, Niemcy uciekali, Rosjanie czerwonogwardziści ich pędzili na zachód i wtedy chrzestny ojciec mnie zaniósł na rękach trzy i pół kilometra do kościoła. To było w niedzielę 14 sierpnia i zostałem ochrzczony. Skąd to wiem? – Od mojej mamy i od mojej chrzestnej. Już nie żyją dzisiaj ale mi to opowiadały. I wy też zapytajcie swoich rodziców, bo tego nie pamiętacie, jak to było na chrzcie. Kto by zapomniał, to zawsze jest metryka chrztów, tam gdzie chrzest się odbył i ksiądz proboszcz może z tej księgi podać informacje, kiedy i gdzie się chrzest odbył. To takie przypomnienie,

ponieważ chrzest święty jest na początku, to jest brama przez którą wchodzimy do wspólnoty Kościoła.

Oprócz chrztu świętego, przyjęliście już dwa sakramenty, gdy byliście w szkole podstawowej – sakrament pokuty, była spowiedź święta i sakrament I komunii świętej. To jest najważniejsze wydarzenie w życiu dzieci w szkole podstawowej – uroczystość pierwszej spowiedzi i komunii świętej. Bardzo to przeżywają i dzieci i rodzice, w każdej parafii jest pięknie. To jest zwykle miesiąc maj, kiedy wszystko jest pełne życia, kiedy jest ładna przyroda. Wtedy patrzymy z taką miłością na dziewczynki, które w białych sukniach idą do ołtarza i na chłopców też przybranych odświętnie na tę uroczystość. A dzisiaj jest bierzmowanie, czwarty sakrament, który przyjmujecie. On jest najważniejszym wydarzeniem w życiu młodzieży. Potem to już będzie sakrament małżeństwa.

### **3. Ewangeliczny styl życia jako skutek działania Ducha Świętego**

Droga młodzieży, uczono was na katechezie, co oznacza sakrament bierzmowania. To jest sakrament Ducha Świętego i w tym sakramencie otrzymujemy właśnie światło dla naszego umysłu, byśmy chętniej wierzyli, byśmy kochali prawdę, byśmy nie kłamali, byśmy byli eleganccy, poprawnie myśleli, mieli poglądy poprawne. Dalej, żebyśmy też poprawnie się wyrażali pięknym kulturalnym językiem a więc, byśmy przemawiali językiem prawdy i językiem miłości. To bardzo ważne, by nie obgadywać, by się nie kłócić, by nie dokuczać odpowiedziami szorstkimi wobec babci, dziadzia, mamy, taty czy siostry, brata. Jest nam potrzebne wsparcie Ducha Świętego bo jesteśmy z natury egoistami, czasem bojownikami, a jak mamy Ducha Świętego, gdy Duch Święty nas napełni swoimi darami – darem rozumu, mądrości, męstwa, pobożności, bojaźni Bożej to się inaczej zachowujemy. Jesteśmy wtedy podobni do Pana Jezusa, potrafimy być, tak jak Jezus mówił w Ewangelii – ubodzy w duchu, czystego serca, miłosiernymi, potrafimy pokój

zaprowadzać, nie wojny, nie różnić ludzi ale jednoczyć swoim eleganckim stylem życia.

Bez Ducha Świętego to ludziom nie wychodzi takie życie według Ewangelii. Stąd też przyjmujemy dary Ducha Świętego po to, byśmy w Pana Boga głębiej wierzyli i też byśmy bardziej pokochali Pana Jezusa, który jest Bogiem wcielonym. Wiemy, że Pan Jezus w czasie przyszedł na świat. Matka Boża miała zwiastowanie, św. Józef się o tym dowiedział, wasz patron. Wiemy, że nawet się może zdenerwował bo wiedział, że to nie będzie jego dziecko, jego syn dlatego chciał Maryję zostawić, którą poślubił ale gdy we śnie się mu anioł pokazał i powiedział, Józefie nie opuszczaj Maryi, nie odchodź, bo to co się w Niej poczęło, poczęło się z Ducha Świętego. To będzie Zbawiciel, Syn Boży, który odkupi świat. I Józef zrobił tak jak mu anioł powiedział. Jest w Ewangelii zapis: „Józef zbudziwszy się uczynił tak jak mu powiedział anioł Boży”. I nie przegrał. Kto Pana Boga słucha nigdy nie przegrywa. Żebyśmy mieli taką postawę to właśnie trzeba korzystać z darów Ducha Świętego, bo nasz duch jest słaby, mamy skłonność do kłamania, do kombinowania, do lenistwa, do bylejakości. A jak mamy Bożą pomoc, jak jesteśmy przy Panu Jezusie i otwieramy się na Ducha Świętego, to otrzymujemy wsparcie duchowe, tak że możemy być dobrzy, możemy się zapierać samych siebie, paleniu tytoniu czy narkotekom mówić „nie”, to nie dla mnie, a wobec tego co dobre, co piękne choć może trudne – mówimy „tak”. Uśmiechamy się do mamy, do taty choć czasem tak trudno jest o znalezienie wspólnego języka.

Tu w Kotlinie Kłodzkiej przed kilkoma miesiącami księża prowadzili rekolekcje dla młodzieży i pod koniec rekolekcji zrobili taką ankietę – jak młodzież przeżywa swoją wiarę w rodzinie, jaka jest relacja do rodziców. I powstały piękne wypracowania, piękne świadectwa. I właśnie wiele dziewcząt, chłopców, napisało takie bardzo cenne teksty, w których nie tylko uwydatniono jakieś pretensje do rodziców, ale także i bardzo pozytywne ich przymioty, które młodzież potrafiła wyłuskać. Czasem jak czytamy te relacje, to nas uderza pretensjonalność

młodzieży do swoich rodziców, że ich za mało kochają, że nie potrafią ich przytulić, pogłaskać. A dzisiaj od razu o pedofilię posądzają. A przecież papież Franciszek jest taki bezpośredni, bierze dzieci całuje, błogosławi. Musimy mieć swój rozum. A zresztą dzisiaj, ta cała ideologia gender, która jest lansowana, a w wiemy, że w sejmie w tej chwili jest debata nad konwencją Rady Europejskiej o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy w rodzinie i przemocy wobec kobiet. Dokument ma bardzo ładną nazwę i wszyscy się podpisujemy, że powinna być równość, nie wolno nikogo poniżać, jesteśmy w godności równi, kobiety i mężczyźni ale mamy swoje powołanie.

Co innego być matką a co innego być ojcem. To nie znaczy, że ktoś jest lepszy czy gorszy. Mamy jednakową godność ale różne funkcje, bo mężczyzna nie urodzi dziecka, kobieta rodzi przy współdziałaniu mężczyzny. Nie wolno Pana Boga poprawiać, a dzisiaj się mówi, że płeć możemy sobie sami ustalać. Kiedy nam się chce to możemy być dziewczynkami a kiedy nam się chce to możemy być chłopcami. Zaczyna to wszystko stawać na głowie a nie na nogach. I właśnie, żebyśmy byli elegancy, wiedzieli gdzie jest prawda, co robić, jak żyć jest nam potrzebne światło i moc Ducha Świętego. I po to jest bierzmowanie. To nie jest odfajkowanie tylko zwyczaju młodzieżowego bo potem będę mieć kłopoty ze ślubem – to jest sprawa drugorzędna. Sprawa pierwszorzędna to jest ta – otwieramy się na Ducha Świętego, by być potem świadkami Pana Jezusa, by ogłaszać, że Chrystus jest Zbawcą świata, który zgładził grzechy świata na drzewie krzyża. I Jego słuchamy, za Nim idziemy i wypełniamy wolę Bożą bo kto spełnia wolę Bożą ten wygrywa i doczesność i wieczność.

## **Zakończenie**

Dlatego, droga młodzieży, kończąc to pouczenie, chcę wszystkich tu jeszcze raz poprosić, byśmy was otoczyli serdeczną modlitwą. Byście dary Ducha Świętego przyjęli godnie i żeby one was przekształciły w młodzież lepszą, bardziej Chrystuso-

wą, bardziej kościelną. Byście nie musieli być wypędzani przez rodziców do kościoła, nakłaniani do modlitwy codziennej, ale by to wyrastało z potrzeby waszego serca. Byście byli elegancy, zawsze stojący blisko Pana Boga i wiedzieli, że Pan Bóg nas nie pomniejsza ale nasza wielkość leży w naszej wierze, w naszej miłości do Pana Boga. Amen.

## **Apostoł człowiekiem czynu nie pustych słów**

*Lewin Kłodzki – Jeleniów, 28 września 2014 r.*

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej  
Kościoł pw. św. Michała Archanioła*

### **1. Od deklaracji do czynów**

W ostatnie niedziele słuchamy przypowieści Pana Jezusa, wyjaśniających nam tajemnicę Bożego królestwa na ziemi. Tydzień temu była przypowieść o rolnikach, którzy byli najmowani o różnych porach dnia do winnicy i wiemy, że na końcu było rozliczenie i wszyscy otrzymali jednakową zapłatę. Ci, którzy byli umówieni od rana otrzymali denara i także ci, którzy byli w winnicy bardzo krótko, godzinę pracowali też otrzymali denara. Patrzyliśmy na Pana Boga, który jest sprawiedliwy ale także jest hojny, miłosierny.

Dzisiaj mamy następną przypowieść bardzo pouczającą. Pan Jezus mówi o dwóch ludziach, dwóch synach, którzy są zaproszeni do winnicy. „Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy! Młodzieniec odpowiedział: «Idę». Ale nie poszedł. To samo ojciec powiedział do drugiego syna, który odpowiedział: «Nie chcę». Ale potem poszedł”. Pan Jezus postawił pytanie, który z tych synów właściwie postąpił i odpowiedź była jasna. Ten, który wykonał polecenie Ojca, nie ten, który deklarował

„pójdę”, a nie poszedł ale właśnie ten, który w pierwszej chwili powiedział, że nie, ale się zastanowił, przemyślał, decyzję zmienił i poszedł i pracował w winnicy. Ten został usprawiedliwiony, który czynem potwierdził, że przyjmuje decyzję swojego ojca.

Moi drodzy, ta przypowieść z pewnością odnosi się do wszystkich nas, bo jest tak, że czasem przyjmujemy postawę tego syna pierwszego, a niekiedy też naśladowujemy syna drugiego. Moi drodzy, może nam trudniej to ujrzeć w sobie, ale łatwiej nam powiedzieć, jak to jest w naszym społeczeństwie, w naszym środowisku, w którym żyjemy, a także w naszej ojczyźnie. Wiemy, że są ludzie, którzy deklarują wiele, którzy obiecują a potem tego nie wykonują. Mamy pretensje do niektórych posłów, do niektórych ministrów, do samego premiera czy prezydenta, którzy czasem obiecują wiele, żeby zyskać uznanie, aprobatę, żeby się przypodobać a potem zapominają i tych obietnic nie spełniają. Jesteśmy wtedy zawiedzeni. Przykładów mamy sporo, możemy nawet palcem pokazać, którzy to są, ale nie o to chodzi, by innym wytykać błędy, ale żeby też uwagę zwrócić na naszą postawę, byśmy byli konsekwentni. Jeżeli coś obiecamy, to trzeba słowa dotrzymać i pamiętać, że ważniejsze są czyny aniżeli słowa.

## **2. Wartość czynów wobec słów**

Na Sądzie Ostatecznym nie będziemy sądzeni z naszych słów, co mówiliśmy, co obiecywaliśmy tylko z naszych czynów. Jakie czyny spełniliśmy – o to będzie Pan Jezus pytał. „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. (...) cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 35). Takie będzie kryterium Sądu Ostatecznego, który mamy przed sobą. Wiemy, że ten sąd kiedyś nastąpi. Po śmierci indywidualnej jest sąd szczegółowy, każdy zdaje rachunek ze swojego życia i moi drodzy, niektórzy się bardzo

boją tego spotkania z Panem Bogiem, zwłaszcza jak życie jest zmarnowane. Ludzie, którzy na przykład byli na granicy życia i śmierci, to mieli takie doświadczenie. Na przykład ci, którzy przeszli przez śmierć kliniczną to opowiadają, że w momencie śmierci widzi się życie jak na dłoni.

Kiedyś, gdy pojechałem na KUL, a tam bywałem w latach wcześniejszych dosyć często, zresztą tam byłem na studiach i tam pozostało na uniwersytecie wielu moich kolegów, z którymi studiowałem i gdy zapytałem jednego z księży kolegów, który był tam prorektorem, on odpowiada, miałem operację na bajpasy, bardzo poważną. Mówi: „Jeśli pytasz to powiem, że miałem takie szczególne doświadczenie. Gdy miałem się położyć na stół operacyjny i otrzymałem środki znieczulające, uśmierzające, wtedy zobaczyłem jakby na ręce całe moje życie. Cała historia życia mi się przypomniała i szukałem tylko tych dobrych czynów, które udało mi się spełnić. Tak pomyślałem, na nic wszystkie stopnie naukowe, na nic pochwały, osiągnięcia, na nic słowa. Najbardziej mnie cieszyły te czyny, które mi się udało przy Bożej pomocy wykonać, czyny dobroci i miłości”. Takie miał doświadczenie, gdy mu się wydawało, że może to są ostatnie chwile życia.

Moi drodzy, ten sąd szczegółowy, rozliczenie – ono na pewno nastąpi. Jeszcze raz powtórzmy, że zarówno na sądzie szczegółowym jak i na Sądzie Ostatecznym będziemy rozliczani nie za słów, nie z deklaracji, które składaliśmy ale z czynów, jak wykonaliśmy to, co zadeklarowaliśmy. Jakie wnioski wyciągniemy dla naszego życia? Właśnie takie, żebyśmy w życiu naszym nie poprzestawali na deklaracjach – zrobię, pójdę, wykonam i koniec i kropka. Nie ma potem tego wykonania, co obiecaliśmy. Dlatego, nie tylko krytykujemy tych, którzy obiecują a nie wykonują bo to łatwo jest proboszcza, biskupa, premiera, wójta, burmistrza skrytykować. Może mamy i prawo oceniać po czynach ludzi ale też pilnujmy swojego podwórka, żeby u nas wszystko grało, żebyśmy nie składali pustych deklaracji, żebyśmy nie byli chrześcijanami tylko z nazwy tylko, żebyśmy byli chrześcijanami w rzeczywistości, żeby nas poznawali po

czynach. „Tak niechaj świeci wasze światło przed ludźmi aby widzieli dobre czyny wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. To jest pierwszy wniosek.

### **3. Szansa nawrócenia zawsze aktualna**

Drugi wniosek to, byśmy pochopnie nie potępiali ludzi, którzy czasem mówią ostro przeciwko Kościołowi, którzy się sprzeciwiają i nie wydawali na nich z góry wyroków. Dlaczego? – Bo oni się mogą nawrócić. Oni się mogą zreflektować jak ten syn, który powiedział nie pójdę do winnicy, ale potem przyszła refleksja, zastanowienie i poszedł, wypełnił wolę ojca i otrzymał pochwałę. Dlatego bądźmy ostrożni, bo czasem ludzie, którzy w pierwszej chwili odpowiadają negatywnie na propozycję Boga potem się zreflektują, nawrócą, przemyśli i to dobro czynią. Dlatego bądźmy ostrożni. Tu przykładem może być ten łotr dobry na Golgocie. Został umieszczony na krzyżu obok Jezusa wraz ze swoim kolegą, który też był złoczyńcą. Ten po lewicy Chrystusowi urągał: „Jeśli jesteś Synem Bożym wybaw siebie i nas”. A ten po prawicy go skarcił i powiedział: „Dlaczego tak mówisz? My słuszną karę ponosimy, ale On niczego złego nie uczynił”. Wyznał w ostatniej godzinie swego życia prawdę o Jezusie, że niewinnie umiera a o sobie, że słuszną karę ponosi. Wyznał prawdę o swoim życiu w obecności Chrystusa. Gdy skierował prośbę: „Panie pomnij na mnie gdy przybędziesz do swojego królestwa”, usłyszał: „Dzisiaj ze Mną będziesz w raju”. Przyszła amnestia w ostatniej chwili, mimo że był przez wszystkich potępiony, bo był złoczyńcą a Jezus go przygarnął w ostatniej chwili życia do swojego Bożego serca i zostało mu wszystko przebaczone.

Moi drodzy, umierają czasem ludzie, którzy walczyli z Kościołem przez całe życie a potem ktoś im wyprosił łaskę nawrócenia. Są tacy, znamy. W innych krajach byli komuniści, przywódcy państw, którzy się nawracali. Też słyszeliście o naszym generale Jaruzelskim, który tak bronił socjalizmu przez całe swoje życie i służył Związкови Radzieckiemu. Z Papieżem

się spotykał. Papież go upominał, gdy wprowadził stan wojenny i go ostrzegał, żeby naród nie przelewał krwi, żeby się krew bratnia nie rozlewała. Nie wszystko ludzie wiedzą jak to było, ale Papież naciskał ile tylko mógł na tego przywódcę. Ale się nie od razu nawrócił. Nawrócenie przyszło w ostatnich dniach życia. Poprosił o księdza i został rozgrzeszony, pojednany z Bogiem i poszedł do wieczności. Dlatego, moi drodzy, jeśli o takich sprawach mówimy to po to, żeby sobie uświadomić, że nie wolno nikogo potępiać, bo każdy człowiek, nie wiadomo w jakiej chwili, może się nawrócić – póki żyje. Tak jak mówił Kazimierz Górski, znakomity trener naszych piłkarzy, dopóki piłka w grze wszystko jest możliwe, a my mówimy dopóki człowiek żyje wszystko jest możliwe, może się nawrócić w każdej chwili.

#### **4. Ostrzeżenie dla tzw. sprawiedliwych**

To drugi wniosek i jeszcze jest trzeci wniosek. Pan Jezus mówi: „Zaprawdę powiadam wam, celnicy i nierządnicze wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego”. Gdy Pan Jezus to mówił, może miał także na myśli nas, bo my czasem się uznajemy za sprawiedliwych, za dobrych, a pokazujemy tylko palcem na tych gorszych od siebie w naszym mniemaniu. I tu też jest potrzebna ostrożność. „Zaprawdę powiadam wam, celnicy i nierządnicze wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego”. To powiedział do faryzeuszy, którzy mieli świadomość, że są w porządku, że są religijni, że są eleganccy, a Pan Jezus miał do nich pretensje, że wiele mówią, są formalistami, że nie mają ducha miłości. I pokazywał na grzeszników, na nierządnicze i na celników, którzy mogą wejść przed nimi do królestwa niebieskiego. A więc uważajmy, byśmy byli pokorni przed Bogiem, pokorni i jeszcze raz powtórzmy, nie poprzestawali na deklaracjach ale byśmy naszymi czynami, naszą postawą życiową, poświadczali o tym kim jesteśmy, że jesteśmy uczniami Pana Jezusa.

Na zakończenie słowa Pana Jezusa, przypomnijmy: „Nie każdy który mi mówi Panie, Panie, wejdzie do królestwa

niebieskiego ale ten, który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebie”. Dlatego, moi drodzy, z dzisiejszej liturgii zabierzemy w nasze życie, na drogę życia, którą jeszcze mamy przed sobą do przebycia, właśnie to pouczenie Pana Jezusa – byśmy nie tylko deklarowali kim jesteśmy, ale żebyśmy prawdziwie byli tymi, którzy deklarują się, że są uczniami Pana Jezusa. Niech tak się stanie. Amen.

## **Św. Michał Archanioł i jego lekcja dla współczesnych chrześcijan**

*Lewin Kłodzki, 28 września 2014 r.*

*Msza św. z racji odpustu parafialnego  
Kościół pw. św. Michała Archanioła*

### **1. Świat stworzonych duchów niebieskich**

Piękna uroczystość św. Michała Archanioła, patrona waszej parafii, ona stwarza okazję, byśmy sobie przypomnieli kim są aniołowie, jakie mają zadania i jakie mają dla nas ludzi przesłanie, a zwłaszcza jakie przesłanie kieruje do nas św. Michał Archanioł, wasz niebieski patron.

Otóż przypomnijmy, że św. Michał Archanioł nie był człowiekiem tylko był aniołem i jest aniołem. Pan Bóg na początku stworzył świat, stworzył niebo i ziemię, jak nam Pismo Święte o tym oznajmia i można powiedzieć, że niebo zasiedlił duchami czystymi, aniołami, a ziemię zasiedlił różnymi istotami żyjącymi, roślinami, zwierzętami i na szczycie ziemskich stworzeń umieścił nas, ludzi, którzy jesteśmy do Stwórcy podobni przez to, że mamy ducha, który poznaje rozumie, myśli i dokonuje wyborów moralnych. Jest wolny i podejmuje decyzje, wybiera dobro albo zło. Ale nasz duch jest duchem wcielonym i on się spełnia, doskonali, posługując się ciałem. Natomiast aniołowie, którzy otaczają Pana Boga w niebie, to są duchy czyste bez ciała

i stąd też ich podobieństwo do Pana Boga jest pełniejsze niż nas ludzi. W II czytaniu słyszeliśmy, co się stało na początku w dziejach zbawienia. Otóż część aniołów się zbuntowało. Pan Bóg stworzył aniołów, żeby oni oddawali chwałę, żeby nieśli chwałę Trójcy Świętej i część aniołów się zbuntowała. To słynne „Non serviam” – „Nie będę Ci służył” i oni nie mogli pozostać w niebie, bo to byłby wielki zgrzyt. Zresztą to było dla nich bardzo niewygodne, że się Bogu sprzeciwili. Dlatego musieli być z nieba wypędzeni. I właśnie Michał Archanioł jest pokazany w Apokalipsie jako przywódca wszystkich aniołów wiernych Bogu, który stoczył walkę z aniołami złymi, którzy się przeobrazili w diabłów, w szatanów i zostali wypędzeni z nieba na ziemię.

Tu na ziemi jak się znaleźli od razy podjęli walkę z człowiekiem, bo w człowieku dojrzeli obraz Pana Boga. Wiemy, że już w raju była ta pierwsza runda walki diabła z człowiekiem i niestety przez człowieka przegrana. Miało miejsce nieposłuszeństwo Panu Bogu, przekroczenie przykazania. Ten grzech pierwszy nazywamy grzechem pierworodnym, z którego się oczyszczamy przez sakrament chrztu świętego. Ale potem w ten świat, na którym diabeł działał od początku, wszedł Syn Boży i można powiedzieć, że przyszedł po to, żeby szatana pokonać. Dlatego takie słowa mówimy w jednej z prefacji – „Na drzewie rajskim powstało życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez Jezusa Chrystusa. Na drzewie rajskim śmierć miała początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył (rajskim), na drzewie również został pokonany (na drzewie krzyża).”

## **2. Pustka duchowa otwartą przestrzenią na działanie zła**

Moi drodzy, szatan, który został przez Jezusa pokonany, nie został wypędzony z tej ziemi. Mimo zbawienia dokonanego przez Jezusa, pozostał i dalej ludzi kusi. I dzisiaj są tacy, którzy

w szatana nie wierzą jako w osobowe zło. Była taka piosenka, jak byłem młodzieńcem to była śpiewana: „Oj dana, dana nie ma szatana, a świat realny jest niepoznawalny”. Podobno szatan osiąga największy sukces wtedy, gdy przekona ludzi, że go nie ma. Dlatego wiara w obecność zła osobowego szatana jest dla nas ważna, byśmy nie wpadli w jego objęcia. Zobaczcie jak dzisiaj ludzie wpadają – tacy, którzy są letniakami religijnymi. Ich najczęściej szatan dopada. Jak mamy wodę i ją wylejemy na blachę, to po tej blasze woda spłynie, blacha tej wody nie przyjmie, ale jak wylejemy wodę na gąbkę, to ta woda zostaje przyjęta przez tą gąbkę i w niej jest. Tak jest też z człowiekiem. Jak ktoś jest taką blachą odporną, ma w sobie życie Boże, pilnuje modlitwy, pilnuje sakramentów świętych, szczególnie Eucharystii, to mu diabeł niczego nie zrobi. Te wszystkie pokusy szatańskie, ataki diabła spływają, jak po tej blasze. A jak jest pustka, nie ma modlitwy, nie ma życia z Panem Bogiem, nie ma Eucharystii, nie ma przebywania z Panem Jezusem, to wtedy diabeł to wykorzystuje. Człowiek nie znosi pustki, jak nie ma w nim Boga, nie ma w nim wiary w prawdziwego Boga to przychodzą jakieś bożki, to przychodzi diabeł.

Moi drodzy, w Stanach Zjednoczonych w 1966 roku powstał taki kościół, który się nazwał kościołem szatana. Założył go w Kalifornii pewien Amerykanin. Nawet władze federalne uznały ten kościół za istniejący i dostał nawet jakieś równouprawnienie z innymi kościołami, ale funkcjonowanie tego kościoła nie trwało długo. Okazało się, że szybko potem dochodziło do mordów rytualnych, zabijano ludzi. Zabijanie bardzo się podoba szatanowi. Nawet w Polsce, kiedyś w prasie była taka notatka, że w 1999 roku tuż przed jubileuszem chrześcijaństwa, to było chyba w Rudzie Śląskiej, dwóch panów zamordowało dwójkę ludzi jeszcze młodych. Potem padło pytanie: dlaczego dokonaliście takiej zbrodni, co było powodem? Czy motyw rabunkowy, pieniężny? – Powiedzieli, nie, zrobiliśmy to po to, żeby się przypodobać szatanowi.

Dlatego, moi drodzy, powtórz, że kto wypęcza Pana Boga z siebie, zaczyna Boga lekceważyć, przestaje praktykować, speł-

niać praktyki religijne, zwłaszcza przystępować do sakramentu pokuty i komunii świętej, to wtedy robi miejsce szatanowi.

### **3. Uwielbienie Stwórcy zadaniem stworzenia**

W drugiej części naszego rozważania, pomyślmy jakie przesłanie św. Michał Archanioł do nas kieruje. I tu chciałem trzy punkty tego przesłania przedłożyć.

Moi drodzy, św. Michał Archanioł, jako przywódca aniołów, nam przypomina, że naszym naczelnym zadaniem jest oddawanie Bogu chwały. Wszelkie stworzenie jest po to przez Pana Boga powołane, żeby oddawać Bogu chwałę. I ta piękna przyroda i słońce, które było świadkiem śmierci Pana Jezusa na krzyżu, bo było zaćmienie słońca jak Jezus umierał, szczególne znaki towarzyszyły tej najważniejszej śmierci na ziemi, śmierci zbawczej, to wszystko co jest, to oddaje Bogu chwałę przez to, że jest, że jest takie piękne. Mamy tu w górach piękne lasy, krajobrazy, strumyki, wzniesienia, doliny, tyle tu piękna. Człowiek też dodaje tego piękna, tworzy takie dzieła jak tutaj – zobaczcie ołtarze, to jest też dopełnienie tego piękna, które Pan Bóg zostawił w stworzeniu. Więc powtórzmy: stworzenie oddaje Bogu chwałę i też zwierzęta, rośliny przez to, że wypełniają swoje życiowe zadania nieświadomie, a my winniśmy świadomie oddawać Bogu chwałę. Jak mówi Apostoł: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie.”

A więc, drodzy bracia i siostry, pierwsze przesłanie to przypomnienie, że naszym zadaniem jest oddawanie Bogu chwały i przez modlitwę, przez pracę, przez całe nasze życie. Dlatego rano jak się budzimy, żegnamy się i ofiarowujemy Bogu dzień: „Panie Boże wszystko dla Ciebie, to co dzisiaj pomyślę, to co powiem, to co uczynię.” – To jest przesłanie pierwsze.

### **4. Troska o prymat Boga**

Drugie przesłanie – w imieniu św. Michała znajduje się takie oznajmienie – któż jak Bóg? Hebrajskie słowo „Michał”

znaczy – „Któż jak Bóg”. Chodzi o to, żeby Pan Bóg był dla nas najważniejszy, żeby był zawsze w centrum naszego życia. Księża często powtarzają, że jak Bóg jest na I miejscu w naszym życiu, to się wszystko inne dobrze układa, to wszystko inne jest na właściwym miejscu. „Któż jak Bóg?” – żeby nie był na marginesie. A zobaczcie, jak dzisiaj ludzie Pana Boga spychają na margines, czasem nie ze złośliwości a z zaniedbania, zagonienia, jest zepchnięty na margines i się później ludzie szamoczą, nie wiedzą co zrobić, jak odzyskać radość, piękno życia, jak odzyskać smak życia bo zapomnieli co stracili. Skarb, który otrzymali na chrzcie czy z domu rodzinnego wynieśli gdzieś zgubili, gdzieś zlekceważyli a ten skarb to Bóg, to wiara w Jego wielką miłość. Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś, jak to dobrze, że mnie prowadzisz – tak mówi człowiek, który stawia Boga na pierwszym planie. Powtórzmy, drugie przesłanie św. Michała, waszego patrona – to stawianie Boga na I miejscu, któż jak Bóg? – Bóg ma być najważniejszy.

## **5. Wystrzeżenie się kontaktów ze złem**

I wreszcie trzecie przesłanie jest takie, żebyśmy zdawali sobie sprawę z działalności ducha złego, który jest i unikali tego, co prowadzi do kontaktów z duchem złym. Dzisiaj to się bardzo wyraźnie szerzy, kiedy na przykład ludzie wywołują duchy, a są takie czasem akcje, dalej te wszelkie wróżby, wróżbiarstwo – jest takie niebezpieczne. Zobaczcie, ile tego jest w Internecie, są programy telewizyjne i ludzie się dają złapać na lep. To ma zawsze coś wspólnego z diabłem, ludzie wierzący mają zaufanie do Pana Boga, do Jego opatrności i wiedzą, że są niesieni przez miłość Bożą, są w rękach Pana Jezusa. A ci, którzy tego nie czują, nie praktykują, gdzieś miłość do Jezusa zginęła – nie ma Mszy Świętej, nie ma spowiedzi – to do takich się dobiera diabeł, ich bałamuci i unieszczęśliwia. Wróżbiarstwo, medytacje transcendentalne, otwarcie się na duchowość wschodu, to są te bożki fałszywe, a Bóg powiedział: „Nie będziesz miał Bogów

cudzych przede Mną”. Dlatego moi drodzy, ratujcie wasze młode pokolenie i sami też bądźcie ostrożni przed wróżbiarstwem, wróżeniem z kart czy innych tajemniczych działań. Człowiek jest ciekawy jaka będzie przyszłość i niestety czasem się daje w takie sprawy wciągnąć. Powtarzam, że one najczęściej mają coś wspólnego z duchem złym.

W naszej kurii w poniedziałek zawsze przyjmuje egzorcysta. Dziesięć lat temu, jak zaczynałem posługę biskupią, to prawie nie było do egzorcysty kolejek, a dzisiaj rano do kurii przychodzę, to kilkanaście osób się ustawiło nie do mnie, tylko do egzorcysty. A egzorcysta jest mianowany przez biskupa, nie wolno prowadzić posługi egzorcysty bez nominacji biskupiej i my mamy takiego kapłana, który został nominowany i tym ludziom pomaga. Jak z nim rozmawiam, to ludzie przychodzą z takimi pseudo opętaniami i się okazuje, że najczęściej to jest wtedy, gdy ci nasi wierni nie pilnują przyjaźni z Bogiem. Do mnie pani trafiła i mówi, że jest opętana. Jak pytam: „Czy jest ochrzczona?” – potwierdza. „Czy jest wybierzmowana?” – potwierdza. „Czy chodzi do kościoła?” – potwierdza. „Do spowiedzi?” i – byłam przed chwilą w katedrze. Mówię: „To co sobie pani wmawia, pani należy do Jezusa a nie do diabła. Proszę przyjąć takie stwierdzenie i uwierzyć, że tak jest, nie wmawiać sobie kontaktów z diabłem, pilnować przyjaźni z Panem Jezusem”. I diabeł wtedy krąży jak lew, jak mówił św. Paweł, szukając kogo by pożreć, ale jak patrzemy na krzyż, to nam nikt nic nie zrobi.

Jak były rekolekcje ewangelizacyjne na stadionie w Świdnicy 29 czerwca, było ponad sześć tysięcy ludzi, ja po raz pierwszy widziałem taką osobę, która była opętana przez ducha złego. Opętanie takie jest możliwe – cielesne, ale jak człowiek ma ducha Bożego, to opętanie to nie jest groźne, jak nie utraci wiary, nie utraci przyjaźni z Bogiem. Więc chcę w tym trzecim punkcie przestrzec, żebyśmy sobie zdawali sprawę przed tymi dzisiejszymi działaniami satanistycznymi, niektóre z nich są w mediach obecne. To jest takie wykorzystywanie lekkomyślności ludzkiej i też wykorzystywanie tego, że ludzie potracili tę

więz z Panem Bogiem, że walczą z Kościołem. Uderzają w Kościół ze wszystkich stron – w pasterzy, biskupów, w księży. Pana Boga na margines – my najważniejsi, chcemy zreformować cały świat. I to też nawet płynie od Unii Europejskiej, a my bronimy się. Nie wszystko co z zachodu płynie jest dobre i nie wszystko trzeba przyjmować. Niewiara, ateizm, to nam nie jest potrzebne. Mieliliśmy kiedyś taki towar z importu ze wschodu, był niepotrzebny, a teraz zachód to importuje – znienawidzenie Kościoła, znienawidzenie Pana Boga, te wszystkie głosowania, które są. Oni mówią, że są katolikami a głosują za aborcją, za in vitro, za związkami jedno partnerskimi, małżeństwami jedнопłciowymi. A mówią, że katolicy. Jakie wielkie nieporozumienie. To jest hipokryzja, a hipokryzja jest grzechem, jest kręctwem, trzeba być przejrzystym. To takie będzie przesłanie św. Michała, powtórzmy, oddawanie Bogu chwały, Bóg zawsze na pierwszym miejscu i ostrożność, żeby nie wpaść w sidła szatana. Stoimy przy Panu Bogu i mówimy – któż jak Bóg? Amen.

## **Archaniołowie szczególnymi przyjaciółmi człowieka**

*Wałbrzych, 29 września 2014 r.*

*Msza św. z poświęceniem cmentarza parafialnego  
Kościół pw. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej*

### **Wstęp**

Dzisiejsza uroczystość Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała przypomina nam, że aniołowie to są istoty podobne do Pana Boga bardziej niż my ludzie dlatego, że nie mają ciała. I oni zostali na początku stworzeni by oddawać Bogu chwałę. Pan Bóg niejednokrotnie posługiwał się aniołami, zlecał im zadania i oni tutaj na ziemię przychodzili. Popatrzmy na tych trzech archaniołów, których dzisiaj czcimy.

## 1. Św. Michał Archanioł – książę wojska anielskiego

Pierwszym z nich jest św. Michał Archanioł. To jest ten anioł, który jest uważany za najważniejszego anioła, za przywódcę wojska niebieskiego i to on stoczył walkę z aniołami złymi, tymi, którzy się Bogu sprzeciwili i którzy stali się szatanami. Aniołowie, którzy Bogu powiedzieli „nie” przeobrazili się w szatanów, którzy to Pana Boga znienawidzili. Nie mogli pozostać w niebie, dlatego zostali strąceni na ziemię. I św. Michał Archanioł był tym, który – jak mówi nam Apokalipsa – wypędził aniołów złych, szatanów z nieba na ziemię. Od tamtego czasu ci źli aniołowie, których nazywamy szatanami działają na ziemi. I działają w każdym pokoleniu, w każdym czasie, nawet do Jezusa mieli dostęp. Wiemy, że Jezus był kuszony przez diabła, ale wszystkie pokusy diabelskie odrzucił. Pan Jezus na krzyżu zadał cios szatanowi i od tego czasu, gdy Jezus umarł na krzyżu jest zawsze możliwe wygranie walki z szatanem. Bo w dziejach świata ludzie wielokrotnie przegrywali potyczki z diabłem, poczynając od Adama, który dał się skusić już na początku i przez to sprowadził nieszczęście na ziemię. Jezus podjął walkę z szatanem, wypędzał złe duchy z ludzi opętanych i na krzyżu szatana zwyciężył. „Na drzewie rajskim śmierć miała początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył (drzewie rajskim), na drzewie również został pokonany przez Chrystusa naszego Pana. Na drzewie krzyża został pokonany.”

To jest św. Michał. Imię „Michał” znaczy – „któż jak Bóg?”. Czyli Pan Bóg jest najważniejszy. św. Michał nam przypomina, że Pan Bóg winien być w naszym życiu na pierwszym miejscu. Stąd też jak ludzie mądrze mówią, jak Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to się wszystko w życiu nam właściwie układa. Któż jak Bóg? – Św. Michał Archanioł, ten pogromca ducha złego. My się do niego modlimy, żeby dzisiaj bronił Kościoła przed duchem złym. Papież Leon XIII ułożył piękną modlitwę, dawniej przed soborem kapłani tę modlitwę odmawiali po każdej Mszy Świętej. Kto czytał „Dzienniczek św. Faustyny”,

to natrafił na takie miejsce, kiedy Faustyna opowiada, jak to widziała św. Michała Archanioła. Zjawił jej się dokładnie 29 września w święto Archaniołów i przypomniał, że jest i przypomniawszy Faustynie, że ją pilnuje, że ją chroni przed szatanem. To św. Michał. Mamy w Kościele Chrystusowym wiele świątyn pod jego wezwaniem i dzisiaj w związku z tym jest wiele odpustów. W naszej diecezji mamy też kilka kościołów, a może nawet kilkanaście, licząc także kościoły filialne, które są dedykowane św. Michałowi Archaniołowi.

## **2. Archanioł Gabriel – wysłannik Boga pełnego mocy**

Drugi archanioł, to jest Archanioł Gabriel. Nazwa Gabriel oznacza – „Bóg jest mocą.” Wiemy, że Gabriel został posłany do Maryi. Wcześniej był posłany do Zachariasza, zwiastował narodzenie poprzednika Pańskiego – św. Jana Chrzciciela, a potem został posłany do Maryi, by Jej zwiastować, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza. To orędzie o tym szczególnym znaczeniu, właśnie on przyniósł z nieba do Maryi. Bóg jest mocą, Bóg jest wszechmocny. Pamiętajmy, że to nie od ludzi pochodzi moc, ale prawdziwa moc pochodzi od Boga, dlatego trzeba zawsze na Pana Boga liczyć i na Panu Bogu budować, bo Pan Bóg jest wszechmogący.

## **3. Archanioł Rafał – zwiastun Bożego uzdrowienia**

I trzeci archanioł, którego dzisiaj czcimy, to jest Archanioł Rafał. On jest znany ze Starego Testamentu, on prowadził Tobiasza, tak „incognito”. Tobiasz wiedział, że otrzymuje od Boga pomoc, ale dopiero na końcu, jak miało być pożegnanie, rozstanie z tym Archaniołem, wtedy ujawnił swoje imię i powiedział, że jest wysłańcem od Boga. Został wysłany, by tego męża Bożego Tobiasza ochraniać przed złem i żeby go uzdrowić, bo był w pewnym czasie niewidomy. I rzeczywiście dostał uzdrowienia poprzez pośrednictwo Archanioła Rafała. Imię „Rafał” znaczy „Bóg uzdrawia”. To też jest ważne stwierdzenie. Moi

drodzy, uzdrawia nas w wymiarze duchowym jak nagrzeszymy, człowiek sam nie może sobie grzechu odpuścić, nie może się wyzwolić z poczucia winy, nie może sobie sam grzechu zmyć, wykreślić. To Bóg jest tym kto człowieka uzdrawia na duchu, obdarza go miłosierdziem i przebaczeniem. Bóg uzdrawia także wielokrotnie też na ciele. Pan Jezus przecież uzdrawiał na duchu i na ciele, i też mamy uzdrowienia w Kościele w różnym czasie. Jak się toczą procesy kanonizacyjne, beatyfikacyjne, to musi się zdarzyć cud albo jakieś uzdrowienie, żeby można było danego kandydata wynieść na ołtarze.

Wiemy, że ostatnio we Francji miało miejsce uzdrowienie za przyczyną błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. I to jest nadzieja, że będzie kanonizowany. Gdy byłem w Niemczech – w tamtym tygodniu, w połowie września – głosiłem tam rekolekcje. Mieliśmy potem sympozjum pastoralne i tam się pojawiła ta pani z Kostaryki, która została uzdrowiona za pośrednictwem św. Jana Pawła II. Złożyła świadectwo o uzdrowieniu. Po kolei opowiadała, jak to się działo. Najpierw choroba, przygnębienie i prawie, że wyrok śmierci i modlitwa za wstawieniem św. Jana Pawła II. To się działo wszystko, jak był nasz papież beatyfikowany 1 maja 2011 roku. A więc uzdrowienia mają miejsce i tym, kto uzdrawia na duchu i na ciele jest Bóg. I imię Rafał, które nosi Archanioł Rafał właśnie znaczy „Bóg uzdrawia, Bóg nas leczy.”

## **Zakończenie**

Więc możemy takie trzy słowa złączyć z trzema archaniołami. Św. Michał Archanioł – „Bóg jest najważniejszy”, św. Gabriel Archanioł – „Bóg jest wszechmocny”, św. Archanioł Rafał – „Bóg jest kochający”. Bądźmy przyjaciółmi naszych aniołów, bo aniołowie są naszymi przyjaciółmi i kiedyś nad naszą trumną zaśpiewają słowa: „Niech Aniołowie zawiodą cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry Anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej

radość wieczną”. Tak śpiewamy, niech „Aniołowie zawiodą cię do raju”. Prosimy aniołów, żeby naszych zmarłych przeprowadzili tu od nas – do nieba, do Pana Boga. A Pan Jezus zapowiedział, że na Sądzie Ostatecznym pojawią się aniołowie. Jezus przyjdzie otoczony aniołami.

Dlatego niech dzisiejsza nasza liturgia święta nas uwrażliwi na obecność aniołów – naszych przyjaciół. Dlatego módlmy się do Anioła Stróża i do innych aniołów, żeby nas chronili, pomagali i żeby nam wypraszały różne łaski potrzebne. Amen.



## **25-LECIE RADIA MARYJA**

*Homilie wygłoszone z okazji rocznic powstania  
Radia Maryja oraz podczas dorocznych  
pielgrzymek Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę  
i do Amerykańskiej Częstochowy – Doylestown*



# Najważniejsze przykazanie w nowej Europie

*Częstochowa, 11 lipca 2004 r.*

*XIII Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę*

## 1. Rodzina Radia Maryja na Jasnej Górze

Wśród wielkiej rzeszy pielgrzymów indywidualnych i zorganizowanych w przeróżne grupy, nawiedzających to centralne, narodowe sanktuarium jasnogórskie, staje dziś przed Matką i Królową naszego narodu Rodzina Radia Maryja. Staje w takim charakterze już po raz dwunasty. Jest ona dziś w naszym narodzie ogromną społecznością, skupioną wokół tego szczególnego daru, jakim jest Radio Maryja, daru, który otrzymaliśmy wraz z odzyskaną w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia wolnością narodową. Po latach milczenia o Bogu w środkach społecznego przekazu, po długim okresie zniewalania przekazywanego w mediach słowa, Bóg upomniał się o swoje prawa i pozwolił szlachetnym i odważnym ludziom na polskiej ziemi stworzyć niezależne, wolne, katolickie radio – katolicki głos w naszych domach, wokół którego ukształtowała się w ciągu kilkunastu lat wspaniała, wielka Rodzina Radia Maryja. Dziś na tej górze zwycięstwa, przy boku Matki Najświętszej, dziękujemy ponownie Panu Bogu za ten wielki dar katolickiego, ogólnopolskiego radia i Telewizji Trwam. Dziękujemy za ojca dyrektora, Tadeusza Rydyka, za wszystkich ojców prowadzących programy w Radiu Maryja i Telewizji Trwam, za personel świecki, za wszystkich, przyjaciół, dobrodziejów i słuchaczy tego radia i tej telewizji. Jakże się cieszymy, że jesteśmy dziś tu razem, że odpowiedzieliśmy tak wielkodusznie na apel ojca dyrektora i jego wspaniałych współpracowników i stawiliśmy się dzisiaj tak licznie przed tronem Jasnogórskiej Matki i Królowej. Wyrażamy przed Panem Bogiem i Maryją naszą ogromną radość i wdzięczność, że to wspaniałe Radio Maryja ukształtowało z nas wielką rodzinę, dziś z pewnością, najliczniejszą grupę

społeczno-religijną, przybywającą w trudzie pielgrzymim do domu naszej Matki i Królowej. Bądźcie przeto, siostry i bracia, serdecznie pozdrowieni – przyjaciele i miłośnicy tego radia i Telewizji Trwam. Niech Pan Bóg na tym wybranym przez Maryję miejscu przyjmie od nas naszą wdzięczność, niech pomnoży naszą radość i chęć trwania przy prawie Dekalogu, przy Ewangelii i szlachetnej tradycji naszych ojców.

## **2. Największe przykazanie drogą do osiągnięcia życia wiecznego**

Jako Rodzina Radia Maryja sprawujemy dziś na jasnogórskim szczycie Eucharystię, wielką tajemnicę naszej wiary, uobecniającą wśród nas dzieło zbawcze Syna Bożego. Do Ofiary Jezusa Chrystusa dołączymy dziś nasz trud pielgrzymi, niewygody i uciążliwości podróży, dołączymy krzyże i bólączki codziennego życia, dołączymy naszą gotowość na pełnienie woli Bożej, także tej trudnej, która wymaga od nas wyrzeczenia i samozaparcia. Zanim dokonamy tego duchowego aktu, zanim złączymy się z Ofiarą Jezusa Chrystusa i posilimy się Jego Najświętszym Ciałem, przyjęliśmy ze stołu Pańskiego słowa pokarm Bożej prawdy. Pan Bóg przypomniał nam w swoim pouczeniu, którędy wiedzie droga do Jego królestwa. Zapytał kiedyś człowiek Syna Bożego: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 10,25). Jezus odesłał go do Prawa, do najważniejszego przykazania. Oznajmił, że zachowanie tego przykazania jest warunkiem wejścia do życia wiecznego. To pierwsze, największe przykazanie zawiera dwa człony. Pierwszy dotyczy miłości Pana Boga, drugi – miłości bliźniego.

### *a) Przykazanie miłości Pana Boga*

„Będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem” (Łk 10,27a). Pan Bóg nie chce byle czego, nie chce byle jakiej miłości. Pragnie od nas miłości szczególnej, największej. Każę

miłować całym sercem, całą duszą, całym umysłem. A więc chce być na pierwszym miejscu w naszym życiu, chce być Tym pierwszym i najważniejszym, kogo miłujemy, i to największą miłością. Jeśli to najważniejsze przykazanie wypełniamy, to zaznajemy smaku życia już tu na ziemi i przysposabiamy się do szczęśliwego przebywania z Bogiem w wieczności.

Trzeba ubolewać nad tym, że byli i są na ziemi ludzie, którzy wyraźnie lekceważą, a czasem nawet odrzucają to pierwsze i najważniejsze przykazanie, dane przez Boga dla dobra i pomyślności człowieka. Boli nas to, że owa walka z Bogiem nasiliła się tak bardzo w czasach nowożytnych, poczynając od rewolucji francuskiej. To właśnie pod koniec XVIII wieku pojawiali się coraz liczniejsi filozofowie, społecznicy i politycy, którzy wmawiali narodom Europy i świata, że ludzie mogą się obejść bez Boga, że wierzący hamują rozwój społeczny, że opóźniają stworzenie dobrobytu na ziemi. W imię pseudonaukowych haseł religię zaczęto usuwać z życia społecznego.

Historia tego czasu odnotowała epizod, jaki miał miejsce na terenie Francji, podczas procesu ogłaszania końca religii chrześcijańskiej. Gdy głosiciele nowego porządku przyjechali do małej miejscowości, by ogłosić mieszkańcom zakończenie okresu religijnych zabobonów, by zapowiedzieć erę postępu i społeczeństwa bez Boga i bez religii, by w związku z tym oznajmić, że miejscowy kościół zostaje zamieniony na magazyn, wtedy jeden ze starszych gospodarzy, wiedziony zdrowym rozsądkiem i prawym sumieniem, miał powiedzieć: panowie, tak będzie, jak ogłaszacie, pójdziemy za wami, jeżeli spełnicie jeden warunek, jeżeli na niebie zagasicie gwiazdy. Ludzie mądrzy bronili się, jak mogli, przed narzucaniem im nowego, bezbożnego porządku. Niestety, ów francuski, oświeceniowy mit o Bogu, który jest wrogiem człowieka, o religii, która rzekomo hamuje postęp i dobrobyt na ziemi, nie był li tylko chwilowym zjawiskiem, ale dał impuls do tworzenia nowych bezbożnych filozofii i ideologii. Na gruncie oświeceniowych idei narodziło się w XIX wieku wiele ateistycznych filozofii, na czele z marksizmem i filozofią nihilistyczną Fryderyka

Nietzschego, z których wyrosły w XX wieku dwa totalitaryzmy: sowiecki komunizm i niemiecki faszyzm. Systemy te dokonały ogromnego spustoszenia na kontynencie europejskim i są w dużej mierze odpowiedzialne za wymordowanie w XX wieku prawie 200 milionów ludzi. Historia XX wieku pokazała, jak straszliwy może być człowiek, który pogardzi Bogiem i Jego prawem.

Kilka lat temu, Katolicki Uniwersytet Lubelski nadał doktorat honoris causa wybitnemu historykowi filozofii z Uniwersytetu św. Krzyża z Mediolanu, prof. Giovannie'mu Reale. W końcowym wykładzie ów włoski filozof, charakteryzując współczesne czasy, postawił zaskakujące pytanie, czy można zorganizować życie społeczne, polityczne, międzynarodowe bez Boga i bez Jego prawa. Ku zaskoczeniu niektórych dał odpowiedź pozytywną, ale od razu dodał, że takie życie, taki bezbożny świat obróci się wcześniej czy później przeciwko człowiekowi. Historia bowiem nieustannie potwierdza prawidłowość, że przekreślanie Boga prowadzi do przekreślania człowieka, że tam gdzie wyparto się Boga, relacje między ludźmi wcześniej czy później zaczynają się psuć i dochodzi do zamachu na godność, a także na prawa drugiego człowieka.

Smucimy się z tego, że zapomnieli o tym twórcy konstytucji europejskiej, którzy mimo wielokrotnych próśb Ojca Świętego Jana Pawła II, mimo tylu petycji płynących od różnych liczących się środowisk intelektualnych postawili na swoim i przyjęli konstytucję bez odwołania się do Boga i bez wspomnienia o chrześcijańskim dziedzictwie Europy. Tak mało nauczyli się z mądrości i doświadczenia chociażby tej najnowszej historii. Ogromna szkoda, że niektórzy przywódcy i decydenci Unii Europejskiej nie chcą zerwać z ideami racjonalizmu oświecenia i dziedzictwem pozostawionym przez rewolucję francuską, które stały się źródłem liberalizmu w różnych dziedzinach ludzkiego życia. Niepokoimy się, że zasady liberalizmu moralnego, odrzucającego Boga i prawo Dekalogu, są przenoszone dziś na sferę gospodarki i ekonomii, że relacje między ludźmi przestają być kształtowane na zasadach ewangelicznej miłości

chrześcijańskiej, a zastępuje się kultem pieniądza i chęcią zysku za wszelką cenę.

Niepokoje napawa nas fakt wypaczonego rozumienia tolerancji i wolności. Odrywa się je dziś nagminnie od prawdy, a prawda przecież stoi u podstaw wszelkich wartości. Jest naczelną wartością nie tylko w kulturze, a więc w nauce, w sztuce, w etyce, religii, ale także w dziedzinie życia społecznego: w dziedzinie ekonomii i polityki. Bez prawdy wszystko staje się fałszywe i podejrzane, nawet dobro i piękno, wolność, tolerancja czy nawet miłość. Rozumiemy, dlaczego Chrystus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32).

Dziś na Jasnej Górze, przed tronem Maryi, naszej Matki i Królowej, mówimy „nie” dla fałszu, „nie” dla kłamstwa, „nie” dla liberalizmu moralnego, narzucanego nam przez niektórych polityków, który odrzuca niezmiennie wartości chrześcijańskie i propaguje aborcję, eutanazję i małżeństwa homoseksualne. Mówimy „nie” wobec fałszywie – w oderwaniu od prawdy – rozumianej wolności i tolerancji. Nie możemy pogodzić się z oskarżeniem, że głoszenie niezmiennej prawdy chrześcijańskiej jest swoistym fundamentalizmem, stanowiącym zagrożenie dla tolerancji i wolności „nowoczesnego człowieka”. Mamy bowiem świadomość, że chrześcijaństwo ukształtowało kulturę europejską, dało Europie uniwersytety i powszechne szkolnictwo, stworzyło warunki do zrodzenia się – właśnie w Europie, a nie w żadnej innej cywilizacji na świecie – nowożytnej nauki, że przyczyniło się do powstania szpitali, ochronek, sierocińców, domów opieki i wielu innych instytucji dobra publicznego.

Dziś na Jasnej Górze mówimy „nie” dla tworzenia państwa ateistycznego, dla tych, którzy chcą zasiąść na Bożym tronie i decydować o tym, co dobre, a co złe. Gdy o tym rozmyślamy, przypominają się nam wstrząsające słowa Psalmu 2: „Dlaczego narody się buntują, dlaczego knują daremne zamysły, dlaczego władcy spiskują przeciw Bogu, wołając: «Stargajmy Jego prawa?»”. Czyż dziś nie słyhać podobnych okrzyków. „Podnieśmy bunt przeciw Bogu” – wołają dzisiejsi niektórzy przywódcy narodów europejskich.

Dziś na Jasnej Górze deklarujemy, że nie pójdziemy za ich wezwaniem, bo to jest tragiczna, wprost upiorna perspektywa dla Europy. Nigdy nie zaakceptujemy Europy, w której będą wzniecane hasła, że „bez Boga sobie poradzimy; żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Chcemy mieć Europę chrześcijańską, chcemy być w Europie, w której będzie się uznawało Boga za gwaranta ładu moralnego w życiu indywidualnym i społecznym, prywatnym i publicznym. Chcemy być w Europie, w której będzie słyszalne i realizowane Boże wezwanie: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem” (Łk 10,27a).

Przejdźmy jeszcze do drugiej części najważniejszego przykazania, którego zachowanie jest przepustką do życia wiecznego.

#### *b) Przykazanie miłości bliźniego*

Brzmi ono: „[...] a swego bliźniego, jak siebie samego” (Łk 10,27b)”. Ten drugi człon stanowi dopełnienie i sprawdzian pierwszego. Chrystus przecież powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Zatem nasza pomoc okazywana bliźnim jest przysługą okazywaną samemu Chrystusowi. Nasza miłość do drugiego człowieka jest sprawdzianem autentycznej miłości do Pana Boga. Chrystus ilustruje dziś miłość bliźniego przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Wielu ważnych, dostojnych notabli przechodziło obok pobitego człowieka. Nie zatrzymali się. Przystanął dopiero Samarytanin, człowiek obcy. Ten okazał pobitemu miłosierdzie i do końca zadbał o niego.

Droga z Jerozolimy do Jerycha trwa. Jest to dziś droga naszego życia. Na tej drodze zdarzają się nadal napady, pobicia, rabunki. Na tej drodze grasują zbójce, zadający ciosy i rany niewinnym ludziom. Tych zbójców moglibyśmy wymienić, nawet po imieniu, ale oszczędźmy to sobie. Wśród nich są pewno aferzyści, którzy okradają drugich i czynią ich biednymi, którzy bogacą się kosztem drugich. Być może, że wśród tych

ewangelicznych zbójów są także ludzie z naszego najbliższego otoczenia, którzy także zadają nam rany. Kto ma ich wyłapywać, demaskować, unieszkodliwiać, aby nie ranili, aby nie krzywdzili drugich, idących spokojnym krokiem drogą życia z Jeruzolimy do Jerycha? – Tych zbójów powinno wyłapywać i unieszkodliwiać państwo, którego zadaniem jest rozciącać opiekę nad wszystkimi obywatelami, dbać o sprawiedliwość i stwarzać wszystkim poczucie bezpieczeństwa.

Nie możemy jednakże tylko wypominać innym obowiązków. Chcemy także ujrzeć nasze zobowiązania. Naszym zadaniem jest podawać pomocną, samarytańską dłoń tym pobitym, poranionym, załamany, zdołowanym.

Dziś na Jasnej Górze chcemy odzyskać wrażliwość na będących w potrzebie, na znajdujących się w duchowym czy fizycznym poranieniu. Gdzie jak gdzie, ale tu na Jasnej Górze, gdy jesteśmy przed naszą wspólną Matką, uświadamiamy sobie, że to właśnie Ona miała wrażliwe oczy i pierwsza dostrzegła potrzebę nowożeńców na weselu w Kanie i tak wielkodusznie zaradziła tej potrzebie. Chcemy dziś w domu naszej Matki odzyskać samarytańską wrażliwość na potrzeby naszych sióstr i braci, zwłaszcza tych napadniętych, poranionych przez złych ludzi.

Być może, że wszyscy jesteśmy dziś trochę chorzy na zmniejszoną wrażliwość na potrzeby drugich. Wykazują to różnego rodzaju badania ankietowe i nasza codzienna wnikliwa obserwacja. Oto wcale nie tak rzadko daje się słyszeć takie oto słowa: „Co to mnie obchodzi, to nie moja sprawa, ja się do tego nie mieszam... Są do tego powołani specjaliści i stosowne instytucje, niech się tym zajmują”. Czasem też niektórzy nie chcą angażować się w niesienie pomocy potrzebującym czy poszkodowanym, by uniknąć kłopotliwych przesłuchań, a nawet podejrzeń.

Zmniejszona wrażliwość na potrzeby drugich widoczna jest czasem w niektórych urzędach, punktach usługowych, sklepach. Osłabia się też stopniowo szeroko pojęte życie sąsiedzkie. Rodziny zamykają się przed obcymi i niechętnie powiększają grono znajomych. W takiej atmosferze czujemy się niedobrze.

Potrzebujemy bowiem oparcia w przyjaciółach, potrzebujemy pewności, że jest ktoś w gronie naszych bliskich czy znajomych, na kogo zawsze można liczyć.

Przez dzisiejszy świat biegnie wołanie o prawdziwe człowieczeństwo, o ludzką wrażliwość. Albert Schweitzer w końcowym fragmencie swojej autobiografii „Moje dzieciństwo i młodość” napisał: „Dojrzałość, ku której powinniśmy się rozwijać, polega na tym, abyśmy się stawali coraz bardziej prości, coraz bardziej szczerzy, bardziej zgodni, dobrotliwi, współczujący”. Podejmując ten ideał, poświęcił się całkowicie pracy wśród Afrykańczyków. Nie tylko on jeden zasłynął z wrażliwości na bliźnich w potrzebie. Mamy i w naszych środowiskach znakomych samarytan: lekarzy, pielęgniarki, nauczycieli, oddanych bez reszty bezinteresownej pracy wśród ludzi. Takie postacie wzbudzają w nas podziw i zachęcają do naśladowania. Dobro bowiem jest pociągające. Bądźmy więc o tym przekonani, że warto być dobrym, że warto żyć dla drugich, że warto być miłosiernym Samarytaninem.

Usuwać nagłaśniane przez niektórych mity, że dziś nie można i nie warto być dobrym, czy mit, że Ewangelia jest nie dla wszystkich, że jej wymogi są tylko dla wybranych. Oto dziś nam Bóg przypomni: „Polecenie to bowiem, które ja ci dzisiaj daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem” (Pwt 30,11). A więc najważniejsze przykazanie nie jest ponad nasze siły. Jego zachowanie i wypełnianie leży w granicach naszych możliwości.

### **3. Na linii hasła: „Wstańmy, już czas pójść w apostołat mediów”**

W końcowej sekwencji naszej refleksji nawiążmy do hasła naszej tegorocznej pielgrzymki. Brzmi ono: „Wstańmy, już czas pójść w apostołat mediów”. „Wstańmy”. Powstanie oznacza gotowość do działania, gotowość do podjęcia dzieła. Chcemy podjąć apostołat mediów, jednakże w jaki sposób, w jakim wymiarze? – Sformułujmy kilka zobowiązań na tym polu

w kontekście rozważanego dziś Bożego słowa, które dotyczyło pierwszego i najważniejszego przykazania:

a) Przyłgnijmy na nowo do Bożego prawa, bo to jest gwarancja naszej pomyślności na ziemi i w niebie. Niech nam bliskie będą słowa wypowiedziane kiedyś przez Mojżesza, a przypominane dziś w pierwszym czytaniu: „Będiesz słuchał głosu Pana Boga swego, przestrzegając Jego poleceń i postanowień zapisanych w księdze tego Prawa” (Pwt 30,10).

b) Dążmy do tego, aby Pan Bóg był w naszym życiu w pierwszym miejscu, aby był miłowany całym sercem, całą duszą i całym umysłem. Jest to bowiem gwarancja na udane życie ziemskie i przepustka do wieczności.

c) Popierajmy media, które służą krzewieniu prawdy, które są wolne od nacisków ideologicznych, które prawdziwie informują i które w swoich programach promują wartości chrześcijańskie. A takimi mediami są: Radio Maryja, Telewizja Trwam, „Nasz Dziennik”, „Niedziela” i inne katolickie rozgłośnie i czasopisma. Wiemy, jak wielką rolę spełniają te media, zwłaszcza Radio Maryja, dla ludzi samotnych, chorych – przez stwarzanie okazji do wspólnej modlitwy, przez głoszone katechezy, przez bezpośrednie transmisje z uroczystości, przez możliwość włączania się w toczone dyskusje.

d) Popierajmy także programy religijne w mediach świeckich. Informujmy się nawzajem, co warto zobaczyć, czego warto posłuchać. Nie bójmy się także protestować, gdy podważana jest w nich prawda, gdy promuje się antywartości, postawy nieewangeliczne. Brońmy ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Stawajmy w obronie godności człowieka, ludzi słabych, biednych i bezrobotnych. Promujmy zdrowe wartości narodowe i patriotyczne.

e) Popierajmy w naszych wspólnotach parafialnych i rodzinnych czytelnictwo prasy katolickiej: zwłaszcza „Naszego Dziennika”, tygodników i miesięczników katolickich. Niech dzieło Chrystusa będzie obecne nie tylko w naszych świątyniach, ale poprzez media niech będzie niesione w całą przestrzeń polskiego życia.

Maryjo, Jasnogórska Matko naszego Zbawiciela i nasza Matko! Składamy Ci hołd naszej wdzięczności. Dziękujemy, że możemy dziś być u Ciebie. Dziękujemy, że jest nam dane być w Rodzinie Radia Maryja. Prosimy o Twoje orędownictwo za Ojcem Świętym, za Kościołem Twojego Syna, za naszą Ojczyzną, za Rodziną Radia Maryja. „Weź w opiekę naród cały, który żyje dla Twej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo! Amen.

## **W hołdzie Bogu i Niepokalanej za dar Radia Maryja**

*Toruń, 7 grudnia 2004 r.*

*Msza św. w Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy  
w czasie uroczystości 13-lecia istnienia Radia Maryja*

### **Wstęp**

Nasza droga adwentowa, którą podążamy ku uroczystości Bożego Narodzenia, prowadzi nas dzisiaj przez Toruń, miasto Mikołaja Kopernika, od trzynastu lat miasto rozgłośni Radia Maryja. To tutaj 8 grudnia 1991 roku na falach eteru pobiegł w świat głos: „Tu Radio Maryja, katolicki głos w naszych domach. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja, zawsze Dziewica”. Od tamtego czasu codziennie jesteśmy witani i pozdrawiani tymi słowami. Dziś, w wigilię uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, w duchowej łączności z milionami radiosłuchaczy i widzów celebруемy w Toruniu Eucharystię, w której niesiemy wdzięczność Panu Bogu za ten nieoceniony dar, jaki otrzymaliśmy od Boga na trudne czasy. Przybywamy do kolebki tego Radia, by w adwentowym klimacie za Maryją powtórzyć słowa Jej dziękczynienia, uwielbienia i radości: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy [...], gdyż wielkie rzeczy uczynił mi

Wszchemocny, święte jest Jego imię” (Łk 1,46.49). Dzisiaj za Maryją chcemy wypowiedzieć podobne słowa: „Wielbi dusza nasza Pana i raduje się duch nasz w Bogu, naszym Zbawcy, gdyż wielkie rzeczy uczynił nam Wszchemocny, święte jest Jego imię”. Wśród tych wielkich rzeczy uczynionych nam przez Boga jest Radio Maryja. Nasze dziękczynienie za powstanie i za trzynastcie lat działalności tego Radia dołączamy dziś do wdzięczności całego Kościoła za Maryję, za Jej niepokalane poczęcie, za Jej wybranie przez Boga na Matkę Odkupiciela człowieka i świata.

## **1. Maryja w tajemnicy niepokalanego poczęcia**

Na adwentowej drodze cieszymy się najpierw Maryją, Jej niepokalaniem poczęciem, Jej świętością, Jej pełnym człowieczeństwem. Liturgia uroczystości Niepokalanego Poczęcia ukazuje nam Ją jako nową Ewę. Pierwsza, rajska niewiasta, nazwana matką wszystkich żyjących, zawiodła. Dała się uwieść szatanowi. Na miłość Bożą wyrażoną w darze stworzenia odpowiedziała nieposłuszeństwem. Źle wykorzystała dar otrzymanej od Boga wolności. Grzech niewiasty i jej współmałżonka spowodował zakłócenie równowagi w całym stworzeniu, tak mocno zwłaszcza dotknął samego człowieka. Wyłobił w nim skłonność do złego, podejrzliwość wobec dobra. Już w tym pierwszym przekroczeniu Bożego prawa ujawniła się prawda, że grzech niszczy w pierwszym rzędzie człowieka, który go popełnia, że osłabia także wspólnotę, w której żyje grzeszący człowiek, że burzy ład sumienia jednostki i narusza ład życia społecznego. Miłujący Bóg już w raju zapowiedział jednak nową niewiastę, drugą Ewę, tym razem wierną, posłuszną, niewiastę, której potomstwo zmiążdży głowę szatana. Nadeszły czasy oczekiwania na spełnienie się tej obietnicy. Mijały wieki. By zrealizować tę obietnicę, Bóg wybrał naród i uczynił z niego swój lud, i zapowiedział, że w tym narodzie przyjdzie Mesjasz. Gdy nadeszła pełnia czasu, zjawił się w Nazarecie wysłaniec Boży u zapowiedzianej już w raju niewiasty. Przyszedł

i pozdrowił Ją: „Jesteś pełna łaski”, „Pan jest z Tobą”, „Jesteś błogosławiona między niewiastami”. W słowach tych Bóg złożył świadectwo o Maryi, że jest bez grzechu, że jest napełniona świętością od początku, od samego poczęcia. Bóg dokonał tego, bo Ja wybrał na Matkę dla Odwiecznego Słowa: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, i nadasz mu imię Jezus” (Łk 1,31). To właśnie świadectwo Boga o Maryi, wyrażone w poselstwie anioła, jest świadectwem Jej niepokalanego poczęcia. Przyszła Matka Jezusa już przy poczęciu została uwolniona od grzechu pierworodnego, w którym przychodzili na świat synowie i córki rajskiej Ewy. Konsekwencją tego daru było uwolnienie od skłonności do zła. Maryja nie nosiła w sobie zarzewia zła, które tkwi w każdym człowieku jako rana po pierwszym grzechu. Nie było w Niej wewnętrznego rozdarcia, o którym mówił św. Paweł: „Nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). Ów brak wewnętrznego zarzewia zła nie oznaczała jednak, jakoby Maryja zła w ogóle nie doświadczała. To zło z pewnością docierało do Niej z zewnątrz, od innych ludzi, jak potem docierało do Chrystusa. Maryja żyła wśród różnych pokus, cierpień i goryczy. Zapewne jak wszystkie kobiety piekła placki, przygotowywała posiłki, prała i naprawiała bieliznę. Jej życie nie toczyło się w wytwornej willi, na puszystych dywanach, ale w trudzie, w cierpieniu i w ofierze. Jezusa wypadło jej rodzić w stajni, wśród zwierząt. Przed okrutnym Herodem uciekała z Nim do Egiptu, a u kresu życia stanęła pod Jego krzyżem i przeżyła Jego śmierć. Dlaczego się nie załamała? Dlaczego wytrzymała do końca? Dlaczego nie popełniła żadnego grzechu osobistego? – To był właśnie ów dar Boży, to była owa wewnętrzna siła wyrosła z daru Jej niepokalanego poczęcia. To Bóg chciał, aby taka właśnie była Matka dla Słowa Wcielonego. Potrzebny był chociaż jeden prawdziwy, pełny człowiek, w którym tkwiłby ów pierwotny dar Boży, nieprzyćmiiony żadnym grzechem: ani pierworodnym, ani osobistym. Maryja była pierwszą osobą, która najpełniej przyjęła dar zbawienia. Stała się najpiękniejszym owocem odkupienia. Zbawienie Chrystusa objęło Maryję już w pełnym wymiarze. Sięgnęło

w Jej przeszłość, terażniejszość i przyszłość. W przeszłość, bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego; w terażniejszość, bo żyła najpełniej z ludzi życiem swego Syna; w przyszłość, bo zanim z grobów powstaną zmarli, Maryja już jest w chwale zmartwychwstania w niebie. Dzięki temu jest człowiekiem, w którym wszelkie piękno ludzkiej godności, wystąpiło w całej pełni. Dlatego Kościół przez wieki śpiewa swojej Matce: „Tota pulchra es, Maria” – „Cała piękna jesteś, Maryjo”. Maryja jest taka, jakimi mieliśmy być my wszyscy, gdybyśmy nie dziedziczyli grzechu Adama. Wielcy teologowie wczesnego chrześcijaństwa, ojcowie Kościoła, widzą w osobie Maryi i w Jej duchowych rysach upragnione rysy całego Kościoła. Dlatego nazywają Ją prawzorem Kościoła, „typus Ecclesiae” – idealnym obrazem, jakby zwierciadłem, w którym Kościół ma się przeglądać i poprawiać swój wygląd, zgodnie z dostrzeżonymi tam rysami. Maryja jest zatem pierwszą, najlepszą częstką Kościoła, ale także jest jego celem. Jest najlepszą, najświętszą Córką Kościoła i zarazem jest Jego Matką, Matką Chrystusa i Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak umiłowana. Nazywamy Ją Najświętszą Maryją Panną, podczas gdy innych przyjaciół Chrystusa nazywamy świętymi. Ona jest wśród nich, świętych, najświętsza. A co jest tu ważne i radosne? – Ważne jest to, że pielgrzymuje duchowo z nami, że tak wiele nam pomaga, że daje znać o swojej obecności: w Lourdes, w Fatimie, w Częstochowie i w tylu innych Jej sanktuariach. My zaś garniemy się do Niej i czcimy Ją jako naszą wspólną Matkę – Matkę, która nam nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze!

## **2. Wdzięczność za 13 lat posługi Radia Maryja**

Wraz z całym Kościołem dziękujemy dziś Bogu za taką Matkę, dziękujemy za Maryję, za Jej niepokalane poczęcie. Dziękujemy, że bł. Pius IX, papież o najdłuższym pontyfikacie w dziejach Kościoła, 150 lat temu, 8 grudnia 1854 roku ogłosił uroczyste tę prawdę o niepokalanym poczęciu Maryi jako

dogmat. W to dziękczynienie Kościoła za Maryję i Jej niepokalane poczęcie włączamy dziś naszą wdzięczność za Radio, które nosi imię naszej niebieskiej Pani. Dziękujemy Bogu i Matce Najświętszej za powołanie na progu nowego, jakże ważnego i trudnego czasu tego Radia. Dziękujemy Panu Bogu za dar ojca Tadeusza Rydzyka, któremu Pan Bóg pozwolił stworzyć to wielkie dzieło, tak doniosłe dla polskiego Kościoła i dla polskiej kultury, dla rodaków w kraju i za granicą. A przynajmniej, że stworzenie i utrzymanie tego dzieła – jak sam Ojciec Dyrektor to często wyznaje – jest wielkim cudem. Niech Bogu będzie chwała za ten cud, Temu, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych, jak to usłyszała Maryja w Nazarecie w czasie zwiastowania (por. Łk 1,37). We współczesnym świecie trwa walka o człowieka, trwa walka o obecność Boga w życiu publicznym szczególnie na naszym kontynencie; trwa walka o prawdę, trwa walka o chrześcijaństwo, o Polskę. Przypomina o tym tak często nasz Papież. Na froncie tej walki na pierwszej linii jest w naszej Ojczyźnie Radio Maryja. Ta walka nie jest wymierzona nigdy w człowieka, ale przeciw kłamstwu, fałszerstwu, hipokryzji, manipulacji, ta walka jest wymierzona przeciw złu, wyrażającym się w aferach gospodarczych, złodziejstwie, w niesprawiedliwości społecznej – jednym słowem, jest to walka przeciw antywartościom. Radio Maryja demaskuje przewrotne działania publicznych ateistów, libertynów i wszelkiej maści liberałów, postmodernistów, którzy mienią się być naszymi zbawcami, a w rzeczywistości dążą do niszczenia tego, co katolickie i polskie, nazywając nas fundamentalistami, tradycjonalistami, a nawet nacjonalistami i antysemitami. Nie dziwimy się przeto, że Radio Maryja jest tak atakowane przez niektóre media opłacane przez wrogów Kościoła i polskości. Radio Maryja uczestniczy tak czytelnie w potrójnej misji Kościoła: w misji ewangelizacyjnej, liturgiczno-modlitewnej i charytatywnej.

Radio Maryja przede wszystkim ewangelizuje. Czyni to przez propagowanie nauczania Ojca Świętego, emisję jego przemówień, lekturę jego tekstów. Radio ewangelizuje przez wygłaszane katechezy, przez prezentacje kształcących wykła-

dów, prelekcji, dyskusji i rozmów z ciekawymi ludźmi. Poprzez katechezę Radio Maryja uczy nas miłości do Pana Boga, do człowieka, do Kościoła, do Ojczyzny, do prawdy, dobra i piękna. Jest tak wiele na to świadectw ludzi, słuchaczy tego Radia, składanych w samym Radiu, w „Naszym Dzienniku” i w ogólnopolskich tygodnikach katolickich. Radio Maryja uczestniczy także w funkcji liturgiczno-modlitewnej. Przede wszystkim Radio to modli się z nami. Jest codzienna Msza św. z homilią, godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, modlitwa różańcowa, liturgia godzin, czyli brewiarz, koronka do Miłosierdzia Bożego, Apel Jasnogórski, modlitwa Anioł Pański, transmisje z uroczystości religijnych: papieskich i biskupich, diecezjalnych i parafialnych oraz wiele innych programów modlitewnych. Radio Maryja pełni także posługę miłości. Pośredniczy w niesieniu pomocy ludziom biednym, potrzebującym. Niesie pomoc w dobrym, budującym, niosącym nadzieję słowie i pośredniczy w przekazywaniu potrzebującym darów serca. Adresatami posługi Radia Maryja są wszyscy ludzie dobrej woli. Wiemy dobrze, czym jest Radio Maryja dla ludzi chorych, starszych, samotnych. Tak wielu ludzi nie dopuszcza myśli, żeby kiedykolwiek miało zabraknąć tego katolickiego głosu w naszych domach. Mogą o tym powiedzieć duszpasterze. To właśnie oni otrzymują wiele przejmujących świadectw o roli tego Radia. Ja sam mogę powiedzieć, czym było Radio Maryja dla mojej Mamy w ostatnich latach jej życia, jak pomagało przeżywać cierpienie, chorobę i znosić wszystkie ciężary starszego wieku. Ale chorzy i starsi nie są jedynymi przyjaciółmi i słuchaczami Radia Maryja. Radio to służy także wielką pomocą naszej dziatwie i młodzieży. Uczy ją być prawdziwymi uczniami Chrystusa i Polakami. Uczy ich zdrowego katolicyzmu i patriotyzmu. Dodajmy jeszcze, że Radio Maryja pełni także bardzo ważną rolę w zachowaniu łączności religijnej i patriotycznej z naszą Polonią, rozsianą po wszystkich kontynentach i krajach świata. Nasi rodacy, przebywający w wybranej czy przydzielonej im nowej ojczyźnie, przez Radio Maryja mają doświadczenie swojego pierwszego, prawdziwego ojczystego

domu, który z różnych powodów opuścili. Duchowo przez to Radio łączą się z Ojczyzną, za którą niekiedy tak bardzo tęsknią. Dowodem na to, że tęsknią, jest częste włączanie się we wspólną modlitwę na antenie Radia Polaków z całego świata. W wyliczaniu zasług Radia Maryja wskażę jeszcze na to, że Radio Maryja jest głosem wolnym. Nie ulega naciskom politycznym. Jedyne naciski płyną z wymagań Ewangelii. Radio to daje możliwość ludziom wierzącym składanie świadectwa o swoich przekonaniach religijnych, o swojej miłości do Pana Boga, do Kościoła, do Ojczyzny. Uważam, że jest to coś szczególnie istotnego w dziele ewangelizacji, w dziele umacniania wiary w radiosłuchaczach.

## Zakończenie

Zbliżyliśmy się do końca tych refleksji. Czym je zakończymy? – Proponuję, aby zakończenie przyjęło kształt życzeń adresowanych do Ojca Dyrektora, wszystkich ojców współpracowników, osób świeckich i wszystkich słuchaczy, stanowiących dziś wielką Rodzinę Radia Maryja. Niech Radio nadal głosi chwałę Boga, Ojca wszystkich ludów i narodów, według słów Psalmu 34: „Chcę błogosławić Pana w każdym czasie, na ustach moich zawsze Jego chwała” (Ps 34,1). Niech budzi i pogłębia wiarę w swoich słuchaczach w Syna Bożego, Odkupiciela człowieka, według słów Apostoła Piotra: „Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego” (1 P 3,15). Niech otwiera ludzkie serca i umysły na dary Ducha Świętego, według słów Apostoła Pawła: „Abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję” (Rz 15,13). Niech Radio Maryja pomaga nam stawać się świętymi na wzór Maryi Niepokalanej. Maryjo, bez grzechu poczęta, Matko naszego Zbawiciela i nasza Matko, Tobie dziś z radością mówimy: „Tota pulchra es, Maria” – „Cała piękna jesteś Maryjo”. Ciebie dziś prosimy w Twoje wielkie święto: „Prowadź nas nadal, prowadź Radio Maryja i bądź jego Opiekunką”. Amen.

# Pielgrzymkowe przesłanie Maryi

*Stany Zjednoczone, 14 sierpnia 2005 r.*

*Msza św. dla pielgrzymów*

*XVIII Pieszej Pielgrzymki Polonii Amerykańskiej  
do sanktuarium maryjnego w Merrillville*

## 1. Sierpniowe rocznice i uroczystości

Jesteśmy prawie w połowie sierpnia – miesiąca słońca, wakacji i urlopów. Dla nas Polaków miesiąc ten jest czasem rocznic narodowych i uroczystości maryjnych. W pierwszych dniach sierpnia minęła sześćdziesiąta pierwsza rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Wspominaliśmy ów wolnościowy zryw mieszkańców okupowanej stolicy. Powstańcy Warszawy swoim zbrojnym czynem zaświadczyli, że nigdy nie pogodzili się z zabraną im wolnością. Złożyli wielką daninę z życia, za którą poszło totalne zniszczenie stołecznego miasta.

Jutro, 15 sierpnia, minie osiemdziesiąta piąta rocznica bitwy warszawskiej, znanej pod nazwą cudu nad Wisłą. Jest to piękna karta naszej narodowej historii. Możemy być dumni, że przy Bożej pomocy udało się nam wtedy uchronić środkową i zachodnią Europę od barbarzyńskiego bolszewizmu. Wczoraj przed katedrą praską poświęcono pomnik ku czci ks. mjr. Ignacego Skorupki, jednego z bohaterów tamtych chwalebnych dni.

Trzecią ważną narodową rocznicą sierpniową będzie dwudziestopięciolecie „Solidarności”, przypadające na ostatni dzień tego miesiąca. Społeczny i narodowy, prawie dziesięciomilionowy ruch „Solidarności”, zrodzony z pewnością z natchnienia Jana Pawła II, przyniósł Polsce i innym krajom Europy Środkowo-Wschodniej powiew wolności. Bez rozlewu krwi, bez strzałów i bombardowań, bez kalek, wdów i sierot rozleciał się totalitaryzm sowiecki, który od rewolucji październikowej do śmierci Stalina pochłoniął prawie siedemdziesiąt milionów istnień ludzkich, w tym także wielu synów i córek naszego narodu. Po dwudziestu pięciu latach od tamtego szlachetnego zrywu

ubolewamy, że ideały „Solidarności” zostały zbezczeszczone, że zniszczyli je od wewnątrz różnej maści karierowicze polityczni, którzy wdarli się do tego związku jak złodzieje w przebraniu owczym, a wewnątrz okazali się drapieżnymi wilkami.

Drodzy bracia i siostry, miesiąc sierpień to także czas uroczystości i świąt maryjnych. Drugiego sierpnia w kościołach franciszkańskich była obchodzona uroczystość Matki Bożej Anielskiej, zwana odpustem „Porcjunkuli”. Jutro, 15 sierpnia, obchodzimy w całym Kościele katolickim radosną uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jest to jakby maryjna Wielkanoc. Dwudziestego drugiego sierpnia przypadnie liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej, a 26 sierpnia w Kościele w Polsce będziemy czcić Matkę Bożą Częstochowską.

## **2. Fenomen pieszych pielgrzymek sierpniowych**

Przed tymi uroczystościami, zwłaszcza przed centralną uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zdążają na Jasną Górę piesze pielgrzymki. Żaden naród jak dotąd nie praktykuje na tak szeroką skalę pieszych pielgrzymek, jak to czynią Polacy. Jest to szczególna łaska, jakiej dostąpili synowie i córki naszego narodu. W ten narodowy i maryjny nurt pielgrzymkowy wpisuje się także obecna XVIII Piesza Polonijna Pielgrzymka Maryjna do sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Merrillville.

Siostry i bracia, cieszymy się wszyscy, że jest nas tak wiele. My, jako uczestnicy pielgrzymki przybyli z ojczystego kraju, jesteśmy pełni podziwu i uznania dla Polonii amerykańskiej, że podjęliście taką pielgrzymkę w waszej drugiej ojczyźnie, że przed uroczystością Matki Bożej Wniebowziętej przybywacie w postawie wiary i modlitwy – niekiedy w spiekocie słońca, a w tym roku w strugach deszczu – do tego maryjnego sanktuarium. Chwała organizatorom i uczestnikom tego wielkiego szlachetnego dzieła! Dziękujemy Maryi, Niewieście Eucharystii, za dar tej pielgrzymki.

### 3. Przesłanie słowa Bożego

Na obecnej Eucharystii, która jest uwieńczeniem naszej pielgrzymki, wypada nam powrócić do Bożego słowa, które zostało przed chwilą ogłoszone. Odczytana ewangelia zaprowadziła nas do Kany Galilejskiej. Tam Jezus na interwencję swej Matki uczynił swój pierwszy cud. Dokonało się to akurat na weselu. Maryja pierwsza dostrzegła zakłopotanie nowożeńców. Powiedziała do Jezusa: „Nie mają już wina” (J 2,3). Dobrze wiedziała, że Jezus może zaradzić tej potrzebie. Dlatego powiedziała sługom: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Słudzy wykonali polecenie Jezusa i wszyscy byli świadkami cudu przemiany wody w wino. To wydarzenie w Kanie było zapowiedzią roli Maryi w dziejach Kościoła. Chrystus włączył Maryję w dzieło rozdawnictwa łask. Postanowił, by mieszkańcy ziemi otrzymywali pomoc z nieba przez Jej pośrednictwo. Odczytali to poprawnie ludzie Kościoła, uczniowie Jezusa w dziejach chrześcijaństwa, dlatego przyjaźnili się z Maryją. Do Niej zwracali się o pomoc. Jej imię sławili i sławią do dziś po całej ziemi. Praktykował to przede wszystkim nasz naród polski. Przez wieki wołał do Maryi: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko. Naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych”; „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy i wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. I Maryja pomagała, i pomaga. Mamy wiele świadectw, że tak jest. Są one dziś spisane w religijnych księgach. Są widoczne w sanktuariach maryjnych w postaci wotów.

### 4. Maryja w polskiej pobożności – wczoraj

Na dzisiejszym maryjnym spotkaniu przypomnijmy, że już na początku naród nasz zaprosił Maryję w swoje dzieje. Zwróćmy uwagę, że pierwsza polska metropolia przyjęła patronat Matki Bożej. Pierwsza katedra na polskiej ziemi, katedra w Gnieźnie, pamiętająca czasy Mieszka I i Bolesława Chrobrego, ma wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi

Panny. Następne polskie metropolie: lwowsko-halicka (1412), a potem mohylewska (1773) – także obrały sobie Maryję za patronkę. Wznoszone katedry biskupie w Płocku, Włocławku, we Lwowie, a także opactwa i kolegiaty w Łęczycy, Opatowie, Sandomierzu, Kaliszu, kościół Mariacki w Krakowie – zostały wzniesione pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Na tle naszych sąsiadów: Niemców, Czechów, Słowaków, Węgrów, Ukraińców, Litwinów, Rosjan, jest to coś szczególnego i wyjątkowego. Także polska pieśń kościelna i literatura narodowa przepełnione są akcentami maryjnymi. Najstarsza polska pieśń religijna, pierwszy hymn narodowy, Bogurodzica, śpiewana do dziś przed Apelem Jasnogórskim w Częstochowie – to pieśń maryjna. Najstarsze zachowane kazania to kazania maryjne. Najstarsza organizacja religijna ludzi świeckich to Bractwo Najświętszej Maryi Panny przy kościele św. Marka w Krakowie (1226). Pierwszy polski tekst wydrukowany to tekst „Zdrowaś Maryjo”. Pierwsza polska parafia utworzona w Stanach Zjednoczonych Ameryki (1854) nosi wezwanie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Pierwsza polska parafia na wschód od Uralu, w Tomsku, ma wezwanie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Pierwszy klasztor benedyktyński w Łęczycy to klasztor Najświętszej Maryi Panny. Pierwsze polskie zakony męskie i żeńskie to zakony maryjne (księża marianie, siostry prezentki). Pierwsza koronacja obrazu Matki Bożej poza Rzymem odbyła się w Częstochowie (1717).

## **5. Maryja w polskiej pobożności – dzisiaj**

Rys pobożności maryjnej naszego narodu widoczny jest także dzisiaj. Wielkimi orędownikami kultu maryjnego byli powojenni prymasi Polski. Kardynał August Hlond i kardynał Stefan Wyszyński szerzyli pobożność maryjną w przekonaniu, że z Maryją łatwiej będzie oprzeć się fali ateizmu i że przy Jej pomocy uda się przetrzymać reżim komunistyczny. Najnowsza historia potwierdziła słuszność tego przekonania. Wielkim synem Maryi, Jej gorliwym czcicielem i przyjacielem, był

niezapomniany nasz Papież, Jan Paweł II. Tyle razy słowem i całą postawą życia mówił do Niej: „Totus Tuus” – „Cały Twój jestem, Maryjo”. Kazał nam się trzymać Jej matczynej dłoni.

## **6. Z Maryją w przyszłość narodową i osobistą**

Drodzy rodacy, chcemy nadal iść drogą wytyczoną nam przez praocjów, drogą wskazaną nam ostatnio przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Czyhają dziś na nas różne zagrożenia, czyhają nad Europą, nad Ameryką, nad światem, czyhają nad naszym narodem, czyhają nad każdą i każdym z nas. Jako naród byliśmy w przeszłości napadani, krzywdzeni, niszczeni przez sąsiadów – w czasach niewoli, za okupacji niemieckiej i sowieckiej. Przez okres powojenny chciano nas ateizować i pozabawić wiary. Część naszych rodaków pozostawała na usługach Moskwy. Dziś przez wejście do Unii Europejskiej wciągnięto nas w orbitę Zachodu. Toczy się jednak nadal walka o Polskę, o jej katolickość, o jej wierność wartościom chrześcijańskim. Europa Zachodnia traci swoją tożsamość. Chcieli ją ratować po ostatniej wojnie wielcy katolicycy mężowie stanu: Robert Schuman, Alcide De Gasperi, Konrad Adenauer, Charles de Gaulle. Ich chrześcijańską wizję Europy odrzucili ich następcy, którzy dziś powracają do idei oświeceniowych. Jeśli już wprost nie wyrzekają się Boga, to głoszą hasło, by żyć tak, jakby Boga nie było. Głosy te dają się słyszeć w Europie, a także w Ameryce i w innych częściach świata. Chrześcijaństwo zachodnie traci swoją siłę na rzecz zalewającego je islamu. W wielu regionach Zachodu muzułmanie stają się powoli pierwszą pod względem liczby i gorliwości grupą wyznaniową. Wzrasta zagrożenie dla chrześcijańskiej cywilizacji łacińskiej. Stąd też światłe umysły, na czele z pasterzami Kościoła, nawołują do rechrystianizacji Zachodu, do nowej ewangelizacji naszego kontynentu. Wzywają do powrotu, do chrześcijańskich korzeni naszej kultury europejskiej. Konflikt z islamem uważają za ostatnią okazję, by Europejczycy przypomnieli sobie, o co walczyli ich przodkowie pod Poitiers, Warną, Lepanto czy Wiedniem. Wiele zagrożenie

wisi także nad naszym ojczystym domem. Jest on uwikłany w spory polityczne, partyjne, afery gospodarcze, bezrobocie. Ostatnie ekipy rządowe wyprzedzały za bezcen majątek narodowy, nie swój, ale ten, który wypracował naród, także w trudnym okresie komunistycznym. Tyle zakładów upadło, a przecież można było wiele z nich ocalić. W obce ręce przeszły media i sektor bankowy. Dochodzi do tego, że niektórzy Polacy czują się na swojej ojczystej ziemi parobkami, żebrakami, obywatelami drugiej kategorii. Tym niekorzystnym procesom ekonomicznym towarzyszą wysiłki nieprzyjaciół Boga, godzące w świętość życia i w trwałość rodziny. Różne praktyki i postawy perwersyjne uważa się za normę. Ludzi wiernych zasadom moralnym uważa się za fanatyków. Tych różnych niezdrowych procesów doświadczacie i wy, drodzy rodacy, mieszkający na kontynencie amerykańskim. Tak wiele tu wyznań religijnych, tyle przesadnej pogoni za wartościami doczesnymi, które rodzą konflikty i są wylęgarnią egoizmu, zazdrości, presji psychicznej i kompleksów. Oprócz zagrożeń społecznych mamy także wszędzie mnóstwo trudności rodzinnych, związanych z wychowaniem dzieci, z troską o pracę, o zdrowie psychiczne i fizyczne. Co winniśmy czynić w takiej sytuacji?

## **7. Drogi nadziei Siostry i bracia, droga jest widoczna**

Nad światem nie gaśnie nigdy zapalona przez Chrystusa lampa Kościoła. Nasze ocalenie jest w imieniu Pana. Jak na weselu w Kanie, tak i w całych dziejach świata, i współcześnie jest z nami Chrystus, który powiedział: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Jest z nami Maryja, Matka, która nam nigdy nie umiera i nigdy się nie starzeje. Ona powiedziała ongiś do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Jej słowa są skierowane do wszystkich pokoleń. Ona mówi dziś do nas, mówi do świata to samo: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Ewangeliczni słudzy w Kanie posłuchali Chrystusa i się nie zawiedli. Nasze ocalenie, nasza pomyślna przyszłość leży w posłuszeń-

stwie Chrystusowi. Przyszliśmy na pielgrzymkę, by przyjąć na nowo tę prawdę, by usłyszeć tylko tyle i aż tyle. Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że słuchał Pana Boga. Maryja zawsze była posłuszna Bogu, dlatego jest tak miła i bliska Bogu oraz tak wielka i bliska nam.

## 8. Dar Radia Maryja

Na ten trudny czas budowy III Rzeczypospolitej, na czas wzmaganie się z aktualnymi upiorami świata, na czas walki z liberalizmem i laicyzmem dał nam Bóg specjalny dar, dał nam w Polsce Radio Maryja i Telewizję Trwam. Jest to dzisiaj na polskim rynku medialnym jedyne niezależne i naprawdę wolne, niemanipulowane radio i wolna telewizja. Nie obowiązuje tu tzw. poprawność polityczna, nie obowiązują wskazania ukrytych mocodawców czy sponsorów. Obowiązuje tu jedynie wierność sumieniu i Ewangelii. Ten dar został złożony w ręce Kościoła, w ręce ojców redemptorystów. Funkcjonowanie i utrzymanie tego daru zależy od nas wszystkich. Dlatego wspierajmy duchowo i materialnie ten szczególny środek ewangelizacji naszego narodu. Dla was tutaj, w waszej nowej ojczyźnie, to radio i ta telewizja sprowadzają kawałek polskiego nieba, kawałek polskiego domu, waszej ojcowizny. Przez te media jesteście z nami, przez to radio i tę telewizję jesteśmy razem przed Panem Bogiem. Bracia i siostry, nasi kochani rodacy, wspierajcie Radio Maryja i Telewizję Trwam waszą modlitwą i waszą pomocą finansową. Od was też wiele zależy, czy będziemy nadal głosić Ewangelię na falach tych niezależnych mediów, prawdziwie katolickich, polskich, narodowych. Zakończenie Maryjo, Matko Chrystusa i Matko nasza! Dziękujemy Ci za Twoją miłość do nas. Dziękujemy Ci za opiekę nad nami. Dziękujemy Ci za Twoje radio i Twoją telewizję. Dziękujemy Ci za tę pielgrzymkę. Przy Tobie i z Tobą powierzamy się opiece Najwyższego. Wołamy dziś do Ciebie na amerykańskiej ziemi: „Weź w opiekę naród cały, który żyje dla Twej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo!”. Amen.

# Wszyscy nosimy Pawłowy oścień

*Jasna Góra, 8 lipca 2006 roku*

*Msza Święta w czasie XIV Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę*

## Wstęp

Jesteśmy pierwszą grupą pielgrzymów Rodziny Radia Maryja, przybyłą do jasnogórskiego sanktuarium. Jutro dołączą do nas kolejni uczestnicy XIV Pielgrzymki do domu naszej wspólnej Matki. Jesteśmy radośni i szczęśliwi, że znajdujemy się tutaj, przed Panem Bogiem, u boku Maryi, naszej Matki i Królowej. Jest to nasze wielkie religijne, modlitewne, coroczne spotkanie Rodziny Radia Maryja i Telewizji Trwam. Naszą modlitewną postawę określa i wyznacza słowo Boże ogłoszone przed chwilą podczas jasnogórskiej Eucharystii. To słowo staje się światłem dla naszego umysłu, umacnia naszą wiarę, kształtuje naszą modlitwę, a potem nasze życie. W homilii podejmujemy namysł nad tym Bożym przesłaniem. Naszą refleksję układamy dziś w cztery części.

## 1. Jezus odrzucony ongiś przez mieszkańców rodzinnego miasta

Odczytana przed chwilą perykopa ewangelijna z XIV niedzieli zwykłej prowadzi nas do Nazaretu. Jezus odwiedza swoje rodzinne miasto, gdzie się wychował, gdzie spędził swoje dzieciństwo i młodość. Tu przeżył trzydzieści lat swego ukrytego życia. Stąd wyruszył do palestyńskich wiosek i miast z misją nauczania, objawiania Boga Ojca przez słowa i czyny. W czasie publicznej działalności nie zapomniał o rodzinnych stronach. Odwiedza Nazaret, zachodzi do synagogi, by nauczać. I oto wśród swoich spotyka go zawód, rozczarowanie. Mieszkańcy Nazaretu przyjmują Jego słowo podejrzliwie, z niedowierzaniem. Jezus dziwi się ich niedowiarstwu, rezygnuje z czynienia cudów. Do niewiernych słuchaczy kieruje słowa pełne bólu i żalu: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich

krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony” (Mk 6,4). Postawa mieszkańców Nazaretu wcale nie była czymś wyjątkowym. Już prorocy Izraela spotykali się z niechęcią ludu. Przykładem może być prorok Ezechiel. Z dzisiejszego pierwszego czytania dowiadujemy się, do jakich ludzi posłał go Bóg: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwiali. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach” (Ez 2,3-4). Niełatwo było prorokowi wśród takich ludzi pełnić misję zleconą przez Boga. Wiemy z historii Izraela, że także inni prorocy wiele wycierpieli od swoich rodaków. Ich posłanie często spotykało się z niezrozumieniem, z dezaprobatą, a niekiedy nawet prowadziło do męczeństwa, jak w przypadku św. Jana Chrzciciela czy św. Szczepana. Starożytny świat pogański także znał przypadki odrzucenia misji ludzi sprawiedliwych. Przykładem może tu być filozof grecki Sokrates, którego jego własny naród najpierw odrzucił, by po jego śmierci postawił mu pomnik. Norwid wyraził dobitnie tę nieszczęsną historię w słowach: „Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie, / Że ci ze złota statwę lud niesie, / Otruwszy pierwej?”.

## 2. Chrystus odrzucany dzisiaj

Patrząc na Chrystusa, którym pogardzają mieszkańcy rodzinnego Nazaretu, myślimy o dzisiejszej rzeczywistości, o współczesnym świecie i naszym życiu. Zauważamy, że powtarza się w jakiś sposób tamta nazaretańska sytuacja. Potwierdzają się słowa z Janowej Ewangelii o Słowie, które stało się ciałem i „przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Zechcemy zauważyć kilka faktów.

a) Chrystus ma dziś niewielką tylko grupę uczniów w Ziemi Świętej, tam, gdzie się urodził, nauczał, umarł i zmartwychwstał. Bolejemy nad tym, gdy pielgrzymujemy do ziemskiej ojczyzny Jezusa, gdy widzimy, że w miejscach przez Niego uświęconych żyją dziś agnostycy, ateści czy wyznawcy innych religii.

b) Chrystus jest dzisiaj pogardzany przez dyrygentów kontynentu europejskiego, którzy próbują zaprowadzać nowy porządek życia publicznego, bez religii, bez chrześcijaństwa. Czyż to nie smutne, że Europa, przez tyle wieków chrześcijańska, stała się dziś najbardziej zlaicyzowanym kontynentem świata, gdzie jest najwięcej agnostyków, liberałów i ateistów? To bardzo niepokojące, gdyż to właśnie tacy dyrygenci, gardzący Bogiem przywódcy narodów, w XX wieku przysporzyli Europie wielu cierpień i nieszczęść. Słusznie martwimy się, gdy widzimy, że ludziom z katolickim rodowodem zamyka się dzisiaj drogę do ważnych stanowisk społecznych. Spotkało to na przykład znanego włoskiego filozofa i polityka Rocco Buttiglione, przyjaciela Ojca Świętego Jana Pawła II. Nie przyjęto go do orkiestry Unii Europejskiej, bo przyznał, że jest zwolennikiem wartości chrześcijańskich. Jego osoba nie jest bynajmniej w tym względzie wyjątkiem. Owo antychrześcijańskie nastawienie niektórych władców dzisiejszej Europy przejawia się wyraźnie w promowaniu aborcji, eutanazji, małżeństw homoseksualnych, ruchów feministycznych, a ostatnio ujawniło się w agresywnym ataku na Polskę, w tym na Radio Maryja i Telewizję Trwam. Protestujemy przeciwko oszczerstwom i pomówieniom ogłoszonym 15 czerwca br. przez Parlament Europejski. Mówimy otwarcie, że nie mamy nic wspólnego z nietolerancją, antysemityzmem, rasizmem, homofobią. A naszej wierności Bogu i zasadom chrześcijańskim nie uważamy za przestępstwo. To błogosławieństwo. Solidaryzujemy się z tymi, którzy ostatnio protestują przeciwko poniżaniu i ośmieszaniu naszego prezydenta, katolika.

c) Chrystus bywa także kwestionowany, a nawet odrzucany przez niektóre środowiska w naszym katolickim kraju. Mówił o tym papież Benedykt XVI do polskiej młodzieży na krakowskich Błoniach 27 maja br.: „Nie trzeba wielkiej bystrości umysłu, by dostrzec wielorakie objawy odrzucania Jezusa, również tam, gdzie Bóg dał nam wzrastać. Jezus niejednokrotnie jest ignorowany, jest wyśmiewany, jest ogłaszany królem przeszłości, ale nie teraźniejszości, a tym bardziej nie jutra,

jest spychany do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych”. Czyż ostatnie ataki na ministra edukacji narodowej, akcje z podburzaną i protestującą młodzieżą nie były tego potwierdzeniem? Redaktor Dariusz Zalewski pyta we wczorajszym wydaniu „Naszego Dziennika”: „Jeśli uczniowie mogą bezkarnie wykrzykiwać hasła wzywające do utopienia ministra w jeziorze, to jak może bronić się przed rozwydrzonymi dzieciakami zwykły nauczyciel w gimnazjum czy zawodówce?”. Niepokoją nas także ciągle przycinki czy wyraźne ataki na Radio Maryja, Telewizję Trwam, „Nasz Dziennik” i traktowanie zwolenników i słuchaczy tego radia i telewizji przez niektórych dziennikarzy i polityków jako obywateli drugiej, gorszej kategorii.

### **3. Przyczyny postawy dezaprobaty i negacji**

Z pewnością warto zastanowić się nad przyczynami takiej postawy dezaprobaty i negacji, awersji wobec religii i chrześcijańskiej moralności. Max Scheler, filozof niemiecki XX wieku, powiedział, że człowiek jest jedyną istotą, która może mówić „nie”. Wielu ludzi mówi „nie” grzechowi, złu, ale są i tacy, którzy mówią „nie” dobru. Takiego „nie” doświadczył Jezus w Nazarecie, takiego „nie” doświadcza dziś Chrystus i Jego Kościół w niektórych środowiskach współczesnego świata. Gdy zastanowimy się nad powodem takiej sytuacji, możemy dojść do wykrycia następujących przyczyn tego niepokojącego zjawiska:

#### *a) Brak dostatecznego rozpoznania dobra*

Czasem sprzeciwiamy się czemuś, czego dokładnie nie znamy. Nazareńczycy z pewnością nie rozpoznali wartości Jezusa. Ci, którzy Mu nie dowierzali i odnosili się do Niego z lekceważeniem, prawdopodobnie znali Go tylko powierzchownie. Pobieżne poznanie dobra nie wyzwała tak wielkiego pragnienia zdobycia tego dobra. Natomiast poznanie dogłębne jakiejś wartości zwykle wyzwała w nas duże pragnienie jej

zdobycia, posiadania. Jesteśmy bardzo wdzięczni Radiu Maryja i Telewizji Trwam, że poprzez katechezy, transmisje z religijnych uroczystości, dyskusje na tematy religijne i społeczne przybliżają nas do prawdy, że odkrywają przed nami dobro, że zachęcają nas do jego wyboru, pokochania i spełniania.

### *b) Postawa pychy*

Często przed zachwytem Panem Bogiem, a także prawdą, dobrem, pięknem czy innymi wartościami powstrzymuje nas postawa pychy, fałszywej miłości własnej. Są tacy, którym się wydaje, że wszystko najlepiej wiedzą, wszystko lepiej potrafią, że nie muszą się już niczego uczyć, że nie potrzebują Boga i że należy żyć tak, jakby Go nie było. Bywa, że tacy ludzie krytykują swoich rywali, próbują ich ośmieszyć lub przynajmniej pomniejszyć, by coś zyskać dla siebie. Z pewnością takie nastawienie cechowało słuchaczy Jezusa w Nazarecie. Postawa pychy, czyli braku pokory, nie sprzyja budowaniu i pogłębianiu międzyludzkich, opartych na prawdzie więzów miłości i przyjaźni.

### *c) Postawa zazdrości*

Bywają ludzie, którzy atakują innych, gdy ci do czegoś dochodzą, gdy odnoszą jakieś sukcesy. Dlatego zdarza się, że ci, którzy coś robią, przejawiają inicjatywę, są krytykowani, ośmieszani, atakowani. Tak zdarza się nie tylko w sejmie czy w zakładach pracy, ale i na wyższych uczelniach, także w świecie artystów, wśród ludzi kultury i życia publicznego. Tak zdarza się także w codziennym szarym życiu, w naszych sąsiedztwach. Lekarstwem na tę chorobę jest radość z tego, co się ma, a także umiejętność cieszenia się z cudzego sukcesu, gdyż prawdziwe sukcesy i osiągnięcia rodzą się pod wpływem Bożej pomocy, są łaską i darem Boga.

#### *d) Przykre doświadczenia*

Zdarza się, że wśród ludzi nastawionych negatywnie wobec Pana Boga i Kościoła są tacy, którzy doświadczyli czegoś przykrego od ludzi związanych z Kościołem, najczęściej od osób duchownych. Nie odchodząc od prawdy, takim winniśmy wskazywać na pouczenie św. Pawła dotyczące naczynia glinianego i skarbu w nim ukrytego: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przegromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Wartość skarbu nie zależy od naczynia, w jakim się on znajduje. Wartość ta tkwi w tym skarbie. Zatem moc w posłudze kapłana pochodzi od Boga, a nie od człowieka, który jest jedynie narzędziem do jej przekazania drugiemu człowiekowi. Nie wolno przeto mylić naczynia, które może być niekiedy kruche, ze skarbem, który jest w nim przynoszony.

#### **4. Tajemnica ościenia**

Pozostał nam jeszcze ostatni fragment homilii. Proszę pozwolić, że nawiążemy w nim do treści drugiego czytania. Była w nim mowa o tajemniczym ościeniu dla ciała: „Aby nie wynosił mnie zbytńo ogrom objawień – mówi św. Paweł – dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował” (2 Kor 12,7). Apostoł miał świadomość swego wyróżnienia. Przecież to on widział zmartwychwstałego Pana pod Damaszkiem, wyraźnie słyszał Jego słowa. To on doświadczył niezwykłych przeżyć. I oto wśród tych olśnień i objawień znalazło się i cierpienie, zrobiło się miejsce na krzyż. Trzeba było znośić ów tajemniczy oścień dla ciała, bo tak już jest urządzony ten świat i takie jest życie człowiecze, że każda światłość ma trochę cienia, każda słodycz ma trochę goryczy, do każdej radości dodana jest szczypta smutku, a do każdego powodzenia – okrucuch porażki, do każdego zdrowia – cień choroby, a każde trwanie ma coś z przemijania. Dlatego też nie urzeka nas w pełni radość, nie porywa nas powodzenie, nie

rozpiera zdrowie, nie satysfakcjonuje zupełnie życie, trwanie. I to jest do pewnego stopnia dramat, a może niekiedy i tragizm ludzkiego losu. Tragizm jako nieodłączna częśćka człowieczej doli. Każdy z nas ma taki Pawłowy oścień. Każdy z nas ma swoje piekło. Każdy z nas nosi w sobie – oprócz tego, co raduje i uszczęśliwia – także to, co boli, dokucza, łamie, co powoduje niezadowolenie i próbuje odebrać radość życia. Miał to Apostoł. Miał to nawet Chrystus – chociażby owo niepowodzenie w rodzinnym mieście, o którym przed chwilą mówiliśmy, ale także inne bolesne doświadczenia ze strony faryzeuszów. Ten oścień mają wszyscy. Mają go duchowni i wierni świeccy. Mają go bogaci i biedni, wykształceni i prości, młodzi i dorośli, wierzący i niewierzący. Mają go partie polityczne, członkowie PiS, PO, Samoobrony, SLD, Ligi Polskich Rodzin czy PSL. Ma go także Radio Maryja i Telewizja Trwam. Ma go dzisiaj cały Naród, gdy doświadczamy różnych sprzeczności, bółączek, stresów i frustracji. Oścień dawał nam się we znaki w czasach komunistycznych, gdy staliśmy z kartką w rękę za kawałkiem mięsa, mydła czy paczką papierosów. Mamy go i dzisiaj, gdy rozprzedano za bezcen majątek narodowy, gdy młodzi w poszukiwaniu pracy i ludzkich warunków życia nagminnie wyjeżdżają za granicę, gdy wychodzą na jaw korupcje, nadużycia, malwersacje, gdy trzeba udowodniać, że w czasie drugiej wojny światowej funkcjonowały na terenie Polski niemieckie, a nie polskie obozy koncentracyjne, gdy trzeba się domagać, by zbrodnia katyńska uznana została za ludobójstwo, gdy padają niesprawiedliwe, nieuprawnione podejrzenia o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa. Do tego ościenia ogólnonarodowego dochodzą ościenie z naszych rodzin, z naszego życia osobistego, zawodowego, sąsiedzkiego. Wystarczy zapytać: „co słyhać”, „co nowego”, by dowiedzieć się, co jest ościeniem powodującym ból, niepokój, smutek czy nawet lęk, co czyni uciążliwym codzienne życie. Nie ma więc miejsca ani czasu bez duchowego czy materialnego bólu. Każdemu z nas towarzyszy jak cień jakiś tajemniczy oścień. Każdy kosztuje chleba cierpienia – duchowego czy fizycznego, psychicznego czy materialnego. Nie

wiem dokładnie, co w tej chwili jest ościeniem dla ciebie. Ty sam lepiej wiesz, co cię boli, co ci dolega. Może tym ościeniem jest twoja sąsiadka, twój kolega, twoja koleżanka z pracy. Może jest nim twój mąż, twoja synowa albo twoje dziecko? Może tym ościeniem jest twoja nerwowość, wybuchowość, o której wiesz i której nie możesz zwyciężyć. Może jest nim twój grzeszny nałóg, z którym już tyle razy usiłowałeś zerwać i się nie udało. Może jest nim niezrozumienie u twoich bliskich. A może ty sam jesteś ościeniem dla twego utrudzonego ojca, dla twojej matki, dla twojego pacjenta, ucznia, studenta, pracownika. Co robić w tej sytuacji? Co dalej? Buntować się, przeklinać, rozpaczać, walczyć, smucić się, godzić się z losem? – Nie tędy droga! Trzeba wrócić do św. Pawła. Co on robił, gdzie szukał pomocy? – „Trzykrotnie – zwierza się Apostoł – prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie oścień, lecz Pan mi powiedział: »Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali«, (2 Kor 12,8-9). Kto to mówi? – Mówi to Ten, który przeżył największe piekło – opuszczenia, zdrad ludzkich; Ten, który doznał największego tragizmu – haniebnej śmierci na krzyżu; Ten, który wziął na siebie to całe ludzkie piekło. On właśnie mówi: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Wszystko to, co było piekłem, co było tragiczne, co stanowiło oścień, co bolało i wyciskało łzy – to wszystko nadal boli i wyciska łzy, ale ma już głęboki sens dzięki krzyżowi Chrystusa. Jest siłą oczyszczającą, która draży moje wnętrze do dna jestestwa, oczyszcza je i przygotowuje na przyjęcie wspaniałego daru – mocy Chrystusa. I może im bardziej jakiś oścień wypala mnie od wewnątrz, tym czystsze jest moje serce na przyjęcie mocy Chrystusowej. Im głębiej sięga oścień, tym pełniej wypełnia się moje wnętrze mocą z wysoka. Niepowodzenie, utrata, lęk, słabość, choroba, śmierć, pokusa, opuszczenie – to wszystko staje się narzędziem łaski, która pogłębia mnie, oczyszcza i przygotowuje dla mocy Chrystusowej. Im więcej tego w moim życiu, tym większa możliwość wypełnienia mnie mocą Chrystusa. Mogę zatem z wewnętrznym przekonaniem powtórzyć dziś za Apostołem jego słowa z końcowego fragmen-

tu dzisiejszego listu: „Będę się więc chełpił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12,9b,10b).

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, te wszystkie ościenie, które nas cisną i bołą, złożmy dzisiaj przed Maryją, na tym jasnogórskim ołtarzu, wierząc, że Ona przedłoży je Temu, który napęłnia słabych mocą. Prośmy w tym szczególnym miejscu o odnowienie naszej wiary, byśmy mogli – w myśl naszego hasła pielgrzymkowego – dzielić się nią jak chlebem z naszymi bliźnimi. Zawierzmy na nowo Chrystusowi. Ojciec Święty przypomniał nam w czasie ostatniej pielgrzymki, że jest ważne, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze, komu wierzymy. Wierzymy w Chrystusa i wierzymy Chrystusowi. Nie pozwólmy, by Chrystus musiał się dziwić, jak kiedyś w Nazarecie, z powodu naszego wątpienia, a może i niedowiarstwa. Pamiętajmy, że On czyni cuda i podaje rękę tym, którzy wierzą. Przeto raz jeszcze ponawiam zaproszenie: otwórzmy nasze niedomagania, ościenie na Jego moc. Nie wstyďmy się chlubić z naszych słabości, by zrobić miejsce dla Jego mocy. Prośmy Maryję, by nam wyprosiła łaskę, byśmy mogli za Apostołem powtarzać w każdym czasie i w każdej sytuacji: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Amen.

# Przypatrzmy się powołaniu naszemu

*Doylestown (USA), 1 lipca 2007 r.*

*Msza św. podczas IX pielgrzymki słuchaczy Radia Maryja i widzów  
Telewizji Trwam Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej  
Narodowe Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej*

## Wstęp

Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy lipiec, pierwszy miesiąc wakacyjny i urlopowy, i zarazem drugą połowę roku kalendarzowego 2007. Gromadzimy się dzisiaj w amerykańskiej Częstochowie, by sobie przypomnieć, że mamy wspólną Matkę, którą nazywamy Królową Polski, Królową naszego narodu. Jej główny dom znajduje się na naszej ojczystej ziemi, na Jasnej Górze. W lipcu i w sierpniu podążają tam piesze pielgrzymki ze wszystkich stron Polski. W najbliższą niedzielę do Częstochowy przybędzie wielka pielgrzymka Rodziny Radia Maryja, przybędzie już po raz piętnasty. Każdego roku jest ona wielkim wydarzeniem religijnym w naszym kraju. Polacy mieszkający w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, którzy czują się związani z Radiem Maryja, nie mogą przybyć do polskiej Kany, na Jasną Górę, przybywają dziś tutaj, do amerykańskiej Częstochowy, na spotkanie z Matką. Bądźcie wszyscy pozdrowieni w tym świętym miejscu i napełnieni Bożym pokojem. Przywozimy wam pozdrowienia z ojczystej ziemi, od polskiego Kościoła, z waszych rodzinnych stron, od „tych pól malowanych zbożem rozmaitem, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem” – z kraju, o którym nasz wieszcz pisał: „Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny! Jak świat jest Boży, tak on był nasz własny! Jakże tam wszystko do nas należało, Jak pomnim wszystko, co nas otaczało: Od lipy, która koroną wspaniałą Całej wsi dzieciom użyczała cienia, Aż do każdego strumienia, kamienia, Jak każdy kątek ziemi był znajomy Aż po granicę, po sąsiadów domy”. Polska jest naszą wspólną matką. Polska, nasza matka ojczyzna, kocha was. Polska tęskni za wami i pozdrawia was, gdziekolwiek mieszkacie i czymkolwiek się zajmujecie. Dziękujemy wam za

przybycie na dzisiejszą modlitwę. Dziękujemy za to, że trwacie przy tradycji naszych ojców, że zachowujecie wiarę i miłość do Pana Boga, że pielęgnujecie cześć do Matki Najświętszej, że słuchacie Radia Maryja, że zachowujecie pamięć o ojczystej ziemi, że przyznajecie się do waszych katolickich i narodowych korzeni. Wielka chwała wam za to! Cieszymy się, że jest z nami o. Tadeusz, dyrektor Radia Maryja i Telewizji Trwam. Ojcie Dyrektorze, dziękujemy za przybycie. Przybyłeś z tak daleka tylko na jeden dzień. Jest to bardzo wymowne i cenne. Tegoroczna pielgrzymka Rodziny Radia Maryja – i to zarówno ta dzisiejsza, jak i ta za tydzień na Jasną Górę – odbywa się pod hasłem: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Pochylmy się nad wymową tych słów, które są hasłem całego obecnego roku duszpasterskiego.

## **1. Bóg Dawcą powołania**

W centrum tego hasła znajduje się słowo „powołanie”. Czym jest powołanie? – Najkrócej mówiąc, jest darem pochodzącym od Boga. Powołanie w podstawowym znaczeniu dotyczy wszelkiego stworzenia. Wszystko, co jest, poza Bogiem, a więc całe stworzenie zostało przez Boga powołane do istnienia. Tylko Bóg nie jest powołany. Wśród tego, co istnieje, a nie musiało zaistnieć, odnajdujemy nas samych. Mogło nas nie być, a jesteśmy – jesteśmy, gdyż chciał nas mieć Bóg. To On określił nam czas i miejsce naszego życia. To On sprawił, że narodziliśmy się z takich, a nie innych rodziców. Zauważmy, że nasze powołanie do istnienia ma wymiar nieskończony, gdyż nasze życie ziemskie przedłuży się w życie wieczne, a więc już nigdy nie będziemy unicestwieni. Jakże zatem wielkim darem jest nasze istnienie, nasze życie. Ten sam Bóg, który nas powołał do istnienia i który przysłał na ziemię swojego Syna, w dzisiejszej liturgii słowa objawia nam swoje dwa dopełniające się oblicza. Z jednej strony jest Bogiem wielkiego miłosierdzia i przebaczenia, a z drugiej Bogiem stawiającym wysokie wymagania, żądającym od nas bezwarunkowej odpowiedzi. „Bóg jest

łaskawy, pełen miłosierdzia”, śpiewaliśmy w refrenie psalmu responsoryjnego. Nie chodzi za człowiekiem z kijem, by go przyłapać na grzechu i zaraz ukarać. Widzimy to na przykładzie zdarzenia opisanego w dzisiejszej ewangelii. W czasie podróży apostołskiej nie przyjęto Chrystusa i Jego uczniów w pewnym mieście samarytańskim. Oburzeni uczniowie chcieli się odegrać, a może nawet zemścić: „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” (Łk 9,54). Chrystus nie zgodził się na to. Nie chciał złem zapłacić za zło. Bóg nie mści się, czeka na nawrócenie grzesznika, na jego opamiętanie. Bóg jest bardzo cierpliwy. Czasem pytamy, gdzie On jest, gdy tyle zła dzieje się wokół nas. Dlaczego nie reaguje? Dlaczego nie karze tych, którzy kłamią, dręczą i niszczą innych?

Od kilkunastu lat w wolnej Polsce każdej wiosny obchodzi się rocznicę wywózek Polaków na Sybir i rocznicę mordów katyńskiego. Niedawno, 14 czerwca 2007 roku, odbyła się ogólnopolska pielgrzymka sybiraków do Lichenia. Wspominało na niej ogrom cierpienia naszych rodaków, którzy byli bez winy, a głodzono ich i okrutnie męczono tylko dlatego, że byli Polakami i katolikami. Pan Bóg okazał wobec oprawców tak wiele cierpliwości. Nie ukarał natychmiast tych, którzy czynili zło. Dziś też okazuje cierpliwość wobec tych, którzy Mu plują w twarz, bluźnią i dyskryminują wierzących w Niego. Zachowajmy cześć i uwielbienie wobec Boga, który jest cierpliwy i miłosierny wobec grzesznego człowieka, także wobec każdego z nas. Bóg ma także i drugie oblicze. Jest Bogiem wymagającym. Widzimy to na przykładzie ludzi, których Chrystus powoływał. Nie zgodził się, by iść pogrzebać ojca. Nie zgodził się, by iść pożegnać się z krewnymi, a potem dopiero pójść za Nim. Żądał bezwarunkowej odpowiedzi na słowa: „Pójdź za Mną”. Wynika z tego, że Chrystus nie znał kompromisu. Zresztą kiedyś powiedział: „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24). A więc nie wolno aprobować zasady: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Ewangelia nie

zna podzielonego serca. Taką jednoznacznie bezkompromisową postawę prezentowali męczennicy, także wielu hierarchów, jak np. kard. Stefan Wyszyński. Dla nas to oznacza, abyśmy byli konsekwentnymi uczniami Chrystusa, zachowującymi w całej rozciągłości Jego naukę. Po spojrzeniu na Pana Boga jako na Dawcę powołania, który wobec nas jest zawsze miłosierny, ale i wymagający, spójrzmy na główne obszary naszego powołania, i to każdego powołania: kapłańskiego, małżeńskiego i każdego innego, gdyż tyle jest powołań, ilu jest ludzi.

## **2. Główne obszary naszego powołania**

Każdy człowiek, każdy z nas jest powołany do uczenia się i kształtowania w sobie prawdziwego i dobrego myślenia, mówienia i postępowania. A więc Pan Bóg nas powołał, abyśmy dobrze myśleli, mówili i czynili.

### *a) Powołanie do dobrego myślenia*

W Krakowie, nad wejściem do średniowiecznej kamienicy przy ul. Kanoniczej 25, w której mieści się rektorat Papieskiej Akademii Teologicznej, widnieje bardzo mądry napis: „Nil est in homine bona mente melius” – „Nie ma w człowieku nic lepszego ponad dobrą myśl”. Napis ten pięknie wyraża prawdę o wartości dobrego myślenia. Myśl dobra to myśl prawdziwa, to myśl życzliwa i słuszna, to myśl otwarta na Pana Boga. Ważna tu jest myśl o nas samych: Kim jesteśmy i kim winniśmy się stawać? Jak żyć? Kogo słuchać? Jakie wartości umieścić na szczycie naszych działań? – Aby to wiedzieć, trzeba otworzyć się na Pana Boga, trzeba przyjąć Ewangelię Chrystusa. Tak wyraźnie mówił o tym sługa Boży Jan Paweł II: „Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie” (Warszawa, 2 czerwca 1979 roku). Jaki stąd wniosek?

– Bardzo klarowny: prawdziwego i dobrego myślenia uczymy się z Ewangelii. Nasze myślenie winno być kształtowane na Bożym słowie. Nieocenioną rolę w szerzeniu myślenia ewangelicznego pełni Radio Maryja i Telewizja Trwam. Doświadczamy dzisiaj, że niektóre inne media zakrywają prawdę i nią manipulują, w sposób zakamuflowany promują antywartości, które zniewalają i unieszczęśliwiają ludzi. W imię fałszywie rozumianej tolerancji i wolności każą aprobować homoseksualizm, aborcję, eutanazję, wolne związki małżeńskie. Obrońców zaś wartości ewangelicznych nazywają fundamentalistami, ksenofobami, antysemitami. Św. Paweł przypomniał dziś, że tylko Ewangelia prawdziwie wyzwala: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli! (...) Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni słuźcie sobie wzajemnie” (Ga 5,1.13). Na ten trudny czas zagospodarowywania wolności w naszym kraju dał nam Bóg Radio Maryja i Telewizję Trwam. Radio Maryja i Telewizja Trwam uczą nas dobrego, ewangelicznego myślenia w naszym kraju i niemal na całym świecie. Zauważmy, że jest to dzisiaj na polskim rynku medialnym jedyne niezależne i wolne, niezmanipulowane, katolickie radio i wolna telewizja. Nie obowiązuje tu tzw. poprawność polityczna czy medialna. Nie obowiązują wskazania ukrytych mocodawców ani tych, którzy te media finansują. Obowiązuje tu jedynie zasada wierności Ewangelii i prawemu sumieniu. Ten dar został złożony w ręce Kościoła, w ręce ojców redemptorystów. Funkcjonowanie i utrzymywanie tego daru zależy od nas wszystkich. Dlatego wspierajmy duchowo i materialnie ten wyjątkowy środek ewangelizacji naszego narodu. Dla was, w waszej nowej ojczyźnie, radio to i ta telewizja nie tylko pozwalają wam wspólnie się modlić, ale także sprowadzają wam tu zapach polskiej ziemi, piękno i urok waszej pierwszej ojczyzny. Powtórzmy raz jeszcze: Radio Maryja i Telewizja Trwam uczą nas poprawnego myślenia, promują wartości katolickie i narodowe i służą dziełu ewangelizacji, dlatego zasługują na poparcie duchowe i materialne.

### *b) Powołanie do dobrego mówienia*

Bóg powołał nas także do obdarzania ludzi, z którymi żyjemy, słowem prawdy i miłości. Z dobrej i prawej myśli rodzi się dobre słowo, które winno nieść prawdę i miłość. Słowa nieprawdziwe i krzywdzące są dla nas trucizną i zawsze ranią. Niestety, są one rozpowszechniane w niektórych mediach publicznych. Coraz częściej mówi się już o męczennikach mediów. Środki społecznego przekazu też potrafią bowiem kamienować i krzyżować, czego mieliśmy niedawno przykład w linczowaniu ks. abp. Stanisława Wielgusa. Gdy mówimy o powołaniu do życzliwego i prawdziwego mówienia, pomyślmy tu, przed Chrystusem i przed Jego Matką, jakim językiem przemawiamy na co dzień do naszych najbliższych. Czy jest to rzeczywiście język prawdy i miłości?

### *c) Powołanie do prawego postępowania*

Za prawym myśleniem i mówieniem winno iść w ślad prawe postępowanie. Apostoł Paweł zachęca nas dziś: „Miłością ożywni słuźcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: «Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego», (Ga 5, 13b-14). Tak często słowo Boże nakłania nas do przyjmowania postawy służebnej. Sam Bóg Wcielony, Jezus Chrystus, dał wzór życia dla innych. Sam o sobie powiedział: „Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu słuźono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20, 26-28).

## **3. Maryja wzorem i Wspomoźycielką w wypełnianiu powołania**

Gdy przyglądamy się naszemu powołaniu, nie możemy się obejść bez odniesienia do Maryi. Maryja bowiem jest dla nas wzorem i Wspomoźycielką w wypełnianiu każdego powołania.

### *a) Maryja jako wzór wypełniania powołania*

Maryja była Dziewicą i Matką kontemplującą słowo Boże. To słowo kształtowało Jej życie i otwierało Ją na Boga. Stąd też liturgia mówi o Niej, że „stała się wzorem modlącego się Kościoła” (trzecia prefacja o NMP). Maryja nazwała się także i była służebnicą Pańską. Przyjęła postawę służebnicy wobec Chrystusa i Kościoła i przez to zachęca nas do służby Bogu i ludziom. Maryja była cała Boża w swoim myśleniu, mówieniu i postępowaniu.

### *b) Maryja jako Wspomożycielka w wypełnianiu naszego powołania*

Maryja pomaga nam wypełniać nasze życiowe powołanie. W Kanie Galilejskiej wstawiła się w potrzebie nowożeńców u swego Syna. Była to zapowiedź Jej roli w Kościele. Chrystus włączył Maryję w dzieło rozdawnictwa łask. Postanowił, by Jego uczniowie, mieszkańcy ziemi, otrzymywali pomoc z nieba przez Jej wstawiennictwo. Zrozumiał to dobrze nasz naród. Dlatego garnął się do Niej przez wieki i prosił Ją każdego poranka w godzinkach: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. Wołał językiem wiary naszego wieszczka: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! (...) Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono”. W czasach powojennych, gdy nas chciano zateizować i zniszczyć nasz Kościół, wołali nasi wielcy przywódcy duchowi: nasz wielki prymas, nasz wielki papież Jan Paweł II: „zwycięstwo przyjdzie przez Maryję”.

Dzisiaj także, gdy Polska znajduje się pod obstrzałem myśli liberalistycznej, gdy ateistyczne ośrodki międzynarodowe usiłują osłabić polski Kościół, gdy nie ustają ataki na Radio Maryja i Telewizję Trwam, przychodzimy do Maryi i wołamy: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy...”; „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko. Naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych”. Przybywa także Polonia

amerykańska i kanadyjska, tutejsi słuchacze Radia Maryja i widzowie Telewizji Trwam. Przybywamy do amerykańskiej Częstochowy, by prosić Maryję o wstawiennictwo, byśmy wytrwali w wierze naszych ojców, byśmy godnie wypełnili nasze ziemskie powołanie, byśmy zachowali prawość w myśleniu, w mówieniu i w działaniu.

## **Zakończenie**

Maryjo, Matko nasza, Pani Jasnogórska i Królowo Polski! Tobie zawierzamy naszą przyszłość, nasze życiowe powołanie. Ty masz dobre, wrażliwe oczy. Widzisz i znasz nasze potrzeby. Wołamy dziś z wiarą do Ciebie: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. „Miej w opiece naród cały, który żyje dla Twej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo!” Amen.

# **W Kościele i w ojczyźnie jako uczniowie Chrystusa**

*Częstochowa, 12 lipca 2008 r.*

*XVI Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę*

## **Wstęp**

Obecną Eucharystią rozpoczynamy bogaty program szesnastej pielgrzymki słuchaczy Radia Maryja na Jasną Górę. Pozdrawiam z częstochowskiego wzgórza wszystkich obecnych tu pielgrzymów, a także tych, którzy są jeszcze w drodze, oraz tych, którzy jutro przybędą do tronu naszej Matki i Królowej i dołączą do naszej pielgrzymkowej wspólnoty. To dla nas wielka łaska brać udział w tej manifestacji wiary, składać Bogu dziękczynienie za wolne i katolickie Radio Maryja, Telewizję Trwam, „Nasz Dziennik”, Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu i za inne media katolickie.

Przybывamy tu w dorocznej pielgrzymce, by ponownie prosić o Boże błogosławieństwo dla naszej ojczyzny, będącej ciągle w wielkiej potrzebie, dla Rodziny Radia Maryja i dla samego Radia Maryja oraz wszystkich dzieł z nim związanych, które służą naszemu Kościołowi i narodowi. Na progu naszej pielgrzymki rozważymy w obecnej homilii trzy wątki, kryjące się w usłyszonym dziś Bożym słowie: wątek powołania, zawarty w czytaniu pierwszym i drugim, oraz dwa następne, zawarte w ewangelii: wątek pogardy dla Bożych wartości i szydzenia z nich oraz wątek świadectwa wiary, przyznawania się do Chrystusa.

## 1. Jesteśmy powołani

Często w Piśmie Świętym natrafiamy na opisy powołań różnych ludzi przez Pana Boga. W Ewangeliach znajdujemy relacje o powołaniach Apostołów. W Dziejach Apostolskich jest zamieszczony opis nawrócenia i powołania św. Pawła Apostoła pod Damaszkiem. W dzisiejszym pierwszym czytaniu została nam przypomniana scena powołania proroka Izajasza. Młody Izajasz ujrzał Pana Boga, siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie. Usłyszał słowa anielskiego uwielbienia: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały” (Iz 6,3). Młodzieniec, znając swoją małość i grzeszność, wpadł w przerażenie i zawołał: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach [...]” (Iz 6,5). To wyznanie prawdy stało się dobrą glebą do przyjęcia oczyszczenia: „Twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech” (Iz 6,7). Gdy oczyszczony Izajasz usłyszał wezwanie: „Kogo mam posłać?”, nie miał wątpliwości, jaką dać odpowiedź: „Oto ja, poślij mnie!” (Iz 6,8). Izajasz nie był wyjątkiem. Także u kolebki naszego powołania do życia i do różnych życiowych zadań stoi ten sam Bóg. Nie wolno nam nigdy zapomnieć, kto nas powołał do istnienia, kto już na początku życia oczyścił nas z grzechu pierworodnego i uczynił uczniem Chrystusa, kto nas powołał i posłał z życiową misją na drogi tego świata.

### *a) Jasna Góra duchową stolicą narodu*

Przypominając sobie o naszym powołaniu, chcemy dziś na Jasnej Górze wspomnieć o wybraniu i o powołaniu miejsca, na którym jesteśmy. To miejsce w planach Bożych wybrała Maryja, pierwsza Uczennica Pańska, aby być z uczniami Chrystusa z tej polskiej ziemi. Od wielu już lat śpiewamy Jej w pieśni: „Sześćset lat, Maryjo, z nami jesteś, z Jasnej Góry wiernie trzymasz straż. Sześćset lat już bronisz nas od nieszczęść, by nie zginął polski naród nasz”. Na tym miejscu – jak mówił nasz wielki Papież – zawsze czuliśmy się wolni. Tu od wieków przybywali Polacy, by prosić o wolność, by nabierać sił do życiowych zadań, osobistych i narodowych. Przybywa tu i nasze pokolenie. Przybywaliśmy w czasach komunistycznych, by prosić o wolność dla religii, dla Kościoła. Przybywamy dzisiaj w licznych pielgrzymkach oraz indywidualnie i modlimy się, by odrodzona Polska była praworządna, by dobrze u siebie gospodarzyła, by nie dała się zniewolić nowym upiorom zła. Martwią nas bardzo ostatnie krajowe i międzynarodowe wydarzenia: widmo upadku stoczni – chluby naszego przemysłu w przeszłości, przepychanki partyjne, szukanie haków na politycznych oponentów, polityka odwetu i metoda, by drugiemu dołożyć – w miejsce troski o prawdziwe dobro ojczyzny; narastanie w poszczególnych krajach rozdzwiewku między głosem narodu a sprawującymi władzę, promowanie patologii do rangi obowiązującej normy, odradzająca się pogarda dla prawa Bożego. W tak niepokojącej sytuacji tym bardziej czujemy potrzebę trwania na Jasnej Górze przed Maryją. W duchowej stolicy naszego narodu wołamy: „Jasnogórska Pani, Tyś naszą Hetmanką, Polski Tyś Królową i najlepszą Matką”; „Miej w opiece naród cały, który żyje dla Twej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo!”.

Na tym miejscu, siostry i bracia, nie możemy myśleć tylko o naszych prywatnych i osobistych sprawach. To jest miejsce modlitwy za cały naród. Dlatego będziemy prosić, aby nasi politycy przestali się wreszcie kłócić i uprawiać prywatę, a podjęli prawdziwą troskę o dobro narodu i ojczyzny.

## *b) Misja Radia Maryja*

Mówiąc o naszym osobistym powołaniu i o powołaniu Jasnej Góry, chcemy także zwrócić uwagę na jeszcze jedno ważne powołanie w naszym ojczystym pejzażu: na powołanie Radia Maryja. Jakże jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, że przed szesnastu przeszło laty, gdy nasza ojczyzna odradzała się ku wolności i suwerenności, gdy na rynku medialnym pojawiały się nowe stacje radiowe i kanały telewizyjne oraz tytuły prasowe, za którymi natychmiast stanęli zachodni potentaci finansowi, często z liberalistycznymi i ateistycznymi poglądami i planami, gdy zaczynał się nowy etap bitwy o przyszły kształt Polski – że właśnie wtedy został wybrany i powołany przez Opatrzność kapłan ze zgromadzenia ojców redemptorystów, ojciec Tadeusz, by rozległ się „głos katolicki w naszych domach”. Czyż nie powtórzyła się wtedy scena z Księgi proroka Izajasza w nowej, polskiej wersji? „Kogo mam posłać?” – „Oto ja, poślij mnie!”.

Przybywamy na to miejsce, by dziękować Bogu za każde powołanie w Kościele, za sanktuarium jasnogórskie, dziękować także za powołanie i dar Radia Maryja, które pełni w naszej ojczyźnie i za granicą tak doniosłą misję na rzecz Polaków. Bardzo się cieszymy, że Radio Maryja jest ogromnym dobrodziejstwem dla naszego narodu, że jest bastionem prawdy oraz religijnych i narodowo-patriotycznych wartości. Cenimy sobie Telewizję Trwam, dzięki której codziennie możemy znaleźć się na Jasnej Górze na wspólnej modlitwie Apelu Jasnogórskiego. Jesteśmy wdzięczni za obecność na rynku prasowym „Naszego Dziennika”, gdzie zamieszcza się najświeższe wiadomości z życia Kościoła oraz cenne teksty religijne i narodowo-patriotyczne, jakich nie znajdziemy w innych pismach, spętanych okowami tzw. poprawności politycznej. Np. w ostatnich dniach tylko w „Naszym Dzienniku” znajdziemy wspomnienie sprzed sześćdziesięciu lat dotyczące okropnych mordów ludności polskiej na Wołyniu przez ukraińskich nacjonalistów. Jest to tragiczna, ale zarazem jakże chlubna karta narodu – w myśl liturgicznego tekstu: „Chwałą naszą jest krzyż Pana naszego,

Jezusa Chrystusa”. Ciesząc się obecnością katolickich mediów, którym przewodzi Radio Maryja, martwimy się, że to radio i powstałe przy nim dzieła są przedmiotem nieustających zaciekłych ataków i brutalnych zniewag. I to stwierdzenie prowadzi nas do drugiego wątku obecnego w dzisiejszym słowie Bożym.

## **2. Radio Maryja przedmiotem pogardy i szyderstwa**

W ewangelii dziś odczytanej słyszeliśmy słowa: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana. [...] Jeśli pana domu przewali Belzebubem, o ileż bardziej jego domowników tak nazwą” (Mt 10,24). Chrystus w tych słowach zapowiedział swoim uczniom pogardę i wyszydzanie. O Nim niektórzy mówili: „Przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy” (Łk 11,15). Czyż jeden z polityków nie nazwał ostatnio szatanem także ojca dyrektora? Ileż pogardy i szyderstw na temat Radia Maryja znajdujemy prawie co dzień w laickiej prasie oraz w ustach niektórych polityków i dziennikarzy. W wielu salonach do dobrego tonu należy powiedzieć coś uszczypliwego pod adresem ojca dyrektora, o Radiu Maryja czy o Telewizji Trwam. Sprawa napaści na te media ma szerszy kontekst. Adam Mickiewicz zauważył kiedyś, że są ofiary trudniejsze nawet niż wystawienie się na cierpienia, a nawet trudniejsze niż oddanie życia za sprawiedliwość i prawdę. Czymś trudniejszym niż znoszenie prześladowań fizycznych według niego może być niekiedy znoszenie pogardy i szyderstw z powodu swojej wiary i duchowych przekonań. Wiemy, że co najmniej od czasów oświecenia pogarda i szyderstwo są ulubionym narzędziem walki z chrześcijaństwem. Jest tylko taka różnica, że oświeceniowcy, a za nimi marksiści i komuniści deklarowali się jako ateusze, jako ludzie wyzwoleni z przesądów religii, jako kreatorzy nowego, szczęśliwego bez Boga świata, gdy tymczasem dzisiejsi adwersarze i reformatorzy Kościoła deklarują się niekiedy jako wierzący katolicy. Warto zauważyć – na co zwrócił ostatnio uwagę o. prof. Jacek Salij – że ludzie,

którzy chętnie posługują się pogardą i szyderstwem, mało są wrażliwi na argumenty rozumowe i niewiele obchodzi ich to, że ranią pewnych konkretnych ludzi. Mówią wiele o rozumie, ale lekceważą sobie racjonalne argumenty i nie reagują na nie, bo w gruncie rzeczy nie chodzi im o prawdę, lecz o zwycięstwo ideologiczne. Naszą siłą i mocą w takich sytuacjach powinno być zaufanie do Bożej Opatrzności, oparte na dzisiejszych słowach Chrystusa: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,28-31).

Nie boimy się więc ideowych przeciwników, którzy często nas atakują, gdyż chcą ukryć prawdę lub odwrócić uwagę od swoich niecnych działań. Abp Henryk Hoser w czasie swego ingresu do katedry warszawsko-praskiej, 28 czerwca tego roku powiedział, że: „Chociaż istnieją różne zagrożenia, to nie mogą one stwarzać wrażenia, że zło jest zawsze silniejsze od dobra. Obawy o przyszłość Kościoła są płonne. Padały królestwa, zniknęły imperia, przemijały ideologie, systemy, reżimy, a Kościół nie tylko istnieje w swej głębokiej tożsamości, ale również w postaci instytucjonalnej”.

### **3. Wezwani do świadectwa wiary**

Bracia i siostry, trzecią i ostatnią część naszej refleksji wiążemy ze słowami Pana Jezusa: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33). Owo przyznawanie się do Chrystusa przed ludźmi może przybierać potrójną formę: formę słów, praktyk religijnych i postępowania, czyli postawy życiowej. Por. J. Salij, Ewangeliarz, red. R. Bąk, Poznań 2002, s. 283.

### *a) Przyznawanie się do Chrystusa w słowach*

Może mieć ono formę uroczystych deklaracji, ale również kształt prywatnych, towarzyskich czy też publicznych rozmów. Uroczyste deklaracje składamy podczas przyjmowania sakramentów św., np. w czasie chrztu lub bierzmowania. Uroczyste wyznanie wiary składa się także przy przyjmowaniu święceń kapłańskich, biskupich oraz przy obejmowaniu ważnych urzędów i funkcji w Kościele. O wiele trudniejsze i niekiedy ważniejsze jest nasze przyznawanie się do Chrystusa w rozmowach prywatnych, w dyskusjach towarzyskich i publicznych. W grę wchodzi tu nie tylko wyznanie wiary, ale wypowiedzanie poglądów zgodnych z doktryną katolicką, sprzeciwianie się opiniom i poglądom niezgodnym z nauczaniem Kościoła. Wymaga to niekiedy dużej odwagi. Przykładem mogą tu być dzisiejsze dyskusje wokół aborcji, eutanazji, związków homoseksualnych, etyki małżeńskiej itd. Rocco Butiglione, filozof włoski, kandydat na wysokie stanowisko w Unii Europejskiej, gdy testowano jego kandydaturę, nie schował głowy w piasek, ale odważnie sformułował swoje katolickie poglądy na aborcję, związki homoseksualne, stosunek Kościoła i państwa. Cena tego oświadczenia była wysoka – niedopuszczenie do objęcia stanowiska, o które zabiegał, by służyć prawdzie i dobru człowieka. W przedostatnim numerze „Gościa Niedzielnego” z 6 lipca, w artykule wstępnym pt. „Poglądy przed drzwiami urzędu”, naczelny redaktor, ks. Marek Gancarczyk, ubolewa nad wypowiedziami naszej pani minister zdrowia w związku z dokonaniem aborcji przez czternastolatkę z Lublina. Pani minister określiła się jako praktykująca katoliczka i równocześnie w jej ustach znalazły się takie oto słowa: „Aborcja, która odbywa się zgodnie z prawem, nie jest niczym złym”; „przekonania, z którymi żyjemy, musimy zostawić w przedpokoju urzędu, który obejmujemy”. Nie godzimy się z takim stanowiskiem. Nie może być dobrej polityki bez etyki. Poprawności ewangelicznej nie wolno zamieniać na poprawność polityczną. Trzeba jednoznacznie przypomnieć, że wpatrzony w Ewangelię Kościół

zawsze pouczał, iż przepisów prawa państwowego sprzecznych z zasadami moralnymi nie wolno nam przestrzegać. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29), mówił kiedyś św. Piotr w czasie przesłuchania przed Sanhedrynem. W maju bieżącego roku Kościół w Polsce i świat polskiej nauki pożegnał zmarłego o. prof. Mieczysława Alberta Krapca, długoletniego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wielkiego filozofa, teologa, myśliciela, humanistę, osobistego przyjaciela Ojca Świętego Jana Pawła II. Człowiek powołany do prawdy i do dobra, widziany w perspektywie Boga, był pasją jego życia. Mawiał często, że nie każdy musi być lekarzem, profesorem czy artystą, ale każdy musi być człowiekiem. Sam nam pokazał na sobie, co to właściwie znaczy. Nie lubili go ci, którzy zakrywali prawdę, którzy hołdowali utopijnym ideologiom i gardzili zdrowym rozsądkiem. W dobie zakrywania prawdy i manipulowania nią ojciec profesor widział wielką szansę dla polskiego Kościoła w Radiu Maryja. Gdy był młodszy, wygłaszał na jego antenie mądre felietony. Nie dziwimy się, że media libertyńskie całkowicie zlekceważyły jego odejście, przemilczały jego śmierć i pogrzeb.

### *b) Przyznawanie się do Chrystusa poprzez spełnianie praktyk religijnych*

Przyznajemy się też do Chrystusa przez regularne i pobożne spełnianie praktyk religijnych, zwłaszcza przez praktykowanie codziennej modlitwy, uczestniczenie w niedzielnej Mszy Świętej, regularne przystępowanie do sakramentu pojednania i pokuty, przez udział w różnych nabożeństwach i uroczystościach kościelnych, przez uczestniczenie w pielgrzymkach religijnych. Nasza obecna doroczna pielgrzymka słuchaczy Radia Maryja również stanowi publiczne wyznanie wiary i przyznanie się do Chrystusa przed ludźmi. Ceniemy tych, którzy w przeszłości, w trudnych czasach reżimu komunistycznego nie lękali się donosicieli ani ich mocodawców i przyznawali się do Chrystusa, uczestnicząc w zakazanych przez ówczesną partię praktykach

religijnych. Przyjeżdżamy na Jasną Górę, by nabrać odwagi w zachęcaniu naszych domowników, sąsiadów, przyjaciół do praktykowania wiary przez modlitwę, na nabożeństwach i w postawie życia zgodnego z prawem Bożym. Wierność Bogu, wiara, jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Stajemy się wielcy wielkością Pana Boga, w którego wierzymy i którego wolę wypełniamy.

### *c) Przyznawanie się do Chrystusa w czynach*

Wreszcie naszą wiarę, nasze przyznawanie się do Chrystusa wyrażamy przez uczciwe życie, w którym zachowujemy Boże przykazania i spełniamy wymagania Ewangelii. Jesteśmy wdzięczni redakcji „Naszego Dziennika”, że na swoich łamach prezentuje nam sylwetki ludzi niezłomnych, cichych bohaterów wiary, ludzi przywiązanych do Kościoła i do ojczyzny, którzy nie tylko słowem, ale całym swoim życiem, jak również przyjmowanym cierpieniem wyznawali wiarę w Chrystusa, wskazywali na znaczenie wartości religijnych w życiu osobistym i społecznym. Zakończenie Siostry i bracia, nasza tegoroczna pielgrzymka odbywa się pod hasłem: „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Tu, na Jasnej Górze, dodajemy: „Bądźmy wraz Maryją uczniami Chrystusa”. Jest to przepiękne i przedziwne, że Maryja jest dla Chrystusa Matką i zarazem Jego pierwszą Uczennicą, że jest także dla Kościoła Matką i zarazem najlepszą jego częścią. Widzimy w Maryi najpiękniejszy owoc odkupienia Chrystusa i najcenniejszy skarb Kościoła. Chcemy w Jej stylu stawać się coraz lepszymi uczniami Chrystusa, synami i córkami Kościoła oraz naszej ojczyzny.

Zakończmy nasze rozważanie prośbą z porannych godzin o Jej niepokalanym poczęciu. Niech te słowa będą streszczeniem naszych błagalnych modlitw pielgrzymkowych: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. Amen.

# Otoczmy troską życie

*Jasna Góra, 11 lipca 2009 r.*

*Msza św. podczas XVII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę*

## Wstęp

Znajdujemy się w duchowej stolicy naszego narodu, w domu naszej jasnogórskiej Matki i Królowej. Każdego dnia przybywają tu pielgrzymi z różnych stron Polski, Europy i świata, indywidualnie i w grupach. Oto wybija godzina dla dorocznej, siedemnastej już pielgrzymki Rodziny Radia Maryja.

Z jasnogórskiego szczytu serdecznie pozdrawiam obecnych tu pielgrzymów, a także tych, którzy są w drodze, również tych, którzy jutro przybędą na to święte miejsce i dołączą do naszej pielgrzymkowej wspólnoty. Pozdrawiam też wszystkich, którzy nas słuchają i oglądają.

Przybywamy tu, by dziękować Panu Bogu przy Maryi za przeżyty rok, za zachowanie nas przy życiu, za dar wiary, za dar doznanego miłosierdzia. Przybywamy, by dziękować za dar katolickich środków przekazu, przede wszystkim za Radio Maryja, Telewizję Trwam i dzieła z nimi związane: „Nasz Dziennik” i Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

To właśnie te media i te instytucje łączą nas z Bogiem, umacniają naszą wiarę, pozwalają nam lepiej kochać Pana Boga, Kościół i naszą ojczyznę. To one kształtują nas w wielką wspólnotę, która zwie się Rodzina Radia Maryja. W tej wielkiej rodzinie, która dziś i jutro pielgrzymuje do domu Matki, chcemy także wypraszać Boże błogosławieństwo dla Kościoła i dla naszej ojczyzny, dla Radia Maryja i Telewizji Trwam, dla Ojca Dyrektora i jego współpracowników, dla wszystkich wspomagających te media przez modlitwę i ofiary pieniężne, dla całej Rodziny Radia Maryja w Polsce i na świecie.

Naszą pielgrzymkę odbywamy w roku duszpasterskim, którego hasłem są słowa: *Otoczmy troską życie*. Słowa te stały

się także hasłem naszej tegorocznej pielgrzymki. W ostatnim, sobotnio-niedzielnym wydaniu „Naszego Dziennika” ks. prof. Czesław Bartnik przypomniał nam, że istnieją trzy podstawowe formy i zarazem stopnie życia w biosferze: życie wegetatywne (roślinne), życie sensorywne (zwierzęce) i życie cielesno-duchowe (ludzkie).

Nie pomniejszając wartości życia roślinnego i zwierzęcego, o którym tak wiele mówią dziś ekolodzy, chcemy zadumać się przed Matką Bożą nad życiem ludzkim, które wszyscy otrzymaliśmy w darze od Boga i które przyjął w obręb swojej boskiej osoby Syn Boży, Bóg wcielony – Jezus Chrystus. To nasze życie ludzkie, którym zostaliśmy obdarzeni, ma dwie przenikające się sfery: cielesno-biologiczną i duchową. Nie można tych dwóch sfer naszego życia oddzielić, gdyż są one w nas zrośnięte, ale można mówić, jak troszczyć się o oby dwie, jakich wskazówek przestrzegać, by nasze życie ziemskie było sensowne i owocne. Ks. Cz. Bartnik, Teologia życia, „Nasz Dziennik” nr 155 (3476) z 4-5 lipca 2009 r.

## **1. Troska o ludzkie życie biologiczne**

Pan Bóg, obdarzając nas życiem, wpisał w nie instykt samozachowawczy. W normalnym stanie, jeżeli jesteśmy psychicznie zdrowi, normalni, walczyliśmy zawsze o własne życie. Nie chcemy przedwcześnie umierać. Bronimy swojego życia przed agresorem. Poddajemy się operacjom, zażywamy leki, by przezwyciężyć choroby i życie przedłużyć. Są tylko dwie sytuacje, w których oddawano dobrowolnie życie: z heroicznej miłości do Boga i człowieka oraz w obronie wiary. Jezus Chrystus z miłości oddał swoje życie za nas wszystkich. Ojciec Maksymilian zgodził się oddać życie, by ocalić skazanego na śmierć ojca rodziny. Byli też tacy, którzy umierali za wiarę – noszą tytuł męczenników. Gdy przyszło im wybierać: wyparcie się wiary albo śmierć – wybierali śmierć. Dlatego w Kościele czci się ich jako bohaterów wiary. Na tych przykładach widzimy, że inny człowiek może nam zabrać życie biologiczne. Jest to

wielkie barbarzyństwo, gdy komuś zabiera się jego największą doczesną wartość – jego życie. Jesteśmy wstrząśnięci i nie możemy zrozumieć tego, co działo się w warszawskiej Cytadeli, co wydarzyło się w Auschwitz, w Katyniu, na Wołyniu, na Syberii oraz w innych miejscach kaźni i niszczenia ludzkiego życia. Trzeba boleć nad każdą ludzką zbrodnią. W Księdze Rodzaju napisane jest, że krew Abla, zabitego przez brata Kaina, woła do Boga z ziemi (por. Rdz 4,10). Niestety, dziś – podobnie jak w przeszłości – wołanie to nie ustaje, ponieważ ludzka krew nadal leje się w wyniku przemocy, niesprawiedliwości i nienawiści. „Kiedy ludzie nauczą się, że życie jest święte i należy tylko do Boga?”, pytał Ojciec Święty Benedykt XVI w ubiegłą niedzielę, w czasie rozważania przed modlitwą Anioł Pański (5 lipca 2009 r.).

Jakże daleko są od prawdy i od miłości, jakże nierozumni są ci, którzy aprobują zabijanie drugich, także tych u początku swego życia i u jego kresu. Okazuje się, że ci sami ludzie, którzy się na to zgadzają, mówią dziś o demokracji, o tolerancji, o wolności, o postępie. Jest to wielka hipokryzja i obłudność. Jeżeli w dzisiejszych krajach zabija się dzieci nienarodzone, jeżeli praktykuje się aborcję i eutanazję, to nie wolno nazywać takiej cywilizacji demokracją. Jest to bowiem zakłamywanie rzeczywistości. Nie wolno mówić o wspaniałych osiągnięciach cywilizacyjnych, jeżeli odmawia się niektórym, zwłaszcza najślabszym, prawa do życia.

Raczej trzeba powiedzieć, że w rzeczywistości żyjemy dziś w neobarbarzyńskim i obłudnym świecie, który prowadzi walkę z Bogiem i z człowiekiem, bo to zawsze idzie w parze. Nasz Papież, sługa Boży Jan Paweł II, wielki obrońca życia, kilkakrotnie powtarzał: „Naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości”. A jego następca, Ojciec Święty Benedykt XVI, w najnowszej, w tym tygodniu ogłoszonej encyklice „Caritas in veritate” („Miłość w prawdzie”), napisał: „Otwarcie się na życie znajduje się w centrum prawdziwego rozwoju. Kiedy jakieś społeczeństwo zmierza do negocjowania i unicestwiania życia, nie znajduje więcej motywacji i energii potrzebnych do

zaangażowania się w służbę prawdziwego dobra człowieka. Jeśli traci się wrażliwość osobista i społeczna wobec przyjęcia nowego życia, również inne formy przyjęcia pożyteczne dla życia społecznego stają się jałowe” (nr 28). Niszczenie życia bezbronnego to nie tylko aborcja, ale to także zapłodnienie *in vitro* i związane z nim przeróżne operacje na ludzkich embrionach. W naszym kraju toczy się dzisiaj dyskusja o tych sprawach. Przygotowuje się projekty ustaw. Zdarza się, że niektórzy parlamentarzyści, deklarujący się jako katolicy, nie dają posłuchu pasterzom Kościoła, nauce ostatnich wielkich papieży. Zdają się ulegać zasadzie poprawności politycznej, narzuconej im przez ich ukrytych bezbożnych mocodawców. Trzeba zauważyć, że osiągnięcia nauki w dziedzinie medycyny wzbudzają z jednej strony ogromny podziw i uznanie, a z drugiej stwarzają ogromne zagrożenie dla życia. Sługa Boży Jan Paweł II w Orędziu na Wielki Post 2002 roku pisał: „Darem jest powstanie życia i jego cudowny rozwój. I właśnie dlatego, że to życie jest darem, nie można uważać, iż się je posiada, czy traktować je jako prywatną własność”. Papież podkreślał, że nie wszystko, co możliwe jest z punktu widzenia techniki, jest też godziwe moralnie. Te słowa Jana Pawła II ukazują istotę współczesnego sporu o życie. Jeśli życie oderwie się od kategorii daru, a przyzna mu się kategorię produktu, wtedy można już swobodnie nim dysponować, wtedy można dowolnie nim manipulować – aż po jego eliminację w postaci śmierci. Niektórzy do upadłego mówią o prawie matki do aborcji, albo też o prawie matki do potomstwa, natomiast zapominają o ważniejszym prawie dziecka do życia. Oblicza się, że obecnie jest zamrożonych od 20 do 55 tysięcy ludzkich zarodków, embrionów. Są to ludzie w pierwszym etapie swego życia. Produkcja embrionów jest skutkiem braku norm prawnych w tej dziedzinie. Istnieje zatem potrzeba jej regulacji, ale regulacji słusznej, godnej człowieka, czyli po prostu ustawy zakazującej stosowania zapłodnienia pozaustrojowego, by uniknąć procederu niszczenia ludzkich embrionów, mówiąc wprost: zabijania ludzi. Przybywamy na Jasną Górę, by za przyczyną Matki Bożej prosić Pana Boga, jedyne Dawcę

życia, o mądrość i odwagę dla wszystkich narodów świata, dla naszego narodu, dla uchwalających prawo o wierność Bóżemu prawu – by prosić o przestrzeganie w życiu osobistym i publicznym zasad pierwszeństwa osoby przed rzeczą, bycia przed posiadaniem, etyki przed techniką, miłości przed sprawiedliwością. Jakże nie wyrazić wdzięczności Radiu Maryja i Telewizji Trwam, które w przestrzeni polskiego Kościoła i narodu, za wielkim Papieżem Polakiem, bronią ludzkiego życia od naturalnego poczęcia aż do naturalnej śmierci, a ojciec Rydzyk wraz z księdzem biskupem kaliskim Stanisławem Napierałą zapraszają nas w każdy pierwszy czwartek do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu na modlitwę o świętość małżeństwa i rodzin, o świętość życia. Ojczy Dyrektorze – Bóg zapłać! W drugiej części naszej refleksji spójrzmy na nasze życie duchowe, na tę niejako drugą połówkę ludzkiego życia.

## **2. Troska o życie duchowe**

Człowiek jest istotą łączącą w sobie świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii. Jesteśmy syntezą ciała i ducha, duchem wcielonym albo ciałem uduchowionym. Należymy do tego świata i do Pana Boga. Tak jak życie biologiczne rozwija się w nas na drodze odżywiania i dbania o zdrowie fizyczne, tak życie duchowe rozwija się na drodze wychowania, na drodze kształtowania intelektu i sumienia, na drodze przekazu wiedzy i wiary, na drodze uczenia dobrego myślenia, mówienia i postępowania. Troska o życie duchowe w nas to przede wszystkim troska o rzetelną wiedzę i wiarę. Prawdziwa wiedza złączona z religijną wiarą staje się mądrością. Stąd też troska o nasze życie duchowe sprowadza się do zdobywania prawdziwej wiedzy, czyli prawdy o świecie i o człowieku (można by powiedzieć: prawdy przyrodzonej), oraz zdobywania religijnej wiary (prawdy nadprzyrodzonej), łączącej nas w modlitwie z Bogiem i kształtującej nasze postępowanie. Ową wiedzę i religijną wiarę zdobywamy i formujemy w rodzinie, w szkole, w parafii. Człowieka naj-

pierw musimy nauczyć poprawnie myśleć, doprowadzić go do zdobycia prawdziwej wiedzy o człowieku, o świecie i o Bogu. Na domu Długosza w Krakowie średniowieczni luminarze umieścili napis: „Nil est in homine bona mente melius” – „Nie ma w człowieku nic lepszego nad dobrą myśl”. Jest to bardzo mądra maksyma. Oto bowiem z dobrej myśli rodzi się dobre słowo i dobry czyn.

Winniśmy dziś zapytać, czy dzisiejsza rodzina, a przede wszystkim czy dzisiejsza szkoła – od przedszkola aż po uniwersytet – uczy młode pokolenie dobrego myślenia. Nasz niepokój jest w tym względzie usprawiedliwiony. Oto w programach edukacyjnych kładzie się nacisk na przekaz informacji, i to w jak największym wymiarze, unikając pytania, czy te informacje są prawdziwe i czy czynią człowieka lepszym, czy go usposabiają do uczciwości, do troski o dobro innych ludzi, o dobro wspólne społeczności lokalnej i narodowej. W programach edukacyjnych zapomina się o klasycznej dewizie wychowawczej, że nauka, że zdobywana wiedza winna nas czynić lepszymi moralnie, że powinna się przyczyniać do rozwoju naszego człowieczeństwa, piękna naszej osobowości. Zdobywanie informacji i wiedzy zaspokaja naszą ciekawość o świecie i o człowieku. Jednakże w naszej dociekliwości intelektualnej pojawiają się takie pytania, na które nie znajdujemy odpowiedzi w podręcznikach naukowych, w ludzkiej wiedzy przyrodzonej. Aby się dowiedzieć, jak to naprawdę jest i jak powinno być, z niektórymi pytaniami i życiowymi sprawami nie wystarczy stanąć przed człowiekiem. By się dowiedzieć pełniejszej prawdy o naszym życiu, trzeba stanąć przed Bogiem i uwierzyć w to, co On mówi. Trzeba powtórzyć za Apostołem Piotrem: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). „Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki” (Te Deum). Abyś posiąść prawdziwą mądrość, musimy się otworzyć na Boże słowo, na Ewangelię Jezusa Chrystusa. Nasz ludzki duch może poprawnie funkcjonować, dopiero gdy otworzy się na działanie Ducha Świętego. Św. Paweł tak wiele mówił o wzmacnianiu naszego ducha darami

Ducha Świętego. Nasze życie duchowe osiągnie odpowiednią kondycję jedynie wtedy, gdy przyjmujemy niewidzialną Bożą moc, którą Tradycja chrześcijańska nazywa łaską Bożą. Łaska Boża podtrzymuje naszą wiarę. Wiara mieszka w naszym duchu, który uznaje prawdy objawione przez Boga, który zwraca się do Boga w modlitwie i podejmuje decyzje działania na rzecz dobra. Jakże piękne były owoce przyjęcia Ewangelii przez pierwszych chrześcijan, o czym słyszeliśmy w drugim czytaniu: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. [...] Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4,32.35).

Jakże ważna jest troska o życie wiary, o to, by w naszym życiu historia Pana Boga nigdy się nie zakończyła. Jeśli ta historia się kończy, wówczas człowiek zostaje pozbawiony najważniejszego partnera swojego życia, ważniejszego od mamy, taty, żony, męża, dziecka i najbliższego przyjaciela. Św. Ambroży w komentarzu do Psalmu 118 napisał: „Otwórz swoje drzwi Temu, który przychodzi, otwórz twą duszę, rozszerz wnętrze twego umysłu [...]. Rozszerz swe serce, wybiegnij naprzeciw wiecznej światłości, «która oświeca każdego człowieka». [...] Gdy zamykasz drzwi umysłu, Chrystus pozostaje na zewnątrz. Wprawdzie zdołałby wejść, ale nieproszony nie chce się wdierać, nie chce zmuszać niechętnych. [...] Jeśli zechcesz podnieść bramę twej wiary, wejdzie do ciebie Król chwały [...]. Dusza więc ma swoje drzwi, ma też swoją bramę. Przychodzi i puka do niej Chrystus, puka do drzwi. Otwórz Mu: pragnie wejść, pragnie znaleźć oblubienicę czuwającą”.

Drodzy bracia i siostry, jesteście dziś świadkami zabijania nie tylko życia biologicznego, ale także życia duchowego w człowieku, życia wiary, życia Bożego w nas. Jest to bardzo niebezpieczne i niepokojące. Doświadczenie bowiem uczy, że od zabijania życia Bożego w człowieku przechodzi się do zabijania życia biologicznego. Jeśli nie ma w człowieku Boga, to wszystko wolno. I znowu dziękujemy Radiu Maryja i Telewizji Trwam, że bronią życia Bożego w nas, że bronią narodu przed zepsuciem, że mają odwagę głosić prawdę, idąc pod prąd.

### 3. Benedyktyńskie „Ora et labora”

Droży bracia i siostry, mądre wskazówki dotyczące naszej troski o życie: i to biologiczne, i to duchowe, podał nam św. Benedykt z Nursji, patron dnia dzisiejszego, którego papież Paweł VI w roku 1964 ogłosił patronem naszego kontynentu. Św. Benedykt żył w latach 480-547, a więc na przełomie starożytności i średniowiecza. Zgromadził przy sobie uczniów i założył klasztor na Monte Cassino. Napisał Regułę, która stała się podstawą życia monastycznego dla całej Europy.

Charakterystyczną cechą tej Reguły jest umiar. Znalazły się w niej dwa słynne słowa: „Ora et labora” – „Módl się i pracuj”. Benedykt polecał zachowywać równowagę między życiem kontemplacyjnym i aktywnością zewnętrzną. W ten sposób wytyczył drogę życia nie tylko dla mnichów, ale w jakimś sensie i dla wszystkich chrześcijan, gdyż dewiza ta odpowiada strukturze człowieka jako istoty cielesno-duchowej. Duch ludzki uaktywnia się głównie w modlitwie. W dialogu z Bogiem wzrasta, czuje się szczęśliwy. W pracy, zwłaszcza fizycznej, dochodzi do głosu głównie element ciała. Wszelako w każdą pracę zaangażowany jest także duch. Benedykt zalecał nie tylko pracę fizyczną, ale także umysłową. To właśnie jego mnichom zawdzięczamy manuskrypty wielkich dzieł starożytności.

„Przykład Reguły św. Benedykta dowodzi, że coś, co jest prawdziwe, nigdy nie może się zestarzeć. Forma życia, która pochodzi z prawdziwych głębi, zawsze pozostanie aktualna”, mówił przed laty kard. Joseph Ratzinger, dzisiejszy papież. W liturgiczne święto św. Benedykta odczytaliśmy słowa z Księgi Przysłów mówiące o mądrości. Mądrość tę upatrywał Benedykt w słowie Bożym. Reguła ułożona przez św. Benedykta zaczynała się od pierwszego zdania dzisiejszego pierwszego czytania: „Synu, jeśli przyjmiesz moje nauki i zachowasz u siebie wskazania, ku mądrości nachylisz swe ucho, ku roztropności nakłonisz swe serce” (Prz 2,1-2).

Benedykt dał się ogarnąć mądrości Bożej. Dla Jezusa zostawił wszystko: dom rodzinny, rodzeństwo, ojca, matkę. Według

obietnicy Chrystusa przypominanej w dzisiejszej ewangelii otrzymał stokroć tyle i odziedziczył życie wieczne, wieniec świętości i chwały. Kościół do dziś go wspomina i będzie o nim pamiętał jeszcze przez wieki. Benedykt został zauważony i doceniony w naszym pokoleniu. Oto kard. Joseph Ratzinger, gdy został wybrany na następcę św. Piotra i bezpośredniego następcę Jana Pawła II, obrał sobie imię Benedykt. Przez wybór tego właśnie imienia wskazał na aktualność ideałów św. Benedykta. Św. Benedykt, jako patron naszego kontynentu, przypomina nam dzisiaj o aktualności wartości, jakim służył i jakie realizował. Jest to przede wszystkim mądrość, wyrażająca się w łączeniu modlitwy i pracy. Dzisiejsza zeświecczona Europa kładzie nacisk na pracę, i to rozumianą jako towar, a nie jako powinność i przywilej człowieka. W ekonomii często lekceważy się etykę i stawia się jedynie na zysk, a Ojciec Święty w ostatniej encyklice wyraża pogląd, że ekonomia bez moralności prowadzi do klęski. Wielu dyrygentów życia publicznego dzisiejszej Europy, przedstawicieli kultury, polityki i gospodarki zupełnie lekceważy pierwszy człon dewizy św. Benedykta – „ora” – potrzebę modlitwy, odniesienia naszego życia do Boga. Nie przejmują się przestrogi Kościoła. Nie biorą pod uwagę doświadczenia historii, zwłaszcza ostatnich dziesiątków lat, które pokazały, do jakich skutków prowadzi eliminacja Boga i Jego prawa z życia osobistego, społecznego, publicznego, międzynarodowego. Słusznie niepokoiśmy się o to, by nie powtórzyła się historia bezbożnych ludzi, którzy w przeszłości urządzili innym piekło. Niedawno na rynku księgarskim w Polsce ukazała się książka Stefana Meetschena, niemieckiego dziennikarza żyjącego w Polsce, pt. Europa bez Chrystusa. Sprawy poruszane w książce dotyczą przyszłości chrześcijaństwa w Europie i samej cywilizacji zachodniej. Autor prowadzi nas przez kolejne etapy antychryścianizmu, poczynając od buntowniczych „Beatlesów”, kiedy to uskrzydłona rzekomym błogosławieństwem pigułek antykoncepcyjnych i dalekowschodnich narkotyków wkroczyła na scenę zachodniej Europy nowa generacja, wypowiadająca wojnę wszystkim

tradycyjnym autorytetem Europy: pokolenie '68. Kościół i jego instytucje – twierdzi Meetschen – były i są dla tego pokolenia czymś najgorszym, co można sobie wyobrazić. Dlatego przeciwko niemu skierowali całą swoją agresję, budując cywilizację śmierci, której służy polityczna poprawność, feminizm, aborcja, eutanazja, homoseksualizm, atak na tradycyjną instytucję małżeństwa i rodziny. Widzimy wyraźnie, że trendy te wkraczają do Polski, co więcej, znajdują aprobatę u niektórych naszych polityków, dziennikarzy i w niektórych mediach. Wiemy, jak wielką rolę w obronie przed tą niebezpieczną i zgubną ideologią odgrywa Radio Maryja i Telewizja Trwam, także „Nasz Dziennik” oraz tygodnik „Niedziela”. Przybywamy na Jasną Górę, do naszej Matki i Królowej, która została dana przez Boga naszemu narodowi jako pomoc i obrona, przyjeżdżamy z naszymi intencjami osobistymi, rodzinnymi, parafialnymi. Chcemy jednakże na tym miejscu, przy Maryi, gorąco podziękować Panu Bogu za dar Radia Maryja i Telewizji Trwam.

W tych mediach, stworzonych przez ojca dyrektora Tadeusza Rydzyka i tak pięknie prowadzonych przez zorganizowaną przez niego drużynę ojców redemptorystów, znajdujemy duchowe oparcie. To one służą dziś nowej ewangelizacji. To one przydają siły polskiemu Kościołowi i narodowi. Zakończenie Maryjo, nasza Matko i Królowo! „Do Twej dążym kaplicy, co z brzegu czeka nas. Wśród wichru, nawalnicy, w pochmurny, słotny czas”. Maryjo, przychodzimy dziś do Ciebie jako Rodzina Twojego Radia, noszącego Twoje imię. Przychodzimy i wołamy: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”; „Przez Twego Syna konanie uproś sercom zmartwychwstanie, w ojców wierze daj wytrwanie [...]. Miej w opiece naród cały, który żyje dla Twej chwały. Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!”. Amen.

# Maryjo, Gwiazdo Nowej Ewangelizacji, prowadź nas!

*Toruń, 1 grudnia 2012 r.*

*Msza św. z okazji dwudziestej pierwszej rocznicy powstania Radia Maryja  
Kościół pw. św. Józefa, sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy*

## Wstęp

Jesteśmy w sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Toruniu. Każdego roku w pierwszych dniach grudnia przybywamy tutaj, by dziękować Panu Bogu za dar Radia Maryja i wypraszać dla niego i dla innych dzieł z nim związanych Boże błogosławieństwo na dalsze lata ich posługi. Nasze tegoroczne spotkanie modlitewne ma miejsce 1 grudnia, w ostatni dzień 224 roku liturgicznego, w pierwszą sobotę miesiąca, w wigilię pierwszej niedzieli Adwentu. Uwzględniając tę okoliczność, proponuję, abyśmy w naszym rozważaniu podjęli trzy wątki. Najpierw niech będzie to wątek liturgiczny, związany z ogłoszonym dziś Bożym słowem, odnoszącym się do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W drugiej części skupimy się na ukazaniu roli Radia Maryja, a także – w jakiejś mierze – Telewizji Trwam oraz „Naszego Dziennika”, w kształtowaniu postaw religijnych i realizacji hasła kończącego się dziś roku liturgicznego: „Kościół naszym domem”. W trzeciej zaś części spróbujemy pomyśleć o naszych zadaniach i nadziejach związanych z trwającym Rokiem Wiary i zaczynającym się jutro nowym rokiem kościelnym z jego hasłem duszpasterskim: „Być solą ziemi”.

## 1. Maryja w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia

Słowo Boże ogłoszone dziś na naszej liturgii ukazuje nam dwa początki, w których widzimy dwie niewiasty. Pierwszy początek to czas stworzenia świata i człowieka. W raju, przy boku pierwszego człowieka Adama, jest pierwsza niewiasta

świata – Ewa, nazwana matką wszystkich żyjących. To ona, zwiedziona pokusą szatana, zerwała owoc z zakazanego drzewa i podała go Adamowi. Przekroczenie Bożego prawa zakłóciło początkową harmonię i pierwotne szczęście, spowodowało strach i ukrycie się przed Bogiem. Z ust Boga padło pierwsze pytanie: „[Adamie], gdzie jesteś?” (Rdz 3,9). Pytanie to było zapowiedzią, że Bóg zawsze będzie poszukiwał człowieka, zwłaszcza wtedy, gdy człowiek od Niego odejdzie. Ta rajska scena głosi także prawdę, że ilekroć człowiek będzie przekraczał Boże prawo, tylekroć będzie niszczył samego siebie i będzie potrzebował Bożej pomocy, Bożego miłosierdzia.

Bóg już w raju przyrzekł taką pomoc, zapowiedział drugi początek, w którym pojawi się nowa niewiasta, z nowym potomstwem, które nie da się już uwieść szatanowi. Diabeł w raju usłyszał słowa: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Ta nowa niewiasta – to Maryja, a jej potomstwo – to Jezus Chrystus i Jego Kościół. Jezus swym posłuszeństwem Ojcu zmiążdżył głowę szatana, szatan zaś zmiążdżył mu piętę, spowodował przez swoich ludzi, swoje potomstwo, cierpienie i śmierć Chrystusa na krzyżu. Nowa Ewa – Maryja jest pełna łaski, jest służebnicą Pańską, wypełniającą wiernie słowo Boga. Jest niewiastą nowego początku, matką odkupionej ludzkości. Maryja niepokalanie poczęta, od początku wypełniona łaską, wolna od grzechu pierworodnego, przejdzie przez życie bez grzechu osobistego i pod Krzyżem zostanie naszą Matką.

Uciekali się do Niej nasi poprzednicy w wierze, którzy na Kresach Wschodnich śpiewali przez wieki: „Uciekamy się do Ciebie, bądź nam Matką tu i w niebie”, a w całym kraju, na progu nowego dnia wołali: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. I my Ją dziś kochamy jako Matkę nas wszystkich, Matkę, która nigdy nam nie umiera, która „wyniesiona do niebieskiej chwały, otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku

dzień Pański”. Dzięki Telewizji Trwam codziennie wieczorem możemy wpatrywać się w Jej Jasnogórski wizerunek i wyznawać Jej: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам”. Jakże cieszymy się, że to Jej imieniem zostało nazwane katolickie Radio, które powstało tu, w Toruniu, w grodzie Mikołaja Kopernika, u ojców redemptorystów, dwadzieścia jeden lat temu, na początku III Rzeczypospolitej. Coraz bardziej patrzymy na to Radio, jako na wielki dar Pana Boga. Na nowy, jakże trudny okres dziejów naszego Kościoła i naszej Ojczyzny. Spoglądamy na to Radio jako na bardzo ważny środek ewangelizacji, jako na medium promujące wartości religijne, narodowe i patriotyczne, jako na rozgłosnię, w której rozbrzmiewa wolne słowo prawdy.

## **2. Radio Maryja w służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie**

Drodzy bracia i siostry, nasze coroczne grudniowe modlitewne spotkanie w Toruniu jest dla nas sposobnością do zatrzymania się przed Bogiem i ujrzenia roli Radia Maryja w budowaniu życia religijnego i patriotycznego wśród nas, wśród naszych rodaków w kraju i za granicą. Dzisiejsze zakończenie roku liturgicznego skłania nas do refleksji nad mijającym czasem. W odchodzącym roku staraliśmy się zadomowić w Kościele, czuć się w nim rodziną dzieci Bożych, oddających cześć Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym. Bardzo pomagało nam w tym Radio Maryja. Jednoczyło nas ono i jednoczy, zwłaszcza chorych i starszych, w codziennej Eucharystii, podczas której słuchamy homilii. Stwarza nam możliwość łączenia się wiele razy dziennie we wspólnej modlitwie Liturgią godzin, w modlitwie różańcowej, w Koronce do Bożego Miłosierdzia, w modlitwie Anioł Pański, w Apelu Jasnogórskim. Nikt nie jest tu pominięty. Wszyscy mogą włączać się czynnie w tę modlitwę. Nawet dzieci wczesnym wieczorem zanoszą wzruszające modlitwy w różnych, aktualnych intencjach. Co jest ważne, wierni w tym Radiu modlą się nie tylko w intencjach Kościoła i Ojczyzny, nie tylko za swoich bliskich, ale także

za nieprzyjaciół, prześladowców Kościoła. Nie jest przesadą mówić, za ks. bpem Edwardem Frankowskim, że Radio Maryja rozmodliło Polskę. Na falach Radia Maryja słuchamy mądrych katechez, medytacji, komentarzy, różnych rozważań dla młodzieży, dla małżeństw i rodzin. Są odtwarzane niezapomniane homilie i przemówienia Ojca Świętego bł. Jana Pawła II z jego pielgrzymek do Ojczyzny. Chętnie w Radiu Maryja słuchamy informacji dnia, nieskażonych poprawnością polityczną. W niedzielę i w środy słyszymy głos Piotra naszych czasów, Ojca Świętego Benedykta XVI, skierowany do synów i córek naszej Ojczyzny. Dzięki Radiu Maryja i Telewizji Trwam możemy śledzić posługę Ojca Świętego, zwłaszcza jego podróże apostołskie. Wreszcie wielkim uznaniem wśród słuchaczy cieszą się programy religijno-społeczne, historyczno-patriotyczne, gospodarczo-polityczne, emitowane w ramach wieczornych „Rozmów niedokończonych”, które przez niezycliwych dziennikarzy czy polityków określane są jako mieszanie się Kościoła do polityki. W „Rozmowach niedokończonych” spotykamy ciekawych, kompetentnych ludzi, którzy mają coś do powiedzenia społeczeństwu. W wielu przypadkach okazuje się, że mikrofon Radia Maryja jest jedynym publicznym miejscem medialnym, gdzie mogą oni otwarcie wypowiedzieć swoje przemyślenia i poglądy, często niezgodne z tym, co słyszymy i czytamy w mediach komercyjnych i państwowych. Zapraszani eksperci starają się mieć duże wyczerpanie na prawdę i obiektywizm. Często demaskują mity i krzywdzące interpretacje podawane w mediach głównego nurtu. Ich głównym przewodnikiem jest Objawienie Boże, prawo naturalne i zdrowy rozsądek, a nie hołdowanie ideologii poprawności politycznej narzucanej przez ukrytych mocodawców.

Radio Maryja we wszystkich programach religijnych i publicystycznych broni przede wszystkim godności osoby ludzkiej, nade wszystko prawa do życia, od poczęcia aż do naturalnej śmierci; broni ewangelicznej i zdroworozsądkowej wizji małżeństwa i rodziny, broni postaw zdrowego patriotyzmu. Na falach tego Radia pasterze Kościoła upominają się,

aby podmioty powołane do stanowienia prawa, zwłaszcza nasz parlament, stanowiły słuszne prawa na fundamencie Dekalogu i prawa naturalnego. Prawo słuszne, dobre, sprawiedliwe to takie, które respektuje godność i rozwój osoby i zabezpiecza dobro wspólne społeczności. Radio Maryja i dzieła przy nim wyrosłe promują wartości religijne, humanistyczne, moralne, patriotyczne, które są koniecznym elementem zdrowej demokracji. Jesteśmy wdzięczni Radiu Maryja, że – za Ojcem Świętym i pasterzami Kościoła – ukazuje, jak powinno wyglądać świadectwo naszej wiary w życiu osobistym i publicznym, że poucza nas, czym jest prawdziwa wolność, czym jest zdrowa demokracja, tolerancja, pluralizm itd.

Niniejszy styl posługi Radia Maryja wobec Kościoła i Narodu sprawia, że Radio to, jak również złączona z nim Telewizja Trwam, a także „Nasz Dziennik” czy Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu zyskują sobie coraz większe uznanie w Kościele polskim, a także w Kościele powszechnym. Mimo ustawicznej nagonki na nie ze strony mediów liberalnych, Radio Maryja znalazło uznanie nie tylko ogromnej rzeszy katolików świeckich, ale także na szczytach hierarchii Kościoła. Znakiem tego są ostatnie wypowiedzi Ojca Świętego Benedykta XVI i jego najbliższych współpracowników wyrażające duże uznanie dla Radia Maryja za prowadzone w nim dzieło ewangelizacji.

Przy świętowanej dzisiaj dwudziestej pierwszej rocznicy powstania Radia Maryja wspomnijmy ubiegłoroczny list Ojca Świętego skierowany za pośrednictwem ks. kard. Tarcisio Bertone, Sekretarza Stanu, z okazji dwuzestolecia tego Radia. Bardzo nam było miło usłyszeć pozdrowienie Ojca Świętego Benedykta XVI podczas lipcowej pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Wielkim przeżyciem dla nas była ostatnia, listopadowa pielgrzymka Rodziny Radia Maryja do Rzymu, do Grobów Apostolskich, do grobu bł. Jana Pawła II i na spotkanie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Najpierw spotkało nas wielkie wyróżnienie, że ze zlecenia Ojca Świętego mogliśmy uczestniczyć we Mszy Świętej sprawowanej pod przewodnic-

twem Sekretarza Stanu ks. kard. Tarcisio Bertone przy ołtarzu papieskim, przy konfesji św. Piotra, a następnie uczestniczyć w audiencji ogólnej Ojca Świętego Benedykta XVI i usłyszeć jego pozdrowienie wypowiedziane po polsku, zaczynające się od słów: „Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów, a szczególnie Rodzinę Radia Maryja z biskupami”. Przy grobie św. Piotra, a także przy grobie największego Polaka, bł. Jana Pawła II, przed Piotrem naszych czasów, Benedyktem XVI – w Roku Wiary – mogliśmy wyznać i umocnić naszą wiarę. Omawiając działalność Radia Maryja w kończącym się dziś roku liturgicznym, pamiętając o jego – już wspomnianej – posłudze modlitewnej, powinniśmy przypomnieć główne wątki, jakie znalazły się na falach tego Radia w sektorze nauczania, w dziele nowej ewangelizacji.

Radio Maryja, Telewizja Trwam i „Nasz Dziennik” włączyły się w ogólnopolską debatę nad ważnymi problemami naszego życia religijnego, społecznego i narodowego. Wśród poruszanych spraw często wracał temat aborcji, zapłodnienia pozaustrojowego in vitro, temat prawidłowej wizji małżeństwa i rodziny, temat etyki w życiu gospodarczym i politycznym, temat katastrofy smoleńskiej. Przypomnijmy niektóre elementy tej publicznej debaty i roli toruńskich mediów w promowaniu nauki Kościoła. W ostatnich miesiącach pojawiła się w Polsce szansa ograniczenia ustawy aborcyjnej. Solidarna Polska złożyła w Sejmie projekt nowelizacji dotychczasowej ustawy, postulując likwidację dopuszczalności aborcji w przypadkach wykrytych wad biologicznych płodu. Wskutek zastraszenia i różnych nacisków nie udało się w głosowaniu postawić kroku w dobrym kierunku. Przy okazji przypomnijmy – co jest dość często powtarzane na falach Radia Maryja – że Kościół nie akceptuje poglądów niektórych katolików ze świata polityki, którzy głoszą, że trzeba strzec dotychczasowej ustawy aborcyjnej w Polsce, która jest kompromisem i dlatego – mówią – jest dobra.

Za ks. prof. Pawłem Bortkiewiczem trzeba przypomnieć, że stosunek Kościoła do obecnej ustawy prawnej dotyczącej

aborcji nie jest pozytywny. Kompromisowy charakter ustawy był i jest traktowany jako rozwiązanie czasowe i przejściowe – zgodnie z tym, jak uczył nas Jan Paweł II w „*Evangelium vitae*”, że ustawowy kompromis może być częścią strategii prawnej w sytuacji, gdy niemożliwe jest w danej chwili osiągnięcie w pełni sprawiedliwego ustawodawstwa, chroniącego życie ludzkie bez żadnych wyjątków. Nie zwalnia to uczciwych polityków z powinności dążenia do uchwalenia prawa lepiej chroniącego życie ludzkie. I o to chodziło we wspomnianym projekcie, by nie karać chorych już na początku śmiercią, ale pozwolić im przyjść na świat, by ich leczyć i otoczyć miłością tak samo, a może jeszcze bardziej niż zdrowych. Była nadzieja, związana z tym parlamentem, bowiem większość jego posłów przyznaje się do katolicyzmu. Niestety, stało się inaczej.

Drugi ważny problem prezentowany na falach Radia Maryja i w prasie katolickiej, który stał się jednym z tematów ostatniego posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu, to problem pozaustrojowego zapłodnienia *in vitro*. Ostatnio był on poruszony także w liście pasterskim ks. abpa Andrzeja Dzięgi, metropolity szczecińsko-kamieńskiego. Szacuje się, że od czasu, gdy w Wielkiej Brytanii w 1978 roku urodziło się pierwsze dziecko z próbowki, dziś jest już około czterech milionów osób, które przyszły na świat w efekcie metody zapłodnienia pozaustrojowego. Nie wspomina się jednak, ilu ludzi w tym procesie w tym czasie zginęło. Jeżeli jest wiadome, że jedynie jeden embrion na około dwadzieścia embrionów otrzymanych w próbówce ma szansę przeżycia i doczekania się narodzin po wszczepieniu w organizm matki, to liczba embrionów nadliczbowych, skazanych na zagładę, jest zatrważająco wysoka. Zatem trzeba jasno powiedzieć, że narodzenie dziecka z próbowki musi być okupione śmiercią wielokrotnie większej liczby ludzi. Jest to fakt, którego naukowcy nie są w stanie zakwestionować. Sprawy nie rozwiązuje zamrażanie owych nadliczbowych embrionów. Statystyki mówią, że czterdzieści – sześćdziesiąt procent z nich umiera przed zamrożeniem lub po zamrożeniu. Co do tych,

które zostały zamrożone i żyją, pojawia się problem – jaki ma być ich dalszy los, skoro też wiadomo, że maksymalny okres „zdatności” zamrożonego ludzkiego zarodka trwa do około pięciu lat. Podaje się, że w Polsce jest obecnie zamrożonych ponad pięćdziesiąt tysięcy embrionów, w Wielkiej Brytanii około miliona.

W obliczu tych danych trzeba stwierdzić, że od czasów drugiej wojny światowej nie było tak masowego unicestwienia tak wielkiej liczby ludzkich istnień, takiego strasznego holokaustu. Trzeba ubolewać, że w Polsce usiłuje się załatwić tę tak ważną sprawę „przez tylne drzwi”, przez ministerstwo, a nie przez parlament. Wskazała na to strona kościelna na ostatnim posiedzeniu Komisji Wspólnej. Patrząc na to, co dzieje się w naszym ojczystym domu, trzeba powiedzieć, że u tak zwanych postępowych, liberalnych katolików następuje proces zmiękczenia dziedzictwa bł. Jana Pawła II. Wielu Polaków wzrusza się, jaki to dobry był nasz Papież, po czym opowiada się za zapłodnieniem „in vitro”, za legalizacją związków par homoseksualnych i tego typu rzeczami, które są zupełnie sprzeczne z nauczaniem Jana Pawła II. Kościół nie może wycofać się z przypominania o obowiązku respektowania prawa Bożego.

Naszym braciom i siostram z rządu i parlamentu, za których każdego dnia się modlimy, zwłaszcza parlamentarzystom, dla których Kościół jest naszym wspólnym domem, chcemy przypomnieć, że wszyscy winniśmy się podobać przede wszystkim Panu Bogu i Ojczyźnie, a nie ludziom, którzy mienią się być wielkimi tego świata, a potem są wyrzucani na śmietnik historii. W tym kontekście warto przypomnieć wypowiedź jednego z największych myślicieli ludzkiej historii, Arystotelesa, który gdy w IV wieku przed Chrystusem musiał wybierać między prawdą a przyjaźnią ze swoim mistrzem Platonem, powiedział: „Amicus mihi Plato sed magis amica – veritas” („Przyjacielem moim jest Platon, lecz większym przyjacielem – prawda”). Prawdy nie wolno zdradzać za żadną cenę. Trzeba usuwać z życia społecznego nieewangeliczną zasadę: „Gdzie mówią pieniądze, tam milczy prawda”.

Mówimy stanowczo, że nie wolno ulegać presji nieliczących się z Bogiem koncernów i firm farmaceutycznych, które chcą zrobić na tym procederze wielki interes. Drodzy bracia i siostry, gdy spoglądamy na życie Kościoła i państwa w odchodzącym roku kościelnym, nie możemy nie wspomnieć bolesnej sprawy dyskryminacji Telewizji Trwam. Jest to fenomen szczególnie w naszej najnowszej historii. Można byłoby go zrozumieć i wytłumaczyć, gdy żyliśmy w państwie totalitarnym, gdy widziało się i słyszało hasła: „Naród z partią, partia z narodem”, gdy śpiewało się: „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”.

Dzisiaj, gdy z najwyższych trybun państwowych, a także w mediach głównego nurtu, padają tak często słowa: „demokracja”, „pluralizm”, „tolerancja” – czujemy się dyskontowani. Oto bowiem jeden z pierwszych pionierów europejskiej jedności Robert Schuman w swojej książce pt. Dla Europy pisał: „Demokracja zawdzięcza swoje istnienie chrześcijaństwu [...] Demokracja jest związana z chrześcijaństwem doktrynalnie i chronologicznie”. Dlaczego w społeczeństwie pluralistycznym nie chce się mieć głosu katolickiego w naszych domach? – Przecież istotą demokracji jest wolność, pluralizm i tolerancja, a także respekt dla takich wartości, jak: prawda, sprawiedliwość, równość wobec prawa, odpowiedzialność przed Bogiem, narodem i historią. Casus Telewizji Trwam zaprzecza obecności w polskim życiu publicznym tych demokratycznych wartości. W sytuacji, w jakiej jesteśmy, możemy pytać, co oznacza głos Narodu, głos wolnych ludzi, upominający się o katolickie media, o wolność słowa w mediach? Jaką wymowę mają marsze o wolne media i przeciw dyskryminacji Telewizji Trwam, organizowane już w ponad stu trzydziestu miastach, na czele z tym stołecznym, największym, z dnia z 29 września br., z hasłem: „Obudź się, Polsko!”? Jaką wymowę ma prawie dwa i pół miliona podpisów domagających się miejsca dla Telewizji Trwam na cyfrowym multipleksie.

Bardzo nas niepokoi stanowisko Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Władza nie może zawłaszczać sobie dobra narodowego. Dobro narodowe jest do sprawiedliwego podziału dla

wszystkich: dla poprawnych i niepoprawnych politycznie; dla wszystkich, a nie tylko dla swoich. Nie przestajemy się modlić o miejsce dla mediów katolickich w polskiej przestrzeni medialnej, ale także nie przestajemy w dalszym ciągu upominać się o to, do czego mamy prawo, co nam się należy ze sprawiedliwości, z faktu bycia obywatelami naszego państwa. Mówią obserwatorzy, że bardzo pogorszyła się sytuacja Kościoła w Polsce z chwilą wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej. Mieliśmy Europę uzdrowić naszą wiarą, naszą religijnością, a oto głos Kościoła jest w tak wielu przypadkach wyciszany, a nawet ośmieszany, i to nie tylko w Europie, ale także u nas, w katolickim kraju. W mediach głównego nurtu nie było nic o listopadowej pielgrzymce do Rzymu. Tak często przemilcza się dobro czynione przez ludzi Kościoła, a nagłaśnia się i wyolbrzymia ludzkie słabości. Ci, którzy mają władzę, coraz częściej mówią „nie” na prośbę czy propozycję kierowaną ze strony Kościoła. Przykładem może być tu odmowa umieszczenia lekcji religii w ramowym programie zajęć szkolnych. Naszym braciom i siostram reprezentującym nas w sferach rządowych i parlamentarnych chcemy przypomnieć, że państwa, ideologie, systemy polityczne, partie, rządy, rodzą się i umierają, a Kościół trwa. Dlatego też nosimy przekonanie, że cokolwiek się stanie, to trwając przy Chrystusie, znajdujemy się zawsze po stronie wygranych. Wszak Jezus powiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Zamykając środkową, najdłuższą część naszego rozważania, wypada jeszcze ustosunkować się do najczęściej stawianych dziś zarzutów pod adresem Radia Maryja. Spośród nich zatrzymajmy się na trzech: Radio Maryja przemawia językiem nienawiści, agresji; Radio Maryja dzieli Polaków. Radio Maryja wyraźnie popiera jedną partię polityczną. Odpowiadamy: Czy upominanie się o prawdę jest mową nienawiści? Czy upominanie się na przykład o ochronę życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci jest mową nienawiści czy formą agresji? Czy domaganie się prawdy o katastrofie smoleńskiej jest mową nienawiści? Czy Chrystus, gdy nazywał faryzeuszy grobami

pobielanymi, wytykając im hipokryzję, przemawiał językiem nienawiści? – Mówią nam: „Wyrzeknijcie się języka agresji”. Czyż upominanie się o prawdę i sprawiedliwość należy nazywać agresją, mową nienawiści?

Zarzut dzielenia ludzi: Radio Maryja dzieli Polaków. Trzeba głębiej się zastanowić, jak to jest, kto jest tym, kto dzieli. Przecież nie dzielą ci, którzy głoszą prawdę, którzy prawdy się domagają, którzy prawdy bronią. Podział ma miejsce dopiero u odbiorców prawdy. Adresaci prawdy albo ją przyjmują, albo odrzucają. Podział jest wynikiem, skutkiem decyzji słuchaczy. Dlatego nie można mówić, że Chrystus dzieli, że Kościół, że Radio Maryja dzieli ludzi.

Ludzie sami się dzielą na tych, którzy prawdę przyjmują, i tych, którzy prawdę odrzucają. W przeciwnym razie trzeba by obarczyć Chrystusa odpowiedzialnością za dokonanie podziału ludzkości. I sprawa trzecia: Radio Maryja popiera jedną opcję polityczną. Odpowiadamy: Radio Maryja stara się służyć prawdzie, głosząc naukę Kościoła. Jeżeli na przykład Kościół broni życia, sprzeciwia się aborcji, zapłodnieniu in vitro i jeżeli jakaś partia polityczna broni życia, sprzeciwia się aborcji, zapłodnieniu in vitro, broni tradycyjnej wizji małżeństwa, oznacza to w pierwszej kolejności, że Kościół, że Radio Maryja, popiera prawdę, a nie partię, która ma to w swoim programie. Owszem, Kościół jest wdzięczny tym, którzy aprobują prawo Boże. Cieszy się z takiej postawy i wszystkich wzywa do uczciwości i prawości. Kościół nie jest partią polityczną i z żadną partią się nie utożsamia. Jest domem otwartym dla wszystkich.

### **3. Z wiarą, nadzieją i miłością w nowy rok kościelny – z hasłem „Być solą ziemi”**

Drodzy bracia i siostry, znajdujemy się u bram nowego roku kościelnego, który upłynie w Roku Wiary pod hasłem: „Być solą ziemi”. Zakończy on w Polsce trzyletni program duszpasterski, którego poprzednie lata przeżywaliśmy pod hasłami: „W komunii z Bogiem” (rok 2011) i „Kościół naszym domem”

(kończący się dzisiaj rok duszpasterski 2012). Hasło nadchodzącego roku: „Być solą ziemi” jest zaczerpnięte z Ewangelii. Pan Jezus powiedział do uczniów: „Wy jesteście solą ziemi” (Mt 5,13a).

Mamy być solą ziemi. Fizyczna, ziemską sól pełni wiele funkcji, wśród których dwie są nam najbardziej znane. Sól nadaje smak spożywanym potrawom oraz sól służy do konserwacji pokarmów. Jako chrześcijanie naszym poprawnym myśleniem, mówieniem i działaniem mamy przydawać smaku życiu społecznemu. Wiemy, że sól się rozpuszcza, jakby ginie na rzecz pokarmu; zamiera, by przydać pokarmowi smaku. Gdy my umieramy dla siebie i otwieramy się z miłością na drugich, gdy zatracamy się dla naszego „ja” i ofiarujemy się dla „ty”, życie wówczas nabiera smaku, nabiera wyższej, lepszej jakości.

Radio Maryja, niosąc prawdę, także przydaje smaku życiu. Prawda bowiem jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha. Sól ma także właściwości konserwujące. Gdy kiedyś nie było lodówek i zamrażarek, sól była stosowana do utrzymywania w świeżości żywności, zwłaszcza mięsa, chroniła tę żywność przed zepsuciem. Jako uczniowie Chrystusa naszym zdrowym myśleniem, mówieniem i działaniem winniśmy chronić przed zepsuciem, życiowe wartości, takie jak: prawda, dobro, piękno, sprawiedliwość. Winniśmy być obrońcami prawdy, dobra, piękna i innych wartości, by ich nie zamieniano w fałsz, w zło i brzydotę. A przecież takie zamienianie dokonuje się dziś na naszych oczach. Przypomnijmy, że wobec prawdy mamy kilka powinności. Najpierw winniśmy prawdę odkrywać – szukać jej. Gdzie? U kogo? – Przede wszystkim u Pana Boga, w Jego Objawieniu, u męczenników, którzy za nią cierpieli i oddawali życie, a nie u tych, którzy ją sprzedawali za pieniądze, i u tych, którzy dzisiaj zdradzają ją za stanowiska, za korzyści materialne. Mamy także obowiązek prawdę głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać. Chwała Radiu Maryja, że to dziś czyni.

Moi drodzy, jesteśmy świadkami zniekształcania prawdy o dobru i o złu. Dziś zaczyna się nazywać dobrem to, co dotąd było uznawane za zło, a także nazywa się złem to, co dotąd było

uznawane za dobro. Na przykład aborcję, eutanazję, homoseksualizm w niektórych środowiskach i w wielu mediach uważa się za dobro, za przejaw cywilizowanego świata. Natomiast domaganie się prawdy, troskę o dobro wspólne, miłość do Ojczyzny – jeśli już nie nazywa się wyraźnie złem, to przynajmniej często się je ośmiesza czy lekceważy. Zapomina się, że szczęściem jest nie to, co fałszywe, podstępne, ukradzione, nowoczesne, ale to, co ma znamię prawdy, dobra, piękna, wysiłku, cierpienia, poświęcenia. To prawda i miłość zawsze budują, a nie zgoda, jak brzmiało kiedyś hasło przedwyborcze. Owszem, zgoda na prawdę, na dobro buduje, ale zgoda na zło czy fałsz na pewno nie buduje, lecz przeciwnie – rujnuje.

Drodzy bracia i siostry, jako ludzie wychowujący się na Ewangelii modlimy się o chrześcijańskie oblicze naszego życia publicznego i o to, żeby nie odradzały się te praktyki, które kiedyś piętnował ks. Piotr Skarga w Kazaniach sejmowych, żeby nie pojawiały się praktyki, przed którymi przestrzegał sto osiemdziesiąt lat temu poeta Zygmunt Krasiński: „...będzie się popierać zepsucie obyczajów. Ze świętej religii uczyni się straszaka, aby obrzydzić ją szlachetnym sercom. Podłość będzie się nagradzać orderami lub zaszczytami, lud ogłupiać wódką, elity szlifami i stanowiskami, a za głowę tych, co będą stawiać opór, wystawi się cenę, aby się rozprawić z nimi w stosownej chwili”. Słowa te cytował ostatnio ks. abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, w homilii wygłoszonej w Przemyślu 11 listopada br.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, mam świadomość, że ktoś słysząc dzisiejsze rozważanie, pomyśli, powie czy nawet napisze, że biskup wygłosił kazanie polityczne, że zamiast mówić o Panu Bogu i o miłości braterskiej, o pomocy ubogim, cierpiącym, o potrzebie ewangelizacji samego siebie, mówił znowu o aborcji, o zapłodnieniu in vitro i o multipleksie dla Telewizji Trwam, że przemawiał językiem agresji i podziału. Nic z tych rzeczy.

Chciałem dać świadectwo prawdzie, by Pan Bóg był dla nas nadal najważniejszy, by na Jego prawie wzrastał nasz ojczysty dom, aby była zgoda w Narodzie oparta na Ewangelii, na prawdzie, sprawiedliwości i miłości, by nasza przynależność do Kościoła była naszą chlubą. Drogi Ojczy Dyrektorze, jest zwyczaj wyrażania wdzięczności i składania życzeń na dzień imienin czy urodzin. Z okazji osiągnięcia przez Radio Maryja kanonicznej pełnoletności wyrażamy wdzięczność za tak wielki udział tego Radia w dziele ewangelizacji synów i córek naszej Ojczyzny.

W Roku Wiary chcemy jednak przypomnieć sobie, że Pan Bóg od czasu do czasu wystawia naszą wiarę na próbę. Tak było w życiu Abrahama, tak było w historii Kościoła. Radio Maryja jest darem Pana Boga. Może Pan Bóg nie chce, abyśmy sobie zawłaszczali to, co nam dał. Abraham nie zawłaszczzył sobie syna, syna obietnicy. Gdy szedł z synem wykonać Boże zlecenie, na pytanie syna: „Gdzież jest jagnię na całopalenie?” (Rdz 22,7b), odpowiedział: „Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój” (Rdz 22,8). Ojcu Dyrektorowi, wszystkim współpracownikom, wspomóżycielom, przyjaciółom i słuchaczom życzymy całkowitego zaufania Bogu. Bóg czasem zabiera, żeby dać więcej. Jedną ręką zabiera, by drugą dać więcej. On jest autorem naszej przyszłości. Kościół nigdy nie tracił, gdy był prześladowany. Tracił zawsze, gdy zabiegał o przywileje. A więc: Alleluja i do przodu! Maryjo, Gwiazdo Nowej Ewangelizacji, prowadź nas, prowadź Radio Maryja i bądź jego Opiekunką. Amen.

# Mocni wiarą

*Częstochowa, 13 lipca 2013 r.*

*Msza św. podczas XXI Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja  
Jasna Góra*

## Wstęp

Po raz dwudziesty pierwszy jako Rodzina Radia Maryja przybywamy do Domu naszej Matki i Królowej, do źródła duchowej siły naszego Narodu. Każda nasza doroczna pielgrzymka jest inna, gdyż dokonuje się w innym czasie naszego życia i w innych okolicznościach życia Kościoła, Ojczyzny i świata. Tym razem przybywamy na Jasną Górę w Roku Wiary; przybywamy, gdy Kościołowi przewodzi od kilku miesięcy nowy biskup Rzymu – papież Franciszek; przybywamy, gdy zbliża się data kanonizacji bł. Jana Pawła II, przybywamy, gdy zostało nam ogłoszone, że Telewizja Trwam otrzyma miejsce na cyfrowym multipleksie, o co zabiegaliśmy tak usilnie przez prawie dwa lata; przybywamy, by w tym miejscu podziękować Panu Bogu za Jego łaskawość i błogosławieństwo, by w domu Jasnogórskiej Matki i Królowej nabrać duchowych i fizycznych sił do dalszej drogi życia, by wypraszać Boże błogosławieństwo dla Kościoła i dla Ojczyzny. Z jasnogórskiego Wzgórza Zwycięstwa pozdrawiamy wszystkich rodaków, w kraju i za granicą. Pozdrawiamy przede wszystkim pielgrzymów, którzy są w drodze, i tych, którzy jutro przybędą tu, do tronu naszej Matki i Królowej. Maryja czeka na wszystkich, a my zachęcamy do przybycia tutaj słowami pieśni: „Idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki, czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud”.

Drodzy pielgrzymi, w ogłoszonej dziś ewangelii znajdujemy trzy ważne wątki, które rozważymy na progu naszej pielgrzymki. Pierwszy wątek wyrażamy w słowach: Kto chce być z Jezusem, będzie pogardzany i będzie cierpiał. Wątek drugi: Kto chce być z Jezusem, otrzyma wsparcie od Boga, wesprze go moc Ducha Świętego i opieka Maryi. I trzeci wątek: Kto chce

być z Jezusem, jest wezwany do publicznego przyznawania się do Niego.

## **1. Kto chce być z Jezusem, będzie pogardzany i będzie cierpiał**

Chrystus mówi dziś do nas: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana. Wystarczy uczniowi, jeśli będzie jak jego nauczyciel, a sługa jak pan jego. Jeśli pana domu przezwali Belzebubem, o ileż bardziej jego domowników tak nazwą” (Mt 10,24-25). Chrystus, jako nasz Nauczyciel, w tych słowach zapowiedział nam, Jego uczniom, podobny los do swojego. On był tym, którego tłumy podziwiały, ale był także tym, kogo prześladowano. Nas też niekiedy chwala, ale również nas prześladowują. O Jezusie, gdy uzdrawiał, niektórzy złośliwie mówili: „Przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy” (Łk 11,15). Wmawiali Mu, że ma w sobie diabła, żeby łatwiej było Go oskarżyć, odrzucić i w końcu stracić na krzyżu. Gdy Jezus zapowiadał swoje odrzucenie, swoją mękę i śmierć, Piotr wyraził stanowczy sprzeciw i powiedział: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (Mt 16,22). Chrystus skarcił go za taką postawę: „odwrócić się i rzekł do Piotra: «Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie»,» (Mt 16,23).

W innym czasie Jezus ostrzegał uczniów: „Mieście się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was prowadzić z mego powodu [...] Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,17-18,22). My też, tak jak Piotr, z trudem przyjmujemy te słowa, może nawet wolelibyśmy ich nie słyszeć, ale widzimy, że one w każdej epoce się wypełniały i dzisiaj się spełniają. Są dziś kraje, w których chrześcijanie są napiętnowani, nawet zabijani. Tak dzieje się dziś w krajach Bliskiego Wschodu czy północnej Afryki. Prasa

katolicka podała, że w 2011 roku z powodu wiary zginęło w świecie sto tysięcy chrześcijan. W Europie, także w Polsce, w okresie dominacji systemów totalitarnych na szeroką skalę mordowani byli kapłani i wierni świeccy. Dokładnie dzisiaj mija siedemdziesiąta rocznica męczeńskiej śmierci bł. Marianny Biernackiej z Lipska nad Biebrzą. Podczas drugiej wojny światowej, w 1943 roku, gestapowcy skazali na śmierć jej syna i synową. Młodzi rodzice mieli już dwuletnią córkę i spodziewali się drugiego dziecka. Teściowa Marianna postanowiła umrzeć za synową i jej jeszcze nienarodzone dziecko. Rozstrzelano ją 13 lipca 1943 roku w miejscowości Naumowicze koło Grodna wraz z innymi czterdziestoma dziewięcioma mieszkańcami Lipska. Ocalona synowa, Anna Biernacka, żyje do dziś. Ma dziewięćdziesiąt sześć lat i składa takie świadectwo o swojej teściowej: „Żyliśmy z teściową bardzo dobrze. Gdy się wprowadziłam do męża, błogosławiona była już wdową. Zwracałam się do niej mamó. Bardzo nam pomagała, zwłaszcza przy prowadzeniu domu. Była dobrą gospodynią. Żyliśmy skromnie i szczęśliwie. Codziennie śpiewała Godzinki, odmawiała Różaniec, uczestniczyła we Mszy św., a przy pracach często śpiewała religijne pieśni”. Do chwały ołtarzy wyniósł Mariannę Biernacką bł. Jana Paweł II 13 czerwca 1999 roku, w gronie stu ośmiu męczenników drugiej wojny światowej.

Jesteśmy dumni z takich ludzi jak błogosławiona Marianna, którzy stali się bohaterami dzięki swojej wierze i miłości ukształtowanej w Kościele przy Chrystusie i Maryi.

Drodzy bracia i siostry, aktualnie za publiczne wyznawanie wiary, za wierność Chrystusowi i Kościołowi nie ma kar fizycznych, ale coraz częściej zdarza się kamienowanie medialne. Owo medialne linczowanie praktykują nie tylko opłacani, politycznie poprawni, mało liczący się z Bogiem dziennikarze, ale także niektórzy tak zwani katolicy otwarci, liberalni, wśród których trafi się czasem nawet ksiądz, co ostatnio zdarzyło się w katolickiej Polsce. Kolejny hierarcha został zaatakowany za wierność prawdzie, za wierność nauce Kościoła, dziś bardzo niewygodnej dla niektórych środowisk.

Byliśmy i jesteśmy świadkami, w jakiej atmosferze medialnej trwało i trwa ubieganie się katolickiego społeczeństwa o miejsce na multipleksie cyfrowym dla Telewizji Trwam. Wśród naszych adwersarzy, którzy w wielu przypadkach deklarują się jako wierzący katolicy, jakże często można spotkać się z pogardą i szyderstwem i małą wrażliwością na argumenty rozumowe, bo w gruncie rzeczy nie chodzi im o prawdę, tylko o zwycięstwo ideologiczne, korzyści partyjne.

Chrystus dzisiaj dodaje nam odwagi i aż trzy razy w Ewangelii mówi nam: „Nie bójcie się ludzi” (por. Mt 10,26.28.31). Bogu dziękujemy, że mamy takich opatrznościowych mężów wiary, którzy nie boją się ludzi. Wśród nich na pierwszym planie widzimy ojca dyrektora Tadeusza Rydzyka. Wierni to widzą i są wdzięczni, że mają odważnych pasterzy, którzy nie boją się wilków i przed nimi ich bronią.

## **2. Kto chce być z Jezusem, otrzyma wsparcie od Boga, wesprze go moc Ducha Świętego i opieka Maryi**

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj Chrystus przypomina nam także, w czym winna tkwić nasza moc w przewycięzaniu lęku i moc w znoszeniu prześladowań i różnych bolesnych doświadczeń. Tę moc winniśmy odnajdywać w zaufaniu do Bożej Opatrzności. Chrystus powiedział: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,28-31). Jesteśmy ważniejsi niż wróble, ważniejsi od każdej istoty żywej, od każdego stworzenia na ziemi, gdyż w nas, ludziach. Bóg ukrył swój obraz i swoje podobieństwo i nas zabierze z tego świata na wieczność do siebie.

Nie wolno zatem lękać się ideowych przeciwników, którzy atakują, często dlatego, by ukryć prawdę o sobie, by zakryć

swoje nieczne działania, by odwrócić uwagę od tego, co jest naprawdę ważne dla naszego życia narodowego i społecznego. Pan Bóg, nawet dopuszczając na nas jakieś trudne doświadczenia, potrafi z nich wyprowadzić dobro. Pokazuje to nam historia egipskiego Józefa, o którym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Przypomnijmy, że Józef, jeden z dwunastu synów patriarchy Jakuba, z zazdrości został sprzedany przez swoich braci kupcom egipskim. W Egipcie znalazł się na dworze faraona. Zarządzał jego dworem i majątkiem państwa. Gdy w Kanaanie, gdzie mieszkał ojciec Jakub z synami, nastał wielki głód, ojciec posłał synów do Egiptu po zboże. Gdy bracia przybyli na dwór faraona, nie poznali Józefa, swego brata. Józef sam dał im się poznać. Powiedział do nich: „Ja jestem Józef, brat wasz, to ja jestem tym, którego sprzedaliście do Egiptu. Ale teraz nie smućcie się i nie wyrzucajcie sobie, żeście mnie sprzedali. Bo dla waszego ocalenia od śmierci Bóg wysłał mnie tu przed wami” (Rdz 45,4b-5). A potem jeszcze dodał: „Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zamierzył to jako dobro, żeby sprawić to, co jest dzisiaj, że przeżył wielki naród. Teraz więc nie bójcie się: będę żywił was i dzieci wasze. I tak ich pocieszał, przemawiając do nich serdecznie” (Rdz 50,20-21).

Moi drodzy, Bóg potrafi pisać na krzywych liniach naszego życia proste litery. Jedynie Bóg potrafi ze zła wyprowadzić jakieś dobro. Przypomnijmy sobie wydarzenia z powojennej historii. W latach 1953-1956 kard. Stefan Wyszyński – Prymas Polski, był uwięziony. W kraju panował terror stalinowski. Prymas w więzieniu przygotował program Wielkiej Nowenny przygotowującej Naród do obchodów Millenium Chrztu Polski, ułożył tekst ślubów jasnogórskich. Wyszedł z więzienia jako bohater wiary i Narodu. Ojciec Święty Jan Paweł II padł ofiarą zamachu. Walka o jego życie wyzwoliła w Kościele i w świecie wiele modlitwy. Papież dzięki wstawiennictwu Maryi przeżył zamach, wrócił do zdrowia i mówił, że otrzymał łaskę cierpienia za Kościół – za Kościół, za który codziennie tak żarliwie się modlił i któremu tak gorliwie służył.

Drodzy bracia i siostry, zawierajmy się zawsze Bożej Opatrzności. Trudno się o tym mówi i niełatwo się to przyjmuje, gdy w tych dniach wspominamy to, co działo się w tym czasie na Wołyniu przed siedemdziesięcioma laty, gdy Bóg patrzył, jak nasi rodacy byli napadani i w okrutny sposób mordowani. Na Wołyniu znowu wypełniły się słowa psalmisty z Psalmu 22: „Sfora psów mnie opada, osacza mnie zgraja złoczyńców [...] Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Ps 22,17.2) W tym kontekście trzeba by także powtórzyć słowa papieża Benedykta XVI, które wypowiedział 28 maja 2006 roku w Auschwitz – Oświęcimiu: „Ileż pytań nasuwa się w tym miejscu! Ciągłe powraca jedno: Gdzie był Bóg w tamtych dniach? Dlaczego milczał? Jak mógł pozwolić na tak wielkie zniszczenie, na ten tryumf zła? Przychodzą na myśl słowa Psalmu 44, zawierające skargę cierpiącego Izraela: «...starłeś nas na proch w miejscu szakali i okryłeś nas mrokiem. Lecz to z Twego powodu ciągle nas mordują, mają nas za owce na rzeź przeznaczone. Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się! Nie odrzucaj na zawsze! Dlaczego ukrywasz Twoje oblicze, zapominasz o nędzy i ucisku naszym? Albowiem dusza nasza pogrążyła się w prochu, a ciało przywarło do ziemi. Powstań, przyjdź nam na pomoc i wyzwól nas przez swą łaskawość!» (Ps 44,20.23-27)”.

Z pewnością podobnie wołali nasi rodacy, gdy ich w okrutny, nieludzki sposób mordowano, pozbawiano cennego życia. Ludzie krzyczeli, a Bóg milczał? – Dlaczego milczał, ktoś odpowiedział: „Milczał, bo wisiał na krzyżu. Stał się wieki niemocny, by ochronić ludzką wolność, którą tak haniebnie można było wykorzystać”.

„Ten krzyk trwogi – mówił dalej Papież – który wzywa Boga w godzinie ogromnej udręki, jest równocześnie wołaniem o pomoc wszystkich ludzi, którzy w historii – wczoraj i dziś, i jutro – płacą cierpieniem za umiłowanie Boga, prawdy i dobra; a jest ich wielu, również dziś” (Benedykt XVI, Trwajcie mocni w wierze. Homilie – Modlitwy – Przemówienia. Polska 2006, Warszawa 2006, s. 129).

Ubolewamy, że wczoraj w naszym Sejmie nie nazwano po imieniu tego, co stało się na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Przecież nasze słowa powinny odkrywać prawdę, a nie ją zasłaniać. Cena tego zasłaniania jest naprawdę pozorna. Pojednania i przyjaźni nie da się zbudować na rozmiękczonej prawdzie.

### **3. Kto chce być z Jezusem, jest wezwany do publicznego przyznawania się do Niego**

Droży bracia i siostry, trzecią i ostatnią część naszej refleksji wiążemy ze słowami Pana Jezusa: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprzę przed ludźmi, tego zaprzę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33). Jezus chce być obecny w naszym życiu. Chce, aby inni wiedzieli, że jest dla nas najważniejszy i że my dzielimy z Nim Jego poglądy i że Go naśladujemy. Wzywa nas przeto, abyśmy publicznie przyznawali się, że do Niego należymy, że do Jego nauki się stosujemy. To nasze przyznawanie się do Niego ma miejsce w słowie i czynie, w mówieniu i postępowaniu.

#### *a) Przyznawanie się do Chrystusa w słowach*

Z pewnością łatwiej nam innych z tego rozliczać, ale każda i każdy z nas winien dać odpowiedź za siebie: Czy przyznaję się do Chrystusa przed ludźmi? – Mamy słuszny żal do niektórych polityków i dziennikarzy, którzy deklarują się jako katolicy, a głoszą poglądy niezgodne z nauczaniem Kościoła, na przykład w dziedzinie aborcji, eutanazji, zapłodnienia in vitro, związków partnerskich, etyki małżeńskiej, ideologii gender itd. Zabolało nas oświadczenie jednej ze znanych parlamentarzystek, która powiedziała, że „przekonania, z którymi żyjemy, musimy zostawić w przedpokoju urzędu, który obejmujemy”. Nie godzimy się z takim stanowiskiem. Przecież Jezus niczego nam nie chce zepsuć. On chce nam pomóc godnie żyć.

Wiara w Jezusa, przyjaźń z Nim nie jest do ukrywania i nie może rozciągać się jedynie na sferę życia prywatnego. Nauka Jezusa winna kształtować wszystkie dziedziny życia, także sektor życia publicznego. Nie może być dobrej polityki, dobrej gospodarki, dobrej nauki, dobrej kultury bez etyki. Poprawności ewangelicznej nie wolno zamieniać na poprawność polityczną. Jeśli dzisiaj tkwimy w kryzysie gospodarczym i finansowym, to jest to skutek nieprzestrzegania w życiu osobistym i publicznym norm moralnych ustanowionych przez Boga. Odejście od Boga jeszcze nikomu nie pomogło, obraca się ono zwykle przeciwko człowiekowi. Zawierzenie Bogu owocuje pokojem i Bożym błogosławieństwem. W wierze Bogu, w wierze w Jego słowo jest nasze ocalenie i nasza pomyślność. Przypomniał o tym papież Benedykt XVI i papież Franciszek w ogłoszonej 5 lipca encyklice „Lumen fidei” – „Światło wiary”. Znajdujemy tam między innymi takie słowa: „Gdy brakuje światła «wiary», wszystko staje się niejasne, nie można odróżnić dobra od zła, drogi prowadzącej do celu od drogi, na której błądzimy bez kierunku. Dlatego pilne staje się odzyskanie światła, które kryje wiara, bo kiedy gaśnie jej płomień, wszystkie inne światła tracą w końcu swój blask” (LF, nr 2-3). Przyjmując te słowa, nie patrzmy jednak jedynie na podwórko naszych bliźnich. Zażłóżmy także do naszych sumień, spójrzmy na nasze drogi życia i pytajmy, czy Jezus w nas żyje, czy udzielam Mu moich ust, żeby Jego nauka nie była schowana pod korcem, ale aby była na świeczniku mojego życia, czy przyznaję się do Jezusa tam, gdzie mieszkam, gdzie pracuję, gdzie odpoczywam, tam, gdzie jestem?

Apostoł Piotr, gdy kiedyś znalazł się w opałach przed Sanhedrynem, bowiem świadomie przekroczył przepis prawa cywilnego, powiedział klarownie: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Gdy prezentujemy postawę św. Piotra, gdy wyznajemy publicznie naszą wiarę i nasze przywiązanie do Chrystusa, oznajmiamy, że nie tylko w Niego wierzymy, nie tylko Go kochamy, ale Jego oczyma patrzymy na świat i na bieg wydarzeń.

## *b) Przyznawanie się do Chrystusa w postępowaniu*

Naszą moralność, naszą wiarę winniśmy wyrażać nie tylko w słowach: w rozmowach indywidualnych, w dyskusjach, publicznych debatach, ale w całym naszym postępowaniu, w całokształcie naszego życia. W sektorze postępowania ważne są dwie dziedziny: dziedzina praktyk religijnych – prywatnych i publicznych – oraz dziedzina pracy domowej i zawodowej. Język łaciński obejmuje te dwa sektory określeniem „Ora et labora” – „Módl się i pracuj”. Najpierw przyznajemy się do Chrystusa, gdy codziennie się modlimy, gdy regularnie uczestniczymy w niedzielnej Eucharystii, gdy oczyszczamy się co pewien czas w sakramencie pokuty. Kto rozmawia codziennie z Bogiem, kto uczestniczy w niedzielnej i świątecznej Eucharystii, jest świadkiem Chrystusa. Kto tego nie czyni, a jest ochrzczony, jest zdrajcą. Cenimy tych, którzy w przeszłości, w trudnych czasach reżimu komunistycznego, nie lękali się donosicieli i ich mocodawców i przyznawali się do Chrystusa, uczestnicząc w zakazanych przez ówczesną partię praktykach religijnych.

Jednakże nasze praktykowanie religii, nasze przyznawanie się do Chrystusa winno rozciągać się poza nasze świątynie i mieć miejsce w trudach codziennego, szarego życia: w chwilach łatwych i trudnych, w chorobie i zdrowiu, w dniach radości i smutku – zawsze i wszędzie!

Umiłowani pielgrzymi, droga Rodzino Radia Maryja, nasza obecna, doroczna pielgrzymka Rodziny Radia Maryja jest też naszym publicznym wyznaniem wiary, jest przyznaniem się do Chrystusa przed ludźmi. Przybywamy na Jasną Górę, by Bogu za wszystko dziękować. W tym roku przybywamy, by dziękować za perspektywę rozwoju Telewizji Trwam, za dar Radia Maryja i dzieł przy nim powstałych. Przybywamy do Domu Jasnogórskiej Matki, by nabrać odwagi do zachęcania naszych domowników, sąsiadów, przyjaciół do praktykowania wiary w modlitwie, w nabożeństwach i w postawie życia zgodnego z prawem Bożym. Wiara, wierność Bogu jeszcze nikomu nie

zaszkodziły. Stajemy się wielcy wielkością Pana Boga, w którego wierzymy i którego wolę wypełniamy.

Jesteśmy wdzięczni Radiu Maryja, Telewizji Trwam, „Naszemu Dziennikowi”, częstochowskiej „Niedzieli” i innym mediom katolickim za przybliżanie nam bohaterów wiary, ludzi przywiązanych do Pana Boga, do Kościoła i do Ojczyzny, którzy nie tylko słowem, ale całym życiem, także przyjmowanym cierpieniem, wyznawali wiarę w Chrystusa i promowali na co dzień wartości religijne i narodowe.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, umiłowani pielgrzymi, czciciele Maryi Jasnogórskiej, połóżmy na tym jasnogórskim ołtarzu Ojczyzny naszą wiarę, nasze przywiązanie do Pana Boga, do Kościoła i do tradycji naszych ojców; połóżmy naszą wdzięczność za przyznanie Telewizji Trwam miejsca na cyfrowym multipleksie, połóżmy sprawy trudnego dziś naszej Ojczyzny, Europy i świata. Dołączmy do tego nas samych, naszą gotowość na pełnienie woli Bożej. Prośmy Maryję, by Jej Syn przyłączył nas do swojej zbawczej ofiary, którą tu uobecnia, prośmy, by przyjął nasze oddanie i nam błogosławił na dalszych drogach naszego życia osobistego, rodzinnego i narodowego. Amen.

# Przesłanie Kany Galilejskiej – Jak uleczyć współczesną Europę?

*Stany Zjednoczone, 6 lipca 2014 r.*

*Homilia do uczestników XVI pielgrzymki Rodziny Radia Maryja i Telewizji Trwam Polonii ze Stanów Zjednoczonych i Kanady do Sanktuarium Maryjnego w Doylestown – Amerykańskiej Częstochowy*

## Wstęp

Na dzisiejszą Eucharystię dla pielgrzymów Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej do Amerykańskiej Częstochowy wybrałiśmy Ewangelię o weselu w Kanie Galilejskiej, która jest najczęściej czytana na Jasnej Górze w naszej Ojczyźnie. Rozważmy jakie jest jej przesłanie dla współczesnego świata i Kościoła, w tym także – dla nas Polaków, żyjących na półkuli zachodniej oraz w naszym ojczystym kraju.

W ewangelicznym opisie wesela w Kanie dadzą się wyróżnić trzy wątki: wątek pierwszy – dialog Maryi z Jezusem w sprawie braku wina; wątek drugi – dialog Maryi ze sługami i wątek trzeci – zlecenie Jezusa wydane sługom. Zaaplikujmy te wątki do współczesnej sytuacji naszego życia.

## 1. Bolączki dzisiejszego świata, które widzi Maryja

„A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa rzekła do Niego: «Nie mają wina»” (J 2,3). Maryja odkrywa prawdę o sytuacji, w której są nowożeńcy. Dostrzega brak czegoś, co powinno być. Przedstawia potrzebę Jezusowi: „Nie mają wina”. Z pewnością Jezus wiedział o tym braku, jednakże nie chciał działać sam, ale w dzieło przyjścia nowożeńcom z pomocą włączył Maryję. Chciał, by między ludźmi a Nim zawsze była Ona, Matka, którą nam wszystkim podarował. Tak zaczęło się w Kanie i tak trwa to do dziś i tak będzie do końca świata. Maryja jest z nami, przygląda się nam. Maryja pielgrzymuje przez wieki z Kościołem jako jego Matka. Pierwsza zauważa braki i staje w naszych sprawach

przed swoim Synem. Chrześcijanie wszystkich wieków byli o tym przekonani. W takie wstawienictwo Maryi mocno wierzył św. Jan Paweł II. Podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, dnia 19 czerwca 1983 roku modlił się do Maryi Jasnogórskiej: „O Maryjo, któraś wiedziała w Kanie Galilejskiej, że wina nie mają (por. J 2,3). O Maryjo! Przecież Ty wiesz o wszystkim, co nas boli. Ty znasz nasze cierpienia, nasze przewinienia i nasze dążenia. Ty wiesz, co nurtuje serca narodu oddanego Tobie na tysiąclecie w «macierzyńską niewolę miłości...». Powiedz Synowi! Powiedz Synowi o naszym trudnym «dziś»”.

Maryja wie dobrze co nas boli, zna nasze braki i zagrożenia. Interesuje się nami. Po prostu jako Matka kocha nas. O tym, że tak jest świadczą Jej słowa wypowiedziane podczas objawień w Lourdes, w Fatimie, w La Salette i w innych miejscach, gdzie się ukazywała ludziom. Z tych przesłań Maryi wiemy, jak bardzo martwi się o współczesny świat, który podjął w czasach nowożytnych walkę z Bogiem i z Kościołem. W takim wyjątkowym miejscu jak to, w którym jesteśmy, przypomnijmy sobie jak ta walka wyglądała, jak dzisiaj przebiega i do czego prowadzi. Nazwijmy po imieniu to trudne dziś, owe braki, które nam dzisiaj doskwierają.

Niedawno jeden z polskich historyków filozofii i kultury zestawił i zinterpretował cztery wymowne daty z epoki nowożytnej z ostatnich 500 lat. Wyszczególnił lata: 1517, 1717, 1917 i 2017 – dwa odstępy czasowe po dwieście lat i ostatni odstęp – sto lat. Rok 1517 był rokiem wybuchu reformacji – drugiego wielkiego rozłamu chrześcijaństwa i narodzin protestantyzmu. Protestantyzm odrzucił Boga tradycji i Kościoła w imię Boga Biblii. Uznał Pismo Święte za jedyne źródło wiary. Odrzucił sakramenty i Tradycję Kościoła.

Dwieście lat później, w roku 1717 powstała pierwsza loża masońska w Londynie, zapowiedź narodzin filozofii oświecenia, w której odrzucono Boga objawiającego się w Biblii na rzecz Boga rozumu, Wielkiego Architekta. Wiek ten stworzył podłoże do rewolucji francuskiej i rozpoczęcia ostrej walki z religią objawioną i Kościołem Trzecim etapem w tej układance był rok 1917 (200 lat później), czyli rok objawień Matki Bożej Fatimskiej,

ale także rok wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji, kiedy to odrzucono Boga jak takiego w imię rzekomo wyzwolonego człowieka. Na tronie Pana Boga posadzono człowieka. Fala bezbożnego bolszewizmu miała ogarnąć całą Europę. Została częściowo zahamowana w roku 1920 pod Warszawą, ale idee rewolucyjne i hasła antyreligijne rozszerzyły się na cały kontynent europejski a także na część ówczesnej Ameryki. W roku 1917 w Portugalii pomimo objawień fatimskich, zaczęły się na dobre prześladowania duchowieństwa, napady na kościoły i szykanowanie wiernych. We Włoszech masoneria od lutego 1917 r. organizowała antykościelne i antypapieskie manifestacje, zapowiadając bliskie już panowanie Lucyfera na Watykanie. Kilka lat później zaczęły się krwawe prześladowania Kościoła w ogarniętej wojną domową Hiszpanii a także w dalekim od Europy Meksyku.

Dzięki znakomitemu filmowi „Cristiada”, mogliśmy ostatnio dowiedzieć się jaką cenę trzeba było nieraz zapłacić za wiarę. Przypomnijmy, że najmłodszy uczestnik „Cristiady”, dziś bł. Jose Luisa Sanchez, w chwili śmierci miał zaledwie 14 lat. Zanim został dobity strzałem w głowę, oprawcy przygotowali dla niego prawdziwą drogę krzyżową. Zdarli mu skórę ze stóp i tak okaleczonego pędzili w kajdanach przez miasto do wykopanego dla niego grobu. Przed śmiercią chłopiec zawołał: „Niech żyje Chrystus Król”. Ten film jest ostrzeżeniem przed demokracją wyzutą z szacunku dla religii i wyższych wartości, o której mówił św. Jan Paweł II, że taka demokracja przeradza się w „jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Wiek XX wyraziście potwierdził historyczną prawidłowość, że wrogowie i niszczyciele Boga, i religii, stają się z czasem wrogami i niszczycielami człowieka. Najczęściej bowiem zaczynali od walki z Bogiem i religią, a kończyli na walce z człowiekiem.

## **2. Obalenie filarów cywilizacji chrześcijańskiej**

Drodzy bracia i siostry, historia w naszych czasach nabrała przyspieszenia i może się okazać, że na kolejny etap nie trzeba będzie czekać kolejnych dwustu lat. Oto dzisiaj – patrząc na

to, co dzieje się – możemy zauważyć, że po odrzuceniu Boga tradycji w imię Boga Biblii w XVI wieku, Boga Biblii w imię Boga rozumu w XVIII wieku i wreszcie po odrzuceniu Boga jako takiego w imię człowieka w XX wieku, zbliżający się rok 2015 przynosi nam próbę odrzucenia człowieka – samej jego natury – obiektywnych wartości (prawdy, dobra, piękna), w imię fałszywie pojętej wolności, tolerancji, demokracji.

Moi drodzy, gdy runął mur berliński i rozpadł się blok sowiecki, gdy wojska radzieckie opuściły Polskę, wydawało się nam, że upiory bezbożne i antykościelne już nie powrócą, że nie wróci już komunistyczne zakłamanie, że przestanie obowiązywać poprawność polityczna, że nie odżyją bezbożne ideologie i utopie.

Jednakże obserwacja bieżących wydarzeń wskazuje na coś innego. Walka z prawdą i dobrem nie ustała. Szatan nie wyjechał na urlop. Wcielił się w nowych ludzi, którzy pod pozorem wzniosłych haseł, chcą budować nowy świat, nowy porządek bez Boga, którzy obrali sobie za cel zdechrystianizować Europę – kontynent, z którego pochodzimy. Dzisiaj już widać gołym okiem, że w świecie ma miejsce zaplanowana i zorganizowana akcja zmierzająca do zniszczenia naszej cywilizacji chrześcijańskiej – zwłaszcza łacińskiej a poniekąd i całej kultury euroatlantyckiej. Widzimy, jak są ostro atakowane trzy główne filary tej cywilizacji i kultury, którymi są: filozofia grecka, religia judeochrześcijańska i rzymskie prawo.

Moi drodzy, od czasu oświecenia i pozytywizmu ośmiesza się i atakuje filozofię klasyczną, która narodziła się w starożytnej Grecji. Wiemy, że z tej filozofii wywiodła się nauka europejska, że była ona fundamentem uniwersytetów średniowiecznych. Naczelną wartością w tej filozofii i fundowanej na niej nauce, była prawda i moralnie silny człowiek – przyjaciel Boga i ludzi. W XIX wieku zmieniono paradygmat filozofii i nauki. Nowa filozofia pozytywistyczna, a potem fenomenologiczna i egzystencjalistyczna, przestała wyjaśniać rzeczywistość i odkrywać świat transcendentny, skupiając się głównie na opisywaniu

świata, na ujmowaniu związków między zjawiskami, nie wychodząc poza to, co doświadczalne, ponad to, co daje się zmierzyć i zważyć. Filozofie zaś idealistyczne zajęły się badaniem ludzkiej świadomości a nie rzeczywistego świata. W pola takiej minimalistycznej filozofii zniknął Bóg. W Europie XX wieku pojawiła się nowa filozofia postmodernistyczna i wszelkiej maści dzisiejsze liberalizmy. Odeszły one od obiektywnych kategorii prawdy, dobra, piękna. Owe kierunki przekształcają się często w ideologie i utopie. Typowym przykładem tego jest dziś lansowana w krajach Unii Europejskiej ideologia gender. Zmierza ona do zniszczenia rodziny przez podstępne hasła równości i tolerancji, przez wmawianie nam, że pleć nie jest sprawą natury, ale kultury.

Nie udało się zniszczyć rodziny przez aborcję i antykoncepcję. Podejmuje się przeto próbę zniszczenia tradycyjnej rodziny przez legalizację związków partnerskich, przez seksualizację dzieci i młodzieży. Marksistowską walkę klas zamieniono na walkę płci. To, co dotąd było uważane za dewiację i patologię, usiłuje się uznać za obowiązującą normę. Zdrowa rodzina, jak wiemy, zawsze była ostoją narodów – gdy upadała rodzina, upadały cywilizacje. W dyskusjach medialnych panuje wielki chaos. Nie przestrzega się zasad klasycznego, logicznego myślenia. Odchodzi się od zdrowego rozsądku. Odrzuca się argumenty racjonalne i zamienia się je często na inwektywy, epitety w rodzaju ksenofobia, homofobia, fundamentalizm, fanatyzm religijny.

Z nauki, kultury, polityki i gospodarki eliminuje się etykę, głos sumienia. Widzieliśmy to ostatnio w brutalnej napastliwości na lekarzy, którzy w ostatnim czasie podpisali Deklarację wiary i opowiedzieli się za respektowaniem w posłudze lekarskiej klauzuli sumienia. Casus prof. Bogdana Chazana każe nam wyrazić sprzeciw, by nie karano nikogo za dobro i nie nagradzano nikogo za zło.. Powiedzmy jasno, że niektóre działania i zachowania pewnych osób publicznych niegodne są kraju, z którego pochodzi św. Jan Paweł II.

### 3. Dyktat prawa stanowionego

Drugim filarem naszej cywilizacji chrześcijańskiej, który jest dziś niszczonej jest religia chrześcijańska, zwłaszcza katolicka. Oszczędza się judaizm, islam, ale nie przepuszcza się nich Kościołowi katolickiemu. Nasza religia stała się dziś przedmiotem przeróżnych ataków, wyszydzania, kpin a nawet bluźnierstw. Jednym z ostatnich przykładów takiej postawy w naszym kraju jest bezpardonowe forsowanie bluźnierczego spektaklu „Golgota Picnic”. Tak wiele protestów przeciwko temu bluźnierstwu napawa nas nadzieją, że nasz Naród potrafi się bronić przed złem. Ksiądz profesor Waldemar Chrostowski dał do tego następujący komentarz w „Naszym Dzienniku”: „Nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z długo przygotowywaną i sowiec opłaconą akcją skierowaną przeciwko Kościołowi i wierze katolickiej... teatr zamiast bawić i uczyć – stał się areną wyzywającej światopoglądowej konfrontacji” („Nasz Dziennik” nr 148 z dnia 28-29 czerwca 2014 r., s. 2).

Trzecim filarem naszej cywilizacji łacińskiej, który się dziś podważa i podcina, jest dziedzina prawa. W dziedzinie tej podważa się istnienie prawa naturalnego a lansuje się tzw. pozytywizm prawny, w którym podtrzymuje się tezę o primacie prawa stanowionego przed prawem Bożym – naturalnym i objawionym. Odrywa się moralność od prawa. Lansuje się tezę, że prawda jest do ustalenia przez głosowanie, a my przecież wiemy, że prawda jest dana przez Boga. Człowiek nie jest kreatorem prawdy, ale jej lektorem.

My wiemy dobrze z niedawnych lat, że w imię prawa stanowionego przez niektórych przywódców i niektóre rządy – nawet demokratycznie wybrane – poniżano i niszczonej ludzi. Papież Benedykt XVI przypomniał niemieckim parlamentarzystom, cytując św. Augustyna, że wszelka władza, która nie respektuje prawa Bożego, staje się wcześniej czy później bandą złoczyńców.

Drodzy bracia i siostry są trzy sektory społeczne, w których i poprzez które rozgrywa się owa walka z cywilizacją chrześcijańską: media, placówki oświatowe na czele z uniwersytetami

oraz gremia stanowiące prawo. Większość mediów publicznych w naszym kraju jest wprzęgniętych do walki z Kościołem. Prawda i dobro przegrywają tam z finansjerą. Gdy pieniądze są na stole prawda milczy.

Dlatego tak bardzo cenimy Telewizję Trwam i Radio Maryja. Są to media niezależne od wszelkich form nacisku, aprobują prawdę, dobro i inne wartości ewangeliczne. Dzięki nim otrzymujecie tutaj, w swojej drugiej Ojczyźnie, nie tylko informacje z życia Kościoła, ale także obiektywne spojrzenie na życie publiczne w Polsce, które często bywa zniekształcane przez mainstreamowi media. Telewizja Trwam i Radio Maryja potrzebują naszego wsparcia poprzez modlitwę i ofiarę.

Drodzy bracia i siostry, Matka Boża, która jest w Niebie, ale która jest także z nami tu, na ziemi, zna lepiej niż my, to, o czym mówimy, i z pewnością rozmawia o tym z Jezusem. Maryja zna dobrze także nasze osobiste i rodzinne potrzeby i niedomagania. Wolno nam się domyślać, iż mówi do Jezusa, że potrzebna jest nam silna wiara, mocna nadzieja, ofiarna miłość, że potrzebni są nam ludzie kształtowani na Ewangelii.

Nie wstydzmy się prosić Maryi w naszych trudnych sprawach osobistych, rodzinnych, narodowych. Ona potrafi je przedłożyć swojemu Synowi, który jest mocen obdarzyć nas światłem i mocą Ducha Świętego. On naprawdę wszystko może. Dla Niego nie ma nic niemożliwego. Nasze zwycięstwo – jak mawiali nasi wielcy Prymasi: ks. kard. Hlond i ks. kard. Wyszyński – przychodzi przez Maryję.

Dlatego nie zapominaj o tej Matce. Kiedyś, gdy byłeś dzieckiem, gdy cię coś zabolalo, gdy cię spotkala jakaś przykrość, jakieś nieszczęście, przybiegałeś do swojej mamy. Przytuliła cię, pogłaskała, co mogła to zrobiła, by ci pomóc, byś przestał płakać. Dzisiaj jest może już schorowana, nie może cię już pocieszyć i cię wesprzeć, i może sama zdana jest na twoją opiekę. Może jednak modli się za ciebie, cierpi, o czym ci nie mówi. A jeśli jest już w wieczności, to także pamięta o tobie. Prawdziwa miłość sięga poza grób. Jakkolwiek jest z twoją mamą ziemską, ważne jest to, byś pamiętał, że jest wspólna

Matka dla tych, którzy wierzą w Jezusa i są ochrzczeni w Duchu Świętym. Jest to Matka Kościoła, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umiera. Co cię z Nią łączy? Może zapomniałeś, że jesteś w Kościele, który jest twoim domem, w którym jest Matka, która jest także twoją Matką – Matką kochającą, zatroskaną o ciebie? – Jezusowe słowa z krzyża: „Oto Matka twoja” (J 19,27) są po wszechczasy aktualne i odnoszą się także do ciebie, do wszystkich nas!

Drodzy bracia i siostry, przypomnijmy jeszcze co Maryja powiedziała w Kanie do sług, gdy zgłosiła Jezusowi potrzebę nowożeńców, brak wina.

#### **4. Jezus Chrystus chce nam dać na nowo Ducha Świętego, by nas uzdrowić**

„Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie»” (J 2,5). Zauważmy, że są to ostatnie słowa Maryi, jakie mamy zanotowane w Ewangeliach. Trzeba je więc traktować jak testament Maryi wobec nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Zwróćmy uwagę na słowo „wszystko”. Jezusa warto i trzeba słuchać we wszystkim, nie tylko w tym co łatwe, co nam się podoba, co jest nam na rękę, ale wszystkie Jego wskazania trzeba brać sobie do serca, do nich się stosować i je wypełniać. Ubolewamy, że mamy takich katolików, którzy wybierają z nauki Jezusa to, co jest dla nich wygodne, a wskazania i wymogi trudne przemilczają albo nawet wprost odrzucają.

Umiłowani w Panu, gdy w czasie wspomnianej już drugiej pielgrzymki do Ojczyzny św. Jan Paweł przypomniał te słowa Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”, modlił się do Niej przed Obrazem Jasnogórskim: „Wypowiedz te słowa i do nas! Wypowiadaj je wciąż! Wypowiadaj je niestrudzenie! O Matko Chrystusa, który jest Panem przyszłego wieku.... Ty spraw, abyśmy w tym naszym trudnym «dziś», Twojego Syna słuchali! Żebyśmy Go słuchali dzień po dniu. I uczynek go uczynku. Żebyśmy go słuchali także wówczas, gdy wy-

powiada rzeczy trudne i wymagające! Do kogoż pójdziemy? On ma słowa życia wiecznego” (por J 6,68). (Częstochowa, 19 czerwca 1983).

Drodzy bracia i siostry, czy naprawdę słuchamy Jezusa? Czy słuchasz Jezusa i czynisz to, co mówi? – To nie tylko Maryja zalecała słuchać Jezusa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. To także sam Ojciec niebieski na Górze Przemienienia oznajmił: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk 9,7). Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że był posłuszny Jezusowi. Pomyśl, czy czynisz wszystko, co poleca Jezus. Czy modlisz się, aby Jezus był słuchany przez dzisiejszych ludzi, aby świat nie odwracał się od swojego Zbawiciela? – Nawet wielki niemiecki filozof Martin Heidegger, patrząc na okropności świata XX wieku, wypowiedział zdanie, że tylko Bóg może nas uratować.

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Powtórzmy jeszcze raz: Jezusa trzeba słuchać we wszystkim. Popatrz, jak wygląda świat, gdzie się nie słucha Jezusa. W takim świecie interes własny czy interes swojej partii jest ważniejszy niż dobro wspólne społeczności, narodu. W takim świecie szerzy się egoizm, korupcja, pazerność na władzę i pieniądź – gra się tu propagandą i kłamstwem. W takim świecie burzy się porządek ustanowiony przez Stwórcę, rozbija się rodzinę, zabiera się jej dzieci i często się je deprawuje. W takim świecie nie broni się tego, co służy człowiekowi, jego rozwojowi, jego pomyślności duchowej i materialnej. W takim świecie, gdzie ludzie odwracają się od Boga, odwracają się także od człowieka. W takim świecie nie kocha się ojczyzny, swojej tradycji i kultury. W takim świecie, za hasłami: wolność, tolerancja, postęp, nowoczesność, kryje się chaos społeczny, permissywizm i relatywizm moralny, co powoduje, że obiecany raj, okazuje się wierutnym kłamstwem i czystą utopią.

## **5. Przesłanie Jezusa dla nas**

„Jezus rzekł do sług: «Napełnijcie stągwie wodą...». Potem powiedział do nich: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście

weselnemu»” (J 2,7-8). Udzielając nam pomocy, Jezus zaprasza nas do współpracy. Każe nam coś wykonać, spełnić jakiś warunek – „Napełnijcie stągwie wodą”. I wysyła nas z tym, co w swoich dłoniach przemienił, wysyła nas ze swoim darem do innych ludzi: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu”. Jezus posyła nas do ludzi z tym, co nam daje, z tym, co od Niego otrzymujemy. To, co mamy od Niego, nie jest tylko dla nas. To jest do podzielenia się z drugimi. „Zaczerpnijcie i zanieście”. Zanoście moje słowo do ludzi, Nieście moją miłość, moją nadzieję, moją radość, do tych, za których też umarłem, których też przez was chcę mieć w mojej owczarni. Niech zechcą skosztować i się duchowo ubogacić.

„Napełnijcie stągwie wodą”. Co znaczą te słowa? – Chodzi o to, abyś spełniał solidnie swoje obowiązki, wykonywał solidnie swoją pracę – nie byle jak. Przypomnij sobie, w Kanie słudzy wypełnili stągwie aż po brzegi, a więc nie byle jak, ale w sposób najlepszy. Gdy polecenie Chrystusa wykonujemy dokładnie i wielkodusznie, wtedy On nam błogosławi, uświęca nasze działanie i owoce naszej pracy. Swoimi Bożymi dłońmi błogosławi i przemienia wszystko, co jest wodą naszego życia, w to, co lepsze, w wyborne wino owoców naszego wysiłku, nadaje naszemu dziełu nową jakość. I to właśnie, co przez nas wykonane i przez Niego pobłogosławione, każe zanieść innym, którym jest to potrzebne. „Zaczerpnijcie i zanieście”. Jeśli umiemy się dzielić tym, co otrzymujemy od Boga i tym, co zdziałamy przy Jego pomocy, to faktycznie żyjemy wtedy rzeczywiście nie dla siebie, ale dla drugich, tworzymy na ziemi przedsięwzięcie Nieba.

Opis wesela w Kanie kończy się zdaniem: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11). To końcowe zdanie jest przypomnieniem i zarazem wezwaniem, abyśmy z każdej Eucharystii rozchodzili się do naszych domów z odnowioną wiarą w Jezusa, z przekonaniem, że jest On dla nas w życiu najważniejszy, że jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Drodzy bracia i siostry, ojciec św. Franciszek tak często zachęca nas, abyśmy byli radosnymi misjonarzami, gorliwymi świadkami Chrystusa.

## **Zakończenie**

Na koniec pomyślmy, czym możemy Maryi sprawić radość? – Przyrzeknijmy Jej w duszy, że będziemy pielęgnować codzienną więź z Bogiem, będziemy pamiętać nie tylko o swoich potrzebach, ale także o potrzebach Kościoła i Ojczyzny. Świat na lepszy zmieniają nie tylko politycy, ale także modlący się ludzie, którzy ofiarują swoje cierpienia za innych. Czujcie się wszyscy potrzebni! Nie jesteś zwykłym człowiekiem. Jesteś wielki, gdy się modlisz, gdy cierpisz i wiesz, dla kogo to czynisz. Spotykajmy się bardzo chętnie w niedziele i święta ma Eucharystii. Bez Jezusa nic nie uda nam się zrobić dobrego. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5b).

Święty Paweł powie: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Na każdej Eucharystii jest nam dawana światłość i moc Ducha Świętego, byśmy mogli wszystkie nasze krzyże unieść. Trzymajmy się zatem Eucharystii, to jest nasze źródło. Czujmy się uczniami Chrystusa oraz córkami i synami naszej Ojczyzny – Matki, której na imię Polska. Zachowajmy miłość do naszego ojczystego domu.

Drodzy bracia i siostry, kochani rodacy, w zakończeniu naszego rozważania zwróćmy się do Jasnogórskiej Matki, którą tu czcicie na amerykańskiej ziemi, w nowej ojczyźnie waszego powołania. Maryjo, oddajemy Ci ludzkość, wszystkie ludy i narody. Oddajemy Ci Europę i wszystkie kontynenty. Oddajemy Ci naszą Ojczyznę, Oddajemy Ci Amerykę, Kanadę i inne kraje świata, gdzie żyją Polacy. Matko, przyjmij! Matko, nie opuszczaj! Matko, prowadź!, Matko, bądź z nami w każdy czas, wspieraj i ratuj nas. Amen.

# Od lęku do odważnego przyznawania się do Chrystusa

*Częstochowa, 9 lipca 2016 r.*

*Homilia sobotnia wygłoszona na Jasnogórski Szczycie  
na rozpoczęcie XXV Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja*

## **Wstęp**

Sprawujemy świętą liturgii eucharystyczną na rozpoczęcie XXV Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę, do naszej Matki i Królowej. Szczególnym znamieniem naszej tegorocznej pielgrzymki jest to, że odbywamy ją w roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, w roku 1050. rocznicy chrztu naszego Narodu oraz w roku Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w ostatnim tygodniu tego miesiąca w Krakowie.

Jako Rodzina Radia Maryja przybywamy, by włączyć się w narodowe dziękczynienie za dar chrztu naszego Narodu, przyjęty 1050 lat temu, za ponad tysiącletnią obecność Chrystusa i Maryi w dziejach naszej Ojczyzny, a także za okazywane nam Boże miłosierdzie. Przybywamy także po to, aby, aby w Domu naszej Matki i Królowej nabrać nowych duchowych sił do dalszej drogi życia, by wyprasać Boże Błogosławieństwo dla Kościoła i dla Ojczyzny, dla Europy i świata. Z Jasnogórskiego Wzgórza Zwycięstwa pozdrawiamy wszystkich Rodaków, w kraju i za granicą. Pozdrawiamy serdecznie pielgrzymów, którzy są w drodze i tych, którzy jutro dołączą tutaj do nas. Maryja czeka na wszystkich, a my zachęcamy do przybycia tutaj słowami pieśni: „Idźmy tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki, czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud”.

Drodzy pielgrzymi, w ogłoszonej dziś Ewangelii aż trzy razy Chrystus powtórzył do nas słowa: „Nie bójcie się”. Chcemy zatem na początku naszej pielgrzymki rozważyć jakie miejsce zajmuje w naszym życiu bojaźń (strach, lęk) i co z nim zrobić, żeby podobać się Bogu. Refleksję rozłożymy w trzech następujących punktach: Anatomia strachu; przewyciężanie lęku przez ufność w Boże miłosierdzie i Bożą opatrność; odwaga

w przyznawaniu się przed ludźmi do Chrystusa i w wyznawaniu wiary w dzisiejszej Polsce i w Europie.

## 1. Anatomia strachu

Św. Tomasz z Akwinu rzeczywistość strachu umiejscawia w dziedzinie ludzkich uczuć i zalicza go do uczuć gniewliwych. Przeciwnością strachu jest odwaga. Mówimy niekiedy o kimś, że jest lękliwy, bojaźliwy. Zapytajmy się jakie mogą być przyczyny – źródła strachu, bojaźni, lęku. Zwykle jest nim jakieś zło i to zło podwójne, zło które popełniliśmy, czyli nasz grzech i wtedy lękamy się kary, albo też zło, które nam zagraża ze strony drugiego człowieka i przyrody, zagraża naszemu zdrowiu, naszej pomyślności życiowej, czy w ogóle naszemu życiu. W oparciu o Pismo Święte, a także w oparciu o nasze życiowe doświadczenie, możemy wyróżnić strach przed Panem Bogiem, przed człowiekiem i przed przyrodą (przed dzikimi zwierzętami) a także przed katastrofami naturalnymi (trzęsienia ziemi, powódzie, pożary, huragany, trąby powietrzne). Z religijnego punktu widzenia interesuje nas głównie strach przed Panem Bogiem i strach przed drugim człowiekiem. Nasz strach przed Panem Bogiem może przyjmować podwójny charakter. Może to być strach przed Bożą karą po naszym grzechu. Ten strach niwelujemy przez ufność w Boże miłosierdzie i przyjmowanie go w procesie naszego nawrócenia, który obejmuje: przyznanie się do grzechu, nasz żal za grzech, wyznanie grzechu i postanowienie poprawy. W stosunku do Pana Boga może być w nas także inny, taki szczególny rodzaj strachu, który nazywamy bojaźnią Bożą. Ten rodzaj strachu jest czymś pozytywnym, co więcej ten rodzaj bojaźni jest jednym z siedmiu darów Ducha Świętego, który zwiemy dar Bojaźni Bożej. Przypomnijmy sobie czym jest w nas i w czym powinna wyrażać się ta bojaźń Boża. Najpierw przytoczmy kilka tekstów z Pisma Świętego, w których Pan Bóg wzywa nas do przyjmowania takiej postawy bojaźni Bożej. Teksty te spotykamy przede wszystkim w księgach mądrościowych i w psalmach. Oto niektóre z nich: „Bojaźń Pana wszystko przewyższa” (Syr 25,11), stanowi bowiem

źródło mądrości: „Cała mądrość – bojaźń Pana, a w całej mądrości jest wypełnienie Prawa” (Syr 19,20). „Bojaźń Boża początkiem mądrości – wspaniała zapłata dla tych, co według niej postępują” – obwieszcza psalm 111,10, a w psalmie 64,10 psalmista dodaje: „Ludzie zdjęci bojaźnią sławią dzieła Boże”, zaś autor Księgi Powtórzonego Prawa zachęca: „Strzeż poleceń twego Boga, Jahwe, chodząc Jego drogami, by żyć w bojaźni przed Nim” (Pwt 8,6). Stąd też król Salomon w modlitwie błagał za swoimi poddanymi: „Niech zachowują bojaźń wobec Ciebie po wszystkie dni swego życia” (1 Krl 8,40).

W świetle tych tekstów możemy powiedzieć, iż bojaźń Boża, bojaźń człowieka względem Boga, wyraża się w postawie delikatności wobec Boga, w trosce, by Go niczym nie obrazić, by trwać zawsze z Nim w przyjaźni, by zawsze ochoczo przyjmować i wypełniać każdą wolę Bożą.

Na naszej myślowej drodze idziemy dalej i stawiamy pytanie: Jak przezwyciężać lęk?

## 2. Przezwyciężanie lęku

Historia zbawienia poucza nas, że wszelki lęk jaki się w nas rodzi wobec Boga, wobec człowieka, wobec złowrogich sił przyrody, możemy przezwyciężyć przez ufność w Boże miłosierdzie a także przez ufność w Bożą opatrność.

### *a) Przezwyciężanie lęku wobec Boga przez ufność w Boże miłosierdzie*

Pan Jezus powiedział w dzisiejszej Ewangelii: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10,28). Chrystus mówi w tych tekście o Bogu sprawiedliwym, który za dobro wynagradza a za zło karze. O Bogu sprawiedliwym i karzącym mówili wiele prorocy i psalmiści. U proroka Jeremiasza czytamy: „Jahwe naszą sprawiedliwość” (Jr 23,6), zaś w psalmach znajdujemy teksty: „Imię Jego jest święte i lęk wzbudza” (Ps 11,9); „Moje serce odczuwa

lęk przed Twoimi słowami” (Ps 119,9). Jednakże winniśmy pamiętać, że wizję Boga sprawiedliwego Jezus Chrystus dopełnił wizją Boga Miłosiernego, Boga, który jest Miłością i Miłosierdziem. Chrystus kazał nam patrzeć na Ojca, jako na Ojca pełnego ojcowskiego miłosierdzia i ojcowskiej miłości. Jeżeli w czasie starotestamentalnym stany zagrożenia wynikały z relacji Bóg – człowiek i były objawem świadomości kim jest Bóg i kim jest człowiek, to w czasach nowotestamentalnych stany zagrożenia wynikają z uświadomionej miłości Boga do człowieka i stanowią egzystencjalną odpowiedź na istotne pytanie: Czy nasza ludzka miłość odpowiada nieskończonej miłości Boga? – To dlatego Alonso z powieści Alfreda Koglyla powiada: „Nieustannie zadaję sobie pytanie, pełne lęku czy moje życie, a zwłaszcza moje czyny, nie są sprzeczne z tą miłością, jaką darzy mnie Bóg? I ten lęk to nie bojaźń kary, ale troska o to, by nie obrazić mojego Pana”. W tym właśnie kontekście należy rozumieć powiedzenie św. Jana Ewangelisty: „W miłości nie ma lęku z powodu kary, ale jest lęk z powodu miłości” (por. 1 J 4,18). Stąd też Lew Tołstoj powiada: „Nie można kochać tych, których się boimy”. Zatem jeśli Pana Boga się lękamy, z bojaźni przed karą, to możemy mieć trudności z miłością do Niego. Nasza bojaźń przed Bogiem winna wyrastać przede wszystkim z miłości, a nie z grożącej nam kary. Taką postawę najlepiej wyraził św. Jan Apostoł w Pierwszym swoim Liście: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16).

Lęk wobec Pana Boga, a także lęk przed zagrożeniami płynącymi ze strony człowieka i przyrody, można pokonywać także przez wiarę w Bożą opatrzność, przez zawierzenie Bożej opatrzności.

### *b) Przewycięzanie lęku wobec Boga przez ufność w Bożą opatrzność*

Pan Jezus powiedział w dzisiejszej Ewangelii: „U was zaś policzone są nawet wszystkie włosy na głowie. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,30-31).

Gdy naprawdę ufamy Bogu, gdy naprawdę wierzymy w Jego miłość ku nam, w Jego opiekę nad nami, czyli w Jego opatrność, wówczas wyzbywamy się lęku i odpowiadamy Bogu na Jego miłość naszą miłością. Przywołajmy z dziejów zbawienia Boże zapewnienia o Jego miłości i o opiece nad nami. Zwykle tak bywało, że posyłani przez Boga z misją do ludzi prorocy, przeżywali lęk. Obawiali się agresji słuchaczy. Wówczas Pan Bóg najczęściej mówił im takie słowa: „Nie bój się, Ja będę z tobą, aby cię wspomagać” (zob. np. Jr 46,28). Takie zapewnienia otrzymywali także ludzie z kręgu Pana Jezusa. Zachariasz usłyszał słowa od anioła: „Nie bój się Zachariaszu” (Łk 1,130-15); Maryja usłyszała od anioła: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1,30); Józef w swoich wątpliwościach usłyszał słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki” (Mt 1,1.20). Gdy Jezus chodził po jeziorze, wtedy uspokajał uczniów: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się” (Mt 14,27), a w czasie burzy wyrzucał im: „Czemu bojaźliwi jesteście, ludzie małej wiary?” (Mt 8,26). Po zmartwychwstaniu zaś rzekł do niewiast: „Witajcie... nie bójcie się” (Mt 28,9-10), a wcześniej – po swoim Przemienieniu – uspokajał uczniów: „Wstańcie, nie lękajcie się” (Mt 17,7). Przed odejściem do nieba powiedział: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka” (J 14,27). To wezwanie do odwagi, którego źródłem jest Boża miłość, odnosi się także do Kościoła, jako wspólnoty: „Przestań się lękać tego, co będziesz cierpiał” (Ap 2,10) – kazał Bóg napisać Janowi w Apokalipsie do Kościoła w Smyrnie.

O potrzebie pozbywania się strachu i zawierzenia Bożej opatrności mówili nasi narodowi święci m. in.: niedawno kanonizowany św. Stanisław Papczyński (1631-1701), czy św. Zygmunt Szczęsny Feliński w XIX wieku, warszawski arcybiskup, wygnaniec.

W naszych narodowych dziejach mieliśmy tyleż znaków Bożej opatrności. Popatrzmy jedynie na znaki ostatnie, powojenne. Wybierzmy z nich jedynie trzy. W trudnym powojennym czasie naporu ateizmu i bezpardonowej walki z religią

i Kościołem dał nam Bóg wielkiego Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego. W swoich „Zapiskach więziennych” pod datą 5 października 1954 r. napisał: „Największym brakiem apostoła jest lęk. Bo on budzi nieufność do potęgi Mistrza, ściska serce i kurczy gardło. Apostoła już nie wyznaje, czy jest jeszcze apostołem? Uczniowie, którzy opuścili Mistrza, już Go nie wyznawali. Dodali odwagi oprawcom. Każdy, kto milknie wobec nieprzyjaciół sprawy, rozzuchwala ich. Lęk apostoła jest pierwszym sprzymierzeńcem nieprzyjaciół sprawy. «Zmusić do milczenia przez lęk» – to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej. Terror, stosowany przez wszystkie dyktatury, obliczony jest na lęklność apostołów. Milczenie tylko wtedy ma swoją apostołską wymowę, gdy nie odwracam oblicza swego od bijących. Tak czynił milczący Chrystus. Ale w tym znaku okazał swoje męstwo. Chrystus nie dał się sterroryzować ludziom. Gdy wyszedł na spotkanie hałustry, odważnie powiedział: «Jam jest»,» („Zapiski więzienne”, 5 X 1954, Warszawa-Ząbki 1981, s. 94).

A w przemówieniu wigilijnym do duchowieństwa w Domu Arcybiskupim w Warszawie, 24 grudnia 1961 r. m. in. powiedział: „Najbardziej zatrwożonymi księżmi w Polsce są tak zwani „księża postępowi”. Dzięki Bogu, że my jesteśmy wszyscy zafocfani i trzymamy się „starego” Boga, którego istotą jest „caritas” („miłość”) – „Deus Caritas est”. My ufamy tylko „staremu” Bogu, Jemu samemu kłaniać się będziemy. Na przykładach żywych, chodzących nawet po Warszawie, przekonujemy się, że jeżeli się innym „bogom” służy, to pozostaje tylko „timor et tremor” – „strach i drżenie” („Bóg się rodzi – moc truchleje...”, Przemówienie wigilijne do duchowieństwa archidiecezji warszawskiej, Warszawa, Dom Arcybiskupi, 24 grudnia 1961 r., Dzieła zebrane, t. 7, s. 608-611).

Drugim znakiem Bożej opatrności w ostatnim czasie, już nie tylko dla Polski ale dla całego Kościoła, Europy i świata był papież św. Jan Paweł II. Już na początku swego pontyfikatu zawołał do Kościoła i świata: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Św. Jan Paweł II – to naprawdę wielki znak Bożej opatrności, znak na lepszy świat – oddany Bogu – to wielki

prorok naszego czasu – niestrudzony obrońca życia, papież godności osoby ludzkiej, papież praw człowieka, papież młodości i rodziny, papież ludzi nauki i kultury, papież modlitwy i jedności, papież maryjny, papież nas wszystkich.

Innym znakiem Bożej opatrności dla Kościoła w Polsce, dla Polaków mieszkających w Ojczyźnie i poza jej granicami jest niewątpliwie Radio Maryja i pozostałe dzieła wyrosłe przy nim. Coraz więcej ludzi w Polsce uważa, że Radio Maryja jest szczególnym darem Pana Boga dla naszego Kościoła i Narodu na trudny czas zagospodarowywania odzyskanej wolności i wzmaganania się z nową, nieprzyjazną dla Kościoła, ideologią, jaką jest liberalizm i relatywizm moralny, serwowany przez nową lewicę, neomarksizm. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że Radio Maryja jest najsilniejszym głosem Kościoła katolickiego w Polsce, w Europie, a poniekąd i w świecie. To Radio stanęło po stronie „moherowych beretów”, którym udzieliło głosu. Na falach tego Radia synowie i córki naszego Narodu mogą się modlić, wyznawać swoją wiarę i tą wiarą się dzielić. Mogą szukać pomocy w rozwiązywaniu swoich życiowych problemów: religijnych, moralnych. Takiego upodmiotowienia i takiego głosu nikt dotąd nie potrafił czy też nie chciał im udzielić. Radio Maryja to Radio, które łączy Naród. Dlatego też wokół tego Radia zgromadziła się wielka Rodzina Radia Maryja scementowana wartościami ewangelicznymi i narodowymi. Dlatego też w Roku 1050. rocznicy chrztu naszego Narodu, włączamy w nasze dziękczynienie także wdzięczność Panu Bogu i ludziom za ten dar tak ważny dla naszego czasu.

Przejdźmy do ostatniej, trzeciej części, naszej homilii związanej z końcowymi słowami Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii.

### **3. Odwaga w przyznawaniu się przed ludźmi do Chrystusa**

„Do każdego więc, który przyzna się do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim

Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32-33). Słowa te zawierają wezwanie do publicznego wyznawania naszej osobistej wiary. Jezus chce, aby inni wiedzieli, że jest dla nas najważniejszy i że my dzielimy z Nim Jego poglądy i że Go naśladujemy. Wzywa nas przeto, abyśmy publicznie przyznawali się, że do Niego należymy, że do Jego nauki się stosujemy.

Skoro deklaracja Jezusa dotyczy publicznego wyznawania wiary w Niego, to spróbujmy sobie odpowiedzieć, w czym winno się wyrażać owo przyznawanie się do Chrystusa nas Polaków i Europejczyków.

### *a) Przyznawanie się do Chrystusa w Polsce*

Drodzy bracia i siostry, aktualnie, za publiczne wyznawanie wiary, za publiczne przyznawanie się do Chrystusa w Polsce nie ma kar fizycznych, ani administracyjnych, ale dość często, zwłaszcza w mediach komercyjnych z obcym, wrogim Kościołowi kapitałem, raz po raz można się spotkać z medialnym kamienowaniem. Owo medialne linczowanie praktykują nie tylko opłacani przez mocodawców, poprawni politycznie, mało liczący się z Bogiem, dziennikarze, ale także niektórzy tzw. katolicy otwarci, liberalni, wśród których trafi się czasem nawet i ksiądz. Pamiętamy naszą batalię o miejsce na multipleksie cyfrowym dla Telewizji Trwam. Wśród naszych adwersarzy, którzy w wielu przypadkach deklarowali się jako wierzący katolicy, nie tak rzadko można było spotkać się z pogardą i szyderstwem i małą wrażliwością na argumenty rozumowe, bo w gruncie rzeczy nie chodziło im o prawdę, tylko o zwycięstwo ideologiczne, o korzyści partyjne.

Chrystus dzisiaj dodaje nam odwagi i aż trzy razy w Ewangelii powtórzył słowa: „Nie bójcie się ludzi”. Bogu dziękujemy, że mamy takich opatrnościowych mężów wiary, którzy nie boją się ludzi, wśród których na pierwszym planie widzimy Ojca Dyrektora Tadeusza Rydyka. Wierni to widzą i są wdzięczni, że mają odważnych pasterzy, którzy nie boją się wilków i przed nimi ich bronią.

Nie wolno zatem się lękać ideowych przeciwników, którzy atakują często dlatego, żeby ukryć prawdę o sobie, żeby zakryć swoje nieczne działania, żeby odwrócić uwagę od tego, co jest naprawdę ważne dla naszego życia narodowego i społecznego.

Mamy słuszny żal do niektórych polityków i dziennikarzy, dawniej – przeważnie z rządzącej przez 8 lat koalicji a dziś znajdujących się w tzw. totalnej opozycji, którzy niejednokrotnie deklarują się jako katolicy, a głoszą poglądy niezgodne z nauczaniem Kościoła, np. w dziedzinie aborcji, eutanazji, zapłodnienia „in vitro”, związków partnerskich, etyki małżeńskiej, ideologii gender itd. Martwią i bołą nas oświadczenia niektórych osób z życia publicznego, uznających się za ludzi Kościoła, którzy są zdania, że „przekonania religijne należą do sfery życia prywatnego i należy je zostawiać w domu albo w kościele a nie zabierać z sobą do urzędów i miejsc pracy. Wiemy, że nie jest to zgodne z etyką katolicką. Dlaczego mamy się bać Chrystusa? – Przecież On niczego nam nie chce zepsuć, ale chce nam pomóc godnie żyć. Wiara w Jezusa, przyjaźń z Nim, nie jest do ukrywania i nie może rozciągać się jedynie na sferę życia prywatnego. Nauka Jezusa winna kształtować wszystkie dziedziny życia, także sektor życia publicznego. Nie może być dobrej polityki, dobrej gospodarki, dobrej nauki, dobrej kultury bez etyki. Poprawności ewangelicznej nie wolno zamieniać na poprawność polityczną. Odchodzenie od Boga jeszcze nikomu nie pomogło, obraca się ono zwykle przeciwko człowiekowi. Zawierzenie Bogu owocuje pokojem i Bożym błogosławieństwem. W wierze Bogu, w Jego słowo jest nasze ocalenie i nasza pomyślność.

Nasze przyznawanie się do Chrystusa winno dokonywać się nie tylko w słowach, w rozmowach indywidualnych, w dyskusjach, publicznych debatach, ale w całym naszym postępowaniu, w całości naszego życia. W sektorze postępowania ważne są dwie dziedziny: dziedzina praktyk religijnych – prywatnych i publicznych oraz dziedzina pracy domowej i zawodowej. Przyznajemy się do Chrystusa, gdy się codziennie modlimy, gdy regularnie uczestniczymy w niedzielnej Eucharystii, gdy

oczyszczamy się co pewien czas w Sakramencie Pokuty. Kto rozmawia codziennie z Bogiem, kto uczestniczy w niedzielnej i świątecznej Eucharystii, jest świadkiem Chrystusa, kto tego nie czyni, a jest ochrzczony, jest zdrajcą. Cenyśmy tych, którzy w przeszłości, w trudnych czasach reżimu komunistycznego, nie lękali się donosicieli i ich mocodawców i przyznawali się do Chrystusa uczestnicząc w zakazanych przez ówczesną partię praktykach religijnych.

Nasze praktykowanie religii, nasze przyznawanie się do Chrystusa, winno rozciągać się także poza nasze świątynie i mieć miejsce w trudach codziennego, szarego życia: w chwilach łatwych i trudnych, w chorobie i zdrowiu, w dniach radości i smutku – zawsze i wszędzie! Umiłowani pielgrzymi, droga Rodzino Radia Maryja, nasza obecna, doroczna pielgrzymka Rodziny Radia Maryja jest też naszym publicznym przyznaniem się do Chrystusa przed ludźmi, jest też wyznaniem wiary. Przybywamy na Jasną Górę, by Bogu za wszystko dziękować, dziękować za dar chrztu św. dla naszego Narodu, dziękować za 25 lat działalności ewangelizacyjnej Radia Maryja, za promowanie w tym Radiu wartości ewangelicznych i patriotyczno-narodowych. Chcemy dziękować za misję jaką pełni telewizja Trwam, „Nasz Dziennik”, Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej. Przybywamy do Domu Jasnogórskiej Matki, by nabrać odwagi do zachęcania naszych domowników, sąsiadów, przyjaciół do praktykowania wiary w modlitwie, w nabożeństwach i w postawie życia zgodnego z prawem Bożym.

### *b) Przyznawanie się do Chrystusa w Europie*

Na naszym starym kontynencie co pewien czas nasilają się dyskusje o przyszłości Europy, o kształcie Unii Europejskiej. Dyskusja nad Unią wzmogła się wyraźnie po ostatnim referendum w Wielkiej Brytanii. Zapowiedziany „Brexit” Wielkiej Brytanii napędził strachu wielu dygnitarzom europejskim, bowiem „Brexit” Anglii oznacza kryzys liberalizmu i dyktatury mniejszości. Społeczeństwo brytyjskie nie odrzuciło Europy

jako Europy, ale Europę liberalną, w której dominują rządy biurokratów, w której eliminuje się suwerenność poszczególnych państw i narodów, w której wartości religijne, kulturowe, etyczne są tak wyraźnie marginalizowane. W debacie o naprawie Europy winien wybrzmieć głos tych, których dotąd spychano na margines, głos tych, którzy zawsze stali i stoją przy wartościach chrześcijańskich. Dyrygentom współczesnej Europy trzeba ciągle przypominać, że Europę zbudowali chrześcijanie i że jej najcenniejsze osiągnięcia wyrosły z gleby chrześcijańskiej. Europa bez wartości duchowych nie ma przyszłości. Liberalizm zafundował nam w Europie społeczeństwo bez rodziny, bez religii, bez ducha, a my przecież potrzebujemy Europy z silną rodziną, silną wolnością religijną, z poszanowaniem kultury i tradycji poszczególnych narodów. Niepokoi nas dzisiaj to, że w debacie publicznej nad uzdrowieniem Europy ciągle akcentowane są głównie wartości, gospodarcze, militarne, polityczne ze wskazaniem na dobrobyt i bezpieczeństwo. Jest tu potrzebny silniejszy głos Kościoła. Europy nie można oddać Islamowi. Trzeba przywrócić Europie ducha chrześcijańskiego, by mogła przetrwać i być naszym wspólnym domem, ojczyzną ojczyzn, rodziną narodów, scementowaną nie tyle gospodarką, sojuszami, paktami, ile wartościami duchowymi: religijnymi i moralnymi. Ta iskra duchowa, uzdrawiająca może wyjść z katolickiej Polski. Dlatego też z Jasnej Góry wołamy: „Europo, przyznaj się do Chrystusa. On i Jego Ewangelia mogą cię ocalić, w Nim jest twoja przyszłość”.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, umiłowani pielgrzymi, czciciele Maryi Jasnogórskiej, połóżmy na tym jasnogórskim ołtarzu Ojczyzny naszą wiarę i modlitwę, nasze przywiązanie do Pana Boga, do Kościoła, do Maryi i do tradycji naszych ojców; połóżmy naszą wdzięczność za dar chrztu Narodu, otrzymany przed 1050 laty, za dar stworzonej przez poprzednie pokolenia kultury chrześcijańskiej i narodowej; połóżmy sprawy trudne-

go dziś naszej Ojczyzny, Europy i świata. Do uobecniającej się wśród nas ofiary Jezusa Chrystusa dołączmy nas samych, przede wszystkim naszą gotowość na pełnienie woli Bożej. Prośmy Maryję, by nadal czuwała nad Kościołem, nad naszą Ojczyzną, nad Europą, w której sercu geograficznym się znajdujemy. Niech zwycięża wszędzie prawda, dobro i miłosierna miłość. Amen.



## Spis treści

<i>Słowo wstępne</i> .....	7
<b>Homilie lipcowe</b>	
<i>W trosce o zdrową pobożność</i>	
Leżajsk, 14 lipca 2014 r. ....	13
<i>Wezwani do nawrócenia i zaufania Bogu</i>	
Kościelisko, 15 lipca 2014 r. ....	15
<i>Podwójne pokrewieństwo</i>	
Zakopane, 16 lipca 2014 r. ....	16
<i>Utrudzeni i obciążeni na spotkanie z Jezusem</i>	
Zakopane, 17 lipca 2014 r. ....	17
<i>Pierwszeństwo ducha przed literą prawa</i>	
Zakopane, 18 lipca 2014 r. ....	19
<i>Misja Syna Bożego na ziemi realizowana w mocy Ducha Świętego</i>	
Zakopane, 19 lipca 2014 r. ....	20
<i>Tajemnica koegzystencji dobra i zła w świecie</i>	
Zakopane, 20 lipca 2014 r. ....	21
<i>Ludzkie oczekiwanie na Boże znaki</i>	
Zakopane, 21 lipca 2014 r. ....	25
<i>Św. Maria Magdalena – patronką poszukujących i nawracających się</i>	
Zakopane, 22 lipca 2014 r. ....	26
<i>Powołanie do komunii życia z Bogiem</i>	
Leżajsk, 23 lipca 2014 r. ....	27
<i>Dylematy moralne dzisiejszego policjanta</i>	
Leżajsk, 24 lipca 2014 r. ....	29
<i>Skarb i służba</i>	
Leżajsk, 25 lipca 2014 r. ....	34
<i>Imiona świętych żyją przez pokolenia</i>	
Leżajsk, 26 lipca 2014 r. ....	35
<i>Wdzięczność za wszystkie dary łaski Bożej</i>	
Hucisko, 27 lipca 2014 r. ....	39
<i>Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki</i>	
Leżajsk, 27 lipca 2014 r. ....	43
<i>Miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni (Ps 90,10)</i>	
Leżajsk, 27 lipca 2014 r. ....	45
<i>Odpowiedzialność ochrzczonych za wzrost Królestwa Bożego</i>	
Leżajsk, 28 lipca 2014 r. ....	47
<i>Św. Marta – niewiasta wiary i gościnności</i>	
Leżajsk, 29 lipca 2014 r. ....	49

<i>Bezcenna wartość Królestwa Bożego</i>	
Leżajsk, 30 lipca 2014 r. ....	51
<i>W drogę do Domu Matki i Królowej – pozwólmy Bogu w nas działać</i>	
Świdnica, 31 lipca 2014 r. ....	53

## **Homilie sierpniowe**

<i>Prawda nigdy nie umiera!</i>	
Bobolice, 2 sierpnia 2014 roku ....	61
<i>Chrystus przekazuje swoje dary przez posługę kapłanów</i>	
Jarosów, 3 sierpnia 2014 r. ....	66
<i>Codzienna troska o rodzinne i domowe gniazdo</i>	
Kłaczyna (parafia Rozтока), 3 sierpnia 2014 r. ....	70
<i>Ofiara życia w służbie prawdzie!</i>	
Karpów k. Łądku Zdroju, 4 sierpnia 2014 r. ....	76
<i>Przesłanie tajemnicy Przemienienia Pańskiego</i>	
Wola Zarczycka, 6 sierpnia 2014 r. ....	83
<i>Przez krzyż do zbawienia</i>	
„Górka Przeprośna”, 8 sierpnia 2014 r. ....	88
<i>Matko, Królowo, wspierać chciej w niedoli wierny oddany Tobie lud</i>	
Jasna Góra, 8 sierpnia 2014 r. ....	93
<i>Z Maryją odbudujmy rodzinę</i>	
Częstochowa, 9 sierpnia 2014 r. ....	97
<i>Trwajcie we Mnie a w was trwać będę</i>	
Kłodzko, 10 sierpnia 2014 r. ....	102
<i>Przez zaufanie Bogu i zawierzenia Maryi w doczesności</i>	
<i>do szczęśliwej wieczności</i>	
Leżajsk, 13 sierpnia 2014 r. ....	106
<i>Święty Maksymilian wzorem dla kolejnych pokoleń</i>	
Wrocław, 14 sierpnia 2014 r. ....	114
<i>Wniebowzięta znakiem nadziei</i>	
Nowa Wieś (parafia Domaszków), 15 sierpnia 2014 r. ....	120
<i>Kapłańska misja głoszenia Chrystusa</i>	
Strzelce Świdnickie, 17 sierpnia 2014 r. ....	126
<i>Wezwani do wiary czynnej przez miłość</i>	
Legnica, 17 sierpnia 2014 r. ....	128
<i>Zawsze wierni Chrystusowi</i>	
Targoszyn (parafia Rogoźnica), 17 sierpnia 2014 r. ....	135
<i>Wysłuchani w głos Boga</i>	
Poznań, 18 sierpnia 2014 r. ....	140
<i>W pokorze i z odwagą na drodze wiary</i>	
Poznań, 19 sierpnia 2014 r. ....	142

<i>Bóg, wie zawsze lepiej</i>	
Poznań, 20 sierpnia 2014 r. ....	144
<i>Na zachód dzień się chyli</i>	
Lubań, 23 sierpnia 2014 r. ....	146
<i>Nasza solidarność ze św. Piotrem i dziś prześladowanymi chrześcijanami</i>	
Świdnica, 24 sierpnia 2014 r. ....	151
<i>Bogactwo materialne czy bogactwo duchowe?</i>	
Udanin, 24 sierpnia 2014 r. ....	154
<i>Dobry pasterz i Jego dwie ikony</i>	
Kłodzko, 28 sierpnia 2014 r. ....	158
<i>Śmierć za upomnienie, by być wiernym prawu Bożemu</i>	
Wałbrzych, 29 sierpnia 2014 r. ....	162
<i>Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu</i>	
Bardo, 30 sierpnia 2014 r. ....	166
<i>Miłość małżeńska oparta o Boży fundament</i>	
Polanica-Zdrój, 30 sierpnia 2014 r. ....	171
<i>Wdzięczność wobec Boga i ludzi</i>	
Krzyżowa (parafia Grodziszcze), 31 sierpnia 2014 r. ....	175

## **Homilie wrześniowe**

<i>Nasze naśladowanie Jezusa w obdarzaniu ludzi prawdą i miłością</i>	
Świdnica, 3 września 2014 r. ....	183
<i>Na słowo Jezusa wszystko</i>	
Wałbrzych, 4 września 2014 r. ....	186
<i>Dzisiejsze wskazania Pana Jezusa</i>	
Góra Igliczna, 5 września 2014 r. ....	188
<i>Świętowanie dnia świętego</i>	
Świdnica, 6 września 2014 r. ....	191
<i>Wdzięczność wobec Boga i ludzi</i>	
Kostomłoty – Osiek, 6 września 2014 r. ....	193
<i>Ofiara Mszy św. darem dla męczenników obozowych</i>	
Rogoźnica, 7 września 2014 r. ....	198
<i>Większa miłość do Boga i człowieka – oczekiwany owoc misji</i>	
Wałbrzych, 7 września 2014 r. ....	201
<i>Miłość nieprzyjaciół a karanie przestępców</i>	
Kłodzko, 11 września 2014 r. ....	205
<i>Dziękujmy Panu, bo jest dobry</i>	
Strzegom, 14 września 2014 r. ....	209
<i>Krzyż znakiem miłosierdzia Bożego</i>	
Wałbrzych, 14 września 2014 r. ....	216

<i>Matka Boża pomocą i obroną dla swoich dzieci</i>	
Wałbrzych, 14 września 2014 r. ....	220
<i>Błogosławieni, którzy płaczą albowiem oni będą pocieszeni</i>	
Würzburg, 16 września 2014 r. ....	225
<i>Błogosławieni miłosierni</i>	
Würzburg, 17 września 2014 r. ....	228
<i>Eucharystia niepojętym darem dla Kościoła</i>	
Würzburg, 18 września 2014 r. ....	234
<i>Potrzeba łączenia sprawiedliwości z miłosierdziem</i>	
Świdnica, 21 września 2014 r. ....	238
<i>Wejść wewnątrz na drogę powołania kapłańskiego</i>	
Świdnica, 23 września 2014 r. ....	242
<i>Posłani do świadectwa</i>	
Witoszów Górny, 24 września 2014 r. ....	248
<i>Wierni Zbawicielowi w każdym czasie</i>	
Sady Górne, 26 września 2014 r. ....	254
<i>Przemienienie i umocnienie mocą Ducha Świętego</i>	
Międzygórze, 27 września 2014 r. ....	257
<i>Apostol człowiekiem czynu nie pustych słów</i>	
Lewin Kłodzki – Jeleniów, 28 września 2014 r. ....	262
<i>Św. Michał Archanioł i jego lekcja dla współczesnych chrześcijan</i>	
Lewin Kłodzki, 28 września 2014 r. ....	267
<i>Archaniołowie szczególnymi przyjaciółmi człowieka</i>	
Wałbrzych, 29 września 2014 r. ....	273
<i>Najważniejsze przykazanie w nowej Europie</i>	
Częstochowa, 11 lipca 2004 r. ....	281
<i>W hołdzie Bogu i Niepokalanej za dar Radia Maryja</i>	
Toruń, 7 grudnia 2004 r. ....	290
<i>Pielgrzymkowe przesłanie Maryi</i>	
Stany Zjednoczone, 14 sierpnia 2005 r. ....	297
<i>Wszyscy nosimy Pawłowy oścień</i>	
Jasna Góra, 8 lipca 2006 roku ....	304
<i>Przypatrzmy się powołaniu naszemu</i>	
Doylestown (USA), 1 lipca 2007 r. ....	313
<i>W Kościele i w ojczyźnie jako uczniowie Chrystusa</i>	
Częstochowa, 12 lipca 2008 r. ....	320
<i>Otoczmy troską życie</i>	
Jasna Góra, 11 lipca 2009 r. ....	329
<i>Maryjo, Gwiazdo Nowej Ewangelizacji, prowadź nas!</i>	
Toruń, 1 grudnia 2012 r. ....	339
<i>Mocni wiarą</i>	
Częstochowa, 13 lipca 2013 r. ....	353

<i>Przesłanie Kany Galilejskiej – Jak uleczyć współczesną Europę?</i>	
Stany Zjednoczone, 6 lipca 2014 r. ....	363
<i>Od lęku do odważnego przyznawania się do Chrystusa</i>	
Częstochowa, 9 lipca 2016 r. ....	374

## **Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:**

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.

32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.